TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH

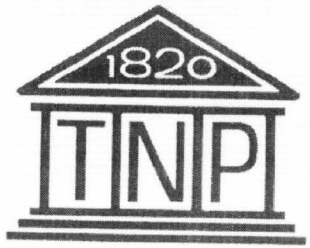

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK 24

REDAGUJE KOLEGIUM

Na okładce:

Pieczęć dyplomatu lokacyjnego miasta Płocka biskupa Piotra I

Fotokopia - M. Chrząszczowa

Wydawca:

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PDA. 2086-62. nakł. 1000+150 egz. A4

L-86

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 24 STYCZEŃ – MARZEC 1963 R. ROK VIII

ROK ZIEMI MAZOWIECKIEJ

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu ogłosił w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego rok 1962 — „Rokiem Ziemi Mazowieckiej". Wyróżnienie to, świadcząc o uznaniu dla bogatych i postępowych tradycji Mazowsza, podkreślało jednocześnie poważną rolę, jaką odgrywa ta ziemia we współczesnych dziejach naszego kraju. Na terenie Mazowsza Płockiego „Rok Ziemi Mazowieckiej" upłynął w atmosferze wytężonej pracy przy budowie wielkiego przemysłu naftowego w Płocku i w wielu innych dziedznach życia, m.m in. również na jego odcinku naukowym.

Płocki Komitet Organizacyjny „Roku Ziemi Mazowieckiej", działający pod przewodnictwem ob. Henryka Pietryszyna, utworzył szereg sekcji. Jedną z nich była sekcja naukowa, w skład której weszli: mgr Kazimierz Askanas, wiceprezes Tow. Naukowego Płockiego, ob. Zygmunt Michnicki, kierownik sekretariatu TNP, mgr Marian Sołtysiak, kierownik Muzeum w Płocku, mgr Jan Wańkiewicz, przedstawiciel Komitetu Płockiego PZPR i członek Zarządu TNP, oraz jako przewodniczący sekcji mgr Stanisław Kostanecki, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP.

W dniach 23 i 24 stycznia odbyła się zorganizowana przez Komitety: Wojewódzki i Płocki PZPR oraz Tow. Nauk. Płockie sesja popularno-naukowa w 20-tą rocznicę powstania PPR pt. „Działalność Polskiej Partii Robotniczej na Mazowszu Płockim". W sesji uczestniczyli liczni przedstawiciele władz partyjnych i państwowych z Warszawy, Płocka oraz z wielu innych miejscowości Mazowsza i kraju, w szczególności zaś uczestnicy działalności PPR oraz walk GL i AL w okręgu płocko-ciechanowskim. Zostały wygłoszone następujące referaty: 1) Kazimierz German i Jakub Krajewski: „Powstanie i działalność PPR w okręgu płockim"; 2) Jerzy Marciniak: „Działalność zbrojna Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Mazowszu Płockim"; 3) Benon Dymek: „PPR w walce o władzę ludową i reformę rolną na Mazowszu Płockim". Uczestnicy dyskusji uzupełnili referaty interesującymi materiałami, zaczerpiętymi z własnych wspomnień.

W związku z XX-leciem PPR zostały wydane w styczniu przez Tow. Naukowe Płockie „Materiały bibliograficzne, dotyczące powstania i działalności Polskiej Partii Robotniczej w Płocku i na Mazowszu Płockim". Bibliografia ta, przygotowana przez pracowniczki Biblioteki im. Zielińskich TNP na podstawie zbiorów tejże Biblioteki, liczy 208 pozycji.

19 lutego na akademii żałobnej w Płocku, poświęconej pamięci zmarłego 10 lutego Władysława Broniewskiego, referat o życiu i twórczości poety wygłosiła nauczycielka p. Krystyna Jankowska, członek TNP.

14 marca odbyła się w Studium Nauczycielskim w Płocku sesja przygotowawczo-naukowa, poświęcona XX-leciu powstania PPR, zorganizowana przez: ZMS, ZMW, ZHP i Zrzeszenie Studentów Polskich oraz oddziałową młodzieżową grupę partyjną. Wygłoszono dwa referaty ogólne oraz dwa regionalne: „Z dziejów PPR na Mazowszu" i „Działalność i znaczenie PPR w Płocku i powiecie płockim".

W dniach 30 i 31 marca odbyła się zorganizowana przez Radę Naukowo-Ekonomiczną przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie oraz przez Towarzystwo Naukowe Płockie sesja naukowa na temat: „Problematyka rozwoju Płocka i regionu płockiego". W sesji wzięło udział około 200 uczestników z Warszawy, Płocka i innych ośrodków — działacze polityczni i gospodarczy, przedstawiciele wyższych uczelni i instytutów naukowych oraz członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego. Zostały wygłoszone następujące referaty: 1) profesor dr Jerzy Kwejt: „Niektóre problemy naukowe uprzemysłowienia Płocka i woj. warszawskiego"; 2) wice-premier prof. dr Stefan Ignar: „Program badań naukowych w rejonie Płocka"; 3) prof. dr Stanisław Berezowski: „Zagadnienie teoretyczne regionalizacji w zastosowaniu do woj. warszawskiego"; 4) dr Tadeusz Mrzygłód: „Plan regionalny rejonu Płocka"; 5) dyr. Marian Frankiewicz, przedstawiciel Tow. Naukowego Płockiego: „Bieżące zagadnienia gospodarcze Płocka"; 6) Antoni Rajkiewicz: „Zagadnienia rozwoju zatrudnienia na terenie m. Płocka w latach 1961—1965"; 7) dyr. Paweł Nowak: „Stan budowy i perspektywy rozwoju Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych".

W ożywionej i interesującej dyskusji zabierali głos działacze i pracownicy nauki województwa warszawskiego i innych ośrodków

w kraju, członkowie Rady Naukowo-Ekonomicznej i Tow. Naukowego Płockiego. Główna część dyskusji obracała się wokół planu regionalnego rejonu Płocka, przedstawionego przez dr Mrzygłoda, który poddano szerokiej analizie. Po obradach uczestnicy sesji zwiedzili będące w budowie Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Referaty i głosy w dyskusji zostały opublikowane w liczącym 88 str. wydawnictwie powielaczowym pt.: „Materiały z sesji naukowej na temat problematyki rozwoju Płocka i regionu płockiego".

Na początku kwietnia ukazał się numer 1/23 kwartalnika „Notatki Płockie", zawierający następujące szkice i materiały związane z Płockiem i Ziemią Mazowiecką: 1) Stanisław Kostanecki: „Władysław Broniewski i Płock"; 2) Jerzy Marcinak: „Działalność zbrojna AL i GL na Mazowszu Płockim"; 3) Sprawozdanie z dwudniowych obrad płockiej sesji XX-lecia Polskiej Partii Robotniczej na Mazowszu; 4) Kronika ostatnich dni okupacji w Płocku; 5) Stanisław Chrzanowski: „Rok 1945 w Płocku; 6) Adam Goszczycki: „Ludność miasta Płocka w cyfrach"; 7) Barbara Morawska: „Nasz doktór" (o rektorze dr Marcinie Kacprzaku). Wobec wyczerpania nakładu tego numeru „Notatek Płockich" pracę St. Kostaneckiego: „Władysław Broniewski i Płock" wydano dodatkowo w formie broszury.

7 kwietnia w Liceum im. Władysława Jagiełły odbyła się zorganizowana przez Związek Młodzieży Socjalistycznej przy wydatnej pomocy Rady Pedagogicznej sesja o charakterze przygotowawczo-naukowym, poświęcona historii KPP i PPR na Mazowszu Płockim oraz życiu i poezji Władysława Broniewskiego. Uczennice i uczniowie Liceum wygłosili na powyższe tematy 16 krótszych i dłuższych referatów. W sesji wzięło udział oprócz starszych około 400 uczniów i uczennic.

17 kwietnia odbył się w Bibliotece im. Zielińskich TNP zorganizowany przez Tow. Naukowe Płockie odczyt profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego d-ra Adama Vetulani o najstarszych rękopisach płockich z zakresu prawa.

W dniach 2, 3 i 4 maja w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyła się sesja naukowa, dotycząca sztuki i problemów muzealnictwa i ochrony zabytków Mazowsza, zorganizowana przez Sekcję Historyków Sztuki, Muzealnictwa i Ochrony Zabytków Komitetu Naukowego Roku Ziemi Mazowieckiej. Wygłoszono 12 referatów, ilustrowanych przezroczami i eksponatami zgromadzonymi na okolicznościowej wystawie w Muzeum Narodowym, na której reprezentowane były również zabytki i dzieła sztuki z płockich zbiorów muzealnych.

Redakcja miesięcznika „Przegląd Budowlany" i Budownictwo Mieszkaniowe", będącego organem Naczelnej Organizacji Technicznej oraz Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa, wydała podwójny zeszyt specjalny nr 4—5 (kwiecień—maj), przeznaczony omówieniu budowy Kombinatu Rafineryjnego i Petrochemicznego w Płocku. W zeszycie tym, liczącym 100 stronic druku i bogato ilustrowanym, ukazały się artykuły: Antoniego Mierzwińskiego, przewodniczącego Prezydium WRN w Warszawie: „Płocki Kombinat — podstawą gospodarczego rozwoju Mazowsza", Henryka Białczyńskiego i Jakuba Chojnackiego; przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku: „Płock dawny, obecny i w przyszłości", Aleksandry Wrońskiej: „Plan urbanistyczny Płocka" oraz szereg innych prac, napisanych przez płockich i zamiejscowych specjalistów, a poświęconych organizacji przedsiębiorstwa, budownictwu, technologii wykonawstwa, organizacji i mechanizacji robót, oraz zagadnieniom kadry pracowników płockiej „Petrobudowy".

Płocka sesja naukowa Roku Ziemi Mazowieckiej

Centralne uroczystości „Roku Ziemi Mazowieckiej" odbyły się w dniach 22—24 czerwca w Płocku. W ramach tych uroczystości obradowała m. in. 22 i 23 czerwca w płockim Liceum im. Władysława Jagiełły sesja popularno-naukowa, przygotowana przez Wojewódzką Komisję Obchodów Tysiąclecia. W pracach naukowego komitetu organizacyjnego sesji brali udział profesorowie: Włodzimierz Antoniewicz (przewodniczący), Witold Dynowski, Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst, Jerzy Kwejt, Stanisław Lorentz oraz prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego poseł Tadeusz Gierzyński W sesji wzięło udział urzeszło 60 pracowników nauki, głównie z warszawskich uczelni i instytutów, około 200 nauczycieli szkół średnich z województwa warszawskiego, działacze Frontu Jedności Narodu, aktyw społeczno-gospodarczy z regionu Płocka i innych części województwa warszawskiego, członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego i Wojewódzkich Komisji Tysiąclecia z całego kraju — łącznie około 500 osób.

W drugim posiedzeniu plenarnym sesji uczestniczył Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki oraz minister Oświaty Wacław Tułodziecki, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu FJN Marian Jaworski, przewodniczący Prezydium WRN Antoni Mierzwiński, Sekretarz propagandy WKW PZPR Stanisław Stefański oraz przedstawiciele władz partyjnych, państwowych i instytucji społecznych.

Przewodniczący Rady Państwa wygłosił krótkie przemówienie do uczestników sesji, w którym nawiązał do inauguracji obchodów Tysiąclecia w Kruszwicy i podkreślił wewnętrzną łączność, jaka zachodzi między tymi obchodami, odbywającymi się w różnych częściach kraju. Wszystkie one zmierzają do jednego głównego celu: przypomnienia bogatych i postępowych tradycji Narodu Polskiego i wzmożenia aktywności społeczeństwa polskiego w walce o pomyślność dnia dzisiejszego, o umocnienie i rozkwit Polski Ludowej. Aleksander Zawadzki

Otwarcie szkoły 1000-lecia im. Władysława Broniewskiego w Radziwiu w dniu 24. VI. 1962 r. Na zdjęciu Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki w towarzystwie przewodniczącego Prez. WWRN inż. Antoniego Mierzwińskiego, kierowniczki szkoły Jadwigi Śliwińskiej i inspektora szkolnego Stanisława Bojanowskiego.

w serdecznych słowach podziękował pracownikom nauki i oświaty za złożone Mu życzenia oraz za ich wkład w obchody Roku Ziemi Mazowieckiej, stanowiące cenne ogniwo tysiącletniego jubileuszu Państwa Polskiego.

Bardzo serdeczne było także przemówienie inauguracyjne wygłoszone w pierwszym dniu obrad przeez prof. d-ra Marcina Kacprzaka, przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Obchodów Tysiąclecia.

Obrady sesji odbywały się na posiedzeniach plenarnych oraz w 7 sekcjach. Wygłoszono 43 referaty, w tym następujące plenarne: prof. dr Włodzimierz Antoniewicz: „Uwagi o regionalizmie historycznym i współczesnym", wspólny referat profesorów: Aleksandra Gieysztora, Stanisława Herbsta i Kazimierza Dziewońskiego: „Mazowsze — nazwa i treść pojęcia w ciągu dziejów", prof. Jerzy Kwejt: „Perspektywy rozwoju ekonomicznego Mazowsza" oraz mgr Antoni Szpakowski: „Tezy w sprawach rozwoju sieci muzealnej na Mazowszu".

Sekcja historyczna obradowała pod kierownictwem prof. d-ra St. Herbsta. Wygłoszono 3 referaty: mgr Irena Gieysztorowa: „Przemiany demograficzne Mazowsza od XVI wieku", prof. dr Emanuel Halicz: „Mazowsze Płockie w powstaniu styczniowym" oraz dr Juliusz Łukasie-

wicz: „Ukształtowanie się stosunków kapitalistycznych na Mazowszu".

Na sekcji archeologicznej, obradującej pod kierownictwem prof. d-ra Wł. Antoniewicza, wygłoszono m.inn. referaty: mgr Irena Górska i mgr Marek Miśkiewicz: „Najważniejsze wyniki badań archeologicznych na Mazowszu w ostatnich latach" oraz mgr Wojciech Szymański: „Najstarsze wczesnośredniowieczne grodzisko mazowieckie" (Szeligi w powiecie płockim.)

Uczestnicy sekcji językoznawczej pod kierownictwem prof. dra W. Doroszewskiego wysłuchali referatów, głównie dotyczących problemów Atlasu Gwar Mazowieckich oraz słownika tych gwar.

Sekcja muzealnictwa i zabytków pod kierownictwem prof. d-ra St. Lorentza zajmowała się sprawami sztuki, zabytków i sieci muzealnej na Mazowszu.

Na sekcji ekonomicznej pod kierownictwem prof. d-ra J. Kwejta referencji mówili o różnych problemach gospodarczych województwa warszawskiego: dr Edward Kuminek — o sytuacji mieszkaniowej, prof. dr Tadeusz Mazurek — o zagadnieniach transportu, mgr Tadeusz Mrzygłód o problemach demograficznych, prof. dr Zygmunt Rudolf o technice sanitarnej i zdrowiu publicznym, a prof. dr Stanisław Berezowski wygłosił referat: „Województwo warszawskie jako region gospodarczy".

Najwięcej referatów wygłoszono w sekcji etnograficznej. Przewodniczący prof. dr W Dynowski wygłosił podstawowy referat p.t. „Dawne i nowe w kulturze chłopskiej na Mazowszu". Inni uczestnicy sekcji mówili o: kartografii etnograficznej Mazowsza, przemianach społecznych wsi kurpiowskiej, jej rzemiosłach ludowych, o grupach wyznaniowych na Mazowszu, emancypacji kobiet wiejskich, o pierwiastkach tradycyjnych we współczesnej kulturze wsi mazowieckiej, o chłopskiej twórczości artystycznej na Kurpiach itp.

Obradom Sekcji literackiej pod kierownictwem Towarzystwa Naukowego Płockiego przewodniczył członek Zarządu TNP mgr Wacław Sankowski. Referat o aktualnych problemach twórczości Władysława Broniewskiego wygłosił Ryszard Matuszewski. Następny referat p. t. „Literaci Mazowsza Płockiego (od średniowiecza do czasów obecnych") — wygłosił mgr Stanisław Kostanecki.

Zarówno referaty plenarne, jak i wygłoszone na sekcjach, wzbudziły duże zainteresowanie. Stały się one przedmiotem ożywionej dyskusji, która dostarczyła dużo ciekawego i wartościowego materiału. Przemówienie końcowe wygłosił wice-przewodniczący Wojew. Komitetu FJN, sekretarz propagandy WKW PZPR Stanisław Stefański, który z upoważnienia Przewodniczącego Rady Państwa i w imieniu KW PZPR, Prezydium FJN, Prezydium WRN oraz w imieniu Prezydium Rady Narodowej Miasta Płocka i powiatu przekazał serdeczne podziękowanie, organizatorom i uczestnikom za trud włożony w przygotowanie i przebieg sesji stanowiącej „wielki wkład w rozszerzenie i pogłębienie wiedzy o Mazowszu".

Wkład ten został utrwalony i spopularyzowany dzięki temu, że Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu wydał obszerną, liczącą 400 stronic druku publikację p.t. „Rok Ziemi Mazowieckiej", zawierającą obok materiałów z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu FJN z dnia 24 czerwca b.r. w Płocku także referaty z płockiej sesji popularno-naukowej z dnia 22 i 23 czerwca.

*

W drugim półroczu zorganizowano w Płocku szereg odczytów o tematyce Roku Ziemi Mazowieckiej. Staraniem Towarzystwa Naukowego Płockiego został urządzony w Płockim Domu Kultury 21 listopada odczyt mgr Aldony Bartczakowej z Warszawy p. t. „Ratusze klasycystyczne na Mazowszu".

6 grudnia Płocki Dom Kultury zorganizował odczyt mgra Kazimierza Ziółkowskiego p.t. „Sztuka bajkopisarska Jana Lemańskiego". Popularyzowano również drogą odczytów i pogadanek w radiowęźle płockim twórczość literatów Mazowsza Płockiego. W Klubie Kulturalnym przy Spółdzielni „Zgoda" mgr Stanisław Kostanecki wygłosił referat p.t. „Płock najdawniejszy i średniowieczny".

27 grudnia mgr Jakub Chojnacki na zebraniu dyskusyjnym w Tow. Naukowym Płockim wygłosił odczyt p.t. „725 rocznica nadania lokacji m. Płockowi.

W 80-tą rocznicę Wielkiego Proletariatu opracowano obszerny komunikat okolicznościowy, podkreślający m.inn. udział płoczczan w tej pierwszej polskiej partii socjalistyczno-rewolucyjnej.

Również obecny numer „Notatek Płockich" poświęcony jest w dużej części sprawom i ludziom związanym z Rokiem Ziemi Mazowieckiej. Ponadto Komitet Redakcyjny „Rocznika Towarzystwa Naukowego Płockiego", działający pod przewodnictwem mgra Franciszka Dorobka, zgromadził w swojej tece obszerne materiały o charakterze regionalnym.

Wspomnieć tu jeszcze należy wydawany przez Ośrodek Informacyjno-Prasowy Budowniczych Kombinatu Petrochemicznego w Płocku: „Biuletyn Informacyjny Płocki" zawierający częściowo także informacje o charakterze popularno-naukowym, którego jednak ukazały się tylko 3 numery, ostatni z datą 11 września 1962 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków opracował t.zw. folder p.t. „Płock — zabytkowy" który został wydany z okazji czerwcowej sesji Roku Ziemi Mazowieckiej.

Pięknym akcentem końcowym „Roku Ziemi Mazowieckiej" była także najświeższa wiadomość, że za pionierskie badania jądra atomowego prace prof. M. Danysza i prof. Jerzego Pniewskiego, wyróżnione nagrodą I stopnia Państwowej Rady do Spraw Pokojowego wykorzystania Energii Jądrowej — zostały uznane za najciekawsze wydarzenie w nauce polskiej

w 1962 r. Prof. Pniewski urodził się w Płocku i jest wychowankiem Liceum im. Stanisława Małachowskiego.

Prace jego są wymownym przykładem twórczego wkładu Płoczczan w życie naukowe naszego kraju.

*

Z powyższego, kronikarskiego tylko przeglądu*) „Roku Ziemi Mazowieckiej" na odcinku życia naukowego w Płocku widać, że wniósł on jednak dużo pozytywnych elementów w środowisko naszego miasta, przygotowując je w pewnym sensie do obchodów 1000-lecia Płocka w 1964 r., połączonych z uruchomieniem rurociągu naftowego oraz pierwszej części Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Te ostatnie wydarzenia nadadzą jubileuszowi naszego miasta charakter ogólno-polski, a nawet międzypaństwowy. *S.K.*

*) O badaniach naukowych współczesnego Płocka w „Roku Ziemi Mazowieckej" piszemy i napiszemy na innym miejscu „Notatek Płockich. (Red.)

HENRYK BIAŁCZYŃSKI

PLAN GOSPODARCZY i BUDŻET PŁOCKA NA ROK 1963 ORAZ WYTYCZNE DO OBCHODÓW W 1964 ROKU*)

Miejska Rada Narodowa w Płocku uchwaliła trzy doniosłe dokumenty o podstawowym znaczeniu dla miasta: budżet i plan gospodarczy miasta na rok 1963 oraz program przygotowań miasta do obchodów XX-lecia Polski Ludowej, 1000-lecia m. Płocka, uruchomienia międzynarodowego rurociągu naftowego i uruchomienia Kombinatu Rafineryjno-Petrochemicznego.

Dokumenty te uzupełnione były projektami pomocniczych uchwał: o funduszu dobrowolnych świadczeń społecznych na akcję porządkowania miasta i czynów społecznych i o przymusie podłączeń wodno-kanalizacyjnych w mieście.

Decyzje, nad pojęciem których Miejska Rada Narodowa i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu obradowały, dopomogą właściwie zorganizować pracę agend Miejskiej Rady Narodowej oraz wszystkich jednostek, których działalność MRN koordynuje w tym decydującym okresie.

Efekty tej pracy pozwolą godnie przyjąć zbliżające się wielkie przełomowe chwile w życiu miasta, a to:

— u r u c h o m i e n i e rurociągu naftowego ze Związku Radzieckiego do Płocka i do Szwedt w NRD i r o z p o c z ę c i e d z i a ł a l n o ś c i eksploatacyjnej już działającego u nas Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągu Naftowego, które nastąpi 1 stycznia 1964 r.,

— u r u c h o m i e n i e pierwszego etapu produkcji Kombinatu Rafineryjno-Petrochemicznego, eksploatowanego przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjno-Petrochemiczne, które nastąpi w dniu 1 lipca 1964 r.,

— X X - l e c i e P o l s k i L u d o w e j i rozpoczęcie obchodów 1000-l e c i a m i a s t a P ł o c k a — 22 lipca 1964 r.

*) Materiały z referatu przewodniczącego Prezydium M. R. N., wygłoszonego dnia 8 grudnia 1962 r. na IV Sesji Miejskiej Rady Narodowej połączonej z sesją Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Kształtowanie nowego oblicza miasta

Te wielkie rocznice i wydarzenia przyniosą pierwsze efekty kilkuletniej wytężonej pracy armii budowlanych, projektantów i inwestorów, którzy na podstawie decyzji Partii i Rządu wyrażonej w uchwałach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Nr 419 i 420 zakończą wstępny etap wielkiej rozbudowy i przeobrażeń sił wytwórczych i usługowej substancji naszego miasta.

Obok nowego gigantycznego warsztatu pracy zasilanego życiodajnym surowcem radzieckim — kombinatu rafineryjno-petrochemicznego, który odtąd będzie głównym źródłem utrzymania dla mieszkańców Tysiącletniego Płocka i znacznej części mieszkańców regionu płockiego — zabłysną efekty mniejsze — na miarę potrzeb i aktualnych możliwości budowy, rozbudowy i usprawnienia średnich i małych zakładów pracy, jak również niemal wszystkich urządzeń usługowych i uzbrojenia miasta.

Suma tych efektów złoży się na prawidłowe funkcjonowanie zaplecza miejskiego, zabezpieczającego niezakłócony przebieg ważnych dla całego kraju procesów gospodarczych i na dobrą obsługę potrzeb ludności miasta oraz w znacznym stopniu regionu płockiego.

Suma tych efektów złoży się na nowy obraz miasta: na jego większą skalę i nowoczesność, na nową strukturę urbanistyczną i nowy wyraz architektoniczno-estetyczny, na bardziej sprężyste, lepiej zorganizowane funkcjonowanie miasta — słowem na zespół warunków, w których ludzie dobrze się czują, chętnie pracują i żyją kulturalnie.

Ten nowy obraz miasta nie powstaje automatycznie — na zasadzie magicznej siły uchwał Rządu — choć docenić trzeba wielką wagę decyzji Rządu o tych niezbędnych, pierwszych inwestycjach miejskich, które realizujemy, ale które dadzą efekt odczuwalny dopiero w roku 1964/65, a nawet później.

Dotychczasowe efekty tzn. roku 1961 i 1962 nie są jednak tak duże, jakby to było potrzebne, a to ze względu na sytuację ekonomiczną kraju,

brak przygotowania inwestycyjnego, a przede wszystkim brak możliwości wykonawczych przedsiębiorstw budowlanych w Płocku, do maksymum obciążonych budową kombinatu. Nie powstały żadne nowe urządzenia handlowe, gastronomiczne, usługowe (poza paru lokalami na Osiedlu Dobrzyńskim), nie otrzymaliśmy żadnych nowych uzbrojeń miasta, obiektów kulturalnych lub sportowych. W zakresie mieszkań i szkół ludność otrzymała efekty inwestycyjne mniejsze proporcjonalnie niż efekty w spokojnych nierozwijających się szybko miastach tego rzędu, co: Siedlce, Żyrardów, Otwock itp.

Jak wspomniałem znaczniejsze efekty inwestycyjne przyjdą później, a choć są one finansowane w przeważającej mierze z dotacji centralnych, to ani finansowanie to nie jest automatyczne (trzeba się o nie starać usilnie mimo decyzji Rządu), ani też wykonawstwo nie jest gwarantowe przez jakieś zewnętrzne siły, a zależy głównie od sił miejscowych.

Na obraz miasta, jaki pragniemy osiągnąć w roku 1964, obok inwestycji składa się dobre wykorzystanie normalnych środków na codzienną działalność modernizacyjno-remontową, na postęp techniczny i poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, na nowoczesne wyposażenie, na estetykę miasta i wnętrz użytkowych, — na ten przyszły obraz miasta składa się dobra, codzienna praca wszystkich ze połów ludzkich, ich sprawność organizacyjna, wydajność codziennej pracy, ład i porządek w każdym miejscu.

Płocczanie potrafią dobrze pracować — zakłady pracy m. Płocka pracują chyba najlepiej w naszym województwie, z dużym poczuciem odpowiedzialności za powierzone zadania. W żadnym mieście województwa nie znajdujemy tyle sztandarów przechodnich dla najlepszych zakładów pracy jak w Płocku.

Obecnie np. sztandary i proporce przechodnie posiadają: Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych, Obwodowy Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny, Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego, Płockie Stocznie Rzeczne, Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych i Zakłady Energetyczne Okręgu Centralnego.

W roku 1961 sztandar przechodni posiadały: Zakłady Mięsne i PSS Zgoda (Wojewódzki i Krajowy) oraz Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie. I-sze miejsce w województwie warszawskim ma nasz M.H.D. i P.Z.G. Tak więc mimo zakłócenia na rynku pracy jaki wniosła nasza wielka budowa, rosnące plany produkcyjne z powodzeniem wykonuje każdy zakład. Kombinat płocki w 75 procentach budujemy również rękoma mieszkańców Płocka i regionu.

Jak z tego widać to właśnie ta dobra praca Płocczan, a nie inwestycje — zadecydowała o tym, że załogi budowlane i zwiększona ludność miasta od początku budowy kombinatu znalazły w mieście dobre warunki pracy i właściwą obsługę, że chyba nie odczuły żadnych zasadniczych braków — poza brakami wynikającymi ze zbyt małego tempa budownictwa mieszkaniowego.

Zresztą Płocczanie nie ograniczają się do wykonywania oficjalnych planów. Praca społeczna i ponadobowiązkowe świadczenia płockich zakładów na rzecz miasta pomagają nam gospodarować i uzupełniają braki w mieście.

Tak więc obraz miasta jaki kształtujemy wynika ze świadomego wysiłku miejscowego społeczeństwa i ze świadomej działalności politycznej i administracyjnej władz lokalnych, samorządów robotniczych, dyrekcji zakładów pracy, działaczy związków zawodowych i młodzieżowych.

Przygotowanie miasta do obchodów i rocznic

Podstawowe kierunki naszej działalności zostały określone w uchwale Sesji MRN z dnia 1 lutego 1961 r. i w programie wyborczym Frontu Jedności Narodu z marca 1961 r.

Plany gospodarcze i budżety roku 1961 i 1962 i ich realizacja dobrze służyły zabezpieczeniu tych podstawowych, kierunkowych decyzji. Przedłożony projekt budżetu i planu gospodarczego będzie służył również realizacji tych podstawowych, do dziś aktualnych zadań.

Przedłożony obok budżetu i planu gospodarczego program przygotowania miasta na lipiec 1964 roku zawiera osiągnięte już dokonania lat 1961—62 i przewidywane — na 1963 rok i pierwsze półrocze 1964 r. Dokonania te są lub mają być wynikiem działań inwestycyjnych, modernizacyjno-remontowych oraz wynikiem niektórych usprawnień pracy organizacyjnej i gospodarczej zespołów ludzkich. Program zawiera również znaczny margines wymagający uzupełnienia pracą społeczną ludności miasta i dobrowolnymi składkami pieniężnymi. Ten rozległy program sporządziliśmy z inicjatywy Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej inż. A. Mierzwińskiego, który wskazał nam, że wielkość i wielokierunkowość naszych poczynań, jak również znaczne oparcie na poczynaniach jednostek niepodporządkowanych, a ponadto na pozaobowiązkowych świadczeniach społecznych, wymaga wsparcia kompleksową wizją, która przedstawiona aktywowi politycznemu i gospodarczemu miasta i całemu społeczeństwu, stanie się jego programem, zjedna pełną aktywność i współpracę w realizacji.

Program ten, choć napewno nie jest w pełni kompletny, ani tak precyzyjny jak budżet i plan gospodarczy, choć wymaga jeszcze podbudowy i uzupełnień w niektórych przypadkach — już jednak stwarza obraz miasta, o który warto walczyć i zabiegać, obraz godny przyszłej stolicy polskiego nafciarstwa i polskiej petrochemii.

Płock — miasto rozbudowującego się przemysłu

Zwiększony obszar miasta z 3.100 do 5.200 hektarów, zwiększona ludność z 42.800 do 55 tysięcy ludzi, zwiększony stan zatrudnienia z 18.600 do 28.800 i to głównie w przemyśle i budownictwie podnosi Płock do rzędu większych miast przemysłowych.

Walory estetyczne i kompozycja miasta, w które nas wyposażyła przyroda i 1000-letnie istnienia miasta zostaną uzupełnione świadomie zorganizowanymi elementami nowych dzielnic miejskich i rekonstrukcją śródmieścia. Produkcja przemysłowa naszego miasta w roku 1960 dała 1 miliard 275 milionów zł, na koniec roku 1963 osiągnie już 1 miliard 636 milionów zł tj. o 30% więcej, a w końcu roku 1964, w którym dołącza się produkcję półroczną I-go etapu Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, osiągnie 3 miliardy 200 miln. zł. Na koniec 5-latki produkcja przemysłowa naszego miasta ma wynieść 4 miliardy 800 miln. złotych, tj. niemal czterokrotnie więcej niż w roku 1960. Zdolność przerobowa przedsiębiorstw budowlanych z 200 milionów w 1960 r. zwiększy się do około 1 miliarda tj. 5-krotnie.

Jak przedstawia program — na tę zwiększoną siłę wytwórczą miasta składają się nie tylko nowe obiekty Kombinatu i Petrobudowy, lecz również rozbudowa starych zakładów: Fabryki Maszyn Żniwnych, Zakładów Mięsnych, Stoczni, Zakładów Stolarki Budowlanej, Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich, Płockiego Przeds. Robót Mostowych oraz rozwój przemysłu rad narodowych i spółdzielczości.

Usługi i handel — coraz lepsze

W centrum zainteresowania mieszkańców Płocka są usługi dla ludności. Duża jeszcze ilość usług dokonywana jest pokątnie, lecz zorganizowane i kontrolowane usługi wzrosną na koniec 1963 r. o 25% w stosunku do roku 1960. W tej liczbie usługi świadczone przez jednostki uspołecznione wzrastają o 50%. W usługach dla ludności decydująca jest znaczna zmiana profilu świadczonych usług w zakładach uspołecznionych oraz intensyfikacja wykorzystania istniejącego zasobu lokali poprzez ich modernizację, wymianę i wykorzystywanie znacznej ilości lokali rewindykowanych i zastępczych.

Spis obiektów handlowych i gastronomicznych, które otrzyma Płock na 30 czerwca 1964 roku jest niemały, lecz naprawdę imponujące są efekty pełnej modernizacji: 120 istniejących sklepów PSS, MHD i przekształcenie 65 spośród nich na sklepy samoobsługowe i preselekcyjne. Również w gastronomii duże efekty da modernizacja 7 starych zakładów gastronomicznych. Na razie stwarza to nową jakość w handlu płockim, zwiększa zdolność obsługi, powoduje w przekroju ogólnomiejskim ujednolicone, nowoczesne warunki techniczne i estetyczne w handlu i gastronomii. Dzięki temu obroty w handlu i gastronomii będą mogły podnieść się w roku 1963 w stosunku do 1962 r. o 9—10%, zaś w stosunku do obrotów w roku 1960 — o 50%.

Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że choć w naszych sklepach brak niektórych delikatesowych, luksusowych towarów spotykanych w Warszawie, to w zakresie artykułów normalnie konsumowanych przez pracującą ludność, handel i gastronomia dobrze wywiązują się ze swoich zadań, wytrzymują ciężar zwiększonych wymagań, choć nie korzystają niemalże z żadnych nowych lokali handlowych i gastronomicznych, ani też nie otrzymały żadnych urządzeń zaplecza produkcyjnego jak: nowych piekarni, masarni, garmażerii, wytwórni napojów, lodów, ciastkarni hurtowych, ani magazynów.

Wpływy z przemysłu i handlu

Budżet na rok 1963 zabezpiecza nam z wszelkich podatkowych i niepodatkowych źródeł dochodu czerpanego z terenowego przemysłu i handlu wpływ 37 milionów 510 tysięcy zł. Stanowi to wzrost o 7 milionów 700 tys. zł w stosunku do 1962 r. Ponieważ te działy gospodarki narodowej nie wymagają wydatków z budżetu na bieżące funkcjonowanie, cała ta suma pozostaje do naszej dyspozycji, na pokrycie wydatków na działy czysto konsumpcyjne, takie jak: oświata, kultura, zdrowie.

Trzeba zasygnalizować, że plan dochodów tych działów gospodarki narodowej jest poważnie napięty w przewidywanych dochodach z podatku dochodowego i obrotowego od spółdzielczości. W roku bieżącym osiągniemy z tego źródła 9.529.000 zł, a w roku przyszłym mamy osiągnąć 16.110.000 zł tj. o 6 milionów 640 tys. zł więcej. Wprawdzie wzrost stawek podatkowych poważnie wyrówna tę lukę, lecz nie można liczyć na więcej niż 2 do 2,5 miliona zł pokrycia.

Resztę musi dać zwiększony obrót w przedsiębiorstwach spółdzielczych i zwiększona dochodowość osiągnięta w drodze oszczędności w wydatkach.

W projekcie budżetu przewiduje się, że przemysł kluczowy jak: Zakłady Mięsne, Zakłady Młynarskie, Przedsiębiorstwo Obróbki Metali i Zespół Składnic Lasów Państwowych wpłasą do naszego budżetu w roku 1963 14% sum przypadających dla Skarku Państwa. Sumy te również będą stanowiły o częściowych pokryciu wydatków na konsumpcyjne działy naszej gospodarki.

Porządkowanie miasta

Trzecim odcinkiem po przemyśle z usługami i po handlu z gastronomią, na który włożony został poważny ciężar obsługi powiększonego miasta i który w poważnym stopniu decyduje o sprawności miasta, jest gospodarka komunalna i mieszkaniowa.

Produkcja 6-u przedsiębiorstw komunalnych wzrasta zaledwie o 21% w stosunku do roku

1962, w stosunku do stanu z roku 1960 stanowi to wzrost o 60%.

Postulaty Prezydium MRN były znaczne większe w odniesieniu do planu produkcji M.P.R.B., Zarządu Zieleni Miejskiej i Przedsięb. Wodociągów i Kanalizacji, którym na szczeblach nadrzędnych ustawiono zdolności przerobowe zbyt niskie, sztucznie hamując ich rozwój, przez co nie są one zdolne przyjąć wszystkich oczekujących na nie zleceń. W związku z tym znaczna część zleceń opłacanych z budżetu miejskiego musi być wykonywana w drodze przetargów publicznych przez przedsiębiorstwa spółdzielcze i prywatne. Natomiast z wielkości zleceń gospodarki komunalnej nie możemy zrezygnować, gdyż decydują one w dużym stopniu o realizacji programu przygotowań miasta na rok 1964.

Po wieloletnich doświadczeniach Prezydium MRN od 1962 r. zerwało z przypadkową lokalizacją remontów w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej i skupiło wszystkie środki na jednym obszarze starego centrum, prowadząc roboty kompleksowo.

W bieżącym roku dało to piękny efekt na dolnym i górnym tarasie skarpy. Prace te nie ograniczają się wyłącznie do remontów mieszkań, ani też czysto estetycznych efektów, lecz trwale, kompleksowo poprawiają sanitarne warunki życia ludności.

Na rok 1963 i 64 budżet, plan gospodarczy i program przewidują kompleksowe uporządkowanie śródmieścia od 1 Maja do Okrzei i od Wisły do Jachowicza wliczając w to sąsiadujące osiedla przy ul. Obr. Stalingradu, Kolegialnej i Dobrzyńskiej.

Ze środków na kapitalne i drobne remonty wyłącza się niezbędne sumy na remonty awaryjne i naprawy dachów, wszędzie tam, gdzie to jest naglące, zaś większą część przeznacza się na kompleksowe uporządkowanie wymienionego terenu przez dalsze zakładanie tynków chroniących konstrukcję budownictwa, zabezpieczających ciepłotę i estetykę budynków, na usunięcie około 2 tys. łatwopalnych szop, komórek, chlewników i zastąpienie ich około tysiącem prefabrykowanych ogniotrwałych pomieszczeń gospodarczych, na usunięcie resztek płotów, bezsensownie dzielących niezabudowane powierzchnie i założenie dróg osiedlowych, zieleni, kwietników, placów zabaw i wypoczynku, oświetlenie, na usunięcie dołów na śmiecie, zastąpienie ich przenośnymi pojemnikami, a przede wszystkim na usunięcie znajdujących się na tym terenie 400-tu ustępów nieskanalizowanych z dołami fekalnymi i zastąpienie ich skanalizowanymi ustępami wbudowanymi do budynków mieszkalnych wraz z zainstalowaniem wodociągów.

Jest to podstawowe zamierzenie remontowe, które sygnalizuje, że w zakresie tych prac przechodzimy od rozproszonych, chałupniczych metod do rekonstrukcji i modernizacji całych dzielnic zmieniając zasadnicze warunki życia mieszkańców, zbliżając je do warunków życia w nowych osiedlach. Ma to również poważnie znaczenie dla ułatwienia pracy domowej kobiet.

W połączeniu z akcją kwaterunkową, która chociaż operuje niewielką ilością mieszkań, jednak likwiduje do połowy 1964 roku mieszkania w budynkach zagrożonych, w piwnicach, na strychach, w stajenkach likwidując również zagęszczenie poniżej 3 m² powierzchni na mieszkańca, oznacza to, że ze śródmieścia m. Płocka w ubiegłych dwóch latach i następujących dwóch latach usuniemy cień ulicy Miłej Władysława Broniewskiego. Nasz Wielki Rodak chyba nie warszawską ulicę Miłą miał na myśli tworząc swój wstrząsający poemat, lecz nasze płockie ulice: Kwiatka, 13 Straconych, Sienkiewicza, Królewiecką, Bielską, Wieczorka, Zduńską, Małachowskiego, Okrzei.

> Na tych terenach będzie się rozgrywać ważna akcja przygotowań do 1000-lecia Płocka, którego bylibyśmy niegodni, gdybyśmy pozostawili tę ciemną, upokarzającą plamę w naszym pięknym mieście.

Zrobimy to z sensem tak, by za parę lat nie trzeba było zmieniać i poprawiać. Na każdy kompleks posesji opracowuje się pełną dokumentację urbanistyczno-architektoniczną. Robi to w czynie społecznym dla miasta 6 biur projektowych, wykonujących dla nas dokumentację inwestycyjną. Projektanci swoją pracą społeczną dają dobry przykład przedsiębiorstwom budowlanym, które jeszcze nie zadeklarowały na rzecz miasta żadnych pozaobowiązkowych świadczeń. Fragmenty tej dokumentacji są na sali wywieszone. Projektanci scalają tereny niezabudowane, właściwie lokalizują prefabrykowane budynki gospodarcze, wskazują węzłowe rozwiązania uzbrojeń, wskazują etapy wyburzeń i uzupełniania zabudowań plombami.

Akcja ta natrafia na duże poparcie i zrozumienie mieszkańców tych terenów, a nawet właścicieli posesji, chociaż narusza się granice posesji prywatnych. Do poparcia i współpracy zachęca mieszkańców widomy przykład tegorocznych działań podobnych, choć w mniejszej skali — na Skarpie.

Ze względu jednak na możliwość natrafiania na indywidualne opory, a ponadto na wymogi formalno-prawne przygotować musimy również odpowiednie środki prawne, z jednej strony umożliwiające realizację całości w razie pojedynczego oporu, a z drugiej strony zabezpieczające przed nawrotem starego chaosu. Przewidujemy również, że prace te będziemy musieli wykonywać przeważnie na koszt miasta, gdyż wątpliwe jest by, większość właścicieli była w stanie je sfinansować. Pokrywając koszty tego rodzaju prac oczywiście zgodnie z przepisami obciążamy hipotekę domów. Dlatego z upoważnienia ustawowego zaproponowaliśmy, by Miejska Rada Narodowa uchwaliła przymus zastosowania podłączeń wodno-kanalizacyjnych na tych ulicach, przez które przebiegają linie uzbrojeń. Prezydium MRN zastosuje ten przymus na razie w granicach śródmieścia, które wyżej określiłem.

Nie przedkładaliśmy projektu uchwały o zakazie hodowli zwierząt i drobiu w niektórych

partiach miasta, gdyż zakaz ten od niepamiętnych czasów w mieście na określonych obszarach już obowiązuje, zgodnie z prawem sanitarnym wprowadzony uchwałą Prezydium MRN. Prace porządkowe proponowane w programie wymagają tylko korekty granic. Korekty tej dokona Prezydium MRN w ramach swych uprawnień. Powstaną też lepsze warunki do prawidłowej realizacji przepisów o ograniczeniu hodowli, gdyż zniknie w śródmieściu ponad 2 tys. drewnianych zabudowań gospodarczych stwarzających obecnie labirynt dogodny do ukrytej hodowli i do utrzymywania się olbrzymich rojowisk gryzoni, gnojówek, nieczystości i robactwa. Wskaźnik zagęszczenia na hektar w śródmieściu jest znacznie większy niż obecnie stosowany w nowych osiedlach mieszkaniowych — prawo sanitarne zabrania na takich terenach hodowli. Oczywiście Prezydium MRN popiera i nadal będzie popierało hodowlę zwieperyferiach, zostanie ulepszonych, lub zbudowanych terenach peryferyjnych i na obrzeżnych terenach nastawionych na produkcję rolną.

Oczywiście nie tylko te zadania obciążają gospodarkę komunalną i mieszkaniową w tym okresie. W programie zakreślone są rozległe prace w zakresie zieleni. Rozpoczniemy przekształcania Wzgórz Tumskich w park miejski, przedłużone zostaną ciągi spacerowe na Tumach, trwale zagospodaruje się wszystkie zieleńce, znajdujące się pod opieką miasta. Na poboczach ulic, szczególnie na ciągach wiodących do głównych zakładów pracy — do kombinatu, Stoczni, FMŻ, na Kostrogaj, założyć pragniemy bogate pasy zieleni, krzewów kwitnących i kwiatów. Pragniemy utrzymać tradycję, że wśród zieleni płockiej dominują róże.

Wiele nawierzchni ulic, między innymi na peryferiach, zostanie ulepszonych, lub zbudowanych w ramach środków na remonty. Ulepszone będzie oczyszczanie miasta, rozbudowana będzie komunikacja miejska i P.K.S.

W dziale gospodarki komunalnej program ten nie jest w pełni zabezpieczony budżetem na 1963 i 64 rok. Z 16 mil. 800 tys. zł przewidywanych wydatków na gospodarkę komunalną — na remont kapitalny budynków mieszkalnych, ulic, urządzeń komunalnych i zieleni możemy wykorzystać łączną kwotę 13 milionów 500 tys. złotych w roku 1963 i w podobnej kwocie w roku 1964. Jednakże sumy te nie mogą być użyte na proponowane przeobrażenia w całości. Co najmniej połowa ich musi być wykorzystywana w dotychczasowych formach na kapitalne remonty domów, mieszkań, dróg, na konserwację zieleni itp.

Jak wskazuje budżet dochody gospodarki komunalnej są niemal zrównoważone z wydatkami, jeśli wyłączymy inwestycje. Na 16.800 tys. złotych wydatków pokrycie znajdujemy w dochodach z przedsiębiorstw komunalnych w kwocie 11 milionów 100 tys. zł oraz 5.600.000 zł w podatkach komunalnych, jak: FGM, od nieruchomości, od lokali i podatek miejski. Większych środków na cele utrzymania gospodarki komunalnej nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć i dlatego w zakresie porządkowania posesji, zieleńców i ulic widzimy największy margines dla pracy społecznej mieszkańców, dla przedsiębiorstw budowlanych i innych, dla komitetów blokowych.

Tu też widzimy zastosowanie Funduszu Dobrowolnych Swiadczeń Społecznych, którego powołanie proponujemy i którego dochody zamierzamy zużywać na uzupełnienie środków potrzebnych do porządkowania miasta i finansowania czynów społecznych.

Powołanie tego Funduszu jest zalecone uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a Prezydium zwlekało z jego powołaniem, gdyż nie posiadało dotychczas tak jasno sprecyzowanego programu porządkowania miasta. Na pomoc dla organizacji czynów społecznych mamy również zabezpieczoną dotację 500 tys. złotych w Prezydium WRN, lecz chcemy ją zużyć dla Radziwia, w razie gdyby się okazało możliwe założenie tam wodociągów w ramach czynów społecznych. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem badania i uzupełniającego projektowania.

Wokół spraw oświatowych i ochrony zdrowia

W zakresie oświaty i wychowania plan gospodarczy, budżet i program przedstawia pewną poprawę w warunkach działania przedszkoli i szkół podstawowych. W szkołach zawodowych nadal będzie ciężko. Poza wybudowaną w roku 1961 Zasadniczą Szkołą Rzemiosł Budowlanych — jeszcze nic nam nie przybywa z inwestycji, a uczniów mamy więcej o 50% w stosunku do roku 1961 tak w szkołach zawodowych dla młodzieży jak i dla pracujących. Jedyną poważniejszą poprawę stanowi budynek szkolny w Radziwiu zwolniony po szkole podstawowej, który wypożyczyliśmy na 2 lata Mazowieckim Zakładom Rafineryjnym i Petrochemicznym na zlokalizowanie zespołu szkół chemicznych. Sytuację lokalową szkół zawodowych i średnich pogarsza bardzo pozytywny dla nas fakt prowadzenia przeważnie w lokalach szkolnych kursów szkolenia zawodowego i techników ZMS dla pracujących, które obejmą w roku 1963 — 4.500 słuchaczy na poziomie podstawowym i średnim i prawie 500 słuchaczy kursu przygotowującego do studiów politechnicznych. Z zadowoleniem podaję, że otrzymaliśmy już pismo Ministra Szkolnictwa Wyższego zawierające decyzję o uruchomieniu w Płocku Studiów Politechnicznych prowadzonych przez Politechnikę Łódzką.

W szkolnictwie chcieliśmy również zasygnalizować wielki rozmach szkolenia w zakresie 7 klas szkoły podstawowej dla dorosłych. Spośród 1.000 ujawnionych pracujących mieszkańców Płocka do lat 35 nie posiadających świadectwa ukończenia 7 klas szkoły podstawowej zdołaliśmy objąć dokształceniem już ponad 600. Jeszcze do 1 lutego 63 r. prowadzimy rekrutację pragnąc objąć wszystkich nadających się do dokształcania spośród pracowników obecnie zamieszkałych w mieście.

Wydatki budżetowe na oświatę, kulturę i służbę zdrowia utrzymują się w granicach przewidywanego wykonania w roku 1962, mimo wzrostu ludności, wzrostu ubezpieczonych i niezbędnego wzrostu usług. W tej dziedzinie musimy więc założyć poważny postęp w efektach pracy, osiągany dzięki podnoszeniu sprawności pracy, a nie dzięki podnoszeniu wydatków.

Ważne jest również, by dokonać pewnego przegrupowania wydatków w trybie realizacji budżetu, polegającego na podniesieniu wydatków na te usługi, które mogą ograniczyć usługi znacznie droższe. Np. w trybie realizacji budżetu Prezydium zamierza poważnie zwiększyć zdolność usług Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej kosztem lecznictwa otwartego i szpitala, choć te działy służby zdrowia też są niedofinansowane, a czyni to po to, by sprężyście działająca służba sanitarna swoją działalnością zmniejszyła zachorowalność i napór na lecznictwo otwarte i szpital. Globalnie w każdym razie mieścić się musimy w zabezpieczonych w budżecie środkach w roku 1963, w którym sytuacja kraju będzie ciężka.

Mimo zmniejszonych proporcjonalnie nakładów na te działy gospodarki zamierzamy osiągnąć dalsze efekty w porządkowaniu obiektów i pracy na tych odcinkach. Np. oświata otrzyma pozaplanowo kilka izb szkolnych i przedszkolnych drogą wykwaterowania lokatorów, otrzyma wiele pracowni i świetlic, poważnie poprawi warunki sanitarne, zagospodaruje kompleksowo dziedzińce i boiska szkolne. Kilka ogródków jordanowskich urządzą zakłady pracy. W zakresie kultury osiągnęliśmy już wzorowe zagospodarowanie Domu Kultury i Muzeum, a w 1963 roku podobnie zagospodarujemy Bibliotekę i Szkołę Muzyczną, przyczym oczekujemy w r. 1963—64 poważniejszych efektów wynikających z porządkowania zakładowych świetlic. Służba zdrowia dzięki wykwaterowaniu lokatorów otrzyma dodatkowe pomieszczenia w szpitalu.

Troska o równowagę budżetu

Częściowa a nawet symboliczna odpłatność za niektóre rodzaje usług socjalnych wyniesie około 2.500.000 zł. Będą to wpływy z usług bieżących, gdyż w roku 1962 przewidujemy niemal całkowitą likwidację zadłużeń z lat ubiegłych. Natomiast wydatki na te cele wynoszą bez inwestycji 53.610.000 zł. Brakującą sumę 51 milionów zł finansuje się zatem dochodami osiągniętymi na przemyśle i handlu w wysokości 37,5 miliona zł i na rolnictwie 2 miliony zł. Ponieważ i to nam nie wystarcza finansowanie zabezpieczają nam udziały budżetu miejskiego w dochodach budżetu centralnego, jak podatek od wynagrodzeń, który będziemy inkasować w wysokości 16% dla nas oraz część podatku obrotowego do 4-ch przedsiębiorstw kluczowych, który nam da 21 milionów zł, tj. 14% należności Skarbu Państwa. Reszta tych dochodów łącznie z dotacją wojewódzką 31.810 tys. zł ma zabezpieczyć finansowanie inwestycji.

Oczywiście budżet nie obejmie jeszcze całkowitych kosztów utrzymania miasta — pewne koszty są finansowane ze szczebla centralnego i wojewódzkiego, jak np. utrzymanie szkół zawodowych, urzędów niezespolonych, jak sądy, prokuratura, milicja. Również i nie wszystkie dochody z miasta są ujęte w naszym budżecie. W roku 1962 Wydział Finansowy zainkasuje i odprowadzi na szczebel centralny 150 milionów zł z tytułu podatków od wynagrodzeń oraz podatku od przedsiębiorstw kluczowych, poza 31 milionami, które wpływają do budżetu miejskiego. W roku 1963 Płock na budżet centralny odprowadzi 167 milionów zł oprócz 28 milionów zł wpłaconych do kasy budżetu miejskiego.

Plan gospodarczy i budżet zakłada, iż rolnictwo z tytułu podatków i opłat wniesie do budżetu miejskiego około 2 milionów zł. Wydatki na cele rolnictwa ponoszone są przez budżet miejski w symbolicznej wysokości ze szkodą dla rolnictwa i figurują w kwocie zaledwie 20 tys. złotych. Jest to oczywiście za mało. Potrzebne jest 150 tys. zł i brakującą sumę Prezydium pokryje w trybie wykonywania budżetu.

Ponadto budżet finansuje takie jednostki jak: Miejską Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych, Pracownię Geodezyjną, Pracownię Urbanistyczną i Straż Pożarną. Na ich funkcjonowanie przewiduje się wydatki 6 milionów 170 tys. zł. Dochodów te jednostki nie przynoszą, oprócz dochodów własnych MDBOR, które wynoszą 2 miliony 705 tys. zł. Gdybyśmy do tych dochodów dołączyli podatek od nabycia praw majątkowych, to z niewielką różnicą pokryjemy potrzeby tych 4-ch jednostek.

Koszty utrzymania administracji miejskiej wyniosą 2 miliony 969 tys. zł, tj. w wysokości wydatków tegorocznych. Po za tym utrzymanie Wydziału Finansowego na koszt budżetu centralnego wynosi około 600 tys. zł, razem 3 miliony 500 tys. zł. Wydatki na ten cel moglibyśmy przyrównać do dochodów takich jak: opłaty skarbowe i administracyjne, grzywny stosowane przez Kolegium Orzekające oraz kary za zwłokę i upomnienia. Z tego porównania wynikałoby pokrycie z nadwyżką kosztów utrzymania administracji miejskiej.

Problemy inwestycji i budownictwa były szeroko omówione na naszej Sesji 30 sierpnia br. Dlatego nie będziemy ich poruszać w szerokim zakresie.

Budownictwo miejskie

W budżecie miejskim Miejskiej Rady Narodowej znajduje się w bieżącym roku 49 milionów 462 tys. zł na sfinansowanie zadań inwestycyjnych. Z tej sumy tylko 24.500.000 jest rzeczywiście finansowane przez rady narodowe, pozostała kwota to środki przejęte z resortu chemii, na sfinansowanie inwestycji objętych uchwałą KERM Nr 420 oraz środki resortu chemii i resortu budownictwa na partycypację w budownictwie urządzeń ogólno-osiedlowych, związanych z budownictwem mieszkaniowym tych resortów. Jak wskazuje komentarz do bu-

dżetu, w ciągu bieżącego roku przejęliśmy dodatkowych środków na inwestycje 17.973 tys.zł, lecz tylko 4.600.000 z rad narodowych, a resztę z wyżej wskazanych źródeł.

W wykonawstwie budowlanym sytuacja nie polepszyła się w II-gim półroczu. Z wielkim opóźnieniem przedsiębiorstwa budowlane oddają do użytku wszystkie prawie obiekty budowane w mieście, czy to przemysłowe, czy mieszkaniowe. Niemniej plan oddawania obiektów do użytku w bieżącym roku dziś jeszcze wydaje się realny — największe zagrożenia występują na dwóch budynkach Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych przy ulicy Kolegialnej i na przedszkolu. Tym niemniej opóźnienia w wykańczaniu różnych obiektów w Zakładach Mięsnych, Stolarki Budowlanej, Jaiczarsko-Drobiarskich, CPN., FMŻ, w obiektach spółdzielczości mieszkaniowej przedłużają okres wiązania mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych na tych obiektach, choć zgodnie z przewidywaniami wykonawców z m-ca sierpnia — roboty te powinny być zakończone, a moc przerobowa powinna była zasilić budownictwo mieszkaniowe. Tej pomocy w przewidywanym zakresie budownictwo mieszkaniowe nie otrzymało. Z każdym tygodniem pogłębia się zaległość w stanie zaawansowania izb surowych, które winny stanowić gwarancję realizacji izb oddawanych do użytku w roku 1963. Opóźnienie w uruchomieniu bazy poligonowej przy ul. Dobrzyńskiej spowodowało wielkie zagrożenie planu izb oddawanych na rok 1963.

Drugą niepewność w zakresie izb surowych wprowadziły analizy kosztorysów na budownictwo przy ulicy Dobrzyńskiej, które wykazały, że to piękne budownictwo w dzisiejszych warunkach zaopatrzeniowych i w dzisiejszym układzie cen nie jest tanim budownictwem, choć tak było zapowiedziane. Spory o ceny nie są dotąd zakończone, będą rozstrzygane drogą arbitrażową, lecz już zleciliśmy dokonanie dalekoidących poprawek dokumentacyjnych, które pozwolą wprowadzić tańsze rozwiązania techniczne. W tej sytuacji Prezydium podjęło pozaplanowe opracowanie dokumentacji technicznej w niepełnym zakresie na nowy plac budowy po lewej stronie ul. Dobrzyńskiej, by w ten sposób zabezpieczyć realność planu na rok 1963.

Na koniec października bieżącego roku wykonanie budownictwa związanego z realizacją uchwały KERM-u na terenie miasta wynosiło 60%. Przeciętnie, jeśli się uwzględni drobniejsze place budowy, jest nieco większe, w każdym razie na ostatnie dwa miesiące roku pozostało około 30 procent planu. Oczywiście pewna ilość robót zostanie zafakturowana pod koniec roku i dystans się zmniejszy, trzeba się jednak liczyć z tym, że w 100%-ch wartościowy plan nie będzie wykonany, a rzeczowy wykonany będzie tylko na obiektach gotowych, — w obiektach surowych będą duże zaległości.

Na placach budowy obserwowaliśmy w ostatnich miesiącach ub. roku duże napięcie robót i widzieliśmy dużo dobrej woli ze strony załóg budowlanych, aktywu zakładowego i dyrekcji, ażeby plan wykonać w jak największym zakresie.

Na inwestycjach finansowych przez rady narodowe mamy zabezpieczoną pełną realizację w zakupach inwestycyjnych we wszystkich działach gospodarki oraz pełną realizację na kosztach w przygotowaniach dokumentacji technicznej. Dokumentacja techniczna została nawet jeszcze dodatkowo dofinasowana przez Prezydium WRN kwotą 2 mil. 300 tys. zł.

W pełni zabezpieczone jest wykorzystanie wszystkich środków na budownictwo szkół podstawowych, na budowę targowiska, cmentarza i oświetlenie miasta. Również w pełni jest zabezpieczone wykorzystanie sum przejętych od Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych i Prezydium WRN na rozbudowę wodociągów i kanalizacji oraz ulic, w kwocie 14 milionów 500 tys. zł. Roboty te przebiegają przy budowie kolektora kanalizacyjnego, magistrali wodociągowej przy ul. Jachowicza, oraz na budowie 2-ch ulic: Jachowicza i drogi na zapleczu osiedla przy ul. Dobrzyńskiej.

W budownictwie mieszkaniowym na budownictwo kubaturowe z budżetu rad narodowych posiadamy 11 milionów złotych, a 13 mil. 500 t. złotych na budownictwo urządzeń ogólno-osiedlowych.

Kwota ta była już zmniejszona o wartość robót zagrożonych i jej wykorzystanie w ubiegłym roku wydawało się zabezpieczone.

Nie możemy jednak zapominać, że realizacja inwestycji nie następuje gładko, że trudności w nadążaniu zwiększającym się z miesiąca na miesiąc rozmiarom inwestycji coraz bardziej się spiętrzają i wymagają wielkiej operatywności i uporu w rozwiązywaniu bieżących problemów, gdyż częstokroć drobne przeszkody, zaniedbania, czy opóźnienia przy tym napięciu stwarzają duże zagrożenie poszczególnych tytułów inwestycyjnych.

Plan na rok 1963 tak, jak podawaliśmy na Sesji w sierpniu ub. r., stwarza dalsze zwiększone zadania. Wprawdzie na plac budowy wstępują nowi partnerzy jak Mostostal i inni, którzy wniosą na teren miasta dodatkowe moce produkcyjne, wprawdzie znaczna część sum i limitów inwestycyjnych przypada na zakupy inwestycyjne — niemniej wykonanie w roku 1963 inwestycji o wartości 1 miliarda 600 milionów jest problemem poważnym dla wszystkich wykonawców i inwestorów razem wziętych. Chcę przypomnieć, że w 1960 r. wszystkie inwestycje w Płocku wyniosły 232 miliony zł, w 1961 roku — 708 milionów, w 1962 r. mają wynieść — 1 miliard 111 milionów, i w roku 1963 — mamy znowu kąt wzrostu o 50%.

Oczywiście ani Miejska Rada Narodowa, ani nikt w Płocku nie traktuje wielkości zadań inwestycyjnych, jako przysłowiowego „dopustu bożego", widzimy natomiast,

że wielkość tych zadań otwiera przed nami szeroki front konkretnej działalności organizacyjnej, której musimy podołać w imię interesu ogólnonarodowego i w imię interesu Płocka i całego regionu.

Jak podaje projekt planu gospodarczego m. Płocka w ramach podanej kwoty budownictwo miejskiej rady narodowej ma wynieść 49 milionów, budownictwo ogólno-osiedlowe finansowane przez MZRiP i „Petrobudowę" oraz budownictwo urządzeń ogólno-miejskich finansowane przez MZRiP ma wynieść 71,5 miliona zł, lecz nie wyczerpuje to robót prowadzonych na mieście.

Jeśli potracimy zamierzenia inwestycyjne dotyczące ściśle budowy kombinatu w kwocie 1 miliarda 293 milionów, to na terenie miasta inwestycje mają wynieść 311 milionów. Ponieważ tkwi w nich 71 milionów na budownictwo przemysłowe innych zakładów, moglibyśmy określić, że budownictwo nieprzemysłowe na terenie całego miasta ma wynieść w roku 1963 240 milionów złotych.

Uchwalony projekt planu inwęstycyjnego Miejskiej Rady Narodowej i ogólnomiejski wskazuje, że posiadamy w swej ewidencji ponadto około 50,5 mln. zł robót inwestycyjnych, które nie zostały jeszcze wprowadzone do planu inwestycyjnego, bądź to na skutek braku mocy przerobowej, bądź niepewnej dokumentacji, lub poprostu niezadecydowanego jeszcze limitu. Nad tymi inwestycjami pracujemy, by na dzień 1 stycznia 1963 r. były w pełni przygotowane i ażeby przy sposobności rewizji portfelu robót budowlanych poszczególnych przedsiębiorstw niektóre z nich do planu wprowadzić. Plan sfinansowania inwestycji rad narodowych przęz budżet miejski nie pokrywa się z miejskim planem inwestycyjnym, a mianowicie: plan inwestycyjny wynosi 49.361 tys złotych, plan finansowania — 35.375 tys. zł. Rozbieżność powstaje stąd, że część zadań np. zakupy inwestycyjne będą opłacane w ciężar kosztów naszych przedsiębiorstw np. MHD, Gastronomia, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, część robót przewidzianych do wykonania w roku 1963 będzie opłacona poślizgiem finansowym w roku 1964, a jedna pozycja — budowa pralni miejskiej — będzie finansowana środkami, które do nas dopiero wpłyną po Sesji WRN.

Plan na rok 1963, choć bardzo napięty, obliczony jest między innymi na nadrobienie znacznej części zaległości powstałych w roku 1961 i 1962, w budownictwie mieszkaniowym, prowadzonym w ramach uchwały KERM. Plan zabezpiecza również wykonanie odpowiedniego zapasu izb w stanie surowym dla oddania ich w roku 1964. Natomiast plan na rok 1963, wyraźnie nie zabezpiecza spółdzielczości mieszkaniowej. Trzy budynki międzyzakładowej spółdzielni mieszkaniowej, rozpoczęte w bieżącym roku mają być kontynuowane, lecz oddane do użytku dopiero w 1964 r., a ponadto poza jednym budynkiem Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, który dla niej rozpoczyna Powiatowe Przedsębiorstwo Budowlane, nie zabezpiecza ani jednego stanu surowego w wykonawstwie Petrobudowy. Poprawa zabezpieczenia potrzeb spółdzielczości mieszkaniowej jest jednym z naczelnych zadań, nad wprowadzeniem których pracujemy dodatkowo. Nie jest uzasadnione z punktu widzenia polityki Państwa i naszej miejskiej, by dać odczuć ludności zagrożenie rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej.

Przedstawiony plan inwestycyjny generalnie zabezpiecza realizację programu przygotowań miasta do obchodów przewidywanych w r. 1964. Obiekty umieszczone w programie mają odpowiednie pozycje również w planie gospodarczym i inwestycyjnym. Mają wyznaczone limity, środki finansowe, dokumentację techniczną i siły przerobowe. Wyjątek stanowi wspomniana grupa inwestycji na 50,5 miliona zł., na których wprowadzeniem do planu pracujemy.

Jednakże nie zachodzi obawa, by którykolwiek z tych obiektów dziś jeszcze dyskusyjnych w granicach tych 50,5 miliona nie był w ogóle budowany — jeśli się go nie rozpocznie w roku 1963 — rozpocznie się go w roku 1964, tylko wykończenie tych obiektów nie zdążyłoby na ten najuroczystszy, a zarazem najtrudniejszy gospodarczo moment w życiu miasta — jakim będzie rok 1964. Przy ostatecznej redakcji programu trzeba będzie zatem obiekty wątpliwe raczej umieścić w zestawieniu obiektów, których zakończenie w roku 1964 nie jest przewidziane, a które mają być w toku budowy. Naszych wyborców, przy pomyślnym biegu spraw, spotkać może wówczas przyjemna niespodzianka.

Oczywiście istnieje generalne zagrożenie, że spiętrzone zadania inwestycyjne spowodują trudności w odpowiednim zaawansowaniu robót w roku 1963 i że terminy wykończenia poszczególnych obiektów mogą być operatywnie korygowane na skutek tych trudności. Jednakże znowu nie jest to jakieś niebezpieczeństwo odłożenia wykończenia obiektu w nieskończoność, a będzie ono poprostu powodować parutygodniowe czy parumiesięczne opóźnienia, chociaż oczywiście wszyscy dążyć będziemy do tego, by tych opóźnień nie było. Nie łudźmy się jednak, że ich całkowicie unikniemy, mimo ich wysokiej rangi nadanej priorytetem wynikającym z uchwały KERM-u.

> W każdym razie przedłożony program nawet przy uwzględnieniu tych stosunkowo nielicznych i niegroźnych zagrożeń przedstawia skonkretyzowane i prawidłowo zabezpieczone kompleksowe zamierzenie inwestycyjne, które z dnia na dzień przeobrażać będą oblicze miasta i którego efekty w roku 1964 przedstawiać się będą imponująco.

Wprawdzie realizacja tych wszystkich zamierzeń zaspakaja tylko pierwsze i najniezbędniejsze potrzeby powiększonego miasta, ale w połączeniu z wysiłkami modernizacyjno-remontowymi i usprawnieniami pracy organizacyjno-gospodarczej, prawidłowo przygotowuje miej-

skie zaplecze do zwiększonych zadań i uspakaja obawę, że budowa kombinatu i rozbudowa miasta naruszy niezbędne proporcje w życiu miasta, jego zdolności do obsługi mieszkańców, że nie nadąży z ich obsługą.

Realizacja tych zamierzeń dobitnie sugeruje, że choć na budownictwo towarzyszące kombinatowi w Płocku przeznaczono skromniejsze środki niż na inne wielkie place budowy, mimo wieloletnich zaległości inwestycyjnych (bo w Płocku w poprzednich 10 latach bardzo mało budowano, a więc znacznie taniej dla gospodarki narodowej), miasto dzięki kompleksowości poczynań, posługując się inwestycjami, modernizacją i pracą organizacyjną prawidłowo zabezpieczy potrzeby życia gospodarczego i potrzeby osobiste ludności.

*

Biorąc to wszystko pod uwagę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej widząc realność tych wszystkich zamierzeń przedłożyło Miejskiej Radzie Narodowej do uchwalenia, a Miejska Rada Narodowa u c h w a l i ł a:

1) budżet miasta Płocka na rok 1963 zamykający się kwotą 117 milionów, 943 tys. zł, w tym 82.568 tys. zł na wydatki bieżące,
2) plan gospodarczy m. Płocka na rok 1963 zawierający również plan inwestycyjny w brzmieniu przedstawionym w dostarczonych Obywatelom Radnym materiałach,
3) przymus podłączeń wodno-kanalizacyjnych w mieście,
4) utworzenie funduszu porządkowania miasta i czynów społecznych.

Jednocześnie Miejska Rada Narodowa oraz Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu uchwaliły na wniosek Prezydium projekt programu przygotowań m. Płocka do XX-lecia Polski Ludowej i 1000-lecia m. Płocka, które przypadając na rok 1964, wiążą się z oddaniem do użytku zasilającego nas w surowiec Międzynarodowego Rurociągu Naftowego ze Związku Radzieckiego do Polski i NRD wraz z uruchomieniem produkcji kombinatu rafineryjno-petrochemicznego.

Program ten — przedstawiając konkretnie rozmach zadań obciążających budżet Państwa, a więc dochód wypracowany wysiłkiem całego Narodu winien wyzwolić wielką energię wszystkich mieszkańców miasta, która w formie czynów społecznych i składek pieniężnych wnoszonych na SFOS, SFBS i na Fundusz Dobrowolnych Świadczeń Społecznych uzupełni środki państwowe i przyczyni się do rozwiązania pilnych i ważnych zadań, na które brak pokrycia w środkach państwowych.

Program ten, wskazując ważność i terminowość wszystkich zadań w nim umieszczonych, a objętych Narodowym Planem Gospodarczym, przyczyni się do mobilizacji wszystkich zespołów pracujących w mieście do zabezpieczenia zgodnego z planem przebiegu wszystkich prac.

JAKUB CHOJNACKI

W 725-LECIE LOKACJI MIASTA PŁOCKA

Poniżej drukujemy skrót odczytu m-gra Jakuba Chojnackiego, wygłoszonego na zebraniu dyskusyjnym członków TNP dnia 27 grudnia 1962 r. w Bibliotece im. Zielińskich. Odczyt ten wzbudził znaczne zainteresowanie i wywołał ożywioną dyskusję.

Jako jeden z pierwszych grodów w Polsce, Płock otrzymał prawa miejskie już w czwartym dziesiątku XIII wieku, jak świadczy o tym pergaminowy dyplomat biskupa płockiego Piotra I z 1237 r., zachowany w oryginale w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Polemikę wywołał jednak problem, czy akt biskupa Piotra poświadczył nadanie Płockowi praw miejskich według prawa niemieckiego czy według dawnego prawa polskiego. Ten ostatni pogląd wysunął w dyskusji ks mgr Tadeusz Żebrowski, który postawił również hipotezę, że wprawdzie prawa miejskie nadał Płockowi książe Konrad I w porozumieniu z biskupem, ale nie wystawiono dwóch dokumentów, poprzestając na poświadczeniu nadania praw w dyplomacie biskupim. W dyskusji poruszono również chronologiczną zbieżność nadania praw miejskich Płockowi z początkami działalności Krzyżaków, sprowadzonych do Polski przez Konrada Mazowieckiego oraz prawdopodobieństwo, że nadanie tych praw miało m. inn. na celu ułatwić Płockowi podźwignięcie się ze zniszczeń wojennych, spowodowanych częstymi napadami wrogów na nasze miasto.

(Red.)

W roku 1962, uznanym przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu Rokiem Ziemi Mazowieckiej i obchodzonym uroczyście w ramach Jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego mija 725 lat nadania lokacji naszemu grodowi: Płock otrzymał ją jako pierwszy ze wszystkich miast w kraju obchodzących obecnie swe Tysiąclecie i jako najpierwszy ze wszystkich miast mazowieckich, którym nadawanie praw miejskich trwało od XIII do końca XVIII wieku. Tylko nie wiele miast w Polsce otrzymało prawa miejskie wcześniej niż Płock (Złotoryja — 1211 r., Chełmno — 1223 r., Toruń — 1233 r.) nie obchodzą one jednak tysiąclecia swego istnienia.

W wieku XII wykrystalizował się w miastach zachodnio-europejskich, a zwłaszcza niemieckich, nowy porządek prawno-ustrojowy. Przesłanki tych postępowych przemian dopatrywać się należy w rozwoju społeczno-gospodarczym miast.

Ten proces przeobrażeń ustrojowych nie ominął naturalnie i Polski, gdzie na przestrzeni wieku XIII wszystkie ówczesne ważniejsze miasta przeżyły tak zwaną lokację, czyli osadzenie miasta, oparte na przywileju panującego, połączone z określeniem praw i obowiązków mieszkańców.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną a dla płoczczan przyjemną, że spośród wszystkich polskich miast, obchodzących obecnie swe Tysiąclecie, Płock p i e r w s z y otrzymał prawa miejskie na wzór Zachodu. Miało to miejsce w roku 1237, a więc przed 725 laty. Inne miasta otrzymały takie prawa później: Wrocław — w 1242 r., Gniezno — w 1243, Kraków— w 1247, Szczecin — w 1248, Poznań — w 1255 itd.

Świadczy to o ówczesnej prężności gospodarczej mieszczaństwa płockiego i jego wyrobieniu społecznym. Dla mieszkańców Płocka-posiadającego już wtedy co najmniej trzechsetletnią historię (jak wykazały ostatnio przeprowadzone przez docenta dr. Szafrańskiego badania archeologiczne-gród istniał już w wieku IX)—dotychczasowe formy ustrojowe okazały się zbyt przestarzałe i nie odpowiadały już społeczno-gospodarczemu rozwojowi, a co gorsza-rozwój ten hamowały.

Nadanie Płockowi przywileju lokacyjnego nie oznacza, że miasta przedtem nie było. Wszak Gall Anonim, autor najdawniejszej kroniki polskiej, pisząc o wydarzeniach z końca XI wieku nazywa Płock urbs, civitas, w przeciwstawieniu do mniej ważnych i mniejszych miejscowości określanych jako locus lub castrum.

Ponieważ przyjęcie nowych wzorów organizacji miasta pociągnęło za sobą istotne zmiany w stosunkach między jego ludnością a panującym, dlatego przyjęcie to wymagało, zgody panującego, którym wówczas był książe. Ówczesny władca Mazowsza — książe Konrad I Mazowiecki przy współudziale 3 swoich synów: Bolesława, Ziemowita i Ziemomysła specjalnym urzędowym aktem „osadził" miasto Płock na niemieckim prawie. Uczynił to tak wcześnie może między innymi i dlatego, aby przyśpieszyć odbudowę Płocka ze zniszczeń wojennych w mieście, dokonanych w roku 1235 przez margrabiego Miśni, Henryka. Ten książęcy dokument-niestety-zaginął. Jego treść znana jest nam z równoczesnego dokumentu wystawionego przez biskupa płockiego Piotra I, który przychylając się do prośby księcia, wyraził zgodę na lokację „nowego miasta" na terytorium należącym wtedy do Kościoła.

Zasadnicze fragmenty owego biskupiego dyplomatu brzmią (w tłumaczeniu na język polski) następująco:

„...my Piotr, z łaski bożej biskup, wraz z całą kapitułą kościoła płockiego teraźniejszym i przyszłym pokoleniom wiadomym chcemy uczynić...

„...Ponieważ jaśnie oświecony pan Konrad, z bożej łaski książę mazowiecki, naszą osobę i cały stan duchowny otacza... miłością... pragniemy wywdzięczyć mu się wedle możności... aby kościół ulegał i przychylał się do życzeń tego, czyjej opieki i łaski wielu dowodów doznał...

...Do życzenia, jakiego nam odnośnie założenia Nowego Miasta nie zaniechał przedstawić, natychmiast jednozgodnie postanowiliśmy w należny sposób się przychylić: zgadzamy się z wolą wyżej wymienionego księcia Konrada „....." w celu założenia na nim miasta, które na zawsze posiadać będą wedle ustaw starodawnego prawa o dziedzictwie płoccy mieszczanie i ich potomkowie, z następującymi przywilejami, o których my zaświadczamy".

Nowo wytyczone granice miasta przebiegać miały następująco:

„Od cmentarza znajdującego się przy drodze do Czerwińska aż do studzień: jednej przy kościele Wisława, a drugiej żydowskiej, i do ogrodu przylegającego do drogi publicznej, idącej koło domu dominikańskiego".

Poszerzenie granic miasta o t zw. „Nowe Miasta" oznaczało przyłączenie terenu jaki znajdował się między zamkiem a Starym Miastem. Dalej dyplomat biskupi podaje za aktem książęcym, jak rządzić ma się miasto i z jakich przywilejów korzystać mają jego mieszkańcy:

„Wszyscy mieszkańcy miasta, bądź Niemcy, bądź Polacy, podlegać będą sołtysowi, jedynie ważniejsze sprawy mają być kierowane do księcia: do takich należą: walka na miecze, pobicie na ulicy lub nawet w domu".

„Jeżeli kto będzie skazany na jakąś karę pieniężną to wszyscy, bez względu na to, czy są prostymi mieszczanami, czy też należą do stanu rycerskiego, jednakowym prawom podlegają".

„Za zwykłe sprawy między mieszczanami żadnych opłat książę nie pobiera, lecz z opłat za sprawy ważniejsze do księcia należą dwie trzecie, trzecia do sołtysa".

„Nie będzie innych opłat w mieście prócz opłat od sklepu i od bramy"...

„Łodzie, które przypływają, nie będą brane na użytek księcia, zanim sól z łodzi nie będzie wyładowana....."

„Moneta nie będzie narzucana".

„Wszyscy... mieszczanie mają wolność... otwierać handel i piwiarnie".

„Opłata należna księciu ze sklepów nie może być w przyszłości ani powiększona ani zmniejszana".

„Ktokolwiek pójdzie na rynek nowy — czy będzie ze stanu rycerskiego czy duchownego, wolny czy poddany — każdy ma prawo swoją własność sprzedawać, powinien jednak być uległy rozporządzeniom księcia i sołtysa..."

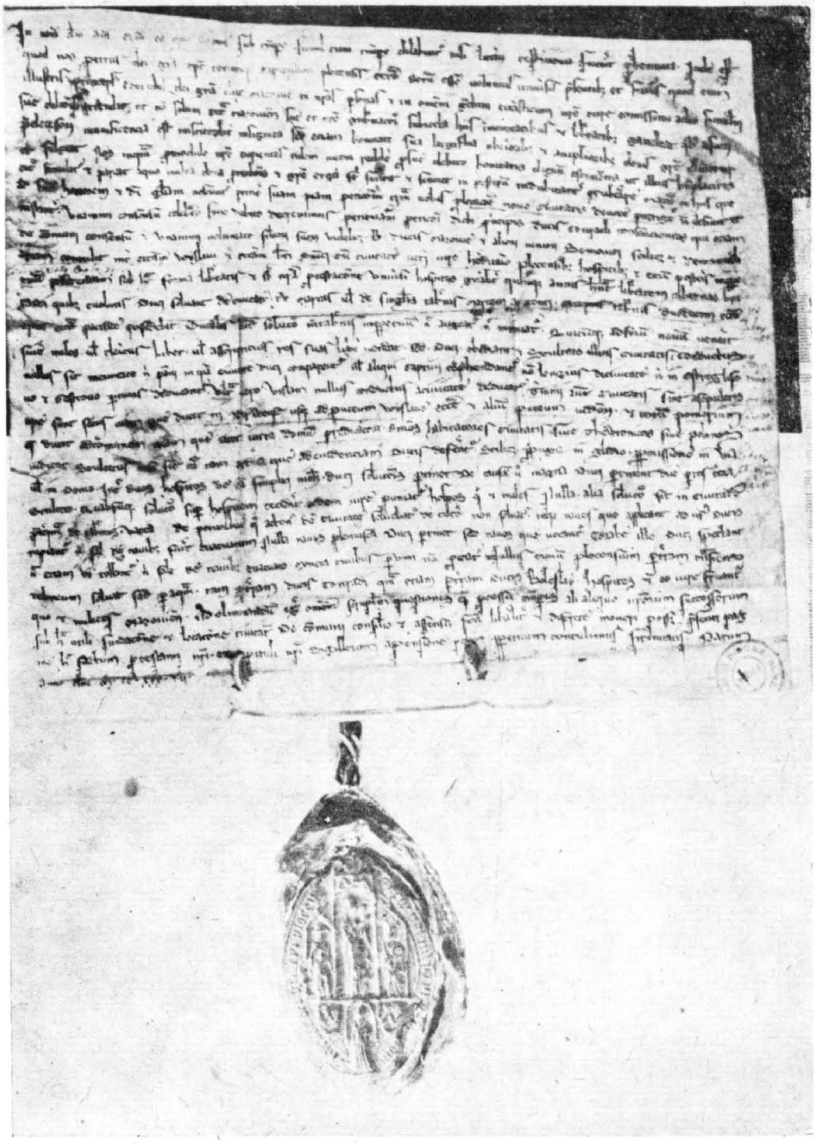

Dyplomat lokacyjny biskupa płockiego Piotra I
Fotokopia - M. Chrząszczowa

Wymienione wyżej (zresztą nie wyczerpująco) przywileje są typowe dla „prawa niemieckiego czyli miejskiego", nadawanego w XIII wieku i później, polskim miastom.

Wszystkie przywileje książęce wymienione w dyplomacie biskupa oznaczały, że książe:

1) udzielił Miastu swobody propinacyjnej tj. prawa sprzedaży napoiów alkoholowych, które przedtem były monopolem księcia,
2) zwolnił handel od ingerencji celników i sędziów książęcych,
3) ustanowił możność ustalania cen na towary, nienarzucenie monety książęcej,
4) ułatwiał handel solny, skasował monopol sukienniczy i uwolnił miasto od ceł lądowych,
5) sołtys (a później wójt) stojący na czele miasta miał jurysdykcję nad całą ludnością. Tylko w ważniejszych wypadkach jak: pobicie na ulicy (czyżby ówczesne chuligaństwo?) pobicie w domu, walka na miecze, przestępcy byli sądzeni przez księcia.

Z treści dyplomatu wynika, że w roku 1237 w Płocku zamieszkiwali prócz Polaków także Niemcy i Żydzi. Obecność ostatnich, którzy w owych czasach osiedlali się jedynie w ważniejszych ośrodkach politycznych i gospodarczych świadczy, że Płock takim właśnie ośrodkiem wtedy być musiał. Tak więc utworzenie samorządu miejskiego, a w okresie późniejszym (początek XIV wieku) Rady Miejskiej wzmogło rozwój miasta. Jego ludność osiągnęła liczbę kilku tysięcy, jednak dalszy rozwój hamowały częste w wieku XIII napady wrogów połączone ze zniszczeniem miasta.

*

Czynnikiem miastotwórczym okazały się w średniowieczu nowe formy ustrojowe mia-

sta — w przeciwieństwie do czasów obecnych, kiedy to najistotniejszym czynnikiem miastotwórczym jest rozwój przemysłu.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że rozwój miasta nie odbywa się mechanicznie. Nie wystarczą same nakłady materialne z zewnątrz. Równie ważna jest dynamika samego miasta i jego mieszkańców, współtwórców rozwoju.

Aby się okazać godnymi wielkiej tysiącletniej tradycji Płocka musimy naszą pracą, naszymi koncepcjami, naszymi zorganizowanymi czynami społecznymi włączyć się do budowy Płocka przyszłości. Władze miejskie postawiły sobie jako zadanie, aby do 22 lipca 1964 roku t.j. do rozpoczęcia obchodów Tysiąclecia Płocka, uczczenia XX-lecia Polski Ludowej i oddania do eksploatacji rurociągu naftowego i pierwszych obiektów Kombinatu rafineryjno-petrochemicznego uporządkować i doprowadzić do należytego wyglądu całe śródmieście, zaś na zakończenie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i Płocka w 1966 — uporządkować całe miasto.

Nakłady Państwa na rozwój przemysłu w Płocku są ogromne. Nie wystarcza jednak tych środków na inne cele. Nie mamy zresztą prawa ich żądać na zaspokojenie wszystkich potrzeb i postulatów, czy wniosków społeczeństwa.

Musimy położyć nacisk na inicjatywę społeczną t.j. na czyny społeczne ludności i na czyny społeczne załóg zakładów pracy.

B. Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Tadeusz Kotarbiński w związku z tym pisał, że:

„historia narodu może stać się dla współcześnie żyjących Polaków nie tylko źródłem zadumy, lecz zdolna jest stwarzać bodźce do usuwania własnym wysiłkiem niedomogów w dziedzinie materialnego i kulturalnego życia społeczeństwa..."

Wiele niedomogów możemy usunąć sami, wiele postulatów należy wykonać własnym wysiłkiem.

W tych czynach, mających ogromne znaczenie wychowawcze, widzimy źródło mobilizacji sił i środków, które umożliwią realizację zamierzeń w dziedzinie porządkowania miasta.

I dlatego w tym historycznym okresie każdy mieszkaniec winien poświęcić chociażby 1 godz. miesięcznie na pracę dla miasta — w ramach czynów społecznych. Głoszona przez J. B. Zaleskiego prawda, że „nie sama wiedza dźwiga społeczeństw posady, czyn szlachetny wart więcej niż najmędrsze rady", winna stać się naszą prawdą na co dzień.

Okażemy się wtedy godnymi i wielkiej tysiącletniej tradycji naszego Grodu, który prawa miejskie otrzymał 725 lat temu i równie wielkiej przeszłości miasta, na które już teraz — podobnie jak w pierwszych wiekach państwowości polskiej — zwracają się oczy ogółu mieszkańców Polski.

LITERATURA

1) W. H. Gawarecki — Wiadomość o mieście Płocku. Wyd. 1821 r.
2) A. J. Nowowiejski — Płock. Monografia historyczna. Wyd. drugie 1931 r.
3) M. Żywczyński — Dzieje Płocka w zarysie. Księga pamiątkowa koła Płoczczan. Wyd. 1931 r.
4) Stefan Demby — Bene Merentes. Wyd. 1931 r.
5) Stanisław Pazyra — Geneza i rozwój miast mazowieckich. Wyd. 1959 r.

STANISŁAW KOSTANECKI

PŁOCK I PŁOCCZANIE W POWIEŚCIACH HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO

W ramach uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego były obchodzone w 1962 r. dwie rocznice poświęcone uczczeniu pamięci Józefa Ignacego Kraszewskiego, mianowicie: 150-ta rocznica urodzin i 75-ta śmierci.

Urodzony w 1812 r. w Warszawie, zmarły w 1887 r. w Genewie — autor „Starej baśni" należy do niezwykłych postaci w dziejach narodu i kultury polskiej. Gdyby zebrać i wydać wszystko, co Kraszewski w swym życiu napisał, powstałaby cała biblioteka, sięgająca liczby tysiąca tomów. Gdyby dokonać spisu wszystkich postaci, występujących w jego utworach, to liczba ich dorównałaby zapewne ilości mieszkańców Płocka, pięćdziesięcio-tysięcznego obecnie miasta! Nic więc dziwnego, że Kraszewskiego uznano słusznie za najpracowitszego i najbardziej płodnego z literatów polskich, przy czym nie wielu twórców literatury światowej możnaby z nim pod tym względem porównać.

Ten geniusz pracy przejawiał wielostronne uzdolnienia i zamiłowania: l i t e r a c k i e: jako powieściopisarz, poeta i dramaturg, n a u k o w e: jako historyk i wydawca materiałów źródłowych do dziejów Polski, p u b l i c y s t y c z n e: jako redaktor sześciu czasopism i współpracownik prawie całej współczesnej mu prasy polskiej, a r t y s t y c z n e: jako malarz i grafik, kompozytor i pianista. Szlachetny człowiek, wybitny i postępowy działacz społeczny, „przez lat około dwadzieścia po upadku powstania styczniowego faktyczny przywódca ideowy narodu"[1] — Kraszewski położył olbrzymie zasługi dla ratowania i umacniania egzystencji polskiego społeczeństwa, wobec którego zaborcy realizowali nieludzką politykę w myśl zasady: „Biada zwyciężonym"!

Autor „Starej baśni" uważał jednak, że zaborcy pomylili się w ocenie sytuacji: jego zdaniem, Polacy nie byli zwyciężeni ostatecznie.

Zacytowane niżej wyjątki z przemówienia jubileuszowego, wygłoszonego 3 października 1879 r. w Krakowie przedstawiają jasno, jak Kraszewski oceniał sytuację i jakie widział z niej wyjście:

„Z tą wiarą, że państwem być przestawszy, jako naród pracą nieustanną, spokojną utrzymać w sobie życie możemy i powinniśmy, w skromnym zakresie starałem się przekonanie moje wpajać i w zgodzie z nim postępować".

„Miłość starałem się wlać w słowa moje i odczuto ją pewnie, gdy często z niej płynącą gorycz tych słów przebaczono. Nawoływałem, ile sił stało, do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przejednania w domu i poza domem".

„Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść... ten proletariusz literatury, który, zagon trzebi, zaorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna"...

Niby drugi Łokietek, niezrażony słabością ciała i przeciwnościami, starał się Kraszewski trudem całego życia zjednoczyć swój naród, nie mieczem jednak walcząc, lecz piórem.

Właśnie powieść — „ten proletariusz literatury" — w jego ogromnym dorobku twórczym, wysunęła się na pierwsze miejsce: Wprawdzie część utworów powieściowych, pisanych w pośpiechu, wykazuje pewne usterki treści i formy, ale wiele z nich historia literatury zalicza do dzieł bardzo wysokiej klasy, jak: „Stara baśń", „Ulana", „Budnik" czy „Ostatni z Siekierzyńskich". Potężne cykle powieści społeczno-obyczajowych i historycznych zapewniły Kraszewskiemu masową, od przeszło stu lat nie słabnącą poczytność. Szczególną popularnością cieszy się cykl, zapoczątkowany „Starą baśnią" a zakończony „Saskimi ostatkami", liczący 29 powieści w 78 tomach. Autor przedstawia w nich nie jedną epokę polskiej historii, ale całokształt naszych dziejów, toteż, jeśli Matejkę możnaby nazwać malarzem Tysiąclecia Polski, to Kraszewskiemu należałby się tytuł pisarza polskiego Millenium. Mimo, że obaj twórcy już dawno nie żyją, poprzez swoje dzieła uczestniczą oni wciąż bardzo czynnie w obchodach naszego Tysiąclecia.

Podążając za wypadkami współczesnymi i historycznymi Kraszewski docierał z bohaterami swych książek i ich czytelnikami do najdalszych zakątków naszego kraju. Nie ominął także Mazowsza i Płocka.

Akcja kilku utworów z cyklu „Powieści historyczne" toczy się w Płocku lub w jego bliższych i dalszych okolicach. Uczestniczą w niej także postacie znane nam z dziejów Ziemi Mazowieckiej. M. in. oglądamy Płock lub spotykamy płoczczan w powieściach: „Masław", „Boleszczyce", „Królewscy synowie", „Waligóra", „Biały książę" i „Semko".

„Masław" został wydany po raz pierwszy w r. 1877. Później był wydawany kilkanaście razy, przy czym w Polsce Ludowej w latach 1948 — 1958 — wydano go aż ośmiokrotnie. Był przekładany również na język rosyjski. Uważany jest za jedną z najciekawszych powieści Kraszewskiego tak ze względu na dramatyczność akcji i egzotykę odległej epoki, jak i na duży wkład twórczy autora, rozwijającego ręką artysty — ciekawy, lecz skąpy materiał kronikarski. W tej powieści zawarty jest duży ładunek rzetelnej wiedzy historycznej o życiu w Polsce w pierwszej połowie XI w. W „Masławie" Kraszewski przedstawił walkę Kazimierza Odnowiciela z samozwańczym władcą Mazowsza o ponowne zjednoczenie Państwa Polskiego. W powieści Masław, to syn pastucha, sięgający po koronę dworzanin królewski. Kraszewski przedstawił go jako zdolnego, sprytnego i odważnego przywódcę buntu ludu przeciw feudałom i księżom. Nowsi badacze historyczni [2]) przychylają się raczej do innego wniosku, a mianowicie, że Masław sam był feudałem, który zagarnął pod swą władzę całe Mazowsze i że w części kraju, przez niego rządzonej, nie było w tym czasie żadnego powstania ludowego.

J. I. Kraszewski

Kraszewski odsłania przed bohaterami powieści i jej czytelnikami obraz Płocka z pierwszej połowy XI wieku:

„...podjeżdżali z wolna ku dosyć szeroko rozlanej Wiśle, która od jesiennych słot wezbrała. Z dala już na wysoko podniesionym brzegu jej widać było zamczysko i szare miasto, u stóp jego rozłożone... Około zamczyska opasanego wałami, spoza których malutki kościołek bez krzyża, niegdyś benedyktyński wyglądał (bo ten tu Bolesław w roku 1015 osadził), roiło się jakby wojsko jakie kupami poustawiane".

Prowadzone w latach 1956 — 1961 prace archeologiczne w Płocku doprowadziły do odkrycia fundamentów rotundy romańskiej z pierwszej połowy XI wieku, a więc potwierdziły wzmiankę Kraszewskiego o benedyktyńskim kościołku na wzgórzu zamkowym.

Autor podkreśla w powieści wielkie ambicje Masława i jego choć błyszczenia i imponowania, naturalną u świeżo upieczonego władcy: „Przy dworcu pańskim, drewnianym, tłum stał u drzwi kręciła się służba mnoga nowego księcia, cudacko, pstro poodziewana. Chciano ich postroić wspaniale..."

Również te ambicje zostały potwierdzone przez ostatnie prace wykopaliskowe. Na dziedzińcu dawnego opactwa benedyktynów płockich odkopano kamienne fundamenty nawet murowanego pałacu, wzniesionego prawdopodobnie przez Masława.

Na zamku płockim w czasie przyjęcia posłów pogańskich Prusów przez Masława rozegrało się między nim a jego matką dramatyczne spotkanie podobne do sceny z „Balladyny". Tak jak bohaterka dramatu Słowackiego, i Masław, podający się za potomka książęcego rodu, zaparł się swej matki wobec ludzi. Ona natomiast nie zaparła się go w dniu klęski i hańby, i broniąc ciała jego przed wilkami, pochowała je w dole, własnymi rękami wygrzebanym.

Następny utwór z cyklu „Powieści historyczne", to „Boleszczyce'. Tak nazywano rycerzy z drużyny Bolesława Śmiałego. Tytułowi bohaterowie powieści pochodzili z rodu Jastrzębców i byli wierni do końca królowi, a po jego śmierci powrócili z wygnania i osiedlili się w okolicach Płocka. W akcji utworu uczestniczą dwaj płoczczanie: książe Władysław Herman i ojciec Otton, benedyktyn z Płocka, rodem z Włoch, artysta malarz i lekarz, wychowawca Mieszka, syna Bolesława Śmiałego.

W epilogu powieści „Boleszczyce", pełnym najpierw liryzmu wiosny w górach, a później wstrząsająco dramatycznym, płocki benedyktyn, przebywający wtedy w klasztorze w Osjaku, natknął się niespodziewanie w lesie w górach na wyklętego króla, bliskiego śmierci z głodu i wyczerpania. Udzielił mu pomocy, a następnie schronienia w klasztorze. Można przypuszczać, że postać ojca Ottona Kraszewski zaopatrzył w rysy charakteru swego przyjaciela, ówczesnego kapelana kolonii polskiej w Dreźnie, księdza Bonifacego Jastrzębskiego [3]), sekularyzowanego zakonnika ze Skępego w diecezji płockiej.

Powieść „Królewscy synowie" opowiada dzieje Władysława Hermana i jego synów: Bolesława Krzywoustego i Zbigniewa. Duża część akcji rozgrywa się na dworze Władysława Hermana, którego Płock był ulubioną stolicą. W książce spotykamy szereg umiejętnie scharakteryzowanych postaci, związanych przeważnie z historią Płocka: Władysław Herman, jego żona Judyta, arcybiskup Marcin, wojewoda Sieciech, królewscy synowie, a ponadto rycerze i księża, dworzanie i dworki. Świetna zwłaszcza jest charakterystyka młodziutkiego Bolesława Krzywoustego:

„Mimo własnej woli krnąbrni nawet biegli, gdzie wskazał, a on sam, skoro go myśl porwała, pędził zapamiętale, nie zważając na nic. Kipiało w nim życie i jak wrzątek wylewało się za brzegi..."

Intrygi Sieciecha, walka z nim „królewskich synów", a później rywalizacja między nimi, pasowanie na rycerza Bolesława Krzywoustego, pogrzeb Władysława Hermana, odbywają się na zamku lub w katedrze płockiej, trzymając w napięciu uwagę czytelnika, niby film wyreżyserowany ręką starego mistrza. Akcja „Królewskich synów" kończy się ze śmiercią Zbigniewa w r. 1112. Prawdopodobnie w tymże roku Gall Anonim zaczął pisać swoją kronikę. Kraszewski jednak wprowadził go przedwcześnie do powieści „Królewscy synowie" już w roku 1101, każąc mu być uczestnikiem uroczystości pasowania Krzywoustego na rycerza. Dodajmy, że chronologia pobytu Galla Anonima w Polsce było w okresie pisania powieści przez Kraszewskiego nie tak zbadana, jak obecnie, gdy przyjmuje się, że przybył on do Polski raczej w latach 1109—11.

Piękna i ciekawa, choć smutna powieść „Waligóra", wydrukowana po raz pierwszy w 1880 r. cieszyła się dużą poczytnością. Tak np. w roku 1956 została wydana już po raz ósmy, przy czym nakład wynosił 100 tysięcy egzemplarzy. Książka ta przenosi czytelnika, w lata 1226 — 1227, w czasy rozbicia dzielnicowego Polski za Leszka Białego. W „Waligórze" występuje również Konrad Mazowiecki, odmalowany w ciemnych barwach zgodnie z prawdą historyczną, świetnie scharakteryzowany pod względem literackim:

„Twarz była... namarszczona, pofałdowana, niespokojna, namiętna, w oczach coś dzikiego, ruchy miał gwałtowne, mowę krótką i ostrą. Widać w nim było, że podrażniony mógł się szaleństwa i wściekłości dopuścić... Duma wydymała mu usta — na małe księstwo za wielkim panem chciał się okazywać".

Książę ten, pozbawiwszy niesłusznie życia genialnego wodza mazowieckiego Krystyna z Gozdowa, pozbawił Mazowsze przez to najlepszej obrony przed napadami pogańskich Prusów. Wskutek tego, nie mogąc później sam sprostać sytuacji, sprowadził do Polski Krzyżaków. W powieści oglądamy rycerzy krzyżackich, przybywających po raz pierwszy na Mazowsze. Poznajemy Płock za Konrada, jego rodzinę i dwór, rządy i intrygi, napad Prusów na okolice miasta. Autor przedstawił również tajemniczy pobyt w Płocku księcia pomorskiego Świętopełka knującego tu zdradę wobec Leszka Białego. Przygnębiającymi dziejami „Waligóry" Kraszewski ostrzegał społeczeństwo przed wewnętrznym skłóceniem i zewnętrznym niebezpieczeństwem, jakie stanowił dla Polski imperializm niemiecki.

W powieści pt. „Biały książę" przedstawione są dzieje księcia Władysława z Gniewkowa, którego Wielkopolanie, chcąc mieć Piasta na tronie polskim, wysunęli jako pretendenta do

korony przeciw królowi Ludwikowi Węgierskiemu. Przedtem jeszcze zwrócili się oni w tej sprawie do księcia mazowieckiego Ziemowita III. Kraszewski przedstawił wyprawę wysłanników wielkopolskich do księcia Mazowsza. Z tej okazji opisał Płock, szczególną uwagę poświęcając obwarowaniom zamkowym i miejskim:

„Było naówczas zamczysko płockie dzięki Kaźmierzowi królowi tak pięknie z murów grubych wzniesione, obwarowane, wieżami i bramami umocnione, iż mało równych mu było na całej Polski przestrzeni".

Wygląd i charakter księcia na Płocku złożyły się na jeden z lepszych portretów historyczno-literackich, namalowanych przez Kraszewskiego. W powieści znalazło się również długie opowiadanie o tragedii w rodzinie Ziemowita, który własną żonę piękną Ludmiłę rozkazał udusić, niesłusznie ją posądziwszy o zdradę.

Syn tego księcia Ziemowit IV stał się tytułowym bohaterem następnej powieści Kraszewskiego pt. „Semko". Po śmierci Ludwika Węgierskiego został on wysunięty jako kandydat do korony polskiej, a później — do ręki Jadwigi. Wysiłki Ziemowita w tym kierunku kończą się jednak niepowodzeniem. Z czasem pogodził się on z Jagiełłą, którego siostrę Aleksandrę poślubił. Pod koniec powieści oglądamy uroczysty wjazd młodej pary do Płocka.

„Semko jechał we zbroi i hełmie z piórami, blady i poważny, a obok niego Olga, jak łania, dzielnie na koniu siedząca, dumnie w koło wodziła wesołymi niebieskimi oczyma. Wszystko się w niej śmiało i radowało: wejrzenie, usta, postać cała, fałdy sukni szkarłatnej ze złotem, czapka z piórkiem na główce rzucona od niechcenia, spod której włosy w puklach dobywały się jasne".

Ta wesoła księżna płocka zdolna była jednak i do poważniejszych uczuć:

„Gdy w mrokach zapadającego wieczora piękny widok z murów odsłonił się na lśniącą srebrem Wisłę, klasnęła w ręce uradowana wołając: —Wilija!

I Semkowi ręce zarzuciła na szyję, pierwszy raz posmutniawszy nagle. Rzeka jej domową przypomniała i śpiewane u boku matki latka".

Księżna Aleksandra czuła była na ludzką niedolę: sama pogodna pragnęła pocieszać smutnych. W 1405 r. fundowała ona w Płocku szpital św. Trójcy, który przetrwał choć na innym miejscu do czasów obecnych.

Z lektury wyżej omówionych „powieści płockich" Kraszewskiego wyłania się uzasadnione przekonanie, że autor ich to nie tylko świetny obserwator życia i ludzi, nie tylko znakomity znawca opisywanych wypadków historycznych, lecz także wyborny informator o obyczajach i kulturze minionych epok. Jego powieści, to jakby piękny literacki przewodnik wśród wydarzeń dziejowych, a jednocześnie „istna encyklopedia życia polskiego w dawnych wiekach"[1]).

Z okazji podwójnej rocznicy: 150-ej urodzin i 75-ej śmierci Kraszewskiego wykazano w okolicznościowym szkicu, że w bogatej skarbnicy jego twórczości są również klejnoty związane z Płockiem i płocczanami. Szkic ten nie pretenduje do ich wyczerpania; przypomina tylko skarbnicę i zachęca do zwrócenia uwagi na „płockie kosztowności".

Wyżej omówione powieści Kraszewskiego podobnie jak cały cykl, poświęcony dziejom Polski, były przez krytykę i chwalone i ganione. Popularność ich jednak jakby zwiększyła się z upływem lat od ich wydania. Podkreślił to niedawno wybitny historyk literatury polskiej Julian Krzyżanowski: [5])

„Konsekwencją zaś tego wszystkiego jest dzisiaj coś, co nazwać by można renesansem Kraszewskiego. Jego sposób widzenia przeszłości stał się bliższy czytelnikowi naszych czasów, aniżeli był dla odbiorcy bezpośredniego przed laty osiemdziesięciu".

Ten renesans Kraszewskiego nie był czymś niespodziewanym. Przewidywał go lub przeczuł bezpośrednio po śmierci pisarza m. in. nieznany nam autor nekrologu, zamieszczonego w czasopiśmie „Korespondent Płocki" z dnia 22 marca 1887 r. Nekrolog w krótkich, nabrzmiałych żalem słowach zawiadamiał społeczeństwo Mazowsza Płockiego, że:

„Józef Ignacy Kraszewski po 75 latach życia pełnego zasług wielkich, a 58 niezmiernej, bezprzykładzie rozległej pracy piśmienniczej, umarł w dniu św. Józefa, 19 marca br. o godzinie 3 m. 38 po południu w Genewie. Życie Jego okryło nas chwałą, śmierć żałobą, a działalność pozostanie chlubnym, a nigdy niespożytym dziedzictwem przyszłości".

Rekordy wydawnicze i czytelnicze dzieł Kraszewskiego w Polsce Ludowej świadczą, że słowa o „niespożytym dziedzictwie przyszłości" nie były wcale przesadą. W Bibliotece Miejskiej w Płocku podobnie jak w innych w kraju, półki przeznaczone na dzieła Kraszewskiego zwykle są puste: to znaczy, że książki te są stale w rękach czytelników. Najlepszy to hołd jubileuszowy pamięci ich autora.

PRZYPISY

1) W. Danek. Józef Ignacy Kraszewski. Warszawa 1962, s. 98.
2) B. Krzemińska-Surowiecka. Masław. Notatki Pł. 1956 nr 2.
3) W. Danek. Jak wyżej, s. 313.
„Korespondent Płocki". 1879 nr 29.
4) J. Krzyżanowski. Historia w powieści. Wstęp do „Starej baśni". Warszawa 1960.
5) Jak wyżej.

LITERATURA

1) Księga jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego. Warszawa 1880.
2) P. Chmielowski. J. I. Kraszewski. Kraków 1888.
3) W. Danek. J. I. Kraszewski. Warszawa 1962.
4) A. J. Nowowiejski. Płock. Monografia historyczna. Płock 1930.
5) W. Nowakowska. Echa jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Notatki Płockie 1956 nr 2.

*) Postulat opracowania motywów płockich w powieściach historycznych Kraszewskiego wysunięto już w 1879 r. w „Korespondencie Płockim" w nr 27.

STANISŁAW KOSTANECKI

NIEZNANE LISTY JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO W BIBLIOTECE IM. ZIELIŃSKICH TOW. NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

W dziale rękopisów Biblioteki im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego znajdują się dwa nie drukowane dotąd własnoręczne listy Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Listy te, pisane na kartkach papieru o wymiarach 22×14 cm., liczą po 4 strony, przy czym tylko po 2 strony są zapisane. Koperty listów nie zachowały się, udało się jednak ustalić pewne dane, dotyczące ich odbiorców.

List pierwszy, datowany dnia 16 maja 1871 r., był pisany na papierze z ukośnym nadrukiem: Tydzień. W roku 1870 i do połowy 1871 Kraszewski wydawał i redagował w Dreźnie „Tydzień polityczny, naukowy, literacki i artystyczny"[1]).

Jak z listu wynika zwrócił się do niego o współpracę redaktor „Gazety Kieleckiej".[2]) Był nim Leon Gautier (1827 — 1873), syn Franciszka, jednego z organizatorów powstania Kościuszkowskiego. Leon Gautier[3]) po ukończeniu szkół w Warszawie był naczelnikiem oddziału administracyjnego w urzędzie gubernialnym w Płocku, a od 1862 r — naczelnikiem powiatu kieleckiego. Wobec rusyfikacji urzędów — przeszedł do innej pracy. M. inn. założył pierwsze czasopismo w Kielcach: „Gazetę Kielecką". Od 1.X. 1870 r. był jej redaktorem, a później od 1871 r. aż do śmierci również wydawcą. Gautier był zdolnym działaczem społecznym, lecz musiał borykać się z trudnościami finansowymi, toteż chcąc zapewne podeprzeć swe czasopismo zwrócił się do Kraszewskiego o współpracę. W odpowiedzi redaktor „Tygodnia", wyrażając swą życzliwość dla czasopism regionalnych, obiecał nadesłanie korespondencji w niedalekiej przyszłości. Oto tekst listu, ofiarowanego w okresie międzywojennym Bibliotece im. Zielińskich przez Janinę Duczymińską:

„Wielmożny Panie dobrodzieju!

Z prawdziwem zajęciem oczekuję łaskawej obietnicy przesłania Gazety Kieleckiej, redagowanej przez WPana Dobrodzieja, o której z numerów widzianych w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie powziąłem jak najlepsze wyobrażenie. Taka decentralizacja dziennikarstwa ze wszech miar sprawie oświaty ogólnej jest pożądaną i każdy z nas szczerze życzyć musi powodzenia. W tej chwili Szanowny panie, póki po ciężkich przejściach i dotkliwych próbach nie odetchnę, nic jeszcze przyrzec nie mogę, lecz, gdyby nazwisko nie ściągnęło jakiej nieprzyjemności, a rzecz panu pożyteczną się zdała, w przyszłości nie dalekiej mógłbym się przysłużyć jakim listem z Niemiec lub czemś podobnem.

Serdeczne dzięki za uprzejme wyrazy listu, racz pan dobrodziej przyjąć i zapewnienie szacunku z jakim miło mi zostawać WMPana dobrodzieja sługą najniższym

JIKraszewski

d. 16 Maja 1871".

Drugi list Kraszewskiego jest związany z jego dziełem historiograficznym: „Polska w czasie trzech rozbiorów",[4]) wydanym w Poznaniu w latach 1873 — 1875. W pracy tej opierając się na błędnym materiale podał omyłkowo, że wśród posłów sejmowych, będących na żołdzie carycy, znajdował się Dziewanowski. Wywołało to protest członków tej rodziny, osiadłej na Mazowszu i w Ziemi Dobrzyńskiej, a chlubiącej się świetnymi tradycjami patriotycznymi i wojskowymi z czasu walk o wolność za Kościuszki i Napoleona. W odpowiedzi Kraszewski wyraził swe ubolewanie i do listu załączył 4 kartki drukowanego sprostowania, dołączonego jako dodatek do tomu III „Polski w czasie trzech rozbiorów". W sprostowaniu stwierdzono i uzasadniono, że ów poseł nazywał się Drewnowski, a nie Dziewanowski.

Oto tekst listu Kraszewskiego do nie zidentyfikowanego członka rodziny Dziewanowskich:

„Przesyłając przy niniejszem, ułożone przezemnie sprostowanie do Tomu III. Polski, wiernie podług notatki, mi udzielonej skreślone, najmocniej upraszam i upoważniam JWPana Dobrodzieja, zmodyfikować je, poprawić, zmienić, jak uznasz właściwem.

Jednocześnie piszę do Żupańskiego o wydrukowanie dodatku, który żadnych za sobą kosztów pociągnąć nie może.

Jeszcze raz wyrażając żal mój z tego powodu, żem mimowolną przykrość Mu wyrządził, proszę przyjąć wyznanie najgłębszego szacunku i poważania z jakim zostaję JWPana Dobrodzieja sługa najniższy

JIKraszewski

d. 25 sierpnia 1875
Drezno."

PRZYPISY

1) Estreicher. Bibliografia polska XIX w. T. IV, str. 543
2) Jak wyżej T. II, s. 20
3) J. Nowak — Dłużewski. Polski Słownik Biograficzny T. VII, s. 310.

MARIAN CHUDZYŃSKI

GOSTYNIŃSKIE STRAJKI ROLNE W 1905 ROKU

Pod wpływem ogólnej sytuacji rewolucyjnej w Królestwie Polskim, wiosną 1905 roku wybuchają na wsi polskiej strajki robotników rolnych. Miały one w okresie trwania rewolucji 1905—1907 r., bardzo szeroki zasięg i rozmach; były też powiązane z walką całego proletariatu polskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Fale strajków rolnych przeszły przez Królestwo Polskie wiosną i jesienią 1905 roku, a następnie wiosną i latem 1906 r., zwłaszcza te ostatnie miały bardzo ostry i przewlekły charakter. Wszystkie one wyrażały swój protest przeciwko krzywdzie społecznej, przeciwko wyzyskowi ze strony obszarników. Głównym celem strajków rolnych było — wywalczenie podwyżki płacy pieniężnej rocznej i ordynarii. Kończyły się przeważnie zwycięstwem dla strajkujących, choć często bardzo minimalnym.

W tej walce robotników rolnych w całym Królestwie Polskim o polepszenie warunków materialnych, nie zabrakło też robotników rolnych z terenu ziemi gostynińskiej. Kroczyli oni w walce strajkowej w pierwszych szeregach. To przecież robotnicy rolni z powiatu gostynińskiego, jedni z pierwszych zastrajkowali wiosną 1905 r. poszli następnie do swych towarzyszy niedoli w powiecie kutnowskim, gdzie na polach majątku Łanięta, zostali zmasakrowani razem z tamtejszymi robotnikami fabrycznymi i folwarcznymi.

Pierwsze strajki rolne na terenie Królestwa Polskiego zanotowano już w końcu lutego 1905 r., ale największe ich nasilenie ma miejsce dopiero w marcu i kwietniu. W tych to miesiącach obejmują one około 650 majątków na terenie Królestwa, z tego najwięcej strajków przypadało na gubernię lubelską (340 folwarków), siedlecką (ok. 180) i warszawską (ok. 60)[1]). W tej ostatniej strajki rolne objęły 11 z 14 powiatów[2]), między innymi miały one miejsce w powiecie warszawskim, sochaczewskim, błońskim, łowickim, włocławskim i kutnowskim.[3])

Strajki robotników rolnych wiosną 1905 r., wybuchały przeważnie w okolicach, gdzie mieściły się zakłady przemysłowe, w których już przedtem robotnicy tamtejsi przeprowadzili dla siebie zwycięski strajk ekonomiczny. Tak właśnie było w powiecie gostynińskim. Robotnicy rolni z Zaborowa Starego przerwali pracę na folwarku za przykładem robotników z pobliskich cukrowni, którym podwyższono płacę w wyniku strajku, a następnie w dniu 7 (20) marca udali się do sąsiedniego powiatu kutnowskiego, aby tam zorganizować strajki służby folwarcznej. Grupa robotników rolnych z powiatu gostynińskiego licząca 50—70 osób[4]) przybyła najpierw do majątku Kąty w powiecie kutnowskim, gdzie zatrzymała pracę, a następnie z częścią tamtejszych robotników udała się do drugiego z kolei majątku Łanięta[5]).

O ruchach robotników rolnych na terenie gminy Mikstal, powiadomił naczelnika powiatu tamtejszy pisarz. Naczelnik powiatu bojąc się, aby strajk rolny nie rozszerzył się na dalsze majątki powiatu kutnowskiego w myśl rozporządzenia Generał Gubernatora warszawskiego, z dnia 19 stycznia (1 lutego) tego roku, o bezwzględnym rozpraszaniu wszelkich zbiegowisk, rozkazał naczelnikowi straży ziemskiej powiatu kutnowskiego udać się do wsi Łanięta „dla zatrzymania tłumu oraz niedopuszczenia do dalszego wyruszenia" [6]).

Przed przybyciem naczelnika straży ziemskiej robotnicy z powiatu gostynińskiego znajdowali się już w Łaniętach, gdzie pod ich wpływem robotnicy tamtejszego majątku przerwali pracę i przyłączyli się w liczbie 100 osób do robotników z gostynińskiego, a następnie przedstawili swoje żądania dzierżawcy. Robotnicy otrzymali pięcioprocentową podwyżkę płacy, po kilka korcy ziemniaków, zwłaszcza ci, którzy szczególnie byli dotknięci nieurodzajem 1904 roku.

Po tych pertraktacjach z dzierżawcą majątku, robotnicy z powiatu gostynińskiego w towarzystwie fornali z Łaniąt skierowali się do następnego folwarku w powiecie kutnowskim, a mianowicie Suchodębia[7]) aby nakłonić z kolei tamtejszych robotników rolnych do przerwania pracy.

Grupa robotników składająca się z przeszło dwustu osób[8]), wyszła zaledwie na drogę wiodąca do Suchodębia, gdy na miejsce ich zgromadzenia przybył z Kutna naczelnik straży ziemskiej, kapitan Grib z oddziałem wojskowym liczącym 54 osoby[9]).

Inne źródła podają liczbę wojskowych o wiele większą. Należy jeszcze dodać, że strajkujący robotnicy folwarczni zachowywali się w Łaniętach bardzo spokojnie i nie dopuszczali się żadnych gwałtów. Tak np. według zeznań sołtysa wsi Łanięta tłum strajkujących robotników z powiatu gostynińskiego spotkał go na polu obszarnika przy układaniu drenów, nie przeszkadzał jemu i pozostałym robotnikom w kontynuowaniu pracy, po jego oświadczeniu, że nie są oni robotnikami ze dworu, a wypełniają pracę na zamówienie (obstalunek)[10]).

Również w gorzelni łanięckiej na prośbę kierownika gorzelni strajkujący pozostawili w niej ilość robotników — wystarczającą do prowadzenia produkcji.[11])

Jeszcze na kilka minut przed wyruszeniem robotników do Suchodębia przybył do Łaniąt naczelnik straży ziemskiej powiatu gostynińskiego, któremu udało się namówić część chłopów z powiatu gostynińskiego do powrotu. Po przybyciu na miejsce zgromadzenia naczelnik Grib zaczął namawiać robotników do rozejścia się.

Oświadczył też, że w razie nieposłuszeństwa będzie zmuszony do użycia wojska. Przy tym wskazał na kobiety i dzieci znajdujące się wśród tłumu, ze względu na które robotnicy powinni się rozejść. Jednakże tłum stał w miejscu i głuchym milczeniem odpowiadał na prośbę naczelnika straży ziemskiej. Perswazje kapitana Griba z robotnikami, jak przyznaje sam Generał Gubernator Warszawski—trwały bardzo krótko. [12]) Poza tym Grib przemawiał do zebranych w języku rosyjskim, dla większości zebranych niezrozumiałym.

Naczelnik straży ziemskiej, nie starał się też rozpędzić tłumu przy pomocy innych środków, np. przy pomocy strażników.

Robotnicy nie usłuchali też prośby dowódcy kompanii, który wzywał tłum do rozejścia się.

Nie poskutkowała też groźba „że w wypadku nieposłuszeństwa po trzykrotnym sygnale otworzy ogień" [13]).

Tak się też stało. Do zebranego tłumu dano salwy. Po drugim wystrzale w tłumie padło kilku zabitych, a reszta ludzi szybko się rozbiegła.

Jak się później okazało, zebrani poprostu nie wierzyli, że wojsko odważy się strzelać do tak licznie zebranego tłumu i dlatego nie chcieli się rozejść.

Na skutek masakry zmarło 13 osób, w tym 3 kobiety, rannych było 27 osób, w tym 5 z powiatu gostynińskiego [14]).

Warto dodać i podkreślić znamienny fakt, że wśród żołnierzy 192 pułku wawerskiego piechoty, który strzelał do robotników gostynińskich i kutnowskich znalazło się 3 żołnierzy, prawdopodobnie Polaków, którzy odmówili strzelania do ludu, za co zakuto ich w dyby i odstawiono do Kutna [15]).

Masakra bezbronnych robotników rolnych w Łaniętach, wśród których znajdowali się chłopi z powiatu gostynińskiego, a także robotnicy łanieckiej gorzelni i cukrowni, wywołała oburzenie wśród okolicznej ludności i jeszcze bardziej przyczyniła się do wzrostu nienawiści polskiego ludu pracującego do carskiego ucisku i obszarniczego wyzysku.

Pomimo represji ze strony władz carskich, strajki robotników rolnych w okresie wiosny 1905 roku obejmowały coraz to nowe majątki w ziemi gostynińskiej.

2 maja, w czasie pilnych robót polnych zastrajkowali robotnicy rolni w Słubicach, Sielcach i Brzezi. Folwarki te wchodziły w skład dóbr rodziny Grzybowskich ze Słubic. Robotnicy przerwali roboty i zaczęli się zbierać w grupy, aby przejść do innych folwarków, ale zostali szybko rozpędzeni przez strażników ziemskich. Na drugi dzień, to jest 3 maja, przystąpili do pracy [16]).

Przedtem jeszcze strajkowali robotnicy folwarczni w majątku Skarzyńskich w Studzieńcu, przeszli następnie do folwarków: Wólka, Sielce i Brzezia, gdzie również zmusili swych towarzyszy pracy do przerwania zajęć [17]).

Trzeba podkreślić, że strajk służby folwarcznej w Słubicach, Sielcach i Brzezi w dniu 2 maja wybuchł pod wpływem robotników cukrowni w Sannikach, którzy jak wiadomo strajkowali w dniu 1 maja 1905 roku [18]).

Podobnie było w sąsiadującym z powiatem gostynińskim—w sochaczewskim. Strajk zakładów przemysłowych okręgu warszawskiego, a także robotników zakładów przemysłowych znajdujących się na wsi oddziaływał zachęcającą na robotników rolnych, którzy w dniu 2 i 3 maja zorganizowali szereg strajków na terenie ziemi sochaczewskiej. W tych to dniach służba folwarczna majątku Szwarocin, Rybno i Jasieniec przerwała roboty. Część robotników wyżej wymienionych majątków przeszła do innych majątków na terenie powiatu w celu zorganizowania tam podobnych strajków. W ten sposób udało się im zorganizować strajki jeszcze w kilku innych folwarkach [19]).

Z dostępnego mi materiału archiwalnego i drukowanego wynika, że ogółem na terenie powiatu gostynińskiego wiosną 1905 roku miało miejsce 5 strajków rolnych. Oczywiście podaje się tu tylko strajki zanotowane w dokumentach archiwalnych, jednakże ilość ich była zapewnie o wiele większa, bo nie o każdym strajku wiedziała policja i nie każdy był zapisany w księgach policyjnych. Strajki robotników rolnych wiosną 1905 roku miały charakter wybitnie żywiołowy i niezorganizowany. Robotnicy nie zawsze potrafili wyraźnie i dokładnie sprecyzować swych żądań w stosunku do obszarnika. Żądanie strajkujących miały charakter ekonomiczny. Domagali się podwyżki płacy dziennej od 25% do 50%, ordynarii, polepszenia warunków mieszkaniowych. Były też wypadki, że robotnicy folwarczni domagali się lepszego traktowania ze strony obszarnika, karbowego, rządcy.

Wyrazem żywiołowego charakteru strajków wiosennych była ich forma. Robotnicy przechodzili gromadnie (często grupy liczyły od 100 do 300 osób) z folwarku do folwarku. W każdym majątku namawiano robotników do przerwania pracy i wysunięcia żądań w stosunku do administracji folwarku.

Zdarzało się, że maszerujący z majątku do majątku robotnicy rolni byli uzbrojeni w kije lub pałki. Tak np. robotnicy z Zaborowa Starego i okolic, którzy udali się do Łaniąt w powiecie kutnowskim byli uzbrojeni w kije.

Strajki te, mimo że miały spokojny charakter, wywołały zarówno wśród obszarników, jak i władz carskich ogromne przerażenie.

To też władze carskie zaniepokojone ruchem rolnym przystąpiły do szybkiego tłumienia strajków. Rozpędzano strajkujących ogniem karabinowym, przeprowadzano areszty tych, którzy brali udział lub się solidaryzowali ze strajkującymi. Po wsiach i folwarkach jeździły

patrole wojskowe oraz strażnicy ziemscy. Ten pogrom ruchów rolnych wiosną 1905 roku będzie między innymi przyczyną słabego ruchu strajkowego w okresie lata na terenie Królestwa Polskiego, a zupełnego jego braku w ziemi gostynińskiej. Dopiero pod wpływem napiętej sytuacji rewolucyjnej w październiku 1905 r., w związku z ogólnym starajkiem powszechnym w Królestwie Polskim zaczęły wybuchać nowe strajki rolne. W listopadzie i grudniu 1905 roku strajki robotników rolnych wybuchły w 10 powiatach na 14 w Guberni Warszawskej [20]). Strajki rolne w powiecie gostynińskim były powiązane niewątpliwie z ostrymi i przewlekłymi strajkami robotników cukrowni na tym terenie (Sanniki) oraz robotników papierni w Soczewce [21]), które jak wiadomo rozpoczęły się jesienia 1905 roku.

W dalszym ciągu robotnicy przechodzą z folwarku do folwarku, gdzie kolejno organizują strajki. Charakterystyczne jest, że w jesieni 1905 roku już sami robotnicy rolni organizują strajki na terenie dwóch, a nawet więcej powiatów, aby było łatwiej uzyskać podwyżkę płacy od obszarników. Tak np. w nocy z 13 na 14 listopada robotnicy folwarczni z Sannik i Słubic powiatu gostynińskiego pojechali wozami na teren powiatu sochaczewskiego i zorganizowali strajki w następujących folwarkach: w Brzozowie, Giżycach, Ruszkach, Zdziarowie, Rybnie, Szwarocinie, Jasieńcu i jeszcze w trzech innych [22]).

W dalszych folwarkach nie udało się robotnikom z powiatu gostynińskiego zorganizować strajków, ze względu na interwencję naczelnika straży ziemskiej powiatu sochaczewskiego.

Strajki jesienne, podobnie jak wiosenne były żywiołowe, słabo zorganizowane. Fornale domagali się podwyżki płacy, skrócenia dnia roboczego. Stanowiły one jednak poważny krok naprzód w porównaniu z wiosennymi, gdyż obok charakteru ekonomicznego przybierały często charakter polityczno-narodowy. Robotnicy rolni domagali się swobód narodowych, żądali też języka polskiego w szkole i urzędzie, polskich napisów na gmachach, żądali autonomii dla Królestwa Polskiego [23]).

Służba folwarczna powiatu gostynińskiego brała czynny udział w manifestacjach organizowanych na omawianym terenie z okazji wydania Manifestu 30 października. Solidaryzowała się z całym społeczeństwem walczącym o swobody narodowe.

Patriotyczne nastroje służby folwarcznej starali się wykorzystać przede wszystkim sami obszarnicy. Wmawiali oni robotnikom rolnym na wiecach listopadowych, że głównym zadaniem chwili jest nie walka społeczna, ale walka o swobody narodowe i autonomię Królestwa Polskiego. Na podobną nutę przemawiali też obszarnicy gostynińscy [24]). Klasom posiadającym chodziło przede wszystkim o stępienie klasowego oblicza walki robotników rolnych i o skierowanie tego ruchu w kierunku walki o autonomię i język polski. Pragnęli w ten sposób zlikwidować groźny i niebezpieczny dla siebie ruch społeczny, jakim były niewątpliwie strajki rolne.

Z dostępnych mi materiałów archiwalnych i prasowych wynika, że w okresie jesieni 1905 roku na terenie ziemi gostynińskiej miały miejsce 3 strajki rolne. Tak więc ogółem w okresie całego roku 1905 w powiecie gostynińskim było 8 strajków rolnych.

PRZYPISY

1) Mościcki H., Radlak B., Walki chłopskie w Królestwie Polskim w rewolucji 1905—1907 r., Wybór materiałów i dokumentów, W-wa 1956 r., s. IX.
2) Molenda J., Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905—1907 r., na wsi polskiej. „Przegląd Historyczny". W-wa 1955 r., t. XLVI, zeszyt 12, s. 141.
3) Tamże, s. 141.
4) Mościcki H., Radlak B., Walki chłopskie w Królestwie..., s. 33.
5) AGAD, KGGW I-2 103728, k. 28.
6) Tamże,
7) Istoria Polszi pod red. Millera, Moskwa, 1955 r., t. II, s. 492.
8) Tamże,
9) AGAD, KGGW I-2 103728, k. 28.
10) Kalabiński St., Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905—1907 r., w Królestwie Polskim. W-wa 1956 r., s. 140.
11) Tamże,
12) Tamże,
13) AGAD, KGGW I-2 103728, k. 28.
14) „Rola", nr 11 z dnia 19 marca (1 kwietnia) 1905 r.
15) „Naprzód", nr 86 z dn. 28 barca 1905 r.
16) Ze wspomnień p. Józefa Chudzyńskiego.
17) Jak wyżej.
18) Patrz: Marian Chudzyński „Z dziejów strajków robotników fabrycznych na terenie ziemi gostynińskiej w okresie rewolucji 1905—1906 roku", Notatki Płockie, nr 20 (kwiecień—czerwiec) z 1961 r., s. 36.
19) AGAD, KGGW I-2 103728, k. 175.
20) Molenda J., Carat i klasy posiadające... s. 152.
21) Patrz: Marian Chudzyński „Z dziejów strajków robotników fabrycznych... „Notatki Płockie" Nr 20 z 1961, s. 36.
22) AGAD, KGGW I-2 103731, k. 244.
23) Patrz: 1. M. Chudzyński „Walka o wprowadzenie języka polskiego do szkoły w roku 1905 w ziemi gostynińskiej". Notatki Płockie, nr 2/16 (kwiecień—czerwiec) z 1960 r., s. 3—4.
2. M. Chudzyński „Walka o język polski i o swobody norodowe w ziemi gostynińskiej". Notatki Płockie nr 21 z 1961 r., s. 23—25.
24) AGAD, KGGW I-2 103731, k. 339.

Objaśnienie skrótów:
AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.
KGGW — Kancelaria Generał Gubernatora Warszawskiego.
I-2 103731, k. (karta) 339 — nr sygnatury akt.

AURELIA GOŁASZEWSKA

SPECYFIKA OSADNICTWA W POWIECIE PRZASNYSKIM

Powiat przasnyski, a przede wszystkim jego północna część, wchodził w obręb Puszczy Kurpiowskiej. Obszar, dziś jeszcze zwany Puszczą Kurpiowską, pokryty jest lasami, porozdzielany korytami rzek i strumieni płynącymi przez błotniste łąki i torfowiska. Lasy są skromną pozostałością istniejącej tu przed setkami lat puszczy. Występują tu piaski wydmowe, suche, lotne oraz piaski podmokłe tzw. sapy — jest to najniższa kategoria gruntów uprawnych. Lepiej przedstawiają się złoża pochodzenia denno-morenowego: są to tzw. bielice, położone na pokładzie chudej, czerwonej gliny piaszczystej. W nizinach rzecznych znajdują się torfowiska.

W najbliższym sąsiedztwie Kurpiowszczyzny do najlepszych gleb należą gliny ciechanowskie. Teren ten wykazuje minimalne zalesienie i spośród sąsiadujących z puszczą najwcześniej został zaludniony. Z tej strony odbywał się w przeszłości najliczniejszy napływ osadników na puszczę. Pierwsi osadnicy niewiele zajmowali się rolnictwem i dopiero wskutek stopniowego zmniejszania się korzyści, jakie dawał las, starali się uprawiać coraz więcej pól, rozpoczynając karczunki. Na północnym Mazowszu tylko ziemia ciechanowska, ze względu na charakter gleby, bardziej niż inne nadawała się do celów osadnictwa rolnego.

W pierwszej fazie osadnictwa w powiecie przasnyskim podstawą bytu ludności był las i łąka, przeważały więc zajęcia bartne, łowieckie i pasterskie, a rolnictwo na razie nie miało większego znaczenia.

Faza następna — to przewaga rolnictwa, jednak przy zachowaniu w znacznej mierze tych wszystkich korzyści, które daje kultura leśna.

Dwa czynniki — gleba i krajobraz zadecydowały o układzie przyszłych stosunków gospodarczych i o charakterze zajęć napływającej ludności a w dalszej kolejnej zależności o charakterze nazewnictwa.

Znamienny jest fakt, że w tej części Mazowsza spotkać można takie same nazwy wsi, jak w części Mazowsza zachodniego i w ziemi płockiej. Wyraźne kompleksy, powtarzających się nazw miejscowych, występują głównie na terenach później skolonizowanych, a pierwotnie słabo zaludnionych. Osadnicy, przenosząc stare siedziby i przenosząc się na wschód, nadawali nowym osiedlom nazwy siedzib starych. Do nazw tych przyzwyczaili się a poza tym przypominały im one pochodzenie i związek ze stronami rodzinnymi. Nazwy występujące w powiecie ciechanowskim, a następnie powtarzające się w powiecie przasnyskim — to np. Kobylaki, Jastrzębiec, Rostkowo, Zawady. Często do nazw za sobą przyniesionych dodawano nazwę zaczerpniętą z motywów miejscowych, np.: Czarzaste-Błotki, Czaplice-Furmany.

W powiecie przasnyskim występuje dużo nazw topograficznych, które narzucały się osadnikowi przy zajmowaniu terenu. Urozmaicony krajobraz znalazł wyraz w bogactwie rodzajów nazw topograficznych. Najwięcej jest nazw odzwierciedlających fizjografię terenu i świat roślinny, np.: Kamień, Kolisko, Ostrów, Guzowatka, Płoskie, Dębiny, Brzezice, Czernice, Międzyleś, Jedlinka.

Pionierami osadnictwa w puszczy byli rudnicy, smolarze, bartnicy. Kuźnice do wytapiania żelaza z napotykanej tu obficie po łąkach rudy darniowej nazwane są w lustracjach wprost „rudami". Wszystkie znane „rudy" dały początek nazwom: Rudno, Rudy, Rudki. W lasach pojawiały się smolarnie, które stały się podstawą utworzenia osiedli o nazwach: Smoleń, Kadzielnia. Niektóre z tych osad leśnych upadają po pewnym czasie, inne przenoszą się na dogodniejsze miejsce wyczerpawszy w jednej miejscowości zasoby rudy lub drzewa opałowego. Bartnicy mieli w puszczach schroniska, w których przebywali w okresie swych zajęć. Schroniska takie nazywały się „budy" i zapoczątkowały nazwy: Budy, Budki.

Na specjalną uwagę zasługują nazwy patronimiczne na -ęta, które występują w powiecie przasnyskim w pasie powiatu ciechanowskiego, graniczącym z pow. przasnyskim. Nazwy na -ęta ciekawe są nie tylko ze względu na ich etymologię lecz również na rozwój stosunków społeczno-gospodarczych. Fizjograficzne i gospodarcze stosunki sprawiły, że środkiem utrzymania mogła tu być eksploatacja puszczy i wód (myśliwstwo, bartnictwo, rybołówstwo) oraz pierwotny przemysł (prażenie smoły, zduństwo). Obszar ten miał charakter przemysłowo-zawodowy, a nie rolnicy. Późniejsza kolonizacja rozległych puszcz, zwłaszcza dalszego Mazowsza, dokonywała się nie pierwotnym systemem rodowym, lecz przemysłowo-zawodowym. Nazwy na -ęta są odbiciem kolonizacji gromadnej (pluralia), ale nie tej sensu stricto rodowej, lecz przemysłowo-gospodarczej.

Nazwy te, powstające w XVI i XVII w. na Mazowszu, oznaczały przeważnie części wsi działy, sortes i były to zatem osady „in satu nascendi". Ten typ nazw był produktywny u Kurpiów, gdzie eksploatacja puszcz wymagała zrzeszenia się współpracowników w/g specjalności zawodowej. Jednostki społeczno-gospodarczej nie stanowił tutaj ród, lecz sierzba, dobrowolne zrzeszenie się współpracowników w/g specjalności. W przedsięwzięciach tego rodzaju nie węzły rodowe wysuwały się na plan pierwszy, lecz zdolności zawodowo-gospodarcze.

W nazwach typu Janowięta, Karpięta tkwi imię przywódcy gromady jednozawodowców, a nie najbardziej autorytatywnego członka rodu. Ta ludność wolna, ruchliwa, przedsiębiorcza, luźno tylko z ziemią związana, nie mogła rozwinąć trwalszych formacji rodowych.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

PODZIEMNE TAJEMNICE PŁOCKA

Nie chodzi tu o wykopaliska archeologiczne, ani o żadne rewelacje z tej dziedziny. O tych ciekawych sprawach niech mówią specjaliści. Chodzi poprostu o zwykłe, podziemne przejścia, podziemia płockie, o których pisałem już kiedyś w Notatkach Płockich [1]). Międzywojenna prasa płocka poruszała również ten temat, budząc wśród czytelników zrozumiałe zainteresowanie, jednak ani wówczas, ani w kilkanaście lat potem nie znalazł się w Płocku nikt, kto chciałby się tą sprawą bliżej zainteresować i niektóre partie podziemi udostępnić turystom i płocczanom, pragnącym zapoznać się z dawnymi urządzeniami obronnymi średniowiecznego miasta.

Wszelkie urządzenia obronne murowane urastały w średniowieczu do symbolu siły. Płock kazimierzowski, który potrafił w tym czasie zdobyć się na duży wysiłek i z funduszów własnych oraz przy pomocy króla wybudować wysoki i gruby mur obronny, miał wszelkie prawo sądzić, że jest miastem silnym, umocnionym, trudnym do zdobycia. Że był to powód do dumy i do obnoszenia jej na zewnątrz świadczy dość wyraźnie pieczęć miejska z czasów Kazimierza Wielkiego, przedstawiająca fragment muru o czterech blankach, bramę i dwie wysokie baszty. Tą pieczęcią legitymowało się wówczas miasto, którego granice biegły wysoką skarpą wzdłuż wiślanego brzegu ulicami — św. Trójcy (obecnie Piekarską), Nadwiślańską — położoną nad Wisłą za kościołem św. Bartłomieja, skręcając potem w kierunku Starego Miasta i po drodze obejmując część ulicy Dobrzyńskiej, a dalej ulicą Grodzką.

Ten właśnie Płock, poza chroniącym go umocnieniem z kazimierzowskiej cegły miał ponadto bardzo silny punkt obronny, otoczony drugim, wysokim murem z basztami i fosami — górę zamkową. Po dziś dzień budzi ona zainteresowanie historyków, archeologów i architektów.

Góra zamkowa kryje w sobie tajemnicze, ongiś podobno sławne, podziemia zamkowe. Gdzieś w pewnym niezbyt oddalonym od dawnych zabudowań zamkowych miejscu, na zboczu skarpy, poniżej poziomu zabytkowych zabudowań powinno znajdować się jakieś wejście do płockich podziemi. Istnieją przecież zapiski z dawnych lat, mówiące o tajemniczym wejściu do podziemnych korytarzy i to właśnie od południowej strony tumskiej góry. Reportaż o podziemiach płockich zamieszczony w nr 976 „Kłosów" podaje, że „za domkami wśród zarośli znajduje się wejście do płockich podziemi mało dotąd znanych".

Za domkami wśród zarośli, ale za którymi domkami, za jakimi zaroślami, w której stronie tumskiej góry, skoro reportaż podawał stan z 1854 roku, a więc sprzed stu laty!

Do dziś nie wiemy, co stało się z tym wejściem. Może zostało zasypane, a może zamurowane, a może wreszcie zapadło się i trudno go będzie dziś odnaleźć. Trudności piętrzą się, choć zdawałoby się, że mając ślad z „Kłosów", można będzie jakoś tę tajemnicę rozwiązać.

Wejście do podziemi od południowej strony tumskiej góry, gdzież ono jest? Przecież to wejście jak żadne inne nadawałoby się do ponownego odkrycia. Były tu szerokie, rozległe korytarze, rozgałęziające się w kilku kierunkach, a więc jakże ciekawe...!

Nowy ślad

Szukajmy dalej. Nowy snop światła na ten tajemniczy wylot podziemny rzuca... nadworny malarz Ludwika X, księcia heskiego — Karol Alberti i to dzięki zamiłowaniu swego pana do podróży. Książe heski lubił podróżować. Pod koniec XVIII wieku odwiedził również i Polskę nie omijając słynnego już wówczas ze swej starożytności Płocka.

Turysta dzisiejszej doby zamiast malarza wziąłby ze sobą dobry aparat fotograficzny, ponieważ za czasów księcia Ludwika nikt jeszcze takiego wynalazku nie znał, nadworny malarz Karol Alberti wypełniał tę lukę pędzlem i farbami. I właśnie dzięki pobytowi w Polsce księcia heskiego powstają w naszym mieście akwarele utrwalające ówczesny wygląd zabytkowych partii Płocka.

Sprobujmy na podstawie akwarel Albertiego odtworzyć ówczesny wygląd tumskiej góry, zwłaszcza że jedna z nich naprowadza nas na ślad wejścia do podziemi płockich. Wygląd ówczesnego Płocka uzupełni nam akwarela Karszowieckiego, pochodząca z roku 1812, niezbyt więc odległa od tych lat, w których książe heski zwiedzał nasz kraj.

Jak wyglądała tumska góra przed 170 laty? Co pozostało na niej z dawnych, naziemnych umocnień obronnych, co nowego wnieść mogą akwarele nadwornego malarza księcia Ludwika do naszych poszukiwań, jeśli chodzi o ustalenie miejsca wylotu podziemi na jednym ze zboczy dawnej góry zamkowej?

Patrzmy na akwarele. Oto ulica prowadząca do starożytnej katedry. Nie, nie ma na niej chodników, a jezdni nie pokrywa żadna kamienna kostka. Uliczka jest zamknięta wysokim murem, odgradzającym górę zamkową od miasta. Mur to okazały sięgający wysokości zegara dzwonnicy. Do kościoła można się było dostać tylko przez wielką bramę w tym murze. Brama została zapewne kiedyś poszerzona, by gromady wiernych powracających z nabożeństwa mogły bez trudu tędy przechodzić. Takim

[1]) Podziemia Płockie — Notatki Płockie nr 11/12, s. 20.

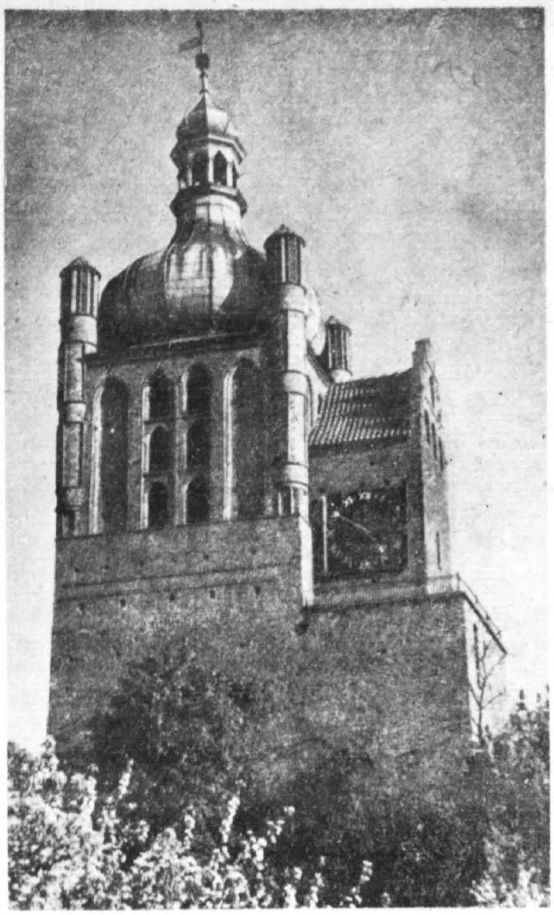

Dzwonnica katedralna — dawna baszta zamkowa — widok obecny od strony dawnej fosy.
Foto-autora

samym wysokim murem otoczona jest katedra z innych stron. Mniej więcej na wysokości dawnych zabudowań zamkowych stoi „wikariatka", zbudowana z materiału pozostałego po dawnych, piastowskich budowlach. Od strony Wisły widać resztki muru obronnego, który miejscami przechylony skłania się już ku rzece. Obok wież kościelnych z cebulastymi hełmami wznosi się ku górze stara baszta, przebudowana na dzwonnicę, nieco z boku wieża szlachecka od wieków przeglądająca się w Wiśle. Od wieży szlacheckiej w stronę rzeki ciągnie się dość długi mur obronny z bramą pośrodku. Jest to zapewne brama wjazdowa, prowadząca od dawnego zamku książąt mazowieckich. Część grubego, obronnego muru, chroniącego przed wrogiem górę zamkową opada stopniami w kierunki rzeki, „nieco zaś ku środkowi przy drodze rysuje się wyraźnie wejście do słynnych podziemi". [2]

[2]) Maria Macieszyna — Płock w malarstwie, wyd. T. N. P. r. 1914, s. 7. Oryginałów akwarel Płock nie posiada. Były one reprodukowane w pismach ilustrowanych, a z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego uzyskano zezwolenie od ówczesnego właściciela akwarel prof. Aleksandra Kraushara na wykonanie zdjęć fotograficznych naturalnej wielkości dla ówczesnego Muzeum Ziemi Płockiej.

Dalej u stóp skarpy widać drzewa, domki, zagrody, a potem Wisłę wraz z dość rozległą Kępą Panieńską, porośniętą wysokimi drzewami zabudowaną i zamieszkaną [3]).

Tak więc dzięki akwarelom Albertiego i Karszowieckiego znamy dokładnie wygląd skarpy płockiej z końca XVIII i początku XIX wieku, a ponadto uzyskujemy nowy ślad wylotu podziemi płockich. Wiemy na podstawie opisów akwarel, że wylot istniał za murem obronnym spadającym stopniami ku Wiśle, a więc znajdował się na zboczu skarpy w sąsiedztwie wieży szlacheckiej.

Przy wejściu biegła ponadto jakaś droga, lecz ten szczegół zaczyna nam „dochodzenie" raczej komplikować, jeśli się zważy, że w tym miejscu podskarpie było chyba gęściej zabudowane niż obecnie. Jedno jest już pewne — podziemnego wylotu należy szukać na zboczu tumskim, w sąsiedztwie wieży szlacheckiej.

Baszta zamkowa — dalsze ogniwo śladów

Zajmijmy się obecnie drugim zabytkowym obiektem należącym do systemu obronnego dawnego zamku — basztą zegarową. Jest to również bardzo ciekawy zabytek, tym ciekawszy, że jak wykazały ostatnie badania archeologiczne niższe partie wieży mają znamiona budownictwa romańskiego i być może stanowią pozostałość jakiejś starodawnej budowli z okresu Władysława Hermana. Pozostawmy jednak i te sprawy archeologom i architektom. Nas interesuje w tej chwili wnętrze wieży zegarowej i to jej dolne partie. Zaraz przy wejściu do wieży, po prawej stronie widać wymurowany mały otwór, za którym znajduje się głęboka piwnica, dziś w znacznej części zasypana ziemią. Właśnie w tej piwnicy jeszcze pięćdziesiąt lat temu można było dostrzec ślady jakichś drzwi, które zapewne prowadziły do podziemi. Kierunek wejścia wskazywał niedwuznacznie, że podziemne przejście mogło prowadzić tylko w jednym kierunku — do drugiej wieży obronnej, do wieży szlacheckiej. Jest to chyba zupełnie logiczne rozwiązanie podziemnego systemu obronnego płockiego zamku i wskazuje na to, że nasi przodkowie potrafili rozwiązywać w sposób przewidujący zagadnienia obronności płockiej góry zamkowej.

Czy wylot podziemny, o którym wspominają Kłosy w roku 1884, a Albertii maluje prawie sto lat wcześniej jest dalszym przedłużeniem podziemnego przejścia, które bierze swój początek w piwnicy baszty zegarowej — oto nowe pytanie, na które obecnie nie możemy dać odpowiedzi.

Legenda ludowa głosi, że właśnie tędy prowadziło przejście podziemne pod korytem Wisły (!) aż do Radziwia, co przy ówczesnym stanie budownictwa należałoby uznać za niemożliwe.

[3]) Kępa Panieńska należała wówczas do szpitala św. Trójcy. Obecnie nie ma po niej śladu. Ogołocona z drzew zmyta została przez Wisłę.

Jeśli więc nie w kierunku rzeki, to gdzie prowadził ten podziemny wylot? I na to pytanie trudno dziś odpowiedzieć.

Tajemniczy zameczek

Pamiętamy z poprzedniej pracy o podziemiach płockich oświadczenie red. Konstantego Modlińskiego o pracach powołanej w 1939 roku (przed wybuchem wojny) komisji, które miały na celu zbadanie podziemnych korytarzy. Niestety, komisja swego zadania w całości nie spełniła. Udało jej się zbadać, jak twierdzi red. Modliński, niewielki odcinek przejścia podziemnego, który miał prowadzić z domu „pod trzema trąbami" do baszty zegarowej. Przy baszcie zegarowej korytarz kończył się. Dalsze przejście zostało zalane cementem w czasie restauracji wieży zegarowej w latach 1932—33. Fundamenty wieży wzmocniono wówczas gęsto zbrojoną płytą betonową, mury zaś wieńcem żelbetowym.

Tyle oświadczenie jednego z członków komisji, powołanej w 1939 roku przez władze miejskie.

Istnienie przejścia podziemnego z domu „pod trzema trąbami" do baszty zegarowej budzi dość poważne refleksje. Zastanawiający jest na przykład fakt, że stosunkowo „młody" budynek, będący według przyjętych relacji dawnym zameczkiem kasztelana sierpskiego, powstałym „prawdopodobnie" w XV wieku posiada połączenia podziemne z najstarszą, do dziś zachowaną budowlą płocką — dawną basztą zamkową, której dolne partie datowane są na wiek XI. Jak pogodzić tą niezgodność w czasie?

Podziemie biegnące z zameczku przechodzić musiało pod fosą, a więc na dość znacznej głębokości.

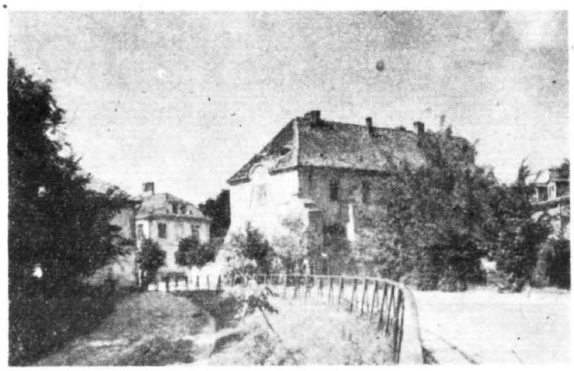

Dom „pod trzema trąbami" — dawny zameczek kosztelana sierpskiego. Widok obecny od strony starej Mostowej.

Foto-autora

W tym zestawieniu faktów zameczek z okazałymi przyporami, zbudowanymi od strony dawnej fosy, wydaje się dość tajemniczy. I dalej — w jaki sposób i kiedy powstał korytarz podziemny, prowadzący z zameczku pod basztę zamkową? A może przejście to istniało już wcześniej i łączyło z terenem zamkowym jakąś inną, nieznaną nam budowlę? A może budowniczy zamku, pragnąc wzmocnić swe bezpieczeństwo w razie napadu wroga na Płock „podkopał" się pod basztę zegarową, aby w razie niebezpieczeństwa znaleźć się na terenie zam-

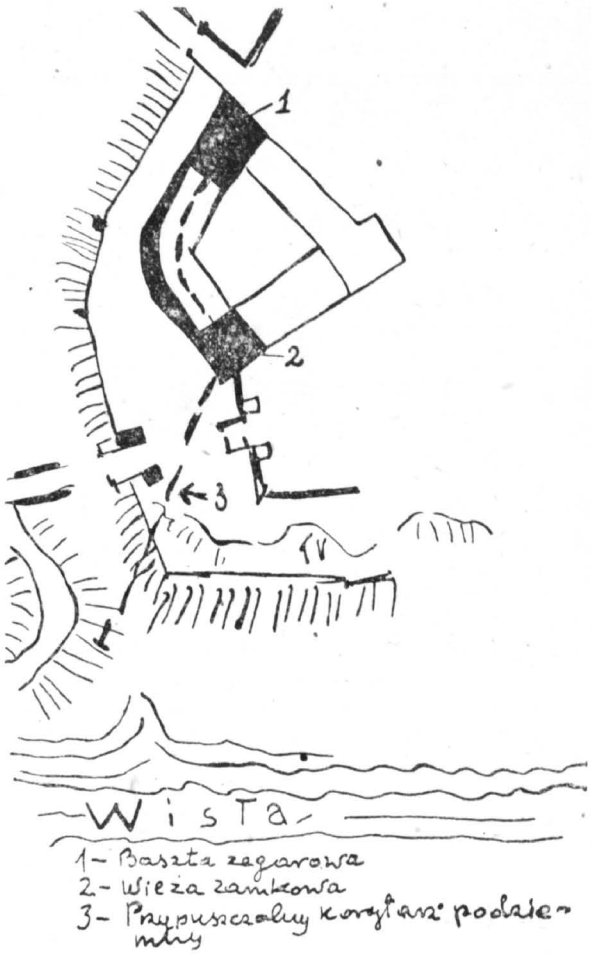

Plan sytuacyjny starych umocnień obronnych Płocka z korytarzem podziemnym, który powinien istnieć i łączyć basztę zegarową z wieżą szlachecką i wieżę z z wylotem na podskarpiu.

Szkic autora

kowym? A może wreszcie podawana data powstania zameczku jest nieprawdziwą, może, tak jak dzwonnica, został on wzniesiony na resztkach jakiejś innej wcześniejszej budowli? Wiele pytań ciśnie się pod pióro, jeśli przyjąć, że przejście podziemne łączące „dom pod trzema trąbami" z basztą zegarową istnieje i że komisja miejska badająca to podziemie w 1939 roku prawidłowo je zlokalizowała.

Inne podziemne połączenia

Powróćmy jeszcze do relacji Niewiarowskiego z Kłosów z roku 1884 i przypomnijmy sobie szczegół o szerokich, rozległych i rozgałęziających się korytarzach podziemnych. Rozgałęziających się, a więc łączących inne znaczniejsze budowle z zamkiem i górą zamkową. Jakie np. w wieku XIII, istniały w Płocku znaczniejsze budowle. Istniał podobno już kościół Świętego Ducha, istniała kolegiata Św. Michała, stał już

na skarpie wiślanej należący do Dominikanów kościół Św. Trójcy, zbudowany przez Konrada I, był wreszcie kościół i klasztor Dominikanów na wzgórzu dominikańskim. Te budowle miały zapewne połączenie podziemne z zamkiem, jako miejscem najsilniej umocnionym i gwarantującym bezpieczeństwo zbiegłym z miasta w razie napadu ludziom. Zachodzi jednak pytanie, czy kościół św. Bartłomieja, wybudowany stosunkowo późno, w porównaniu z poprzednio wymienionymi budowlami i klasztor Dominikanów oddzielony dość głębokim wąwozem, posiadały połączenia podziemne z górą zamkową? Jak wiadomo kościół św. Bartłomieja został zbudowany przez mieszczaństwo płockie w roku 1356, a więc w okresie dobrych, kazimierzwskich czasów. Stał on wprawdzie w obrębie umocnień miejskich, a więc włączony był w kazimierzowski system obronny miasta, ale czy w tym czasie dla mieszczan było to dostateczną gwarancją przed ewentualnym rabunkiem i splądrowaniem w razie działań wojennych w mieście? Niestety, i w tej dziedzinie można stawiać tylko hipotezy, dowodów o istnieniu podziemego połączenia fary z górą zamkową nie ma. Tylko badania podziemnych korytarzy w rejonie dawnej kolegiaty św. Michała i obecnego domu wycieczkowego PTTK mogłyby rzucić nieco światła i na tę sprawę. Badania takie jednak są zbyt kosztowne i chyba mogłyby być przeprowadzone tylko z jakiejś innej okazji. Faktem jest, że jedna z odnóg rozległego podziemnego korytarza znajdującego się w okolicy wieży szlacheckiej prowadziła aż do kolegiaty św. Michała, gdzie się urywała ale tylko dlatego, że dalszy ciąg podziemny został zamurowany. Czy jedna z tych odnóg nie prowadzi aż do kościoła św. Bartłomieja?

A kościół i klasztor Dominikanów? Czy z góry dominikańskiej podziemne połączenie z zamkiem było wogóle możliwe? Przecież dość rozległy „wykop" obecnej ulicy Mostowej istniał również i w tym czasie, a miejscami był bodaj jeszcze głębszy niż obecnie. Jeśli przyjąć tę hipotezę, to na jakiej głębokości powinno znajdować się podziemie łączące Dominikanów choćby z katedrą, by mogło ono przejść pod głębokim jarem obecnej ulicy Mostowej? Czy przy takich przeszkodach można mówić o istnieniu podziemnego przejścia łączącego Dominikanów z górą zamkową?

Wiemy jednak skądinąd, że kościół i klasztor Dominikanów posiadały swoje podziemia, o nich bowiem wspominają Kłosy w omawianym już poprzednio reportażu Niewiarowskiego. Wejście do podziemi znajdowało się w dawnym ogrodzie Hofmana. Tu była jakaś studzienka, z której wchodziło się do korytarza podziemnego, prowadzącego w kierunku klasztoru Dominikanów. Drugi korytarz, pochyły i wąski (trzeba było w nim pełzać) zboczem spadał w dół ku rzece.

O tych sprawach pisałem dość szczegółowo w nr II/12 Notatek, jeśli do nich powracam, to tylko dlatego, że właśnie to przejście w kierunku Wisły zostało ponownie odkryte w 1961 roku przez pracowników Zarządu Zieleni Miejskiej podczas robót porządkowych, prowadzonych na stokach różanych, w sąsiedztwie jedynego tu budynku mieszkalnego.

Oczywiście dziś po upływie stu lat od czasu, kiedy autor z Kłosów zwiedzał podziemia płockie, wiele się zmieniło. Odkryty korytarz podziemny jest zapewne tylko resztką dawnego przejścia podziemnego w kierunku Wisły. Całość nie zachowała się do naszych czasów, ponieważ roboty ziemne prowadzone tu w latach trzydziestych w związku z budową nowego mostu i nowych dojazdów mostowych przerwały i zniszczyły dalsze części ciągu podziemnego. Jednak ponowne odkrycie w roku 1961 podziemnego korytarza łączącego rzekę z dawną posiadłością klasztoru Norbertanek nadaje całemu reportażowi z roku 1884 znamiona wiarygodności i budzi zaufanie do autora.

Jeszcze jedna tajemnica

Zastanówmy się nieco dłużej nad przejściem „norbertanskim" w kierunku Wisły. Zachodzi pytanie w jakim celu pobudowano to wąskie i trudne do przebycia nawet dla chłopców podziemie?

Ucieczka z klasztoru przed wrogiem? Ale gdzie, skoro w czasie oblężenia dostęp do góry zamkowej mógł być od tej strony zamknięty.

Skoro ochrona przed wrogiem nie może być w tej sytuacji brana pod uwagę, to jakie inne względy dyktowały konieczność budowy stromego i niewygodnego przejścia podziemnego w kierunku rzeki?

Tę sprawę może nam nieco wyjaśni pisarz ziemi nurskiej Andrzej Święcicki w swym dziele pt. „Topographia sive discriptio Masoviae" napisanym przed końcem XVI wieku. W opisie ówczesnego Płocka Andrzej Święcicki podaje:

„Miasto ma ludności cywilnej dużo, która częścią uprawia pola i ogrody owocowe, częścią oddaje się handlowi, do którego prowadzenia zachęca zarówno samo położenie miejscowości, jak i Wisła, do przewożenia statkami ciężarowymi zdolna. To tylko brak miastu, że nie ma wody i że do mycia i do gaszenia pragnienia i do innego użytku należy wodę czerpać w dzbankach z Wisły i na górę nosić. Wodociągów bowiem nie ma wszędzie, a studnie chociaż są głęboko wykopane wobec wyschniętych źródeł źle wody dostarczają..."

Jest w tym opisie Święcickiego pewien paradoks. Oto Płock leżący nad spławną i okazałą rzeką, posiadający dużo ludności cywilnej cierpi na brak wody. Każda dobra studnia w mieście budzi uczucie zazdrości i zawiści, a dla tych, którzy ją posiadają jakim jest dobrodziejstwem i jakim źródłem . . . dochodu! Gdy około 1340 roku duchowieństwo zbudowało studnię na placu kanonicznym i uwolniło się w ten sposób od groźby zarazy, która przychodziła do miasta razem z wodą wiślaną, reszta ludności czuła się pokrzywdzona. Powstał spór o studnię kanoni-

Płock — Tumska Góra. Obraz Wojciecha Gersona z roku 1852.
Repr. H. Prośniewski

cką, ciągnący się przez wiele lat. Starania ludności miejskiej o „zeświecczenie" kanonickiej studni, to jeszcze jeden dowód, jakie znaczenie miała dla miasta dobra woda.

A przypomnijmy sobie spór o studnię znajdującą się na przedmieściu jerozolimskim (dobrzyńskim), gdzie mieścił się ongiś folwark Jezuitów z kolegiaty Św. Michała. W granicach tego folwarku znajdowała się podobno od najdawniejszych czasów studnia z dobrą źródlaną wodą, z której mieszczanie pragnęli również korzystać. Ojcowie Jezuici nie chcieli się na to zgodzić i między magistratem a zakonem powstał spór. Proces o wodę ciągnął się długo i zakończył się dopiero w roku 1729 zwycięstwem miasta.[4])

Czy w świetle tych przewijających się w ciągu wieków starań i sporów o dobrą wodę podziemne przejście z dawnego ogrodu norbertanek w kierunku rzeki nic nam nie mówi? Być może względy zaopatrzenia w wodę podyktowały budowę długiego korytarza podziemnego w kierunku Wisły. Rozmiary tego korytarza (młodzi chłopcy mogli się w nim czołgać) świadczyłyby o tym, że nie był on przeznaczony dla osób dorosłych, a kierunek jego ciągu mówiłby o tym, że został on zbudowany dla innych celów. Czy nie chodziło tu o jakieś mechaniczne transportowanie wody rzecznej do góry? Ta zagadka jest dziś trudna do rozwiązania.

Płock na starych obrazach

Przypatrzmy się jeszcze dokładniej tej części skarpy, która leży w najbliższym sąsiedztwie dawnych umocnień zamkowych, a więc przede wszystkim wieży szlacheckiej. Na tle dość regularnego profilu skarpy, na zachód od dawnej baszty zamkowej występuje dość zagadkowy garb z kształtu podobny do wysypiska. Od jak dawna istnieje ten występ na wzgórzu tumskim? Czy rzeczywiście może to być sztuczne usypisko, czy naturalne, ukształtowane przez wieki zbocze tumskiej góry?

Przypominamy sobie, że reportażysta z Kłosów kazał nam szukać wylotu podziemi „za domkami wśród zieleni". Za domkami dawnego osiedla rybackiego to znaczy wyżej i ...bliżej zabudowań zamkowych. Trudno bowiem nawet pomyśleć, by podziemne korytarze znajdowały się o trzydzieści metrów niżej od fundamentów zabytkowych budynków.

Wróćmy jednak do garbu na zboczu przyzamkowym. Na tym ściętym poziomo garbie stał przed laty parterowy domek mieszkalny, a miejsca wokół niego było tyle, że starczyło na dodatkowe przybudówki. Od jak dawna domek ten stał w tym miejscu? Gdyby to dało się ustalić, byłby to dowód, że w tym okresie odcinek

4) Prawo ludności miejskiej do tej studni zastrzeżono w słowach — „Zaczem lubo Collegium ma liberum usum swojego gruntu, jak i tey studni na tym gruncie zostaiącey, przecież i wody brania pozwala z tey studni miastu, i ta studnia z tego względu od ulicy nie ma bydź zagrodzona, tak, żeby do niey wozem przyjechać i obiechać można było, miasto zaś do reperacyi tey studni przykładać się powinno". — W. H. Gawarecki — Wiadomość o mieście Płocku, W-wa 1821, s. 71.

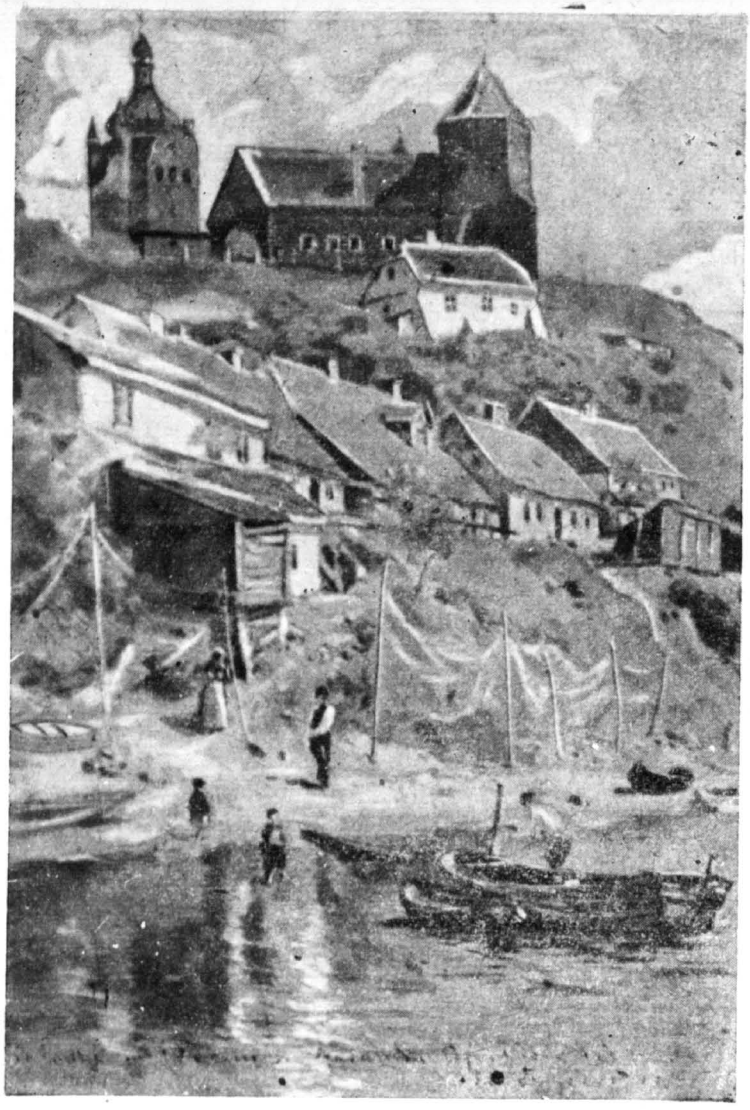

Płock — Rybaki. Obraz Aleksandra Gierymskiego z XIX w.
Repr. H. Prośniewski

skarpy w sąsiedztwie wieży szlacheckiej nie podlegał zmianom usuwiskowym. Niestety, na to pytanie trudno jest dać wyczerpującą odpowiedź. Tylko częściowo odpowiadają na to zachowane obrazy dawnego Płocka. Szkoda, że do tego celu nie może nam posłużyć praca Marii Macieszyny pt. Płock w malarstwie, nie posiada bowiem reprodukcji omawianych dzieł malarskch. Lukę tę autorka stara się wypełnić dokładnym opisem, dzięki któremu uzyskaliśmy ślad wylotu podziemnego, jeśli jednak chodzi o taki podrzędny szczegół jak domek na podskarpiu, to oprzeć się trzeba będzie na obrazach dawnego Płocka, wykonanych przez Gierymskiego, Tumanowicza, Karszowieckiego, Kozarskiego, uwzględniając fotografię Weschkego z 1916 r. [5]).

Poza wspominanymi już akwarelami Albertiego, z końca XVIII wieku, z których jedna przedstawia wzgórze zamkowe a nieco niżej murowany domek z resztkami murów obronnych tarasowato opuszczających się ku rzece [6]), dość wcześnie datowaną jest akwarela Karszowieckiego. Na obrazie, który powstał około 1812 roku profil skarpy dość mocno wysuwa się ku Wiśle, a linia jego w pewnym miejscu (w okolicy stojącego domku) lekko jakby się załamywała, tworząc mało wyraźny taras. Linię tarasu przysłania krzyż widoczny na pierwszym planie. Domek na zboczu skarpy jest już widoczny. Biała serpentynka drożki pnie się w górę skarpy aż pod wieżę szlachecką i prawdopodobnie przechodzi obok murowanego domku na podskarpiu. Jeszcze wyraźniej widzimy ten domek na obrazie Gierymskiego z 1852 r. Tu garb

5) Fotokopie obrazów zamieszczono w Monografii „Płock" A. J. Nowowiejskiego s. 148, 149, 154, 165 i w wyd. „Płock w okresie XV-lecia władzy ludowej" s. 8.

6) Reprodukcję akwareli Albertiego zamieszczono w Przewodniku po Płocku M. Macieszyny i Al. Macieszy — Płock 1922 r. s. 97.

skarpy występuje bardzo wyraźnie. Domek wzmocniony murowanymi przyporami osłaniają od strony zboczy jakieś drzewa lub krzewy.

Obraz Edwarda Tumanowicza z roku 1822 pokazuje również na zboczu skarpy wśród zarośli domek murowany parterowy. I tu widać wyraźnie występ wysuwający się dość wyraźnie w kierunku rzeki.

Z przeglądu dzieł malarskich wynikałoby, że garb zbocza tumskiego w okolicy wieży szlacheckiej istnieje od ponad 150 lat, zarejestrowany malarskim pędzlem na dawnych widokach Płocka.

Czy istniał jeszcze wcześniej?

Dodatkowe światło na tę sprawę rzuca porównanie obrazów Karszowieckiego z roku 1812 i Kozarskiego z roku 1863. Tu w odstępie 50 lat nasi malarze zarejestrowali dość ciekawe zmiany na zboczu tumskim. Na rysunku z 1863 r. widać wyraźnie ślady usuwisk na odcinku od katedry aż po wieżę szlachecką. Zbocze skarpy nie jest tak łagodne jak przed 50 laty, widać niemal pionowo urwane ściany. Ostry profil skarpy przysłania widok na domek pod wieżą.

Zmiany rejestrowane przez Kozarskiego wykazują w sposób poglądowy, że ruch usuwiskowy zboczy tumskich trwa nieprzerwanie i że coraz to nowe partie skarpy zapadają się w dół rzeki. Może więc i ten garb pod wieżą szlachecką ma charakter usuwiskowy?

Mogła zaistnieć również i inna ewentualność. Poprostu garb ten jest wynikiem porządkowania skarpy płockiej, które zostało przeprowadzone około roku 1820. W tym czasie jak podaje Gawarecki w swych Wiadomościach o mieście Płocku na górze tumskiej potworzono tarasy i uporządkowano oraz umocniono jej zbocza. Czy prace porządkowe objęły również i ten odcinek góry zamkowej i były tak szeroko zakrojone, że zmieniły wygląd skarpy na wysokości wieży szlacheckiej? Jeszcze jedno pytanie — na razie bez odpowiedzi.

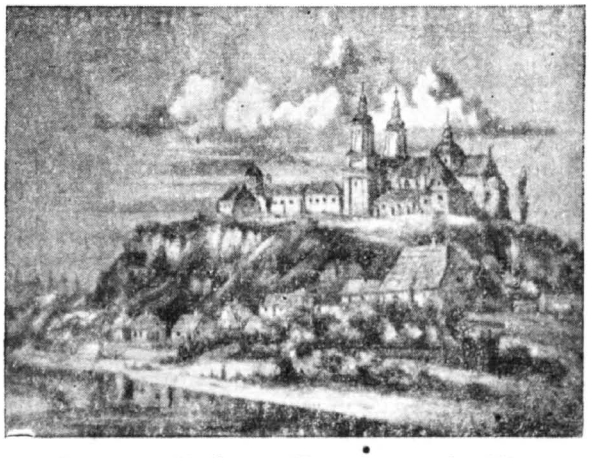

Panorama Płocka. A. Kozarski — rok 1863.
Repr. H. Prośniewski

Fotografia E. Weschkego z 1916 roku (eliminując tzw. artystyczne spojrzenie) rejestruje w sposób chyba najbardziej obiektywny stan, jaki istniał jeszcze w okresie międzywojennym, jeśli chodzi o badany tu odcinek skarpy wraz z murowanym domkiem. Na zdjęciu widać wyraźnie dodatkowy występ, podobny do sztucznie utworzonego wysypiska. Tu właśnie w sąsiedztwie tego domku około roku 1912 jak podaje Maria Macieszyna zamurowano wejście do

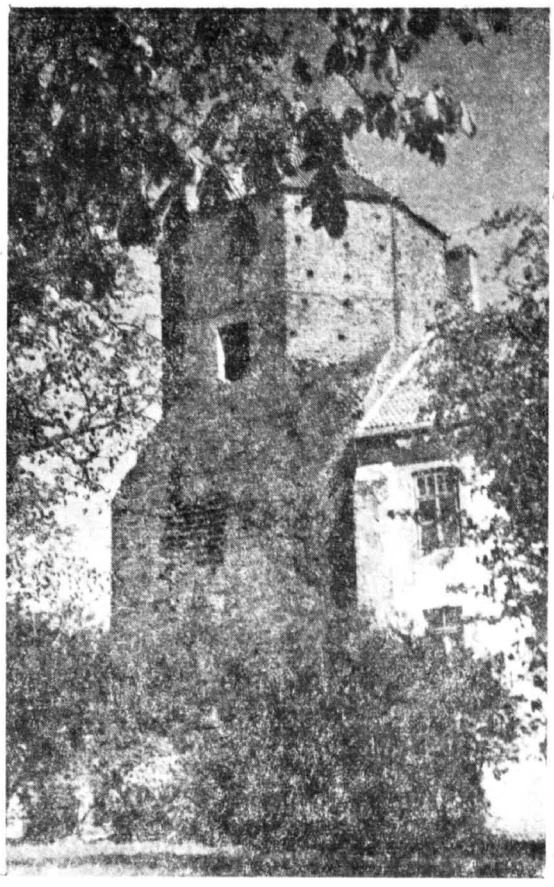

Wieża szlachecka — widok obecny. Na wysokości I piętra widać ślady po dawnym murze biegnącym w kierunku Wisły.
Foto-autora

podziemnego wylotu [7]). Miał on znajdować się na zboczu tumskiej góry obok domku leżącego u stóp wieży szlacheckiej. Domku już nie ma, został rozebrany, a na jego miejscu widzimy niewielki placyk latem pokryty zielenią. Poszukiwania wejścia do podziemnych korytarzy zamkowych należałoby więc rozpocząć od zboczy tumskich położonych w bezpośrednim sąsiedztwie tego małego placyku, gdzie kiedyś stał murowany domek.[8])

---

7) Maria Macieszyna i Aleksander Maciesza — Przewodnik po Płocku r. 1922.

8) Właściwe nazwisko autora reportażu o podziemiach płockich, zamieszczonego w „Kłosach" nie jest dokładnie wyjaśnione. Inicjały A. N. mogą odnosić się do Aleksandra Niewiarowskiego, który zamieszczał artykuły w „Kłosach", ale mogą również kryć nazwisko Adama, Aleksandra Niemirowskiego, urodzonego w Płocku i tu uczęszczającego do gimnazjum gubernialnego, prawnika pełniącego funkcję sekretarza redakcji „Kłosów".

*

Sprobujmy jeszcze raz zestawić pewne fakty. Skoncentrujmy uwagę na wzgórzu tumskim — miejscu w tej chwili najbardziej nas interesującym.

Opierając się na przytoczonych wyżej dowodach mamy prawo twierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że wylot podziemny, znajdujący się na południowym zboczu skarpy, można przy niezbyt kosztownych staraniach odnaleźć i wykorzystać dla celów badawczych oraz jako swego rodzaju atrakcje turystyczną.

Jeśli hipoteza poprzednia okazałaby się prawdziwą i wylot zostałby odnaleziony, wystający w tym punkcie tumskiej góry garb mógłby być tworem sztucznym powstałym z usuwanej w czasie drążenia lochów ziemi i wyrzucanej na zbocze tumskie. Obecny wygląd zbocza właśnie w tym miejscu robi wrażenie wysypiska zarówno swym kształtem jak i nieco niższym poziomem układu w stosunku do górnej części dawnej góry zamkowej.

Jest to dość śmiała hipoteza, ale czy mogło istnieć jakieś inne, lepsze rozwiązanie? Uzasadnia ją chyba fakt, że przy budowie korytarzy podziemnych, zwłaszcza tak rozległych jak płockie, usuwanie zbędnych ilości ziemi było niełada kłopotem. Nikt jej chyba nie odwoził gdzieś dalej, lecz poprostu była ona wyrzucana na zbocze skarpy w bezpośrednim sąsiedztwie podziemnego wylotu. To było najłatwiejsze, pochłaniało najmniej nieproduktywnego czasu i nie przedłużało właściwych robót przy budowie podziemnych przejść.

*

Artykuł wypadałoby zakończyć optymistycznym twierdzeniem, że być może przy pewnych staraniach i niewielkich nakładach finansowych uda się w najbliższej przyszłości rozwiązać do reszty podziemną zagadnę Płocka, zwłaszcza w miejscu w tej chwili najbardziej nas interesującym to jest w bezpośrednim sąsiedztwie wieży szlacheckiej.

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI

ARCHEOLOGICZNE BADANIA WYKOPALISKOWE W PŁOCKU W ROKU 1961

Referowane badania sezonu sprawozdawczego przeprowadzono w Płocku na Wzgórzu Tumskim nad Wisłą. Trwały one około pięciu tygodni jako kontynuacja robót prowadzonych na obszarze jednego ara powiększonym o jedną ćwiartkę arową, w wykopie głębokim prawie sześć metrów. Był to z kolei już szósty sezon wykopaliskowy wieloletnich badań prowadzonych w różnych punktach miasta i ośrodka politycznego i kulturalnego Polski wczesnopiastowskiej. Omawiane prace sfinansował głównie Urząd Konserwatorski Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie i częściowo Instytut Historii Kultury Materialnej PAN.

Rezultatem wspomnianych badań było odkrycie i dokładne zbadanie preromańskiej absydy należącej do rotundy rozkopywanej w pobliżu katedry płockiej w letnich sezonach wykopaliskowych ostatnich dwóch lat. Odkrycie na badanym obiekcie absydy, jako elementu wzbogacającego bryłę rotundy, ma — obok odkrytego już wcześniej śladu filara podpierającego piętrową lożę emporową — doniosłe i wręcz decydujące znaczenie w dyskusji nad funkcją odkrytej budowli preromańskiej. Po odkryciu bowiem i zbadaniu absydy można nazwać budowlę z całą pewnością rotundą, którą zaliczyć wypada z uwagi na jej wczesną metrykę (a mianowicie drugie ćwierćwiecze XI wieku) do czołówki najstarszych rotund Polski wczesnopiastowskiej obok rotund Ostrowa Lednickiego, Giecza, Wawelu, Cieszyna i Przemyśla. Plac budowlany rotundy jest związany organicznie z pionem stratygraficznym o ustalonej chronologii. Umożliwiło to dokładne określenie czasu powstania budowli. Zbadano wprawdzie prawie całe wnętrze rotundy i absydy, ale jeślii chodzi o fundamenty murów obwodowych, to prześledzono ich przebieg tylko w połowie rzutu poziomego cylindrycznej budowli do jej osi podłużnej. Pozwala to jednak na pełną rekonstrukcję rzutu poziomego rotundy bez większego ryzyka hipotezy. Ustalono, iż wejście do rotundy znajdowało się od strony południowej i że pod piętrową emporą umieszczono grobowiec monarszej pary prawdopodobnie rodziców Krzywoustego. Sześciometrowa średnica wewnętrzna „w świetle" między fundamentami rotundy wskazuje na niewielkie rozmiary okrągłej świątyni, której promień liczył zatem zaledwie 10 stóp rzymskich stosowanych we wczesnośredniowiecznym budownictwie benedyktyńskim. Preromański gruz budowlany zmieszany ze żwirkiem wiślanym, wypełniający rowy fundamentowe rotundy, dostarczył ułamków wapiennych i granitowych płytek budowlanych.

W sąsiedztwie rotundy wystąpiły ślady murów prawdopodobnie zabudowań klasztornych opactwa benedyktyńskiego i ślady jak gdyby wirydarza klasztornego.

Znalezione w obrębie rotundy dwa fragmenty kostne czaszek: żeńskiej i męskiej, mogą być ewentualnie związane z opisaną w latach 1151—1158 przez mnicha bamberskiego Ebona profanacją szczątków rodziców Krzywoustego dokonaną przez pomorskich napastników („...parentes suos e sepulchris protraheret, et

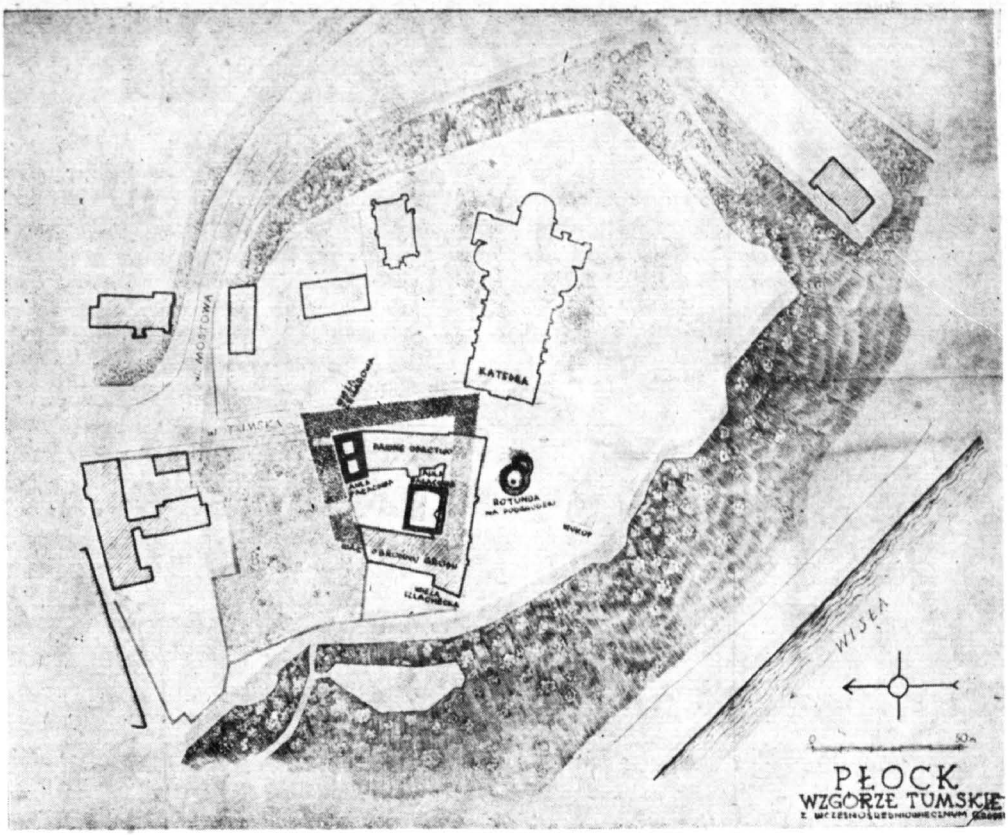

Plan sytuacyjny wzgórza tumskiego z wczesnośredniowiecznym grodem.
Repr. Wł. Kozłowski

collisis capitibus dentes excuteret, ossaque eorum per publicum aggerem dispergeret..."). Anonim Gall pisze kilkadziesiąt lat wcześniej o pochowaniu Władysława Hermana w roku 1102 w kościele płockim. W związku z tym na uwagę zasługuje to, iż katedra płocka została konsekrowana w roku 1144. Zatem wcześniejsza od niej rotunda płocka mogłaby uchodzić za pierwotne miejsce spoczynku zwłok Hermana.

Rotunda nasza legła dość wcześnie w gruzy. Określona w zapisce z roku 1148 mianem sacrarium (a więc kościółka w terminologii średniowiecznej) była wtedy zapewne miejscem przypadkowego odkrycia rzekomych relikwii św. Wawrzyńca i św. Wincentego oraz przeszło 40 innych świętych. Chodzi tu zapewne po prostu o odkrycie grobowca pary monarszej wewnątrz rotundy i cmenatrzyska mnichów benedyktyńskich w jej sąsiedztwie. Wskazywałoby na to powtórne odkrycie przeszło sto lat później rzekomych kości św. Wawrzyńca i św. Aleksego w postaci dwóch czaszek znalezionych w związku z przygotowaniami do pogrzebu biskupa Piotra w roku 1263 w antiquum oratorium, a więc najprawdopodobniej w naszej rotundzie. Zatem kości pary monarszej, co jakiś czas odkrywane, były zgodnie z duchem czasu przypisywane przez skrybę średniowiecznego, opisującego wszystko w metafizycznym aspekcie, tym czy innym świętym.

W sąsiedztwie rotundy tuż przy absydzie natknięto się na XII—XIII-wieczne cmentarzysko szkieletowe zapewne mnichów benedyktyńskich. W granicach wykopu odkryto w sumie pięć szkieletów pozbawionych jakiegokolwiek wyposażenia grobowego. Datację nekropoli umożliwiło powiązanie jam grobowych z pionem stratygraficznym o ustalonej chronologii.

Rotunda nasza, w której można się dopatrywać klasztornego kościoła opactwa benedyktyńskiego pod wezwaniem świętych: Wojciecha, Wawrzyńsca i Aleksego i która obsługiwała zapewne potrzeby liturgiczne biskupstwa płockiego przed zbudowaniem katedry pełniąc funkcje zastępcze katedry, stoi wprawdzie tuż przy wale obronnym grodu, ale już poza jego obrębem na podgrodziu. Istnieją oczywiście analogie do takiego usytuowania kamiennej świątyni na zewnątrz grodu. Bywała ona w takim wypadku połączona z grodem za pomocą górnego, „powietrznego" przejścia w postaci wiszącego, krytego ganeczka-galeryjki przerzuconej ze szczytu wału i umożliwiającej feudałowi wygodne i bezpieczne korzystanie ze świątyni stojącej poza obrębem grodu na podgrodziu.

Pod rotundą natknięto się na spalone podgrodzie istniejące od końca X wieku aż do chwili budowy rotundy około roku 1038. W granicach wykopu uchwycono tę część podgrodzia, któ-

ra może być określona mianem przedwala, gdyż nie tylko sąsiaduje bezpośrednio z wałem obronnym, ale zwłaszcza usytuowana jest między wałem i dodatkową, zewnętrzną linią obronną w postaci podwójnych fos, które odkryto pod samą rotundą. Każda z nich miała około 2,0 m szerokości i około 50—70 cm głębokości. Były one na pewnych odcinkach kopane dwuetapowo po metrze szerokości, a więc jakgdyby poszerzane. Oddziela je grzęda ziemna, szeroka 20—100 cm. Na zbadanym odcinku fosy biegną łukiem. Kierunek ich biegu odpowiada narożnikowi wału grodowego zakręcającego w tym miejscu ku północy, którego ślady w postaci skraju grobli rozsypiska wystąpiły w obrębie wykopu. Wymienione fosy pozwoliły na uchwycenie maksymalnego zasięgu grodu książęcego od strony Wisły wykazując równocześnie, że ślady grodziska zachowały się w całym pierwotnym zasięgu grodu, i że zatem nawet najmniejsza jego część nie obsunęła się wraz ze zboczem Wzgórza Tumskiego do rzeki wbrew pesymistycznym przypuszczeniom niektórych badaczy. Można więc już obecnie odtworzyć pierwotny zasięg stołecznego grodu płockiego wyposażonego okazale w dwie monumentalne, kamienne aule pałacowe, którym na podgrodziu towarzyszyła preromańska rotunda.

Stwierdzono, iż przez obydwie fosy przerzucono most — kładkę, po których zachowały się ślady trzech słupów i trzech leżących na dnie fosy legarów. W odległości zaledwie 3— 4 m od przejścia przez fosę odkopano spalone, czterometrowe domostwo w postaci chałupy typu półziemianki o konstrukcji słupowej z paleniskiem w nieckowatym zagłębieniu. Chałupie w której znaleziono między innymi przęślik, towarzyszy odkryta już wcześniej jama wędzarska. Przy domostwie znaleziono ośnik, co wskazywałoby na to, że mieszkał tu kołodziej (z rodziną) pełniący przy przejściu przez fosę również funkcję stróża. Analogiczną stróżę mostową odkryto swego czasu w Biskupinie.

W gruzie pozostałym po Szyllerowskiej przebudowie katedry na początku XX wieku znaleziono podczas referowanych badań kilka fragmentów XII-wiecznych kolumn romańskich.

Badania kameralne materiału zabytkowego wydobytego podczas prac wykopaliskowych, a mianowicie analiza osteologiczna wykazała obecność szczątków konia przy pogańskim obiekcie kultowym na szczycie Wzgórza Tumskiego, pochodzącym z IX—X wieku. Chodzi tu zapewne o święte ogiery używane do wieszczby, lub o ofiary z koni, co jest bardzo prawdopodobne zwłaszcza wobec stwierdzonych śladów opalenia kości w ogniu. Koń bowiem występuje w X, a nawet w XI wieku tylko w wielkiej posiadłości ziemskiej i to ewentualnie tylko książęcej. Ponieważ szczątki konia na Wzgórzu Tumskim wyprzedzają pojawienie się tu dworu wielkiej posiadłości ziemskiej, dlatego obecność ich na tym miejscu usprawiedliwić może tylko związek ich z obiektem kultu pogańskiego.

Wykop usytuowany na terenie dawnego, średniowiecznego zamku płockiego dostarczył między innymi srebrnego denarka Kazimierza Wielkiego z popiersiem króla i orłem, jednej z najmniejszych monet polskich. Znaleziono też fragmenty dwóch wczesnorenesansowych, królewskich kafli figuralnych z początku XVI wieku przedstawiających króla Aleksandra (1501—1506) w koronie. Razem z analogicznym kaflem warszawskim nawiązują one ściśle do podobnych kafli wawelskich i świadczą o bezpośrednich kontaktach ówczesnego Płocka z Krakowem będąc wprost wyjątkowym znaleziskiem poza Wawelem.

Na najbliższy okres planuje się pokrycie obszaru miasta gęstą siecią punktów wiertniczych w celu zorientowania się przy pomocy wierceń geologiczno-archeologicznych w zasięgu osiedli wczesnośredniowiecznych, z których wykształciło się miasto Płock. Na szczególną uwagę zasługuje jedna z najstarszych w Polsce obok Wrocławia i Przemyśla płocka gmina żydowska istniejąca tu zapewne już w XI stuleciu. Planuje się odszukanie na terenie Płocka przy zastosowaniu metody wykopaliskowej śladu osiedla kupców żydowskich obsługujących handel dalekosiężny i pośredniczących w wymianie między rynkami Rusi i rynkami zachodnimi, nadreńskimi, a nawet rynkami muzułmańskiej Hiszpanii. Warto przy tym pamiętać o świadectwie Anonima Galla dotyczącym stosunku zmarłej zapewne w Płocku matki Krzywoustego Judyty czeskiej do żydowskiego handlu niewolnikami szczególnie tuż przed jej śmiercią.

IRENA NOWAKOWA

BADANIA W REJONACH WIELKICH INWESTYCJI ZAPOCZĄTKOWANE W PŁOCKU

Szybki rozwój przemysłu przyspiesza zmiany w strukturze demograficznej, ekonomicznej i społecznej kraju. Polska jest krajem nadrabiającym swe zaległości historyczne i w związku z tym zmiany te zachodzą u nas szybciej niż gdzie indziej. Gwałtowny wzrost miast, urbanizacja wsi, przechodzenie ludności wiejskiej do pracy w przemyśle i tempo tych procesów — stwarzają problemy, wobec których praktyka staje niekiedy nieprzygotowana i zaniepokojona.

Wzbogacenie wiedzy o społecznych skutkach industrializacji stało się w Polsce koniecznością, dyktowaną zarówno potrzebami praktyki jak i nauki, dążącej do poznania całokształtu zjawisk zachodzących w kraju w warunkach socjalistycznej przebudowy i uprzemysłowienia.

Koncepcje badań w rejonach uprzemysławianych wysuwane były w Polsce po wojnie kilkakrotnie, wiele razy nauka służyła doraźnie rozwiązywaniu jednostkowych problemów praktycznych, nie pozwalających na dopracowanie się uogólnień i syntez.

Ostatnia, zrodzona w 1960 roku, inicjatywa badań rejonów uprzemysławianych oparta na szerokiej motywacji teoretycznej i praktycznej *), przyniosła dużej miary osiągnięcie, jakim było powołanie Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk.

Inicjowane i koordynowane przez Komitet systematyczne, kompleksowe badania, prowadzone w kilku wybranych rejonach, powinny w znacznej mierze posunąć naprzód wiedzę teoretyczną w zakresie rozwoju społecznego i dopomóc praktyce w rozwiązywaniu zagadnień demograficznych, ekonomicznych i kulturowych na terenach objętych industrializacją.

Kompleksowość badań i ich koordynacja stały się naczelną zasadą tego wielkiego zamierzenia, w rozumieniu, że przedmiotem badań muszą być nie pewne aspekty zjawisk, lecz konkretne zjawiska społeczne w ich pełnej wielostronności i jako takie mogą być uchwycone przez współdziałanie wielu dyscyplin naukowych, a więc nie tylko socjologii, lecz także ekonomii, psychologii, pedagogiki, fizjologii, medycyny, demografii, prawa. Koordynacja badań z zakresu różnych dyscyplin pozwoli na uzyskanie opracowań syntetycznych i wyciągnięcie wniosków dla celów praktyki.

Zgłoszenia licznych placówek naukowych z całej Polski do udziału w badaniach wykazały, jak szeroko była odczuwana potrzeba i waga tej tematyki, jak wiele umysłów zaprzątały problemy przemian społecznych, związanych z uprzemysławianiem się kraju.

Inicjatywa badań znalazła aprobatę Rządu, który opracowanie programu, metod a także form organizacyjnych badań przekazał Polskiej Akademii Nauk.

Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN powołany został przez Prezydium PAN 24. X. 1961 roku. Jednocześnie powołana została Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN jako placówka naukowo-badawcza, realizująca program badań Komitetu.

Przewodniczącym Komitetu został prof. dr Stefan Ignar.

Zastępcy Przewodniczącego: dr Dyzma Gałaj i prof. dr Jan Szczepański.

Sekretarzem naukowym jest dr Władysław Misiuna.

Wśród członków Komitetu: wybitnych pracowników nauki i przedstawicieli zainteresowanych resortów jest także przedstawiciel Płockiego Towarzystwa Naukowego, mec. Kazimierz Askanas.

Bieżącą działalnością Komitetu kieruje Prezydium Komitetu.

Kierownikiem Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN jest dr Władysław Misiuna. Pracownia zatrudnia 5 pracowników naukowych w Warszawie i 1 w Płocku.

W początkowym okresie działalności Komitetu zainteresowania badawcze skierowane były głównie na Płock-miasto i rejon, następnie zorganizowano badania w Puławach, dla badań w rejonie Konina i Tarnobrzega powołane zostały dwie nowe sekcje Komitetu, jedna — z siedzibą w Poznaniu, druga — w Krakowie.

Decyzja podjęcia badań przede wszystkim w rejonie Płocka spowodowana była szczególnie dogodnymi warunkami dla prac badawczych, jakie w opinii Komitetu, reprezentuje Płock dzięki tradycjom badań naukowych i aktualnie prowadzonym badaniom Towarzystwa Naukowego Płockiego, dzięki bibliotece Towarzystwa, będącej poważnym warsztatem pracy, bazie lokalowej i atmosferze naukowej środowiska płockiego.

Dla badań w rejonie Płocka do planu badawczego Komitetu zostały włączone następujące placówki naukowe ośrodka warszawskiego:

— Z Instytutu Ekonomiki Rolnej — Zakład Socjologii Wsi, Zakład Ekonomiki PGR, Zakład Rozmieszczenia i Rejonizacji Rolnictwa.
— Ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Katedra Polityki Agrarnej, Katedra Ekonomiki Rolnictwa, Katedra Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa.
— Ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki — Katedra Ekonomiki Rolnictwa i Zespół Katedr w obrębie Instytutu Gospodarstwa Społecznego.

— Z Uniwersytetu Warszawskiego — Katedra Pedagogiki, Katedra Socjologii.
— Z Akademii Medycznej — Pracownia Psychiatrii Społecznej Kliniki Psychiatrycznej.
— Z Wydziału I Nauk Społecznych PAN — Pracownia Badań Rejonów Uprzem., Pracownia Ustroju Oświaty i Szkolnictwa oraz Instytut Filozofii i Socjologii PAN.

Podjęte zostały następujące prace naukowo-badawcze, obejmujące teren powiatu płockiego i Płocka:

1. Zespół Pracowni Struktury Społecznej Wsi opracowuje ankietę przeprowadzoną w r. 1961 w 4 gromadach powiatu płockiego i jednej powiatu gostynińskiego. Celem ankiety było poznanie struktury agrarnej gospodarstw rolnych i struktury społeczno-zawodowej mieszkańców wsi. Opracowanie obejmie następujące tematy: a) stosunki demograficzne (w tym struktura zawodowa i migrację ze wsi do miast), b) struktura agrarna gospodarstw, c) struktura społeczna rodzin, d) struktura gospodarstw domowych, e) ludność bezrolna, f) chłopi-robotnicy.

2. Zatrudnienie oraz nadwyżki siły roboczej w rolnictwie w płockim okręgu przemysłowym — pracę wykonuje dr K. Miękus z SGGW. Praca jest na ukończeniu.

3. Monografia powiatu płockiego — Zespół kierowany przez doc. dr K. Miękusa. Monografia dotyczy głównie gospodarczego obrazu powiatu.

4. Spółdzielczość produkcyjna w rejonie uprzemysławianym — mgr T. Hunek pod kierunkiem doc. Z. Kozłowskiego z SGPIS.

5. Zagadnienie mechanizacji rolnictwa w gospodarstwach chłopskich po przez Zespoły Maszynowe Kółek Rolniczych — mgr A. Dziachan z Katedry Polityki Agrarnej SGGW kierowanej przez prof. dr S. Ignara.

6. Sytuacja ekonomiczna ludności wiejskiej w rejonie Płock—Gostynin — dr E. Gorzelak z Komisji Planowania przy Radzie Miejskiej. Praca będzie polegała głównie na analizie dochodów ludności wiejskiej w oparciu o księgi rachunkowe chłopów-rolników.

7. Przemiany w konsumpcji ludności wiejskiej pod wpływem ekonomicznego wzrostu, wywołanego uprzemysławianiem badanego rejonu — dr Władysław Misiuna.

8. Opinie o sposobach rozwiązywania problemów gospodarstw podupadłych — mgr Kaczmarczyk z Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio. Badania będą prowadzone na reprezentacji ogólno-krajowej, a następnie na wybranej grupie w rejonie płockim i rejonie puławskim.

9. Opinie o sposobach rozwiązywania problemów chłopów-robotników — dr D. Gałaj w oparciu o Pracownię Badań Rejonów Uprzemysławianych i Zespół OBOP przy Polskim Radio.

10. Czynniki integracji środowiska gromadzkiego — badania prowadzić będzie dr D. Gałaj.

11. Badania poziomu i kierunków produkcji w PGR-ach rejonu płockiego — mgr R. Kozłowska, pracownik Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych.

12. Badania dochodowości gospodarstw według typów produkcyjnych — prof. dr Fr. Dziedzic — Zakład Rozmieszczenia i Specjalizacji Produkcji IER (temat poza Komitetem wykonywany).

13. Badanie bilansów siły roboczej w gospodarstwach różnych typów — prof. dr Fr. Dziedzic (poza Komitetem).

14. Mechanizacja gospodarstw przez Kółka Rolnicze gromady Rogozino — dr St. Rosowski i mgr Nowowiejski — Zakład Dochodowości Gospodarstw Rolnych IER (temat spoza Komitetu).

15. Społeczne skutki mechanizacji rolnictwa w rejonie uprzemysławianym — dr J. Okuniewski i mgr Hybel z Katedry Politycznej SGGW (temat spoza Komitetu).

16. Badanie wyposażenia w środki mechanizacji PGR w Płockim Okręgu Przemysłowym — dr St. Rosowski — IER (poza Komitetem).

17. Przeobrażenia struktury społeczno-zawodowej ludności w Płocku wywołane uprzemysławianiem — dr J. Piotrowski w ramach planu Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych.

W ramach tematu zespół pracowników naukowych z Zakładu Socjologii IGS opracowuje szereg zagadnień szczegółowych:
mgr A. Kurzynowski — Zagadnienia aktywizacji zawodowej kobiet zamężnych w Płocku.
mgr Fr. Jakubczak — Badania nad adaptacją w Płocku wychodźców ze wsi.
mgr B. Basińska — Fluktuacja zawodowa kobiet.
mgr E. Kaltenberg — Struktura wewnętrzna rodzin.

18. Podaż pracy w Płocku a preferencje zawodowe młodzieży — temat podjęty przez doc. dr A. Rajkiewicza z Zakładu Polityki Zatrudnienia IGS — w ramach planu Komitetu.

19. Rozwój organizacji społecznej pracowników Petrobudowy — prof. E. Strzelecki, kierownik IGS.

20. Zainteresowania i potrzeby kulturalne robotników płockich. Badania zainicjowane i finansowane przez Towarzystwo Naukowe Płockie, w końcowej fazie opracowania. Wykonuje mgr I. Nowakowa — pracownik Stacji Badawczej Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych w Płocku.

21. Badania nad elitą władzy w mieście Płocku — zespół kierowany przez doc. Z. Baumana z Uniwersytetu Warszawskiego.

22. Badania nad ruchliwością społeczną w rejonie Płocka — dr A. Sarapata z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

23. Badania nad problemami przeobrażeń kulturalnych w rejonie Płocka — prowadzi Zespół kierowany przez prof. dr B. Suchodolskie-

go i prof. dr R. Wroczyńskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

24. Badania nad inteligencją miasta Płocka w okresie uprzemysławiania — planowane przez zespół doc. Z. Baumana.

25. Badania nad budżetami rodzinnymi w mieście Płocku — prof. dr K. Romaniuk — rektor SGPiS, prace badawcze prowadzi dr Luszniewicz z Katedry Statystyki Ekonomicznej SGPiS.

26. Badania nad stanem i potrzebami rozwojowymi w dziedzinie urządzeń komunalnych w Płocku — praca w ramach planu Komitetu — doc. dr L. Ginnsbert, kierownik Katedry Gospodarki Miejskiej SGPiS.

27. Badania nad stanem i potrzebami rozwojowymi urządzeń mieszkaniowych — przygotowuje prof. dr A. Andrzejewski z SGPiS.

28. Badania nad losami absolwentów i nad potrzebami w zakresie szkolnictwa w rejonie płockim. Przygotowuje Pracownia Ustroju Szkolnictwa PAN pod kierunkiem prof. dr M. Falskiego.

29. Badania nad zdrowiem psychicznym ludności w rejonie Płocka — wykonuje Zespół z Pracowni Psychiatrii Społecznej Kliniki Psychiatrycznej A. M., kierowany przez prof. dr A. Jusa.

Podjęte tematy:

a) Ekologia przestrzenna objawów społecznej dezorganizacji — dr J. Henisz, mgr Antoniak.

b) Dolegliwości natury psycho-patologicznej — dr J. Henisz (badanie na reprezentacyjnej grupie ludności Płocka).

c) Myśli i tendencje samobójcze jako przyczyna skierowania do szpitala psychiatrycznego — dr Rogowska.

d) Niedoszli samobójcy w świetle danych katamnestycznych — dr A. Szemis.

*

W końcu roku 1962 wśród ludości Płocka prowadzone były badania ankietowe przez Zakład Socjologii Pracy PAN łącznie z Pracownią Psychiatrii Społecznej. Tematem ankiety była pozycja społeczna i prestiż zawodu w opinii mieszkańców Płocka. Druga część ankiety dotyczyła procesów zdrowia psychicznego ludności. Ankietą objętych zostało 600 osób wybranych drogą reprezentacji losowej.

W listopadzie 1962 r. dr Andrzej Luszniewicz prowadził wstępną ankietę do badań nad budżetami rodzinnymi. Badania zasadnicze zostaną rozpoczęte w 1963 roku. Ankieta objęła 2.700 osób, przeprowadzona była w zakładach pracy.

W ramach badań, dotyczących przemian kulturowych w rejonie Płocka rozpoczęto prace badawcze w zasięgu trzech tematów:

a) rola placówek kulturalno-oświatowych w rozwijaniu i zaspakajaniu potrzeb kulturalnych (badaniem objęto Zakładowy Dom Kultury na terenie Kombinatu, 2 świetlice i biblioteki),

b) uczestnictwo kulturalne mieszkańców Kombinatu Petrochemicznego — na podstawie wywiadów z mieszkańcami hoteli robotniczych, kierownikami hoteli i czytelnikami biblioteki na terenie Kombinatu,

c) czytelnictwo i funkcja książki na tle innych środków przekazu kulturalnego.

*

Szereg wymienionych wyżej prac był przedmiotem dyskusji na Seminariach Prac Badawczych, organizowanych przez Pracownię Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, prowadzonych przez prof. dr J. Chałasińskiego. Przedmiotem dyskusji na Seminariach są głównie metody badań, których wypracowanie, właściwy wybór i zestaw przesądza w znacznej mierze o jakości prowadzonych badań.

Seminarium odbywa swe posiedzenia w okresach 2 tygodniowych w Warszawie, jedno posiedzenie odbyło się na tereni Płocka z udziałem osób zainteresowanych spośród ludzi miasta. Planowane jest dalsze organizowanie niektórych posiedzeń Seminarium w Płocku.

Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych posiada własne wydawnictwo p.n. Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych, zamieszczające opracowania, doniesienia z badań, materiały i informacje. W obydwu numerach Zeszytów, wydanych w 1962 r. wiele miejsca poświęcono doniesieniom z badań w rejonie Płocka, zamieszczone zostały także znaczne partie Kroniki Płocka prowadzonej w roku 1961 na zlecenie Komitetu Badań przez mec. K. Askanasa.

Jako punkt oparcia dla badań, podejmowanych w mieście i rejonie została utworzona w Płocku Stacja Badawcza Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN.

Działalność Płockiej Stacji Badawczej

Stacja Badawcza Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN w Płocku formalnie została powołana we wrześniu 1962 roku.

Praktycznie Stacja Badawcza działa już od roku, to jest od chwili powołania przez Pracownię pracownika naukowego z miejscem pracy w Płocku.

Stacja Badawcza mieściła się w tymczasowym lokalu, przydzielonym jej gościnnie przez Towarzystwo Naukowe Płockie a od października 1962 roku otrzymała własny wydzielony lokal w gmachu TNP przy Placu Narutowicza 8.

Działalność Stacji Badawczej w Płocku realizowana jest w trzech zasadniczych działach pracy:

1. działalność naukowo-usługowa,
2. działalność informacyjno-propagandowa,
3. własna praca badawcza.

Działalność naukowo-usługowa:

Szereg zakładów i pracowni naukowych w powiązaniu z Pracownią Badań Rejonów Uprzemysławianych projektuje, rozpoczyna i prowadzi już prace badawcze na terenie Płocka i powiatu płockiego. Stacja Badawcza ułatwia naukowcom, przybywającym do Płocka rozeznanie w terenie poprzez

a) kontakty bezpośrednie,
   - — osobiste spotkania, informacje, rozmowy wprowadzające,
   - — przygotowywanie kontaktów z miejscowymi ludźmi i instytucjami,
   - — organizowanie spotkań, zebrań, konferencji, jak np. konferencja nauczycieli z miasta i powiatu z przedstawicielami Zakładu Pedagogiki Społecznej U. W., organizacja posiedzenia Seminarium Prac Badawczych w Płocku itp.,
   - — wyszukiwanie spośród ludzi miejscowych kandydatów do pracy w charakterze sił pomocniczych przy prowadzonych badaniach i początkowa opieka nad nimi.
b) przygotowywanie materiałów,
   - — uzyskiwanie i gromadzenie materiałów, dotyczących różnych dziedzin życia miasta, potrzebnych wszystkim lub poszczególnym badaczom, w szczególności: wykazów, zestawień statystycznych, planów, sprawozdań, notatek z ważniejszych posiedzeń, publikacji itp.
   - — wstępne opracowywanie źródeł materiałowych, jak wskazówki bibliograficzne, wykaz bibliotek, archiwów i innych instytucji dysponujących materiałami źródłowymi.

Działalność informacyjno-propagandowa:

Działalność informacyjno-propagandowa Płockiej Stacji Badawczej przebiega w dwóch kierunkach:

a) Informacje przekazywane miastu:
   - — informowanie bezpośrednie władz miejskich o działalności Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych i badaniach, prowadzonych na terenie miasta,
   - — utrzymywanie stałego kontaktu z Towarzystwem Naukowym Płockim,
   - — udział w sesjach Rady Narodowej, ważnejszych spotkaniach i konferencjach w mieście,
   - — artykuły i wzmianki w Trybunie Mazowieckiej i Notatkach Płockich,

b) Informacje przekazywane na zewnątrz miasta:

Płock jest przedmiotem zainteresowań dziennikarzy wszystkich niemal dzienników i czasopism Polski. Poza rozbudową Kombinatu interesuje ich zwykle życie kulturalne i naukowe miasta. Między innymi szukają oni informacji w Towarzystwe Naukowym Płockim i Stacji Badawczej Pracowni Badań. Tą drogą wzmianki mniej lub bardziej dokładne o badaniach, prowadzonych w Płocku ukazywały się w Życiu Warszawy, Dzienniku Polskim, Expresie, we Współczesności, Przeglądzie Kulturalnym, Dzienniku Szczecińskim, Wrocławskim, Łódzkim i innych. Poza tym wzmianki o Pracowni Badań i badaniach w Płocku znalazły się w audycjach na temat Płocka w radiu i telewizji.

Własna praca badawcza:

Pracownik Stacji Badawczej w Płocku od roku 1960 prowadził zainicjowane i finansowane przez TNP badania nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich.

Stacja Badawcza kontynuuje te badania z zamiarem rozszerzenia ich na inne grupy ludności. Cząstkowe wyniki badań publikowane były w nr 19 i 23 Notatek Płockich, część pracy została zamieszczona w nr 1 Zeszytów Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych i została zaplanowana do druku w Roczniku TNP.

Stacja Badawcza nastawiona jest na działalność naukową własną i naukowo-usługową w zakresie badań miejskich. Badania prowadzone w powiecie po wstępnej fazie organizacyjnej na terenie Stacji wyszły całkowicie poza zasięg działalności Stacji. Przyczyna tego leży w braku pracownika naukowego Stacji, zainteresowanego badaniami wiejskimi. Zaangażowanie takiego pracownka przewidywane jest na początku roku 1963.

Stacja Badawcza w Płocku korzysta w swej działalności z cennego poparcia i pomocy Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, cieszy się również poparciem i zrozumieniem władz miejskich, organów politycznych i społecznych.

Urzędy, instytucje, szkoły, zakłady pracy i ludność Płocka wykazują pozytywny stosunek do prowadzonych badań, co ogromnie ułatwia zarówno zdobywanie materiałów, jak też wszelkie prace przygotowawcze i badawcze na terenie miasta.

---

*) Jerzy Piotrowski — Potrzeby badań w zakresie pracy pozarolniczej — Kultura i Społeczeństwo 1961 r., nr 3.

*) Dyzma Gałaj — Rejony Szybkiego Rozwoju — Kult. i Społ. 1961 r., nr 3.

HALINA ZIENKIEWICZ

CZESŁAW IDŹKIEWICZ – ARTYSTA MALARZ I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY

Czesław Idźkiewicz — długoletni pedagog wychowawca młodzieży urodził się 21.X.1889 r. w miasteczku Różanie nad Narwią, jako syn Piotra i Aleksandry z Magnuszewskich.

Już od lat dziecięcych zdradzał zdolności artystyczne: malował jako mały chłopiec obrazki przeważnie treści historycznej i bitwy, w których zwycięzcami byli zawsze Polacy. Ojciec, organista, dbał o wykształcenie dzieci (było ich sześcioro). Mały Czesław chodził do szkoły w Pułtusku, a po jej ukończeniu i prywatnym przygotowaniu został przyjęty do Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie od 1908 do 1912 r. studiował rysunek i malarstwo.

Podczas wakacji przyjeżdżał do Płocka i pracował przy malowaniu katedry pod kierownictwem artysty malarza Władysława Drapiewskiego.

W r. 1912 wyjeżdża na dalsze studia do Antwerpii, gdzie w „Academie Royale de Beaux Arts" uznają go za wybitnie utalentowanego. W r. 1913 i 1914 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, pod kierunkiem J. Mehoffera i J. Pankiewicza.

I-sza wojna światowa zastała Cz. Idźkiewicza w Płocku, dalsze studia stały się niemożliwe. Po wywiezieniu Wł. Drapiewskiego, jako obywatela zaboru niemieckiego w głąb Rosji, Idźkiewicz w dalszym ciągu prowadził prace przy malowaniu kaplicy królewskiej w katedrze — jest to jego pierwsza samodzielna praca.

Ze sztuki malarskiej utrzymać się jednak nie może — został więc w 1915 r. nauczycielem rysunków w Gimnazjum im. Mickiewicza, późniejszym II Gimnazjum Żeńskim im. Zofii Bukowieckiej w Płocku. Ten, początkowo przypadkowy zawód tak ukochał, zwłaszcza gdy w 1919 r. objął stanowisko nauczyciela rysunków w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Płocku, że oddał mu się całym sercem. Gruntowną wiedzę fachową i niezwykłe umiłowanie sztuki przekazywał młodzieży, dla której poza zajęciami obowiązkowymi urządzał specjalne wykłady z historii sztuki. Piękne te pogadanki, ilustrowane przezroczami porywały młodzież. Pierwszy też z nauczycieli rysunków w Płocku wprowadził rysunek z natury w terenie, poza murami szkoły. Wielu jego uczniów ukończyło akademie sztuk pięknych, jak Lewandowski, Szymczewski, profesor rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Jesion i wielu innych. Wiedzą, prawością charakteru i umiłowaniem młodzieży zdobywał wielkie poważanie i miłość wychowanków. W 1932 r. został odznaczony srebrnym krzyżem „za zasługi na polu pracy wychowawczej".

Stale uzupełniał swoje wykształcenie: skończył specjalne kursy dla wykwalifikowanych

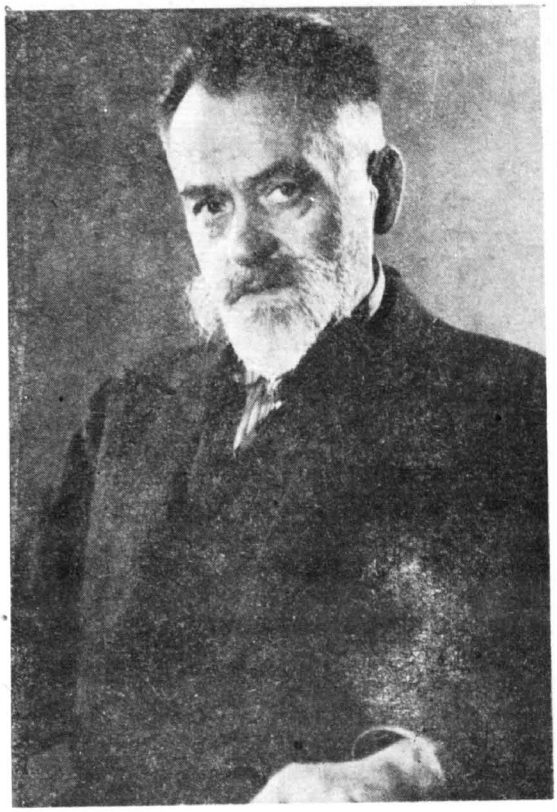

Czesław Idźkiewicz
Foto - Wł. Kozłowski

nauczycieli szkół średnich i otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich. Jako wybitny pedagog został wysłany w 1938 r. do Berlina na kurs reklamy do Hohere Reichswerbeschule.

Pracował również bardzo aktywnie w wielu organizacjach społecznych, szczególnie w Towarzystwie Naukowym Płockim, gdzie zajmował się działem malarstwa i urządzał wystawy.

Wszystkie wolne chwile poświęcał sztuce. Specjalnością jego malarstwa był pejzaż. Mazowieckie laski, pola, kwitnące sady, żniwa, drogi, przydrożne kapliczki to treść jego obrazów. Malował również portrety kolegów i przyjaciół. We wrześniu 1939 r. miała być otwarta wystawa jego prac w Zachęcie Sztuk Pięknych w Warszawie.

Wkrótce po wybuchu II-ej wojny światowej cały niemal dorobek artystyczny Cz. Idźkiewicza został przez Niemców zrabowany i wywieziony do Niemiec. Ocalało zaledwie kilka obrazów: portret A. Macieszy (w Tow. Naukowym Płockim), portret ks. Figielskiego (w Muzeum Diecezjalnym) i kilka pejzaży (w posiadaniu rodziny). Dnia 7.IV.1940 r. Cz. Idźkiewicz zo-

Żniwa. Obraz Cz. Idźkiewicza.
Repr. Wł. Kozłowski

stał aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Przebył tam do końca wojny. (W obozie zaprzyjaźnił się z Gustawem Morcinkiem, który po wojnie odwiedził go w Płocku).

Nawet w obozie koncentracyjnym, w okropnych warunkach, podczas pracy w warsztacie, mieszczącym się w wilgotnej, ciemnej piwnicy potrafił malować: zilustrował pięknie baśń ułożoną dla swej córki. Praca wykonana zwykłymi, anilinowymi ołówkami jest małym arcydziełem.

Po powrocie z Dachau, mimo zrujnowanego zdrowia natychmiast przystąpił do pracy nauczycielskiej i społecznej. Został wiceprezesem Tow. Naukowego Płockiego, do wznowienia działalności którego znacznie się przyczynił.

Zmarł nagle 1.II.1951 r. w wieku lat 61, w Płocku.

KRONIKA KULTURALNA

WYSTAWY
ROKU ZIEMI MAZOWIECKIEJ W MUZEUM PŁOCKIM

W roku 1962 Muzeum Płockie zorganizowało lub było współorganizatorem 15 wystaw. Przyjęty program, zgodnie z zasadą dużej różnorodności, przewidywał szereg ekspozycji związanych tematycznie z ważnymi uroczystościami Roku Mazowieckiego w obchodach Tysiąclecia Państwa. Do tego cyklu zaliczyć należy następujące tytuły: „XX lecie PPR na Mazowszu Płockim", „Rozwój Przestrzenny Miasta Płocka", „Kultura Ludowa Mazowsza Płockiego", „Sztuka Mazowsza Płockiego" oraz wystawę specjalistyczną Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków p.t. „Adaptacja Zabytków Województwa Warszawskiego" zorganizowaną zgodnie z programem obrad Sekcji Historii Sztuki i Zabytków na Sesji Mazowieckiej. Równocześnie wystawą nazwać można dekorację sal i ciągów komunikacyjnych w Liceum im. W. Jagiełły, gdzie odbywała się sesja popularno-naukowa. Wojewódzki Konserwator Zabytków wykorzystał do tego celu eksponaty z Muzeum Narodowego i Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie, Towarzystwa Naukowego Płockiego i Muzeum w Płocku.

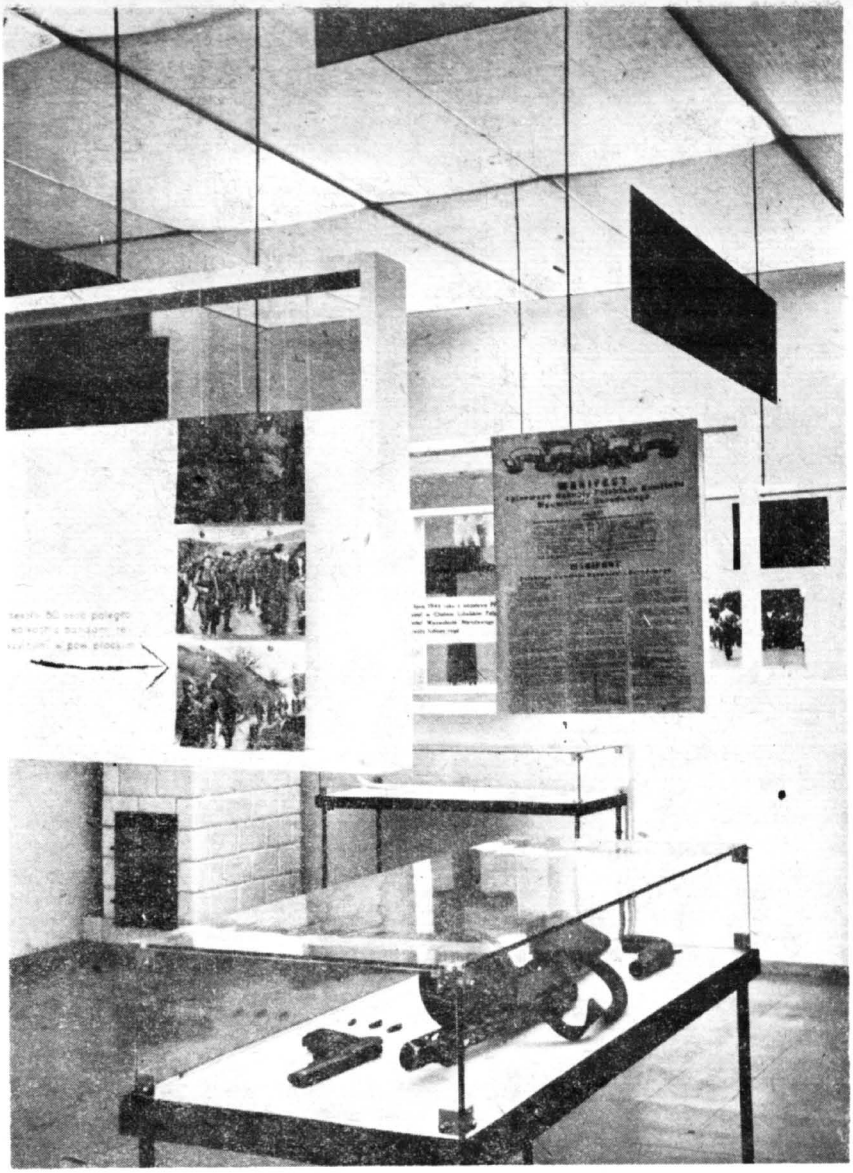

Wystawa XX-lecia PPR na Mazowszu Płockim. Fragment ekspozycji.
Foto - Andrzej Zborski

Wystawy poprzedzone były w wielu wypadkach badaniami własnymi Muzeum (XX-lecie PPR, „Kultura Ludowa Regionu Płockiego"), bądź badaniami prowadzonymi przez inne instytucje („Sztuka Mazowsza Płockiego będąca fragmentem wystawy Muzeum Narodowego w Warszawie pt. „Sztuka Warszawska").

Uzyskane tą drogą materiały, znacznie przekraczające zakres wystaw, są dodatkowym, bardzo cennym osiągnięciem wystawienniczym ubiegłego roku.

Innym również pozytywnym zjawiskiem, było nawiązanie współpracy z wieloma instytucjami i muzeami w Warszawie i Płocku w zakresie wypożyczania i wymiany eksponatów. Współpraca taka pozwoliła na operowanie dużą ilością eksponatów, często eksponatów najwyższej wartości. Muzeum Narodowe w Warszawie udostępniło XIX wieczne widoki Płocka (jeden obraz pędzla Wojciecha Gersona), całe zestawy: malarstwa terytorialnie związanego z Mazowszem (XVI, XVII, XVIII i XIX wiek) i naczyń cynowych z XVII i XIX w., odlewy najwcześniejszych pieczęci płockich; Biblioteka Narodowa w Warszawie wypożyczyła świetny zabytek piśmiennictwa — modlitewnik płocki księżnej Anastazji z ok. 1160 r.; Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie — rzeźby i wycinanki ludowe; Muzeum Historyczne m. Warszawy — panoramy i widoki Warszawy z XVII, XVIII i XIX w.; Muzeum Ruchów Rewolucyjnych w Warszawie—plakaty, sztandary i opaski konspiracyjne na wystawę „XX-lecie PPR". Cały szereg eksponatów wypożyczono również z instytucji płockich.

Wystawy historyczne cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców miasta i regionu płockiego, zwiedziło je 40.833 osoby t.zn. ok.

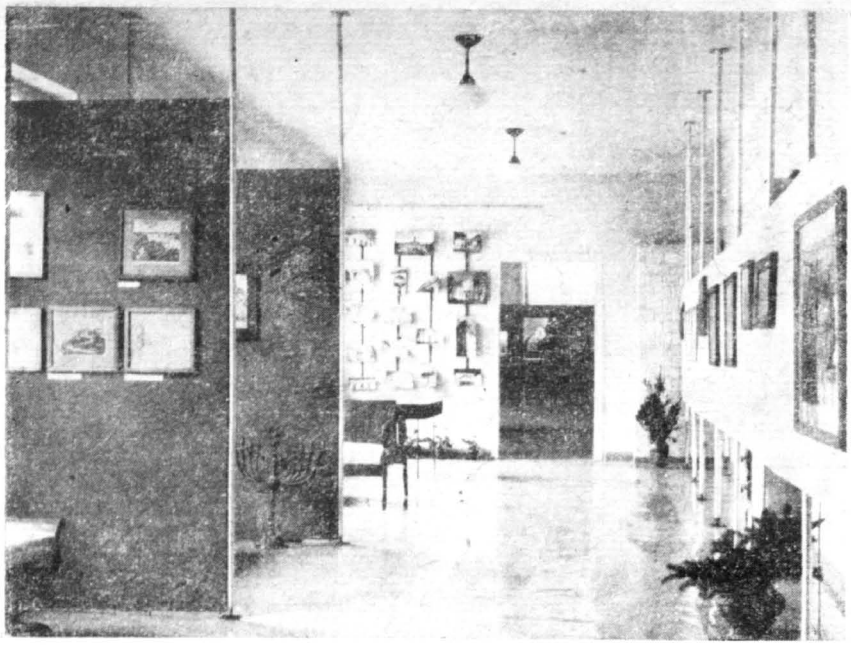

Wystawa pt.: „Rozwój przestrzenny miasta Płocka". Widok ogólny sali.
Foto - Andrzej Zborski

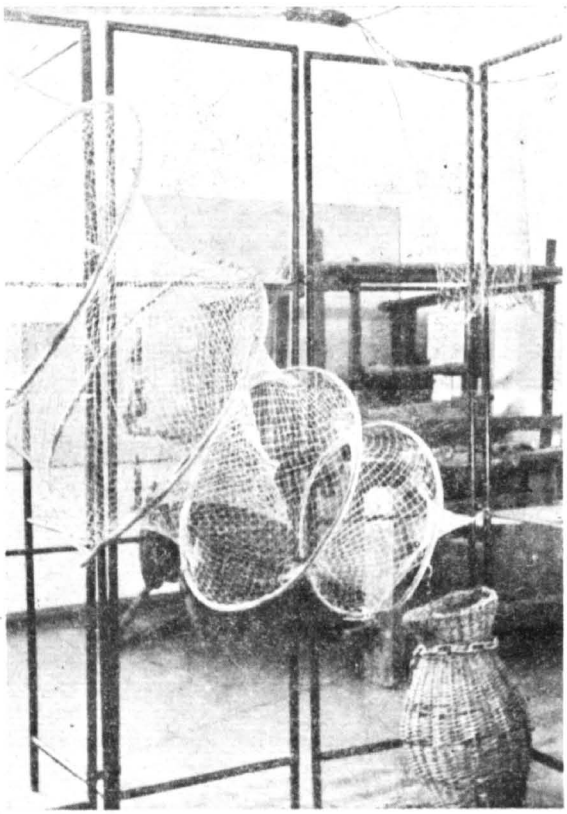

Wystawa pt.: „Kultura ludowa Mazowsza Płockiego". Fragment ekspozycji.
Foto - M. Sołtysiak

połowa ogółu zwiedzających. Największą frekwencję — 21.625 osiągnęła wystawa „XX-lecie PPR na Mazowszu Płockim", która eksponowana była poza Muzeum, Petrobudową i Liceum im. W. Jagiełły na terenie Płocka w sąsiednich miastach powiatowych, Sierpcu i Gostyninie oraz miejscowościach powiatu płockiego (Wyszogród, Staroźreby, Łęg Kościelny i Mała Wieś).

Niewątpliwie jednak wszystkie wystawy zorganizowane w Płocku w roku 1962 złożyły się na stworzenie warunków do poznania historii i sztuki, dawnej i współczesnej, a zatem stanowiły większy lub mniejszy wkład do Obchodów Roku Mazowieckiego. Wymieńmy chociażby kilka tytułów: „Prace płockich plastyków", będącą przeglądem współczesnej twórczości lokalnej, szereg ekspozycji grafiki współczesnej i dawnej („Warszawa w XIX wiecznej grafice"), wystawa Płockiego Domu Kultury „Kultura Białoruska", Towarzystwa Naukowego Płockiego — „Płock w fotografii Stanisława Wlaszka" zorganizowana w ramach działalności sekcji ikonograficznej, lub wreszcie „Karykatura Antywojenna" lub „Plakat polityczny ". Również pozytywnym zjawiskiem było rozpoczęcie działalności wystawienniczej w zakresie sztuki współczesnej przez Oddział Warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków (np. prace grafików warszawskich Uniechowskiego i Balcerzaka w Muzeum).

M. Sołtysiak

DNI GOSTYNINA

W ramach obchodów Roku Ziemi Mazowieckiej, 675-lecia istnienia miasta Gostynina oraz 50-lecia Szkoły Średniej Ogólnokształcącej im. Tadeusza Kościuszki odbył się w dniach 24 i 25 czerwca 1962 r. w Gostyninie I-szy Zjazd Wychowanków b. Gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej oraz Gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki.

Zjazd otworzył i przywitał przybyłych uczestników w liczbie 430 oraz zaproszonych gości Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego adw Wacław Kujawa.

Obradom przewodniczył dyr. Departamentu Ministerstwa Rolnictwa, Prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa Wincenty Pawlikowski.

Program Zjazdu obejmował między innymi złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, referaty p. t.: Historia Gimnazjum im. T. Kościuszki i perspektywy jego rozwoju, Wczoraj, dziś i jutro powiatu gostynińskiego (wygłoszone przez kol. kol. Marię Łazarską i Janusza Maciejewskiego), wspomnienia i wypowiedzi uczestników Zjazdu, wspólny obiad, spotkania towarzyskie, zwiedzenie nowopowstałych obiektów w Gostyninie (fabryka A-24, PPBT) i krótkie wycieczki autokarem.

Uczestnicy Zjazdu ufundowali Szkole sztandar, który został w czasie Zjazdu uroczyście przekazany dyrektorowi Szkoły Aleksemu Szumskiemu i delegacji uczniowskiej.

W przyjętej rezolucji Zjazd zadeklarował ufundowanie pamiątkowej książki — kroniki dla Szkoły, pomoc w zorganizowaniu wyposażenia w sprzęt muzyczny celem kontynuowania przez szkołę pięknych tradycji orkiestry szkolnej, ufundowanie tablicy 50-lecia na gmachu szkoły i wmurowanie jej w roku 1967 na następnym Zjeździe, ufundowanie przechodniej nagrody dla uczniowskich zespołów sportowych oraz pomoc w ufundowaniu jednego stypendium w wysokości 300 zł. miesięcznie dla najbardziej uzdolnionego ucznia od klasy IX-ej.

Uczestnicy Zjazdu idąc śladami zmarłego ostatnio Kolegi Jana Pedy, dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Sprzętu Elektrotechnicznego i Kabli w W-wie, z którego inicjatywy zlokalizowany został w Gostyninie Zakład Sprzętu Instalacyjnego A-24 — postanowili powiązać swoje zainteresowania zawodowe z życiem i rozwojem gospodarczym i kulturalnym powiatu gostynińskiego dla współdziałania z władzami terenowymi i udzielić pomocy specjalistycznej w realizacji zadań.

Uczestnicy Zjazdu serdecznie i gorąco wyrażali uznanie i wdzięczność biorącemu udział w Zjeździe nestorowi wychowawców gimnazjum 80-letniemu prof. Stefanowi Charłampowiczowi, kilkakrotnemu dyrektorowi tej szkoły, którego blisko 50-letnia praca dydaktyczno wychowawcza związana była z gimnazjum w Gostyninie. Zjazd był zarazem wielką uroczystością prof.

Uroczystości zjazdowe wychowanków b. gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej oraz gimnazjum i liceum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie.

Stefana Charłampowicza, przechodzącego w stan spoczynku.

Jak wykazały doświadczenia tego rodzaju Zjazdów i Zjazd w Gostyninie obejmował przeważnie starsze roczniki absolwentów w szczególności międzywojenne.

Władze terenowe i polityczne powiatu okazały duże zainteresowanie i pomoc w zorganizowaniu Zjazdu. Przedstawiciele tych władz uczestniczyli w spotkaniach.

Zjazd odbył się w miłej i serdecznej atmosferze. Na ręce Komitetu Organizacyjnego napływa dużo korespondencji od uczestników Zjazdu z wyrazami podziękowania za zorganizowanie udanej imprezy, która pozostawiła niezatarte wspomnienia.

ZAPISKI KRONIKARSKIE

Dnia 13 czerwca 1962 roku w sali Płockiego Domu Kultury odbył się zorganizowany przez Towarzystwo Naukowe Płockie, „Kurier Polski" i Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich odczyt znanego popularyzatora dziejów polskich Pawła Jasienicy pt.: „Pierwszy tydzień historii". Odczyt wzbudził duże zainteresowanie i wywołał ożywioną dyskusję. Przed odczytem prelegent spotkał się z członkami Towarzystwa Naukowego Płockiego w jego siedzibie. W czasie spotkania wiceprezes Zarządu mgr Kazimierz Askanas złożył obszerne sprawozdanie z działalności TPN.

W odpowiedzi Paweł Jasienica wyraził radość, że praca płockiej instytucji naukowej, o której pisał w 1956 r. w związku ze swą bytnością w Płocku, pięknie się rozwinęła w ośrodku prowincjonalnym nie posiadającym wyższej uczelni.

*

15 czerwca 1962 r. w sali Sądu Powiatowego w Płocku staraniem Towarzystwa Naukowego Płockiego odbył się odczyt dr Jerzego Śliwowskiego, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pt.: "Wychowanie w prawie karnym".

*

Dnia 13 grudnia 1962 r. w sali Płockiego Domu Kultury prezes Tow. Naukowego Płockiego poseł Tadeusz Gierzyński wygłosił odczyt pt.: „Projekt kodeksu rodzinnego i opiekuńczego na tle kodyfikacji prawa cywilnego". Prelegent w sposób intresujący i przejrzysty zaznajomił słuchaczy z najważniejszymi aspektami zagadnienia.

Po odczycie rozwinęła się długa i rzeczowa dyskusja nad jednym z ważniejszych problemów życia i prawa współczesnego.

*

W roku 1962 Towarzystwo Naukowe Płockie i Bibliotekę im. Zielińskich odwiedziło kilka wycieczek zagranicznych i krajowych. W lipcu goszczono delegację Zgromadzenia Narodowego Republiki Mali. W maju 50-osobowa grupa pracowników Rady Państwa i Sejmu PRL odwiedziła Pracownię Biblioteki TNP. W tym miesiącu odwiedziła również Płock i TNP 33-osobowa grupa pracowników Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

W ciągu 3 kwartałów 1962 r. odbyło się kilka konferencji naukowych: konferencja nauczycieli z pow. płockiego, podobna konferencja z m. Łodzi, konferencja nauczycieli woj. warszawskiego, kursokonferencja dyrektorów techników rolniczych, kurs polonistów dla nauczycieli Szkół Rolniczych. Wycieczka Historyków Sztuki — Oddział warszawski (40 osób) odwiedziła Bibliotekę w październiku 1962 r., a w grudniu gościli w Bibliotece im. Zielińskich uczestnicy ogólnokrajowego zjazdu dyrektorów Urzędów Wodnych (40 osób).

*

Z inicjatywy Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego w lipcu 1962 r. powołano Komisję stypendialną dla rozdziału stypendiów w oparciu o przekazane przez rodzinę Żebrowskich środki finansowe w wysokości 30.000 zł. W skład Komisji weszli obok Zarządu TNP przedstawiciele Liceów: im. Jagiełły i Małachowskiego, dyrektorzy i przewodniczący Komitetów Rodzicielskich. Zarząd Towarzystwa wydał apel do społeczeństwa m. Płocka o ufundowanie conajmniej jeszcze jednego stypendium w wysokości 10.000.—.

Stypendia przeznaczone zostały dla absolwentów liceów ogólnokształcących w Płocku przy zachowaniu kryteriów: zdolności i trudnych warunków materialnych jako pomoc na I roku studiów akademickich.

Stypendia w wysokości 1000 zł miesięcznie otrzymują: Zofia Graczykowska — studentka filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, Elżbieta Sosnowska, studentka Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Ewa Motyczyńska, studentka wydziału farmacji Akademii Medycznej w Gdańsku.

Ponadto ufundowano dwie zapomogi stypendialne po 500.— złotych. Otrzymują je od m-ca listopada 1962 r.: Bożena Rajkowska, studentka Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej oraz Bożena Śliwińska, studentka filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Zapoczątkowując w roku bieżącym akcję stypendialną — Towarzystwo Naukowe Płockie dąży do stworzenia stałego funduszu stypendialnego. Wpłaty na ten cel w dalszym ciągu są przyjmowane.

*

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku podjęło w dniu 14. XII. 1962 r. uchwałę w sprawie budowy w naszym mieście pomnika znakomitego uczonego i wybitnego działacza społecznego Ludwika Krzywickiego.

Pomnik zasłużonego Płocczanina ma być wzniesiony w 1964 r. w rejonie ulicy Teatralnej, w bliskości Szkoły Płockiej (obecnie imienia Stanisława Małachowskiego), której był on wychowankiem. Powołano Komitet honorowy i wykonawczy budowy, która ma być sfinansowana częściowo ze źródeł społecznych.

SPIS TREŚCI:

		str.
1. Rok Ziemi Mazowieckiej	— S. K.	1
2. H. BIAŁCZYŃSKI	— Plan gospodarczy i budżet Płocka na r. 1963 oraz wytyczne do obchodów w 1964 roku	5
3. J. CHOJNACKI	— W 725-lecie lokacji miasta Płocka . .	13
4. ST. KOSTANECKI	— Płock i płocczanie w powieściach historycznych J. I. Kraszewskiego . . .	16
5. ST. KOSTANECKI	— Nieznane listy J. I. Kraszewskiego w bibliotece im. Zielińskich T. N. P. . . .	20
6. M. CHUDZYŃSKI	— Gostynińskie strajki rolne w 1905 r. . .	21
7. A. GOŁASZEWSKA	— Specyfika osadnictwa w powiecie przasnyskim	24
8. ST. CHRZANOWSKI	— Podziemne tajemnice Płocka . . .	25
9. W. SZAFRAŃSKI	— Archeologiczne badania wykopaliskowe w Płocku w roku 1961	32
10. I. NOWAKOWA	— Badania w rejonach wielkich inwestycji zapoczątkowane w Płocku	35
11. H. ZIENKIEWICZ	— Czesław Idźkiewicz — artysta malarz i wychowawca młodzieży	39
12. M. SOŁTYSIAK	— Wystawy Roku Ziemi Mazowieckiej w Muzeum Płockim	40
13. Dni Gostynina		43
14. Zapiski kronikarskie		44

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK 25 1963

REDAGUJE KOLEGIUM

Na okładce:

Najnowszy herb miasta Płocka

Wydawca:
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PDA. 626-63. 1000 + 50 egz. A4
L-79

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 25 KWIECIEŃ – CZERWIEC 1963 R. ROK VIII

STANISŁAW KOSTANECKI

POWSTAŃCZY NACZELNIK WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO

(W setną rocznicę śmierci Zygmunta Padlewskiego)

Ulica płocka, prowadząca w kierunku płońskich rogatek, nosi imię Padlewskiego. Przypomina ona mieszkańcom naszego miasta postać przywódcy powstania styczniowego na Mazowszu Płockim.

Zygmunt Padlewski, syn Władysława i Judyty z Potockich, urodził się w 1835 r. w Czerniawce Małej na Ukrainie. Ojciec, zamożny ziemianin, brał udział w powstaniu listopadowym, za co władze carskie ukarały go więzieniem. Później działał na polu zbliżenia między szlachtą a ludem. Był też jednym z organizatorów powstania 1863 roku w powiecie berdyczowskim; brał udział w paru potyczkach i propagował wśród chłopów t.zw. „Złotą Hramotę" [1]), ogłaszającą manifest powstańczy o uwłaszczeniu. Został rozstrzelany w Kijowie 21 listopada 1863.

Wychowany przez rodziców w duchu patriotycznym i demokratycznym, Zygmunt uczył się najpierw w domu, a później pod opieką stryja Edwarda ukończył liceum w Odessie[2]). W latach 1854—1857 uczył się w korpusie kadetów najpierw w Brześciu nad Bugiem, a później w Petersburgu, gdzie w latach 1857–1861 studiował w Akademii Artylerii. Ukończył ją jako prymus ze złotym medalem. Młody i przystojny brunet cieszył się wtedy powodzeniem w salonach petersburskich, ale życie towarzyskie mu nie wystarczało. W 1860 r. Padlewski był już jednym z najczynniejszych członków wojskowej organizacji spiskowo-rewolucyjnej, którą kierowali Zygmunt Sierakowski i Jarosław Dąbrowski, a do której należeli m. inn. Michał Kruk-Heidenreich, Ludwik Topór-Zwierzdowski i Walery Wróblewski, późniejsi dowódcy powstania styczniowego. To polskie „koło oficerskie" utrzymywało łączność z rewolucyjną organizacją rosyjską „Ziemla i Wola".

W lecie 1861 r. Padlewski został mianowany kapitanem sztabu artylerii, ale, uzyskawszy już wtedy wiedzę wojskową, potrzebną do spodziewanej walki z caratem, nie myślał o dalszej karierze w rosyjskim wojsku. Wziął długoterminowy urlop i przez Kijów i Warszawę wyjechał do Francji, gdzie, wypełniając polecenia petersburskiej organizacji, nawiązał kontakt z emigracją polską.

W Paryżu rozwinął ożywioną działalność w polskim Towarzystwie Młodzieży, zwalczając tu wpływy generała Ludwika Mierosławskiego, któremu w kołach emigracji zarzucano demagogię i zapędy dyktatorskie.

Zygmunt Padlewski — fotografia z okresu powstania

W październiku 1861 r. zorganizowano we Włoszech szkołę wojskową, której siedziba mieściła się najpierw w Genui, a później w miasteczku Cuneo w Piemoncie. Padlewski został zastępcą jej komendanta oraz jednym z profesorów. Lubiany i szanowany przez uczniów, wykładał taktykę i artylerię. Z jego inicjatywy założono w szkole demokratyczno-radykalną organizację młodzieży, która wywierała duży wpływ na „podchorążych z Cuneo", to też wielu z nich w okresie powstania znalazło się w obozie „czerwonych".

26 czerwca 1862 r. zarządzeniem władz włoskich szkoła została zlikwidowana. Jednak w ciągu trzech kwartałów swej działalności zdołała przeszkolić około

160 osób. Wkrótce na polu walki zyskali oni sobie opinię dzielnych oficerów; niektórzy z nich byli dowódcami oddziałów powstańczych, jak np. płocczanin Józef Oxiński, dowodzący w stopniu pułkownika partią w województwie kaliskim [3]).

14 sierpnia 1862 r. został aresztowany Jarosław Dąbrowski, konspiracyjny naczelnik wojskowy miasta Warszawy i przywódca stołecznej organizacji „czerwonych". Najwyższa władza tej organizacji, Komitet Centralny, zwróciła się wtedy do Padlewskiego, by objął stanowisko po Dąbrowskim. Pod koniec lata 1862 r. Padlewski powrócił do kraju za fałszywym paszportem. Jako oficer armii carskiej był szczególnie narażony na aresztowanie.

Pobyt Padlewskiego w Warszawie trwał jednak krótko, gdyż Komitet Centralny wysłał go wraz z Agatonem Gillerem do Londynu, gdzie delegaci polscy przeprowadzili rozmowy z Aleksandrem Hercenem jako przedstawicielem rewolucyjnych demokratów rosyjskich. Osiągnięte wtedy porozumienie co do zasad i taktyki walki z caratem stało się później podstawą umowy, którą Padlewski zawarł pod koniec listopada w Petersburgu z przedstawicielami „Ziemli i Woli" w związku z możliwością wybuchu powstania w Polsce.

W drugiej połowie października Padlewski powrócił do Warszawy. Tu zastał już obwieszczenia władz carskich, zapowiadające, że pobór do wojska, t.zw. branka, odbędzie się nie w drodze losowania, jak dotąd, lecz według imiennych spisów. Liczono, że w ten sposób zostanie rozbita organizacja spiskowa „czerwonych". Inicjatorem branki był Aleksander Wielopolski, naczelnik rządu cywilnego Królestwa.

W odpowiedzi na tę prowokację w kołach spiskowych postanowiono przyśpieszyć przygotowania do ewentualnego wybuchu powstania równocześnie z branką lub w maju 1863 r. W związku z tym Padlewski jako naczelnik miasta Warszawy i kierownik wydziału wojskowego Komitetu Centralnego rozwinął energiczną działalność organizacyjną i propagandową, w wyniku której organizacja miejska w Warszawie osiągnęła swój szczyt liczebny, obejmując swymi wpływami robotników, rzemieślników i pracowników handlu, pocztowców, kolejarzy, urzędników, studentów i uczniów klas wyższych. Przyśpieszył też Padlewski starania o zakup broni za granicą oraz umacniał i rozszerzał kontakty z Polakami w zaborze pruskim i austriackim, a także z rewolucyjnymi organizacjami rosyjskimi: Hercena w Londynie i „Ziemli i Woli" w Petersburgu.

Padlewski opracował również plany powstania, przy czym najpierw miała się dokonać t.zw. dyslokacja t.j. ukrycie i skoncentrowanie w lasach osób zagrożonych branką, a samo powstanie wybuchłoby dopiero wiosną. Sam autor planów, zgodnie zresztą z opinią Hercena i spiskowych wojskowych polskich i rosyjskich, uważał, że powstanie nie jest przygotowane do wybuchu zimą.

Wypadki jednak potoczyły się w kierunku przyśpieszenia decyzji. 23 grudnia został uwięziony Bronisław Szwarce, jeden z najczynniejszych członków Komitetu Centralnego. Wkrótce nadeszła też wiadomość, że w Paryżu została aresztowana komisja, której Komitet Centralny zlecił zakup broni, przy czym tajne papiery jej zostały udostępnione władzom rosyjskim. Otrzymano również poufną informację, że branka ma się odbyć 25 stycznia. Wywołało to ogólne wzburzenie. Zagrożeni poborem domagali się przeciwdziałania brance choćby drogą zbrojnego oporu. Młodzi i zapalni komisarze wojewódzcy na zjeździe w Głuchówku uchwalili wręczyć Komitetowi Centralnemu w tej sprawie ultimatum z zagrożeniem, że wywołają oni powstanie na własną rękę.

W związku z wytworzoną sytuacją Komitet Centralny obradował w dniach 29 grudnia 1862 r. oraz 2 i 3 stycznia 1863 r. W czasie drugiego z tych posiedzeń przyjęto na członka Komitetu świeżo przybyłego z Paryża Stefana Bobrowskiego. Ten młody, energiczny i wybitny działacz „czerwonych" był serdecznym przyjacielem Padlewskiego. Na posiedzeniu w dniu 3 stycznia Bobrowski wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którym m.inn. powiedział:

„Przeciwnie, jeżeli Komitet uczyniwszy wszystko, co tylko było w jego mocy dla uchronienia (narodu) od klęski poboru, chroniąc go od zabicia w nim ducha i wiary we własną siłę, stanie dziś mężnie na wysokości zadania, jeżeli chwilę poboru uzna za chwilę powstania, jeżeli ogłaszając się Rządem Narodowym powstańczym podniesie wysoko sztandar narodowy, ogłaszając uwłaszczenie włościan, ogłosi zarazem zasadę wolności i równości dla wszystkich bez względu na wyznanie i narodowość, to, chociażbyśmy ponieśli klęskę, chociażby powstanie upadło, to jednak nie zerwie się nić walki, nie zginie idea organizacji narodowej dla samoobrony, dla odzyskania niepodległości." [4])

W konkluzji Bobrowski złożył wniosek, żeby na brankę odpowiedzieć wybuchem powstania. W głosowaniu Agaton Giller wypowiedział się przeciw wnioskowi, natomiast Padlewski, Oskar Awejde, Józef Kajetan Janowski, Jan Majkowski i ksiądz Karol Mikoszewski podnieśli ręce, mówiąc: „Zgadzamy się!"

*

W nocy z 14 na 15 stycznia 1863 r. władze carskie przeprowadziły brankę w Warszawie. Większość zagrożonej młodzieży na rozkaz Padlewskiego kilka dni wcześniej opuściła stolicę, gromadząc się w lasach serockich i Puszczy Kampinowskiej. Branka na prowincji miała nastąpić w kilka dni później. Uprzedzając jej termin, Komitet Centralny na zebraniu w dniu 15 stycznia naznaczył wybuch powstania na noc z 22 na 23 stycznia.

Wkrótce został opracowany Manifest powstańczy, w którym Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy wzywał „naród Polski, Litwy i Rusi" na bój z caratem i niewolą. Dołączono do Manifestu dwa dekrety. Jeden przekazywał na własność chłopom użytkowane przez nich grunty łącznie z przywiązanymi do nich serwitutami, drugi obiecywał bezrolnym, którzy wezmą udział w powstaniu, po trzy morgi gruntu. Te trzy akty Tymczasowego Rządu Narodowego świadczyły, że połączył on patriotyczną walkę o wolność polityczną z rewolucyjną walką o sprawiedliwość społeczną, zamierzając z tej drugiej uczynić potężną dźwignię pierwszej. W chwili rozpoczęcia walki ideowa przewaga była więc po stronie powstańców, natomiast carat miał olbrzymią przewagę wojskową.

W styczniu organizacja powstańcza liczyła około 20 tysięcy członków, posiadających broni palnej tylko około 600 strzelb myśliwskich, armia carska natomiast liczyła około 100 tysięcy wyćwiczonych i uzbrojonych żołnierzy. Mimo wszystko Komitet Centralny wydał jednak rozkazy, by lokalni dowódcy spiskowi napadli ze swymi oddziałami na garnizony carskie. Główne uderzenie miało na celu opanowanie twierdzy w Modlinie, w ostatniej jednak chwili plan ten okazał się nierealny[5]), postanowiono więc opanować Płock i Płockie, aby, uzyskawszy wolny dostęp do granicy pruskiej, zorganizować i uzbroić większe oddziały powstańcze i z tej części Mazowsza wyruszyć z ofensywą poprzez Podlasie ku Litwie. W samym Płocku planowano umieścić siedzibę mającego się ujawnić Rządu Narodowego.

17 stycznia Padlewski, mianowany naczelnikiem wojskowym województwa mazowieckiego, wyjechał do Puszczy Kampinoskiej, by objąć dowództwo nad chroniącymi się tam przed branką „dziećmi warszawskimi". Jednak zamiast spodziewanych 3 tysięcy zastał tam tylko około 500 ludzi, słabo uzbrojonych w kosy, drągi i nieliczne dubeltówki. W tych warunkach trzeba było zrezygnować z zamiaru zaatakowania twierdzy w Modlinie, należało raczej się śpieszyć, by uniknąć osaczenia przez oddziały rosyjskie wysłane w tym celu z Warszawy. Padlewski zdążył jeszcze szczęśliwie przeprawić swój odział po topniejącym lodzie na prawy brzeg Wisły pod Secyminem, ale powstańcy, zmęczeni wymykaniem się i długim marszem, nie mogli już zdążyć na wybuch powstania do Płocka, którego opanowanie powierzono wojskowemu naczelnikowi województwa płockiego, Konradowi Tomaszewskiemu, b. oficerowi wojsk rosyjskich, używającemu pseudonimów: „Bończa" i „Błaszczyński".

Padlewski postanowił przynajmniej sam dotrzeć do Płocka, by osobiście wziąć udział w ataku na miasto. Końmi pocztowymi przybył przez Płońsk do Gory. W dalszej podróży chłopską furmanką dojechał do Ciółkowa. Tu dowiedział się, że pod tą miejscowością oddziałek „Dzieci warszawskich" pod dowództwem Aleksandra Rogalińskiego stoczył i wygrał pierwszą potyczkę z oddziałem pułkownika Kozlaninowa. Przestraszony woźnica zawrócił do domu. Straciwszy furmankę, Padlewski ruszył dalej po ciemku pieszo. Ostatecznie jednak do Płocka nie dotarł.[6])

Próba opanowania Płocka została wykonana w nocy z 22 na 23 stycznia przez oddziały powstańcze pod dowództwem Tomaszewskiego. Część spodziewanych oddziałów nie nadeszła, toteż atak przeprowadzony przez kilkuset miejscowych i zamiejscowych spiskowców, słabo uzbrojonych, nie udał się. Garnizon rosyjski nie dał się zaskoczyć i powstańcy ponieśli porażkę zarówno przy napadzie na odwach, jak i przy natarciu na koszary w pobliżu kościoła po-reformackiego.

Nie powiodła się również próba opanowania Płońska, dokonana w nocy z 23 na 24 stycznia przez oddziały dowodzone przez Henryka Grothusa. Nie doszły także do skutku planowane ataki na Pułtusk, Lipno i Przasnysz. Pod wrażeniem porażki Tomaszewski uciekł za granicę (walczył później i zginął w Krakowskiem), a na jego miejsce naczelnikiem wojskowym województwa płockiego został mianowany Padlewski. Zgodnie z podziałem terytorialnym władz powstańczych województwo to obejmowało ówczesne obwody: płocki, lipnowski, mławski, przasnyski, pułtuski i ostrołęcki.

Nowy naczelnik wojskowy projektował powtórne uderzenie na Płock, lecz zebrał tylko około 400 ludzi, licho uzbrojonych. Na dobitkę 28 stycznia dwa oddziałki powstańcze zostały rozbite pod miejscowościami: Słomin pod Wyszogrodem i Unieck w okolicach Raciąża. Sam Padlewski ze swym sztabem poruszał się w tym czasie w okolicach Drobina i Raciąża, co noc zmieniając miejsce swego pobytu. W województwie płockim, podobnie jak i gdzie indziej, „biali" jeszcze nie zgłosili akcesu do powstania. Dodatkowo utrudniał Padlewskiemu działalność fakt, że nie znał on terenu województwa i sam był nieznany miejscowemu społeczeństwu. Spotykał się więc z pewną nieufnością, a niekiedy nawet z wyraźnym przeciwdziałaniem ze strony części „białych", jak świadczy o tym np. zjazd w dniu 25 stycznia w Rumoce w okolicach Ciechanowa grupy zamożnych ziemian niezadowolonych z wybuchu powstania.

Niepowodzenia wojskowe i organizacyjne przygnębiły bardzo Padlewskiego. Przygniatało go poczucie odpowiedzialności za rozwój wypadków i za powierzonych mu ludzi, a ponadto był on bardzo wrażliwy i od kilku lat miał wadę serca[7]), powodującą ataki. Pod wpływem jednak swego bliskiego współpracownika, późniejszego komisarza wojewódzkiego i organizatora żandarmerii powstańczej Zbigniewa Chądzyńskiego Padlewski otrząsnął się z przygnębienia i starał się przełamać pierwszy kryzys powstania. 27 stycznia wydał odezwę, piętnującą uczestników zjazdu w Rumoce i wzywającą ludność do dalszej walki.

Padlewski kierował nie tylko sprawami wojskowymi województwa, lecz także zajmował się organizacją jego władz cywilnych na szczeblach wojewódzkim i powiatowym, podporządkowując je sobie jako naczelnikowi wojskowemu i na kierownicze stanowiska powołując „czerwonych", m. inn. Zbigniewa Chądzyńskiego, Edwarda Kokosińskiego, Tomasza Kolbego i Józefa Malinowskiego. W teren szły instrukcje Padlewskiego, domagające się od wójtów przysięgi na wierność władzom powstańczym i polecające w razie odmowy zastępowanie ich chłopami. Naczelnik rozsyłał zarządzenia, nakazujące wprowadzenie w życie dekretów uwłaszczeniowych; jednocześnie wzywał on uwłaszczonych chłopów do ochotniczego wstępowania w szeregi powstańcze. Ta działalność polityczno-społeczna Padlewskiego wywarła korzystny wpływ na postawę chłopów wobec powstania.

W lutym działania wojskowe powstańców ożywiły się. Wypełniając rozkazy Padlewskiego, powstańcy podjęli inicjatywę w kilku powiatach województwa. W szczególności Zbigniew Chądzyński wkroczył do Makowa, zdobywając broń i kasę, a Walerian Ostrowski[8]) na czele paruset ludzi zaatakował 4 lutego garnizon w Rypinie i zajął miasto. Opuściwszy je, Ostrowski zajął 8 lutego Sierpc, jednak oddziały rosyjskie Manturowa i Drozdowa wyparły powstańców, a dowódcę wzięły do niewoli. 3 i 4 lutego Tomasz Kolbe odniósł sukcesy w Chorzelach i w Janowie, przepędzając oddziały rosyjskiej straży granicznej na teren zaboru pruskiego. Stoczono szereg potyczek, m.in. w powiecie ostrołęckim (Dąbrowa), makowskim (Podoś), mławskim (Dębsk), oraz rypińskim (w lasach Skrwilna). Powstańcy ponieśli w nich ciężkie straty, ale i oddziały carskie miały zabitych i rannych.

W drugiej połowie lutego z województwa grodzieńskiego wkroczyła na teren województwa płockiego

partia Władysława Cichorskiego — „Zameczka". Wkrótce urosła ona do około 700 ludzi. Był to w tym czasie jedyny w Płockiem duży odział powstańczy. Na jego czele „Zameczek" odniósł parę sukcesów, m.inn. w lasach pod Przetyczą na północ od Wyszkowa. Na polecenie Rządu Narodowego Padlewski objął w początkach marca dowództwo nad tym oddziałem.

Tymczasem naczelnik wojskowy guberni płockiej, generał Semeka, podjął akcję, mającą doprowadzić do otoczenia i rozbicia oddziału Padlewskiego. Na rozkaz Semeki wyruszyły z Pułtuska i Łomży silne kolumny wojska rosyjskiego. Padlewski jednak nie dał się zaskoczyć. Polecił Bronisławowi Deskurowi i Ignacemu Mystkowskiemu organizowanie partyzantki na Kurpiach, a następnie zręcznie manewrując, w nocy na 6 marca w okolicach Miastkowa przeprawił się przez Narew i paląc za sobą mosty i promy, forsownym marszem 7 marca dotarł do Myszyńca. Ludność kurpiowska, sprzyjająca powstaniu, powitała go tu entuzjastycznie. Następnego dnia Padlewski przepędził przez granicę pruską straż graniczną w Dąbrowie. 9 marca o kilometr od Myszyńca powstańcy stoczyli sześciogodzinną zaciętą walkę z kolumną pułtuską pułkownika Wałujewa, liczącą około 800 piechoty, 300 kozaków i posiadającą dwie armaty. W toku bitwy nadeszła wiadomość, że od strony Ostrołęki nadchodzi nowy oddział rosyjski. Gdy Padlewski na jego spotkanie wysłał swoją rezerwę, Wałujew natarł z całą siłą tak, że pod ogniem dział i karabinów powstańców musieli cofnąć się o trzy kilometry na dogodniejszą pozycję. Wtedy Padlewski pochwycił sztandar kosynierów i poprowadził ich do kontrataku, który jednak załamał się w ogniu nieprzyjacielskim. Zmęczeni walką Rosjanie nie ścigali powstańców.

Obie strony miały po kilkudziesięciu zabitych. M. in. poległ mężny dowódca 1-ego batalionu Władysław Wilkoszewski 9). Bitwa była raczej sukcesem Padlewskiego, który na czele gorzej uzbrojonych i niewyćwiczonych powstańców stawił czoło liczniejszemu przeciwnikowi. Naczelnik, ubrany w jasny kożuszek, w białej konfederatce z czaplim piórem na głowie, pędził na białym koniu w najbardziej zagrożone miejsca, swym nieustraszonym męstwem dodając ducha żołnierzom. Po bitwie Rząd Narodowy mianował Padlewskiego pułkownikiem, a wśród Kurpiów zaczęła się tworzyć legenda o powstańcach i ich wodzu.

Spod Myszyńca oddział Padlewskiego wyruszył w kierunku południowo-zachodnim, by, opuściwszy powiat ostrołęcki, dotrzeć do miejscowości Drążdżewo na pograniczu powiatów Przasnysz i Maków Mazowiecki. Tu partyzanci dali się zaskoczyć 12 marca trzem kolumnom wojsk rosyjskich, dowodzonym przez generała Tolla. Poniósłszy znaczne straty, Polacy wycofali się do pobliskiego lasu, przy czym w odwrocie zginął dzielny adiutant Padlewskiego Edward Rolski, komisarz wojewódzki płocki.

Po tej porażce oddział Padlewskiego skierował się na północ i Puszczą Myszyniecką dotarł do Chorzel w powiecie przasnyskim, dokąd miał nadejść transport broni. Powstańcy rozpędzili straż graniczną, broń jednak nie nadeszła. Wtedy Padlewski znów pomaszerował w kierunku południowo-zachodnim. Dowiedziawszy się o tym, pułkownik Goriełow wyruszył z Przasnysza na czele 600 piechoty i setki kozaków i, gnając z piechotą na podwodach, dopędził 15 marca zmęczonych powstańców w miejscowości Zeńbok 12 klm. na północ od Ciechanowa. Główne siły Padlewskiego i Zameczka rozpoczęły odwrót, zabezpieczony przez około stu strzelców. Ta straż tylna rozsypana po domach i stodołach stawiła zacięty opór. Prawie wszyscy strzelcy zginęli w palącej się wsi, ale główny oddział uratowali.

Następnego dnia Padlewski otrzymał posiłki. Zorganizował je i przyprowadził Józef Malinowski, komisarz północno-zachodnich powiatów województwa. Oddział ten liczył 180 ludzi piechoty i 40 jazdy oraz dwie armatki zabrane z ordynacji Krasińskich w Opinogórze. Malinowski, wierny przyjaciel Padlewskiego, zauważył w nim silne przygnębienie. Naczelnik był mizerny i blady od bezsennych nocy i ciągłej troski; skarżył się na intrygi Zameczka i na niechęć ludzi. Przybycie Malinowskiego dodało mu otuchy. Oddział kontynuował swój marsz na południowy zachód w strefie pogranicznej powiatów ciechanowskiego i mławskiego. Głodni i zmęczeni partyzanci usiłowali zatrzymać się w Czarnocinku, własności Anieli Radzickiej, gorącej patriotki, która już w lutym udzielała wydatnej pomocy Padlewskiemu. Jednak wiadomość o nad-

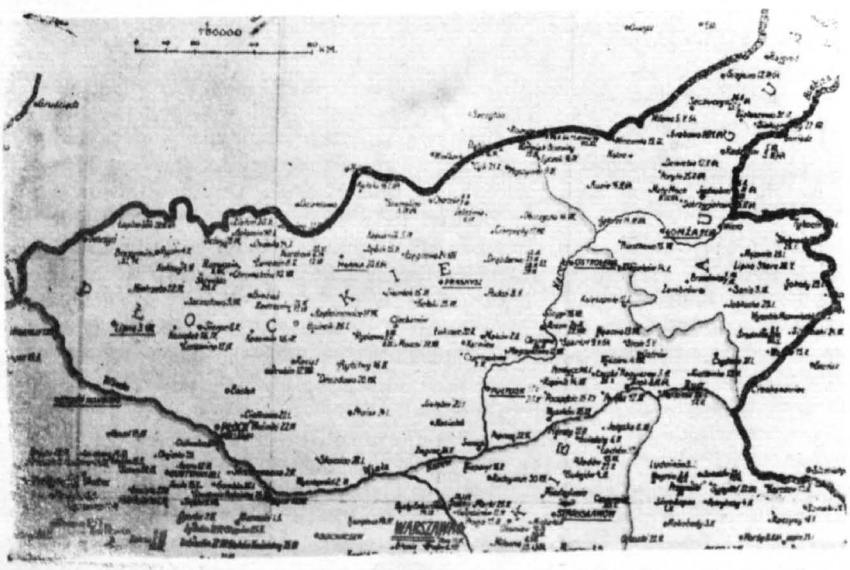

Mapa wojew. płockiego z zaznaczonymi miejscowościami bitew i potyczek powstania styczniowego (Z książki: St. Zieliński „Bitwy i potyczki 1863—1864")

Foto: Wł. Kozłowski

ciągającym nieprzyjacielu zmusiła powstańców do natychmiastowego marszu nad rzekę Wkrę, którą przebyto pod Strzegowem, paląc mosty: miejscowy i dwa sąsiednie. Padlewski zatrzymał się w Łaszewie, a następnie dwa dni w Koseminie, w pow. sierpeckim, gdyż trzeba było dać odpocząć zupełnie wyczerpanym ludziom i koniom. Jednocześnie zreorganizował on swą partię, formując dwa bataliony piechoty i szwadron jazdy. Z siłami tymi wyruszył w kierunku północnym, gdyż otrzymał wiadomość, że przez granicę pruską miał nadejść transport broni dla powstańców. Oczekiwał na nią we wsi Brudnica koło Zielunia, w pow. mławskim. W międzyczasie przyłączyło się do partii 200 ludzi, ale słabo uzbrojonych. Tu także nadeszła wiadomość, że nowy dyktator Marian Langiewicz mianował Padlewskiego generałem. Natomiast obiecana broń nie nadeszła. Wtedy powstańcy pomaszerowali w kierunku południowo-wschodnim, docierając w okolice Szreńska. O sytuacji oddziału, liczącego przeszło tysiąc ludzi, oraz o usposobieniu i zamiarach jego dowódcy możemy się zorientować z własnoręcznego listu [10]) Padlewskiego do wspomnianej wyżej Anieli Radzickiej w Czarnocinku. Autor listu, datowanego: „Obóz pod Szreńskiem, 20 marca 1863 r.", pisał m.in.: „...od chwili, jakem przeszedł przez Czarnocinek już mnie Moskale dosięgnąć nie mogą, a od dziś zdaje się, że ja już ich szukać zacznę.

Jutro zjedzie do Pani nasz szef sztabu P. Karol Frycze [11]), a może i Ludwik Dygat [12]) — proszę im wskazać miejsce pobytu mojego we wiosce Nadratowo..."

W liście był przypisek: „P. Anieli rączki całuję i przypominam się jej pamięci i względom". Słowa te odnosiły się nie do Anieli Radzickiej, lecz do jej kuzynki: Anieli Machczyńskiej, którą Padlewski poznał w czasie powstania w majątku jej ojca Sosnowo w powiecie rypińskim. Zapewne w sercach wodza powstańców i pięknej, poważnej i patriotycznej panny zaczęła się budzić miłość. Pozwalają nam tak myśleć obok przypisku Padlewskiego inne jeszcze materiały [13]) oparte na tradycjach rodziny Piwnickich.

Zgodnie z zapowiedzią zawartą w liście naczelnik, dowiedziawszy się o przybyciu oddziału wojsk rosyjskich do wsi Poniatowo, postanowił go zaatakować. Niestety, naznaczony na północ wymarsz opóźnił się i wyruszono dopiero o godz. 5-ej rano. Tymczasem Rosjanie maszerowali już naprzeciw. Był to oddział podpułkownika Żewachowa, liczący około 400 ludzi piechoty i 80 kozaków. 21 marca o godzinie 6-ej rozpoczęła się walka, która trwała do godz. 4-ej po południu. Ponieważ zaskoczenie przeciwnika nie udało się, Padlewski po pierwszej wymianie strzałów w Nadratowie zarządził odwrót, w czasie którego oddział polski w największym porządku odpierał ataki. W ciągu tych dziesięciu godzin marszu i walki powstańcy cofnęli się do Szreńska i dłuższy opór stawiali pod Wróblewem, gdzie Padlewski cztery razy prowadził szarżę jazdy, zmuszając kozaków do cofnięcia się. W dalszej walce pod Radzanowem także kosynierzy dwukrotnie kontratakowali. Tu jednak powstał już popłoch w powstańczych szeregach; około 400 ludzi się rozbiegło. Wtedy Padlewski z resztą oddziału skierował się na południowy zachód i z pogranicza powiatu mławskiego poprzez powiat sierpecki dotarł w lasy skrwileńskie w powiecie rypińskim.

Podpułkownik Żewachow, zaniechawszy dalszego pościgu, zawrócił do Płocka, natomiast w miejscowości Chrapoń 22 marca jazda powstańcza natknęła się na maszerującą z Lipna silną kolumnę majora Drozdowa. Doszło jednak tylko do wymiany strzałów i Drozdow pomaszerował w innym kierunku.

W oddziale Padlewskiego szerzyło się już wtedy rozprzężenie. Wprawdzie Zameczek, który próbował się wymknąć na własną rękę, został zatrzymany, ale przykład jego zdemoralizował piechotę. Na dobitkę stracono furgony, wprowadzone podstępnie w błota przez kolonistę niemieckiego. Wtedy Padlewski, zagrożony otoczeniem, podjął bolesną dla niego i żołnierzy decyzję: 22 marca w miejscowości Gorzeń niedaleko Szczutowa rozpuścił resztę oddziału. Ochotnicy z Pułtuskiego i jazda wyruszyli w kierunku wschodnim. Dotarli oni za Narew i stali się tam zawiązkiem oddziału Wawra-Ramotowskiego.

Tak zakończyła się kampania Padlewskiego, w czasie której wiódł on swój oddział do zachodnich powiatów województwa płockiego, pragnąc tu ożywić powstanie w oparciu o spodziewaną pomoc z zaboru pruskiego. Jednak ani oddziały powstańcze ani broń z tamtej strony granicy nie nadeszły, tak że Padlewski musiał nieraz odsyłać do domów ochotników-chłopów, gdyż nie miał czym ich uzbroić. Brak innych większych partii na tych terenach sprawił, że coraz to nowe kolumny rosyjskie ścigały i atakowały oddział Padlewskiego i ostatecznie go pokonały.

Po katastrofie w Gorzeniu Padlewski, rozstawszy się z oddziałem jazdy, zdążającym w kierunku Narwi, zatrzymał się w Drozdowie w okolicach Raciąża, skąd wysłał list do Warszawy, składając na ręce przewodniczącego Tymczasowej Komisji Wykonawczej Stefana Bobrowskiego dymisję oraz prosząc o pozwolenie wyjazdu za granicę. Bobrowski wkrótce odpisał przyjacielowi, że lepiej zginąć na posterunku, niż go opuścić. W związku z tym w początkach kwietnia Padlewski przyjechał do Warszawy. Prosił o przeniesienie go w Lubelskie lub Sandomierskie, lecz polecono mu wracać w Płockie. Po powrocie ze stolicy Padlewski przebywał znów w Drozdowie i Mysłakowie w powiecie lipnowskim oraz w okolicach Bielska w majątku Kędzierzyn, należącym do Eustachego Grabowskiego, naczelnika cywilnego województwa płockiego.

W tym czasie Padlewski opracował nowe plany ożywienia powstania w Płockiem, według których w zachodniej części województwa miano gromadzić ludzi i broń, a we wschodniej — prowadzić działania wojenne, mające na celu przecięcie linii kolejowej: Warszawa—Petersburg. W związku z tym Grabowski zakupywał broń i potajemnie gromadził ją w Bledzewie oraz wyjeżdżał za granicę, by w zaborze pruskim organizować oddziały ochotnicze. Zawiadomiony o tym, że jeden z tych oddziałów miał przybyć na granicę w Małych Radzikach, Padlewski postanowił się udać na jego spotkanie, by objąć nad nim komendę. W tym celu 21 kwietnia naczelnik i czterech najbliższych jego współpracowników wyjechali dwiema bryczkami z Mysłakowa w kierunku Radzik.

Tego dnia w pobliżu wsi Borzymin 5 km na południowy zachód od Rypina patrol kozacki zatrzymał Padlewskiego i towarzyszy. Próbowano przekupić kozaka, lecz nadjechał oficer, który nakazał rewizję bryczki. Ponieważ pod siedzeniem znaleziono tajną korespondencję powstańczą i inne podejrzane przed-

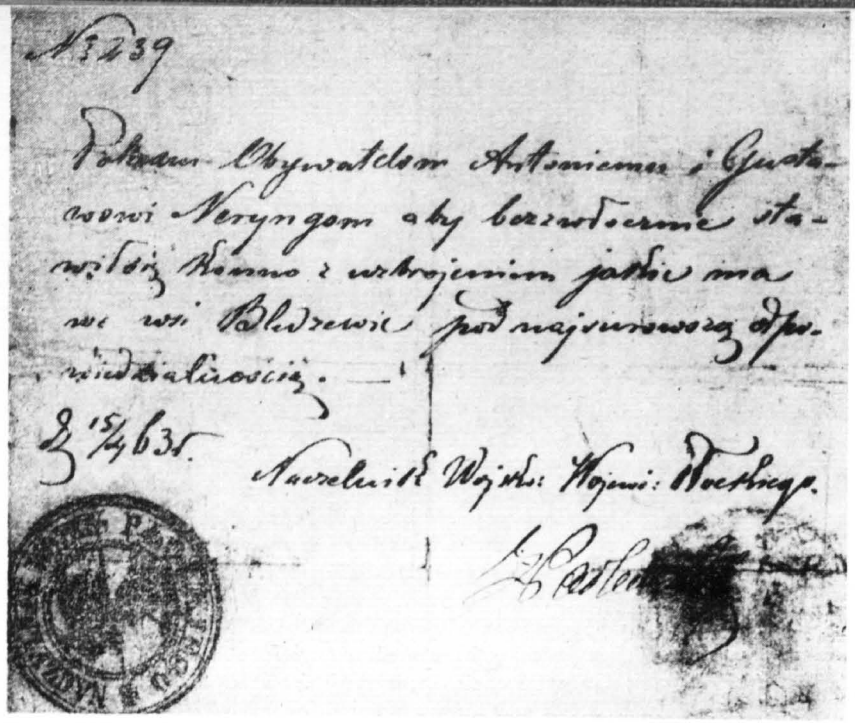

Rozkaz Z. Padlewskiego z dnia 15.IV.1863 r. Oryginał w Muzeum w Płocku) Foto: Wł. Kozłowski

mioty, zaaresztowano wszystkich. Tak się złożyło, że katastrofa pod Borzyminem i katastrofa oddziału Padlewskiego pod Gorzeniem zdarzyły się niedaleko Sosnowa, gdzie mieszkała Aniela Machczyńska. Ciosy, które spadły na Padlewskiego, szybko ugodziły we współczujące mu serce.

* * *

Aresztowanych odstawiono do Lipna, gdzie Padlewskiego rozpoznano. Stąd naczelnika wraz z towarzyszami przewieziono do Płocka, gdzie osadzono go w osobnej celi w starym więzieniu. Stawiony przed sądem polowym wódz powstańców na wszystkie pięć pytań, których treść pozostała nieznana, odpowiedział krótko: „nie". Sąd skazał Padlewskiego na śmierć, lecz wyrok nie został zaraz wykonany. Zapewne stało się to w związku z ukazem carskim z 12 kwietnia, obiecującym powstańcom amnestię pod warunkiem złożenia przez nich w ciągu miesiąca broni. Tymczasem na wiadomość o uwięzieniu Padlewskiego przyjechała z Warszawy jego ciotka Klementyna Potocka, której pozwolono na widzenie się z więźniem. Rząd Narodowy w tajemnicy podjął próbę wydobycia go z więzienia. Interesujące szczegóły tej akcji zanotował w swym nie drukowanym dotąd pamiętniku ksiądz Jan Piotrowski [14]), wikariusz przy katedrze płockiej, skazany później na zesłanie pod zarzutem udziału w organizacji powstańczej:

„Po zaaresztowaniu Padlewskiego wkrótce przybył do mnie z Warszawy Narzymski.[15]) Nie znaliśmy się osobiście, byliśmy tylko jednocześnie w gimnazjum w Płocku: on ode mnie parę lat młodszy. A przybył jedynie po to, aby wymyśleć jakie środki ratowania Padlewskiego... Straż w więzieniu trzymali inwalidzi, w większej części Polacy; otóż — rzecz była ułożona tak. Wachmistrz miał dostawić sekretnie do celi więziennej ubranie żołnierza. Padlewski miał naturalnie nocą przy pomocy wachmistrza wydostać się z więzienia, wyjść za miasto; tam miały czekać konie z Brochocina [16]) — i w dalszym ciągu pocztą obywatelską za granicę. Czy by się udało, nie wiadomo, ale rzecz była możliwa. Zanadto się jednak interesowało miasto Padlewskim; gadano po ulicach, że nie dbają o to, że się nie starają, że nie szukają sposobów uwolnienia Go, szczególniej — kobiety. Naturalnie Moskale, słysząc to, domyślali się i zmiarkowali, że się coś święci; odebrali straż inwalidom, a oddali wojsku liniowemu pułku muromskiego, stojącego w Płocku, przeznaczając oficerów najgorszych gałganów... a takim sposobem wszystkie zabiegi spełzły na niczym".

W czasie pobytu w więzieniu Padlewski napisał kilka listów do ciotki Potockiej. W jednym z nich, przesłanym potajemnie, pisał o potrzebie mianowania nowym naczelnikiem powstania w województwie człowieka energicznego, który sprostałby trudnej sytuacji w ważnym dla powstania czasie i na ważnym terenie, za jaki uważał Padlewski województwo płockie.

13 maja Rząd Narodowy odrzucił carski ukaz o amnestii. Zaraz potem nadeszło z Warszawy zatwierdzenie wyroku śmierci na Padlewskiego. 15 maja o godzinie drugiej w nocy zawiadomiono więźnia, że zostanie rano rozstrzelany. Padlewski napisał krótki list do ciotki, polecając jej powtórzyć słowa miłości i pożegnania dla rodziców, rodzeństwa i bliskich. Pozostawione przez siebie pieniądze przekazywał na rzecz wierzyciela i ubogich. W zakończeniu listu starał się dodać otuchy matce.

Ostatnie chwile opisali: oficer rosyjski Ponomarew [17]) naoczny świadek egzekucji, i Józef Malinowski [18]), towarzysz kampanii Padlewskiego; ten jednak prawdopodobnie na podstawie opowiadania księdza, który spowiadał Padlewskiego i towarzyszył mu na miejsce kaźni [19]).

Tablica pamiątkowa z popiersiem Z. Padlewskiego w gmachu Tow. Naukowego Płockiego

Foto: J. Rakowski

Żegnany jękiem współwięźniów, wódz powstańców zajął miejsce na wózku, którym powieziono go pod strażą ulicami: Więzienną (obecnie Sienkiewicza), Misjonarską (obecnie Bieruta) i Płońską (obecnie Padlewskiego) ku rogatkom. Jak pisze Ponomarew: „Polki rzucały z okien bukiety kwiatów tak, że cała droga zasłana była różami i fijołkami". Może to wtedy skazaniec powiedział zapamiętane przez księdza słowa: „Ciężko jest z ludźmi się rozstawać".

Po tych słowach zapadło milczenie. Wkrótce dojechano na plac egzekucji za rogatkami płońskimi w pobliżu prochowni (na terenie późniejszego folwarku Kuncmanów). Plac był otoczony oddziałami piechoty i jazdy. Padlewski blady, ale spokojny i poważny podszedł do słupa nad wykopaną mogiłą między topolami. Sam włożył na czamarkę podaną mu białą płócienną koszulę. Prosił, żeby mu nie zawiązywano oczu, na co się zgodzono. Spojrzał spokojnie w lufy karabinów plutonu egzekucyjnego, które drżały w rękach zdenerwowanych żołnierzy. Na dany rozkaz padły strzały. Kule trafiły Padlewskiego w nogi. Wtedy do broczącego krwią podbiegł podoficer i wystrzelił mu w piersi z pistoletu. Ciało wodza powstańców zasypano w dole na miejscu egzekucji [20].

* * *

Śmierć Padlewskiego wywarła wstrząsające wrażenie w Płocku, na Mazowszu i w całym kraju i odbiła się głośnym echem za granicą. Była ciężkim ciosem dla powstania w województwie płockim, ale i tu i w całym kraju walki trwały dalej. Za naczelnictwa

Padlewskiego w województwie płockim stoczono około 30 bitew i potyczek; po jego aresztowaniu od 22 kwietnia 1863 r. do 9 maja 1864 r. — stoczono ich jeszcze przeszło 70. W całym kraju dopiero aresztowanie Romualda Traugutta oznaczało ustanie zorganizowanej walki, która ilością przeszło 1.200 bitew i potyczek zaświadczyła przed światem o umiłowaniu przez naród polski wolności.

Józef Kajetan Janowski, członek i sekretarz Rządu Narodowego, w swych „Pamiętnikach o powstaniu styczniowym" wyraził własne i kolegów uczucia po śmierci Padlewskiego.

„Żal też nasz teraz był szczery, serdeczny i głęboki. A tym jeszcze głębszy, bo wiedzieliśmy, że powstanie traci w Padlewskim jednego z najzdolniejszych, lecz niestety zarazem i najnieszczęśliwszych wodzów, a Ojczyzna traci najwierniejszego i najbardziej oddanego syna".

I rzeczywiście powstańczy naczelnik województwa płockiego miał nieszczęście działać w wyjątkowo niekorzystnych warunkach. Ukończył akademię artylerii, a w całej kampanii dysponował tylko przez krótko paroma przestarzałymi armatkami [21]). Był przewidziany na dowódcę ataku na Modlin, a w razie opanowania, twierdzy — nawet na naczelnego wodza powstania, a tymczasem był zmuszony przyjąć kierownictwo powstania w województwie płockim w momencie załamania się akcji już w pierwszych dniach wybuchu. Prawie wszyscy dotychczasowi przywódcy wojewódzkiej organizacji powstańczej z Bończą-Tomaszewskim na czele opuścili wtedy województwo, a on, nie znając ludzi i terenu, musiał ich zastąpić. Zmuszony był też walczyć z wpływową grupą miejscowych ziemian niechętnych powstaniu, a także z intrygami we własnym oddziale. Zawiodły obliczenia co do siły miejscowej organizacji, a spodziewane oddziały i transporty broni z zaboru pruskiego nie nadeszły[22]). Wprawdzie ogłoszenie i wprowadzenie w życie dekretów uwłaszczeniowych przyniosło również w województwie płockim rezultaty: ustały czynsze i pańszczyzny, co wpłynęło korzystnie na postawę ludu wobec powstania. Jednak do masowego udziału chłopów w powstaniu z różnych powodów nie doszło. Oddziały armii carskiej, przeważające liczbą i uzbrojeniem, mając do czynienia z jednym tylko dużym oddziałem Padlewskiego, atakowały go kolejno, nie dając mu chwili spokoju. Nic dziwnego, że Padlewski i jego towarzysze ulegli przewadze.

Podzielili oni los tych, co według słów Jarosława Dąbrowskiego: „zawinili... słuchając więcej swego serca, jak głosu rozumu". Sto lat temu ich udziałem były trudy, cierpienia i śmierć, ale po latach mimo wszystko sprawa, za którą walczyli i cierpieli, zwyciężyła. Pamięć przelanej krwi i bohaterstwa wzywała naród do wciąż nowych wysiłków, do walki aż do zwycięstwa. Ten związek między klęską powstańców a późniejszym triumfem ich sprawy dostrzegła i uznała potomność. Świadczy o tym m.in. napis na tablicy pamiątkowej z popiersiem Zygmunta Padlewskiego, znajdującej się w gmachu Towarzystwa Naukowego Płockiego:

„Znanym i nieznanym bohaterom i ofiarom powstania 1863 r. tę pamiątkę kładą wdzięczni rodacy. Zginęli, abyśmy żyli".

PRZYPISY.

1) St. Zieliński. Bitwy i potyczki 1863—1864. Str. 352.

2) E. Grabowski. Życiorys i pochwała Zygmunta Padlewskiego. 1863. Rękopis. Str. 8.

3) J. Białynia Chołodecki. Pamiętnik powstania styczniowego. Str. 323.

4) J. K. Janowski. Pamiętniki o powstaniu styczniowym. T. I. Lwów, 1923. Str. 31.

5) Jak wyżej. Str. 47.

6) St. Popkowski. Powstanie styczniowe w Płockiem i Płońskiem. Str. 39.

7) Jak wyżej. Str. 72.

8) Brat Jadwigi Lubowidzkiej, babki Władysława Broniewskiego.

9) L. Nałęcz-Przetocki. Walki pod Wilkoszewskim i Padlewskim. „W czterdziestą rocznicę..." Str. 356.

10) List ten dotąd nie drukowany znajduje się obecnie w Muzeum w Płocku.

11) Frycze Karol (1830—1863) inżynier, podpułkownik, obdarzony talentem wojskowym.

12) Dygat Ludwik (1839—1901) adiutant L. Zychlińskiego w partii „Dzieci warszawskich", późniejszy działacz emigracyjny.

13. J. Gawin-Waśniewska. Ze wspomnień o naczelniku powstania Zygmuncie Padlewskim: „Życie Mazowsza" 1936 nr 8/9.

14) Był bratem Józefa Piotrowskiego, komisarza województwa Augustowskiego, od 18.IX.1863 — naczelnika miasta Warszawy, 7.X. — aresztowanego, 31.XI — powieszonego.

15) Józef Narzymski, literat, członek Rządu Narodowego we wrześniu 1863.

16) Majątek koło Płocka, należący w 1863 do rodziny Nehringów.

17) W. Przyborowski. Dzieje 1863 r. Tom 2. Str. 235.

18) Drukowany: „Świat" 1935.

19) Prawdopodobnie był to ks. Mateusz Luciński, ur. w 1834, wikariusz parafii płockiej.

20) J. Kisielewska. Miejsce stracenia Zygmunta Padlewskiego. „Życie Mazowsza" 1935 r. nr 3, str. 86.

21) Wg informacji p. inspektora Antoniego Grabowskiego z Płocka, opartej na opowiadaniu jego dziadka Ludwika Gadzińskiego, mieszkańca w 1863 r. Radzanowa, oddział Padlewskiego zrzucił te armatki 21.III z mostu w Radzanowie do rzeki Wkry, nie chcąc, by dostały się w ręce ścigających go Rosjan.

22) Dnia 21 kwietnia oddział Szermętowskiego-Łowińskiego przybył przez granicę pruską na spotkanie z Padlewskim, które jednak nie nastąpiło wskutek aresztowania naczelnika. Oddział ten liczący 87 ludzi został następnego dnia rozbity pod miejscowością Nietrzeba.

MATERIAŁY RĘKOPIŚMIENNE.

1) Eustachy Grabowski. Życiorys i pochwała Zygmunta Padlewskiego. Rękopis w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego. Wymiary: 20×13 cm. Liczy 32 str. Składa się z fragmentu autografu autora, (4 str.), pełnej kopii tegoż — (20 str.) oraz z listu autora do Kazimiery z Nehringów Kochanowskiej (4 str.). Życiorys nosi datę 8 lipca 1863 r., a więc był napisany w niecałe dwa miesiące po śmierci Z. Padlewskiego. Dotąd nie drukowany. Autor podpisał się „Towarzysz Padlewskiego". Autorstwo ustalono na podstawie wymienionego wyżej i podpisanego listu. Eustachy Grabowski był naczelnikiem cywilnym województwa płockiego w okresie od 27 marca do 6 czerwca 1863 r. Był szczególnie czynny przy zakupie broni, którą wysyłał małymi transportami do Bledzewa, wspomnia-

Lego w rozkazie Padlewskiego z dnia 15.IV.1863 r. do braci Nehringów.

2) Ks. Jan Piotrowski. Pamiętnik z powstania styczniowego i zesłania do Rosji (1863—1871). Rękopis w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego. Zaczęty współcześnie, dokończony w 1916 r. Wymiary: 21×13,5 cm Str. 86. Dotąd nie drukowany.

3) Akt zejścia Zygmunta Padlewskiego w aktach parafii płockiej św. Bartłomieja. Rok 1863 nr 224. (Dnia 8 października 1863 r. podporucznik Teodozy Feliks Gumiński, inspektor policji, i ks. Mateusz Luciński, wikariusz parafii płockiej, oświadczyli, że dnia 15 maja rb. o godzinie 5-ej rano umarł Zygmunt Padlewski, b. oficer, lat 28 liczący).

LITERATURA

1) J. Gąsiorowski. Bibliografia druków dotyczących powstania styczniowego. Warszawa 1923.
2) W. Przyborowski. Dzieje 1863 roku. Dwa pierwsze tomy. Kraków 1897—9.
3) W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Lwów 1903.
4) B. Limanowski. Historia powstania narodu polskiego. Lwów 1909.
6) M.Berg. Zapiski o polskich spiskach i powstaniach. Dwa tomy. Warszawa 1911.
6) J. Białynia Chołodecki. Pamiętnik powstania styczniowego. Lwów 1913.
7) St. Zieliński. Bitwy i potyczki 1863—1864. Rappersvil 1913.
8) (J. Dąbrowski). J. Grabiec. Rok 1863. Poznań 1913.
9) E. Maliszewski. Organizacja powstania styczniowego. Warszawa 1922.
10) J. K. Janowski. Pamiętniki o powstaniu styczniowym. Dwa pierwsze tomy, Lwów 1923, Warszawa, 1925.
11) J. Gawin Waśniewska. Ze wspomnień o naczelniku powstania Zygmuncie Padlewskim. „Życie Mazowsza" 1936 nr 8/9.
12) St. Popkowski. Powstanie w Płockiem i Płońskiem. Płock 1939.
13) Z. Ćwiek. Przywódcy powstania styczniowego. Warszawa 1955.
14) St. Kieniewicz. Powstanie styczniowe. Historia Polski. Tom. II, część III. Warszawa 1959.
15) K. Dunin Wąsowicz. O powstańczym generale. Warszawa 1960.
16) E. Halicz. Województwo płockie w powstaniu styczniowym. „Rok Ziemi Mazowieckiej". Warszawa 1962.
17) Zb. Chądzyński. Wspomnienia powstańca z lat 1861—1863, Warszawa 1963.

W SETNĄ ROCZNICĘ BOHATERSKIEJ ŚMIERCI PŁOCCZAN – POWSTAŃCÓW

Nieopodal bramy wiodącej na cmentarz otaczający parafialny kościół w Tłuchowie rozciąga swe potężne konary chyba stuletnia lipa. W cieniu jej stoi pomnik. Na pomniku niezbyt udolnie wyryte nazwiska trzech płocczan-bohaterów powstania styczniowego, którzy polegli w Tłuchowie w walce z Rosjanami w dniu 4 kwietnia 1863 r.

Trzydziestoletni inżynier mierniczy Aleksander Chodecki — mieszkaniec Płocka znalazł się w dniu 4 kwietnia 1863 r. wespół z Józefem Rosciszewskim, dziewiętnastoletnim chłopcem i 22-letnim subiektem z Płocka — Aleksandrem Szczypińskim w okolicy Tłuchowa. Powstańcy usiłowali przeprawić się przez rzekę Skrwę we wsi Kozi Łęg koło młyna. Podczas przeprawy napadł na nich oddział rosyjski. W nierównej walce powstańcy zginęli od szabel kozackich.

W dniu 8 kwietnia 1863 roku zwłoki zabitych zostały przewiezione przez Rościszewskiego — ówczesnego dzierżawcę majątku w Cieślinie — do Tłuchowa i pochowane na miejscowym cmentarzu. Potwierdza to akt zgonu sporządzony w kancelarii parafialnej, a znajdujący się obecnie w prezydium gromadzkiej rady narodowej w Tłuchowie.

Około roku 1930 z inicjatywy mieszkańców Tłuchowa i staraniem miejscowego proboszcza zorganizowano zbiórkę i ufundowano pomnik.

Corocznie w dzień święta zmarłych grób jest odświeżany i rozjaśniany licznymi świeczkami. Opiekę nad nim roztacza drużyna harcerska, istniejąca przy miejscowej szkole.

T. J.

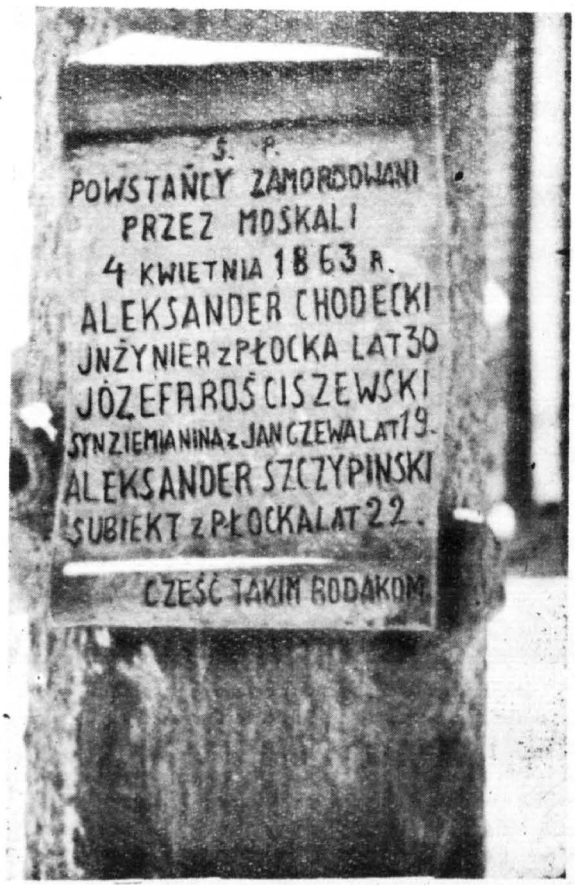

Tablica pamiątkowa w Tłuchowie

MARIAN CHUDZYŃSKI

POWSTANIE STYCZNIOWE W POWIECIE GOSTYNIŃSKIM

Źródła historyczne do przedstawienia wypadków z okresu powstania styczniowego na terenie ziemi gostynińskiej są na ogół ubogie. Artykuł ten stanowi syntezę zebranych materiałów z literatury historycznej poszerzoną o nieliczne zachowane materiały archiwalne i prasowe.

Powiat gostyniński ze względu na to, że posiadał duże tereny lasów, zwłaszcza w części północno-zachodniej, mógł odegrać znaczną rolę w czasie powstania styczniowego. Rola i znaczenie powiatu podniosłyby się z chwilą, kiedy byłby zrealizowany plan nakreślony przez Zygmunta Padlewskiego zdobycia pobliskiego Płocka i przeniesienia tu Rządu powstańczego.

Powstańcy gostynińscy byli zgrupowani w czterech oddziałach. Największy z nich — Oborskiego — liczył 1500 osób; pozostałe trzy: Łakińskiego, Orłowskiego i Syrewicza liczyły łącznie również 1500 ludzi [1]). Tak więc liczba powstańców na omawianym terenie wahała się w granicach trzech tysięcy ludzi, którzy w czasie powstania niejednokrotnie poświęcali swe życie za sprawę narodową.

Oddziały rosyjskie działające w powiecie były dobrze uzbrojone, posiadały między innymi artylerię polową i nowoczesne karabiny iglicowe. Oddziały składały się z czterech pułków piechoty: Ołonieckiego, Niżegorodzkiego, Ładozskiego i Tomskiego oraz z dwóch pułków kawalerii liniowej i 11-go pułku dońskich kozaków.[2])

Uzbrojenie oddziałów polskich, podobnie jak na pozostałym terenie Królestwa Polskiego pozostawiało wiele do życzenia. Składało się ono z kos, pałek i mało znaczących, prawie archaicznych dubeltówek myśliwskich.

Już na długo przed wybuchem powstania na terenie ziemi gostynińskiej prowadzono propagandę patriotyczną, tu i ówdzie śpiewano hymny o charakterze religijno-narodowym. Przypominano o obowiązkach dobrego Polaka. W początkach stycznia 1861 roku w różnych stronach pojawiły się odezwy wzywające mieszkańców do wzięcia udziału w zjeździe zwołanym w Warszawie na dzień 25 lutego z okazji 30-lecia bitwy grochowskiej [3]).

Władze carskie zaniepokoiły się również ruchami chłopskimi, a zwłaszcza mordem dokonanym na dziedzicu Kleniewskim z majątku Sierakówek koło Gostynina. Mordu dokonał wyrobnik wymienionej wsi Wincenty Cichowicz, który został pobity przez Kleniewskiego „za niedokładność pracy"[4]).

Władze rosyjskie, jak wiadomo, przedsięwzięły wiele środków ostrożności w całym Królestwie Polskim, aby zapobiec wybuchowi powstania. Również na terenie ziemi gostynińskiej strażnicy ziemscy i wojsko penetrują wsie i miasta, aby nie dopuścić do gromadzenia się ludzi i rozszerzania się agitacji powstańczej. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że kiedy za jednym z pogrzebów w Gąbinie w grudniu 1861 roku szło około 300 ludzi, to dowódca 4 kompanii Niżegorodzkiego pułku piechoty złożył skargę na burmistrza miasta, że ten dopuścił do tak wielkiego zgromadzenia ludzi [5]). Poza tym każdy podejrzany o działanie na szkodę państwa był na rogatkach przy wejściu do miasta poddawany ścisłej rewizji.

W pamiętną noc styczniową duża grupa robotników papierni w Soczewce zebrała się w okolicach fabryki i pod osłoną ciemności podążyła w stronę Płocka, aby udzielić pomocy powstańcom płockim przy rozgromieniu wojska rosyjskiego, stacjonującego w tym mieście. Niestety, po przybyciu do Radziwia, okazało się, że most prowadzący do miasta jest w części rozebrany i robotnicy nie mogli udzielić zamierzonej pomocy powstańcom [6]).

Tego samego dnia w Żychlinie, wówczas miejscowości należącej do okręgu gostynińskiego, miało miejsce starcie oddziału powstańczego z plutonem piechoty podporucznika Iwanowa. Powstańcy wyparli żołnierzy rosyjskich z miasta.

W dniu 23 stycznia zostali jednak zaatakowani przez Ładozski pułk piechoty, na czele którego stał pułkownik Burhardt. Ze względu na silne posiłki rosyjskie powstańcy wycofali się z miasta i udali się w lasy gostynińskie i gąbińskie [7]). Wielu spośród nich przyłączyło się później do partii powstańczych walczących w gostynińskiem.

Oddział powstańców sformowany pod Żychlinem składał się z 500 pieszych ludzi i 150 konnych [8]). Byli to przeważnie robotnicy fabryczni licznych cukrowni znajdujących się w okolicach Kutna i Żychlina. Do wspomnianego oddziału przyłączyła się duża liczba młodzieży warszawskiej, która przed branką schroniła się w Puszczy Kampinoskiej, a następnie w części przeszła przez Bzurę i udała się do Żychlina.

W nocy z dnia 25 na 26 stycznia powstańcy w liczbie 100 osób zaatakowali miasto Gąbin, w którym w tym czasie przebywało do 40 żołnierzy ołonieckiego pułku pod dowództwem wspomnianego już podporucznika Iwanowa.

Po oddanych przez wojsko rosyjskie kilkunastu wystrzałach okazało się, że wśród szturmujących Polaków została jedna osoba zabita i jedna ranna. Śmierć poniósł zarządca dóbr majątku Czerniewo, w gminie Kiernozia, Kazimierz Bieliński. Również Rosjanie stracili dwóch żołnierzy [9]). O słabym uzbrojeniu powstańców świadczy fakt, że po potyczce w Gąbinie powstańcy pozostawili na pobojowisku 49 kos, 2 strzelby myśliwskie i jeden duży nóż.

Rosjanie, zapewne w obawie przed nowym szturmem powstańców udali się do odległego o 7 km Dobrzykowa nad Wisłą, gdzie połączyli się tu ze stacjonującym większym oddziałem rosyjskim.

W pierwszych dniach trwania powstania zdarzył się na terenie powiatu gostynińskiego osobliwy przypadek. Oto na stronę powstańców przeszedł polski oddział pod dowództwem lekarza wojskowego armii rosyjskiej Emeryka Syrewicza [10]).

Wspomniany oddział 28 stycznia napadł w okolicach jeziora Białego na kozaków transportujących jeńców-

powstańców schwytanych w lasach duninowskich. Jeńcy zostali oswobodzeni [11]). Dodać jeszcze należy, że oddział Syrewicza walczył z wielką odwagą w różnych stronach ziemi gostynińskiej, a także łowickiej i rawskiej. Mimo kilkakrotnego rozbicia utrzymał się się aż do grudnia 1863 roku.

Następna potyczka miała miejsce w dniu 7 marca pomiędzy wsią Krzywie a Chojenkiem — 7 km na północny zachód od Gostynina. Na powracający z ziemi rawskiej oddział Łakińskiego napadli Rosjanie z pułkownikiem Hagenmaistrem na czele. Powstańcom udało się odeprzeć napad. W potyczce tej Rosjanie stracili 3 żołnierzy, a 6 zostało rannych. W drodze powrotnej do Kutna Hagenmaister napotyka grupę maruderów z oddziału Łakińskiego. Wszyscy zostali wyłapani i odtransportowani do Kutna [12]).

Oddział Józefa Łakińskiego liczył około 700 powstańców a Hagenmaistera 400 żołnierzy piechoty i 75 kozaków [13]). Wojska Łakińskiego przeszły w lasy łąckie, skąd robiły wyprawy na Szczawin i Dobrzyków. W samym Łącku zorganizowano najście na pocztę, gdzie w dniu 8 marca skonfiskowano na cele powstania 800 rubli. Tego samego dnia z rozkazu Łakińskiego powstańcy wieszają 3 szpiegów w Szczawinie, działających na szkodę powstania.

W dniu 10 marca oddział Łakińskiego zabiera 2500 rubli srebrnych z kasy magazynu solnego w Dobrzykowie [14]).

Ze względu na aktywną działalność wojskową partii Łakińskiego, dowództwo rosyjskie postanawia za wszelką cenę położyć szybko kres istnieniu wspomnianego oddziału. W tym to właśnie celu do wsi Zawad przybywają z Włocławka 3 kompanie piechoty i 70 kozaków na czele z podpułkownikiem Helferdingiem, z Płocka do Duninowa przybywa generał-major Fenchaw z 4 kompaniami piechoty i 120 kozakami oraz z Kutna do Huty Zaborowskiej przybywa podpułkownik Burhardt z dwoma kompaniami wojska i 50 kozakami. Jak widać z powyższego, wojska rosyjskie stanowiły poważną siłę.

W dniu 12 marca 1863 roku na stacjonujący na folwarku w Lucieniu oddział Józefa Łakińskiego napadł dowódca oddziału kutnowskiego Burhardt i włocławskiego Helferding [15]). Z wielką trudnością powstańcy wycofali się z Lucienia w kierunku Gostynina. Kilka kilometrów od Gostynina w miejcowości Gaśno zdziesiątkowani w drodze, zostali powstańcy otoczeni przez Rosjan. Wywiązała się zaciekła walka. Wielu powstańców zostało wpędzonych do stawu nad rzeczką Osetnicą, gdzie w lodowatej wodzie straciło życie około 40 ludzi [16]). Część uratowanego oddziału Łakińskiego przeszła przez Osetnicę i udała się w kierunku Iłowa, w powiecie sochaczewskim. Dowiedziawszy się o tym pułkownik Burhardt udał się w kierunku Iłowa, lecz z niewiadomych przyczyn z drogi się wrócił i udał się do Łowicza. W czasie marszu w dniu 14 marca robił jeden z oddziałów powstańczych w Czermnie koło Gąbina [17]).

Łakiński znany był też ze swej aktywności i w powiatach sąsiadujących z gostynińskiem. Między innymi 15 kwietnia napadł z 20 strzelcami na pociąg między Ostrowami a Kowalem. Zabili wówczas dwóch żołnierzy w pociągu zdążającym do Włocławka [18]).

3 kwietnia 20 żołnierzy polskich, prawdopodobnie również z partii Łakińskiego, zabrało w urzędzie pocztowym w Gąbinie 2 pistolety służbowe i 200 rubli. W kilka dni później zabrali 225 rubli z kasy miejskiej i pozrzucali herby rosyjskie w tym mieście. W dniu 14 maja 1863 roku została stoczona bitwa pomiędzy powstańcami a carskimi wojskami pod Szczawinem w odległości 9 km na południowy-zachód od miasta Gąbina.

Silny oddział rosyjski pułkownika Helferdinga, składający się z 5 rot piechoty i 70 kozaków z dwiema armatami zaatakował oddział znanego z waleczności pułkownika Oborskiego. Sądząc jednak, że ma do czynienia z małym oddziałem powstańczym, skierował do walki tylko część swego oddziału. To zadecydowało, że Rosjanie ponieśli dotkliwą porażkę, stracili dużo ludzi i sprzętu [19]). W nieładzie płk Helferding ze swym wojskiem wycofał się do Gostynina, natomiast płk Oborski przez Gąbin, Czermno, Budy i Słubice udał się do Iłowa, a stąd na teren ziemi rawskiej. Tu wymieniony oddział święcił również triumfy. Między innymi uwolnił samo miasto Rawę od Rosjan w dniu 17 maja wraz z innymi oddziałami województwa mazowieckiego.

Tragiczne w skutkach okazało się starcie Polaków z Rosjanami pod wsią Kunki koło Szczawina w dniu 15 maja.

Silny oddział rosyjski składający się z 7 rot piechoty i 150 kozaków napadł na oddział powstańczy kapitana Orłowskiego [20]), liczący nie więcej niż 260 ludzi, w tym 60 strzelców i 60 jazdy [21]). Dobre 2 godziny powstańcy bronili się i nie ustępowali z pola bitwy. Oparcie mieli przede wszystkim w pobliskim lesie, w którym stały również wozy z zaopatrzeniem. Na te właśnie wozy i ich ochronę naprowadził wroga kolonista niemiecki. Otoczeni ze wszystkich stron powstańcy musieli wycofać się z placu walki. Stracili w czasie jej trwania 12 ludzi. Wśród zabitych znalazł się szanowany i oddany całym sercem sprawie narodowej powstaniec i przywódca partii, Józef Łakiński [22]). Rosjanie również ponieśli dotkliwe straty.

Polacy wycofali się do wsi Zdwórz koło Gąbina. Tu, w dwa dni później — 17 maja, zostali ponownie rozbici przez połączone wojska Hagenmaistera i Helferdinga. Podobnie jak pod Kunkami do klęski Polaków przyczynił się kolonista niemiecki, który wskazał nieprzyjacielowi stojące w zaroślach tabory powstańców [23]).

Dowódca partii, kapitan Orłowski znany był również z żywej działalności wojskowej na terenie powiatów sąsiadujących z ziemią gostynińską. W dniu 1 lipca rozbija jazdę kozacką pod Kutnem [24]).

W połowie września na teren powiatu gostynińskiego przybywa z okolic Kłodawy ze swym oddziałem podpułkownik Zieliński. Dochodzi do połączenia się oddziałów Zielińskiego i Orłowskiego. Na wiadomość o nadciąganiu wojsk rosyjskich z Kutna, połączone oddziały wycofały się najpierw na teren powiatu sochaczewskiego, potem warszawskiego.

Wspomniany oddział stoczył pomyślną dla siebie bitwę pod Zdżarami w dniu 23 września w odległości 9 kilometrów od Nowego Miasta. Następnie, przeszedłszy przez Pilicę, jazda gostynińska stoczyła kolejną potyczkę z Rosjanami pod Gałkowem na terenie ziemi rawskiej w dniu 25 września i Skoszewami również w tym samym dniu.

Oddział Orłowskiego został prawie zupełnie rozbity przez Rosjan pod Skoszewami. W następnym dniu

(26 września) major Orłowski, jadąc wraz z adiutantem Tadeuszem Górą, został napadnięty w Byszewach przez oddział rosyjski Zankisowa. W potyczce poległ major Orłowski i jego adiutant [25]).

Z innych jeszcze potyczek stoczonych w ciągu lipca, sierpnia i września warto wymienić napad jazdy kozackiej pod wodzą Korgina na oddział Syrewicza stacjonujący w Ciechomicach w dniu 20 lipca, klęskę partii Syrewicza w dniu 3 sierpnia pod wsią Słupem w gminie Pacyna, oraz starcie w dniu 9 września oddziału Oborskiego z Rosjanami pod Sokołowem.

Najbardziej niepomyślna była walka pod wsią Słupem, gdyż Polacy stracili 17 żołnierzy, a 9 powstańców wziętych do niewoli powiesili Rosjanie we wsi Model [26]).

W lipcu powstańcy zabrali 250 rubli z magazynu solnego w Dobrzykowie oraz 207 beczek soli, którą następnie rozprzedali okolicznej ludności. Uzyskane pieniądze przeznaczyli na uzbrojenie oddziałów. Należy jeszcze dodać, że w okresie lipca i sierpnia działający w lasach łąckich powstańcy podchodzili niejednokrotnie do brzegów Wisły i stąd ostrzeliwali posterunki rosyjskie na prawym brzegu rzeki, głównie w Płocku i jego okolicach.

Pragnę w tym miejscu również nadmienić, że Emeryk Syrewicz, lekarz i dowódca jazdy gostynińskiej w jednej osobie, był jednym z najwierniejszych towarzyszy naczelnika wojennego województwa mazowieckiego, Edmunda Galliera. Walczył Syrewicz przy boku Galliera pod Dobrzelinem w dniu 22 lipca, pod Walewicami 25 lipca i pod Złakowem Kościelnym w dniu 25 lipca. Po ciężkiej klęsce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela pod Złakowem Kościelnym ze 140 powstańców tylko kilkunastu pozostało przy Gallierze. Wśród nich był i Syrewicz. Reszta rozproszyła się po różnych okolicznych wsiach.

Sławny już teraz Emeryk Syrewicz pod Słubicami i Kiernozią pomaga swemu naczelnikowi zebrać po klęsce złakowskiej jazdę konną. Z odnowionym oddziałem wyrusza na teren ziemi łowickiej, a potem rawskiej. 14 sierpnia oddział kawalerii gostynińskiej zadaje Rosjanom poważną klęskę pod Walewicami. W bitwie tej Rosjanie tracą 7 zabitych żołnierzy.

Po raz drugi Emeryk Syrewicz rozbija Rosjan pod Kutnem w dniu 18 sierpnia. I tym razem oddział kozacki traci 17 ludzi [27]).

W ciągu września i października Syrewicz walczył z Rosjanami na terenie powiatu rawskiego, łowickiego i łęczyckiego. Między innymi połączone oddziały ułanów: gostyniński i sochaczewski pod dowództwem Syrewicza zadały klęskę żołnierzom kozackim w miejscowości Grabów w obwodzie łęczyckim w dniu 29 października [28]). Po zwycięskiej bitwie oddziały zatrzymały się na noc z 1 na 2 listopada w Kiernozi.

Dowiedziawszy się o tym, Rosjanie wysłali w stronę Kiernozi przeciwko Syrewiczowi 4 roty piechoty z Tomskiego pułku i 50 kozaków. Z rozkazu Syrewicza przeciwko zdążającym do miasteczka carskim żołnierzom wyruszył wachmistrz Kryza z 8 jazdy gostynińskiej. Po oddaniu trzykrotnej salwy w stronę nieprzyjaciela — powrócił do miejsca postoju Syrewicza. Syrewicz bojąc się, że oddział rosyjski jest bardzo liczny, wyszedł z powstańcami z miasta i skierował się w stronę Studzieńca. Po opuszczeniu Kiernozi przez powstańców Rosjanie zajęli miasto [29]).

W Studzieńcu na folwarku Syrewicz zarządził odpoczynek, a następnie o godz. 2 w nocy zdążając w kierunku Strzemesznej napotkał 50 kozaków i 1 rotę pułku Tomskiego.

Jak podaje Stanisław Zieliński [30]), dowódca jazdy sochaczewskiej rotmistrz Grossman, odciągnąwszy kozaków od piechoty, wykonał szarżę na nich w połączeniu z dowódcą jazdy gostynińskiej Szenkiem i pędził kozaków przed sobą parę kilometrów w kierunku Dobrzykowa. Zobaczywszy jednak dalsze roty piechoty Tomskiej skierowali się spod Strzemesznej w kierunku południowo-wschodnim w stronę Szczawina. Niedaleko tej miejscowości pod Wolą Trębską powstańcy polscy stoczyć musieli potyczkę z oddziałem rosyjskim. Najbardziej bolesne było to, że wojskami nieprzyjaciela dowodził Polak, major Piotrowski [31]). W tym samym dniu — 2 listopada Syrewicz skierował się ze swoją partią w rawskie. Ponosi szereg klęsk, ale walczy po bohatersku. Patrząc na jego działalność powstańczą musimy przyznać, że miał w sobie naprawdę dużo odwagi i męstwa.

14 listopada na oddział Syrewicza koło miasta Soboty w łowickim napada pułkownik Burhardt i zadaje naszemu bohaterowi klęskę. Syrewicz traci wielu ludzi, sporo powstańców odnosi rany. Syrewicz reorganizuje swoją partię, aby wzmocnić jej siłę wojskową. Dzieli oddział na dwa mniejsze. Na czele pierwszego stanął Grossman, drugiego mniejszego — Puttkamer [32]).

W dniu 20 listopada oddział Puttkamera walczy z oddziałem rosyjskim porucznika Ponińskiego koło Łęczycy w ziemi kujawskiej. Bitwa była tragiczna w skutkach. Trzydziestu trzech żołnierzy rosyjskich zdołało zabić aż 25 powstańców.

W dwa dni później oddział Puttkamera został ponownie napadnięty przez wroga w miejscowości Lutoborz. również na obszarze ziemi kujawskiej.

Po tej potyczce Puttkamer łączy się znowu z resztą oddziału Syrewicza.

Dowództwo nad nielicznym już oddziałem, liczącym z górą 100 osób, objął znany nam Grossman.

Na połączony oddział napadają w dniu 22 listopada Rosjanie we wsi Szewo. Powstańcy tracą 30 ludzi. Władze rosyjskie postanawiają zadać ostateczny kres resztkom oddziału Syrewicza. Wysyłają z Łowicza kapitana Ponińskiego do walki z partią Syrewicza. Ponińskiemu udaje się rozbić Polaków we wsi Stępów w dniu 25 listopada. Powstańcy tracą 30 oddanych sprawie narodowej bohaterów.

Kilkudziesięciu ludzi pozostałych przy życiu organizuje się mimo ogarniającego coraz bardziej wszystkich pesymizmu. Na miejsce zbiórki wyznaczono wieś Balków, koło miasta Piątek. We wsi Balków miał na nich czekać wyznaczony na dowódcę partii po Syrewiczu, Puttkamerze i Grossmanie Włoch — pułkownik Stanisław Becchi. Powstańców do wsi nie dopuścili Rosjanie, którzy w tym czasie przybyli z Gostyniną z podpułkownikiem Skorupką. Następnie Rosjanie wyruszyli w pościg za powstańcami. Ostatni dowódca partii Syrewicza w czasie pościgu został schwytany w dniu 8 grudnia, a następnie został rozstrzelany we Włocławku 17 grudnia 1863 r. [33]).

Taki był koniec najbardziej czynnego oddziału powstańczego ziemi gostynińskiej pod dowództwem lekarza wojskowego, Emeryka Syrewicza.

Ostatnia bitwa powstańcza na terenie ziemi gostynińskiej z okresu powstania styczniowego miała miejsce w dniu 13 grudnia 1863 roku.

Po potyczce w okolicach Rawy w dniu 10 grudnia oddział jazdy „Dzieci warszawskich" pod dowództwem majora Nadmillera był przez kilka dni pędzony przez Rosjan na północ w stronę Wisły. W godzinach rannych 13 grudnia powstańcy zatrzymali się w Słubicach. Zostali tu dopędzeni przez oddziały nieprzyjacielskie sztabs-kapitana Cytowicza, majora Szteina z Sochaczewa, sztabs-kapitana Poznańskiego i majora Kiryjewa z Łowicza. Rosjanie okrążyli prawie ze wszystkich stron powstańców, wszystkie drogi w głąb Królestwa, to jest na Sanniki i Gąbin przez Studzieniec zostały obstawione silnymi grupami żołnierzy carskich. Jedynie nieco słabiej obsadzona była droga na Życk ku Wiśle.

Po wielkich wysiłkach powstańcom udało się wydostać właśnie w kierunku Piotrkówka i Życka. Dowództwo nad jazdą warszawskich powstańców z rozkazu Nadmillera objął jego adiutant Bartczak oraz porucznik Szokalski. Powstańcy w liczbie około 200 ludzi zostali jednak dopędzeni w Życku przez armię carską.

Siły rosyjskie, składające się z kozaków, huzarów i dragonów, liczyły około 700 żołnierzy. Przez kilka godzin trwała zaciekła walka. Strona rosyjska poniosła wielkie straty, gdyż na całym terenie walki znajdowały się liczne płoty, zza których dogodnie mogli strzelać powstańcy do nacierających Rosjan. Ocenia się, że liczba zabitych i rannych Rosjan wynosiła około 100 ludzi. Polacy również stracili kilkudziesięciu powstańców, ponad 10 dostało się do niewoli. Wielu spośród powstańców potonęło w lodowatej wodzie przy przeprawie przez odnogę Wisły, aby wydostać się z okrążenia grożącego zagładą całego oddziału powstańczego.

Oddział powstańczy po tragicznej bitwie pod Życkiem udał się przez Juliszew, Grabie i Łąck do Kowala, na teren Kujaw [34].

Powstańcy ziemi gostynińskiej wspólnie z innymi powiatami Królestwa Polskiego walczyli z carskim zaborcą w imię wolnej i niepodległej Polski. Ich walce towarzyszyła bardzo znana na tym terenie pieśń, zaczynająca się od słów:

W krawym polu srebrne ptaszę,
Poszli w boje chłopcy nasze —
Hu ha, hu ha,
Krew gra, duch gra
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma [35].

PRZYPISY.

1. Czesław Wojciechowski, Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostynińskiego. Życie Mazowsza. Płock, nr 1 z 1935 roku s. 11.
2. J. w.
3. N. Żmichowska do Anny Kisielewskiej. Listy, t. III, s. 99.
4. Czas (gazeta) nr 3 z dnia 4 stycznia 1862 roku.
5. Czesław Wojciechowski, j. w.
6. Walery Przyborowski. Dzieje 1863 roku. Kraków 1897 r., t. I, s. 71.
7. Walery Przyborowski, j. w. s. 109, oraz Stanisław Zieliński, Bitwy i potyczki 1863—1864. Rapperswil 1913 r. s. 21.
8. Stanisław Zieliński j. w.
9. S. Hesket. Działania wojenne w Królestwie Polskim w 1863 roku, Warszawa 1894 r., s. 242.
10. Czesław Wojciechowski, j. w. nr 2, s. 38, oraz czasopismo „Zdrowie", nr 1 z 1963 roku s. 10.
11. Czesław Wojciechowski, j. w.
12. Dziennik Powszechny, nr 58 z 12 marca 1863 roku.
13. Czesław Wojciechowski, j. w. nr 2, s. 39.
14. S. Hesket, j. w. s. 257.
15. S. Hesket, j. w. s. 257—258.
16. S. Hesket, j. w. s. 258.
17. Czesław Wojciechowski, j. w. nr 2, s. 39
18. Wiadomości z pola bitwy, nr 9 z 1863 roku; Czas, nr 90 również z 1863 r.
19. Stanisław Zieliński, j. w. s. 32.
20. Czesław Wojciechowski podaje, że pod Kunkami Rosjanie napadli na oddział Orłowskiego, Stanisław Zieliński podaje nazwę oddziału Dobrowolskiego.
21. Stanisław Zieliński, j. w. s. 32—33.
22. Jadwiga Prendowska, „Moje wspomnienia", Kraków 1962 r. s. 363.
23. Czesław Wojciechowski, j. w. s. 40.
24. Stanisław Zieliński, j. w. s. 36.
25. j. w. s. 46
26. Czesław Wojciechowski, j. w. s. 40
27. Edmund Gallier, Trzy ustępy z powstania polskiego 1863—1864. Poznań 1868 r., s. 89—95.
28. Dziennik Powszechny, nr 253 z 1863 r.
29. j. w.
30. Stanisław Zieliński, j. w. s. 50.
31. Czesław Wojciechowski, j. w. s. 40.
32. Stanisław Zieliński, j. w. s. 51.
33. Dziennik Powszechny, nr 292 i 293 z 1863 roku.

    Stanisław Becchi (1828—1863), urodził się na Elbie, uczestniczył w walkach o wolność i zjednoczenie Italii. W sierpniu 1863 r. przybył do Warszawy i brał udział w randze pułkownika w partyzantce na Mazowszu. Wzięty do niewoli we wsi Bielno pod Włocławkiem mógł uniknąć śmierci, gdyby się ukorzył i poprosił o łaskę. Nie uczynił tego: wolał zginąć jak bohater, niż żyć jak niewolnik. Na dwie godziny przed śmiercią napisał wzruszający list do swej ciotki. Podaję go za Zbigniewem Zawadzkim (Stolica, nr 9/795 z dnia 3 marca 1963 r. s. 14):
    Włocławek, 17 grudnia 1863 — godzina 6 rano.

    Moja droga Ciociu, a oto nadszedł ostatni dzień mojego życia; pozostały mi tylko jeszcze dwie godziny życia, ponieważ o ósmej mam być rostrzelany...

    Przyjmijcie moja droga Ciociu błogosławieństwo umierającego dla was i dla całej rodziny oraz ostatni uścisk. Wasz nieszczęśliwy bratanek — St. Becchi.

    Warto jeszcze dodać, że Romuald Traugutt nadał żonie i dzieciom bohaterskiego Włocha z Florencji obywatelstwo polskie.
34. Dziennik Powszechny, nr 293 i 297 z 1863 roku.
35. Słowa W. Pola. Za ich udostępnienie serdecznie dziękuję p.p. prof.: Dworzyńskiej i Żełubowskiej. Jest to pieśń śpiewana w obozie Jeziorańskiego. Przeniósł ją na teren ziemi gostynińskiej Józef Łakiński, który przed stworzeniem własnej partii w Gostynińskiem walczył początkowo na terenie województwa sandomierskiego, gdzie działała partia Jeziorańskiego.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

HERB MIASTA PŁOCKA

Herby pojawiły się w Europie podczas wypraw krzyżowych. W Polsce rozpowszechniły się w wieku XIII—XIV. Początkowo były to oznaki rodów. Z czasem zaczęto oznaczać herbami miasta, prowincje, kraje. Powstały herby ziemskie, wojewódzkie, miejskie, a w miastach — cechowe, ławnicze, kościelne.

Najstarszym dziełem heraldycznym polskim, jeśli chodzi o herby rodowe, są Jana Długosza „Insignia seu clenodia regia et regni Poloniae", a z opracowań nowszych, późniejszych dzieła heraldyczne Bartosza Paprockiego, ks. Kaspra Niesieckiego, Adama Bonieckiego i innych.

Skromniej, jeśli chodzi o opracowania tego typu, przedstawia się herbarz miast polskich. Ostatnio ukazała się praca Mariana Gumowskiego pt. Herby miast polskich, która wypełnia lukę w tej dziedzinie. Z wcześniejszych opracowań zarejestrować należy Album Heroldii Królestwa Polskiego.

Herb — zdaniem Gumowskiego — jest dokumentem lokacji miasta. Udzielanie praw miejskich zwłaszcza w średniowieczu było równoznaczne z lokacją miasta i uzyskaniem przez zespół osadniczy uprawnień samorządowych. Przekazy historyczne nie dostarczają przykładów, by herb jakiegoś miasta występował wcześniej, jeszcze przed jego lokacją.

Uzyskanie przez zespół osadniczy praw miejskich stwarzało nie tylko podstawy ale i konieczność ustalenia odpowiedniej pieczęci utrwalającej ten doniosły fakt. Herb był obierany przez burmistrza, wójta lub radą miejską. Wpływ na wygląd herbu mógł mieć również książę lub władze kościelne. Fakty te potwierdzają umieszczane na herbach godła rycerskie lub kościelne.

Herb był widomym znakiem pewnej niezależności miasta i miał dwojakie znaczenie — reprezentacyjne i prawne. Herby z okresu średniowiecza, a więc z czasów niemal powszechnego analfabetyzmu miały charakter komunikatywny — swym rysunkiem, obrazem przemawiały do widza w sposób zrozumiały, przedstawiając podobiznę grodu lub najokazalszej budowli istniejącej w momencie lokacji. Nierzadko herby podkreślały rolę i znaczenie skupiska osadniczego.

Pieczęć katedry płockiej z XIII w.

Interesująco, pod względem wpływów na formowanie godła, przedstawia się najstarsza pieczęć Płocka, pochodząca z XIV wieku. Okrągła, o średnicy ponad 5 cm zgodnie z opisem b-pa A. J. Nowowiejskiego w monografii „Płock", przedstawiać ma fragment muru fortecznego blankowanego, bramę, dwie wysokie boczne baszty i szczyt z okrągłym oknem. W otoku napis — CIVIUM PLOCENSIUM.

Ta sama jednak pieczęć w pracy Gumowskiego pt. Herby miast polskich przedstawia — zdaniem autora — wizerunek ówczesnej katedry płockiej, a więc trójkątny szczyt kościelny z dwiema kościelnymi wieżami i bramą u dołu.

Sugestie b-pa Nowowiejskiego jakoby boczne wieże pierwszego herbu Płocka były basztami nie przekonywują, sam bowiem ich kształt, rozmiary otworów (chyba okiennych) i pewne podobieństwo do wież kościelnych z XIII-wiecznej pieczęci katedry płockiej przemawiają raczej za tezą Mariana Gumowskiego.

Najstarsza pieczęć miasta Płocka z 1361 r.

Katedra w herbie miasta Chełmży

Herb Gostynina

Herb Sochaczewa

Herb Wyszogrodu

Płock nie był jedynym miastem posiadającym wizerunek kościoła w herbie. Sredniowieczne godła na zachodzie Europy często przedstawiały kopie miejscowych ratuszy i kościołów. W Polsce katedrę w herbie posiadała XIII-wieczna Chełmża, a kościoły w herbach — Czchów, Sulejów, Wąchock i inne miejscowości.

Umieszczenie średniowiecznej katedry w herbie płockim świadczyłoby jednak o tym, że jako ośrodek władzy kościelnej biskupstwo miało w tym czasie jakiś wpływ na układ stosunków miejskich. Przykładem jeszcze większych wpływów może być Pułtusk. Miasto założone w 1257 roku przez księcia mazowieckiego Ziemowita już w XIII wieku znalazło się w ręku biskupów płockich, a Piotr I — biskup płocki tytułował się księciem pułtuskim. W herbie Pułtuska występował pastorał biskupi i chorągiew kościelna.

Przejdźmy jednak do herbu Płocka. W obu sprzecznych poglądach na to, co wyobraża wizerunek pierwszego herbu niezaprzeczalnym jest chyba fakt istnienia na pieczęci muru obronnego, który właśnie powstał lub powstawał dzięki staraniom mieszkańców grodu i króla Kazimierza Wielkiego. Sponad murów obronnych widoczna była zapewne z daleka najokazalsza wówczas budowla płocka — katedra i być może dlatego do herbu weszły te elementy architektoniczne, z których Płock był wówczas najbardziej dumny — mur obronny i murowana katedra.

Dlaczego jednak do herbu Płocka nie wszedł ówczesny wizerunek zamku płockiego, tak jak na przykład w herbie Gostynina, Sochaczewa czy Wyszogrodu, gdzie na tarczy herbowej pojawiają się albo wieże zamkowe, albo wieże blankowane z obronnym murem?

Brak zamku feudała na pierwszym herbie płockim wskazywałby na to, że zamek nie miał widocznie reprezentacyjnego wyglądu, mimo że jak wykazały ostatnie badania był już murowany.

Pierwszy herb Płocka przesiąknięty elementami architektury kościelnej dostarcza jeszcze innych powodów do refleksji. Oto jeśli przyjąć pogląd Mariana Gumowskiego, że pieczęć jest zarazem potwierdzeniem faktu lokacji miasta, to XIV-wieczna pieczęć przesuwa uzyskanie praw miejskich przez Płock aż do roku 1361, bo tak ją datuje Gumowski.

Uniezależnienie się Płocka od władzy książęcej i biskupiej nie nastąpiło nagle lecz postępowało etapami, drogą ewolucji. W roku 1237 zapoczątkowane zostało dyplomatem biskupa Piotra I, za życia księcia Ziemowita I pogłębione potwierdzeniem i rozszerzeniem przywilejów, umocnione zostało w roku 1361 przez Kazimierza ustaleniem i powiększeniem granic miasta. W zestawieniu tych faktów znowu stajemy jednak przed dylematem — który z tych etapów uznać za podstawowy dla długiego procesu usamodzielniania się Płocka.

Marian Gumowski bierze za podstawę rok 1361. W tym czasie został podpisany przez Kazimierza Wielkiego w Mąkolinie koło Bodzanowa dokument zwiększający obszar miasta o 60 włók i uwalniający ludność od ciężarów. Nowością w tym przywileju było również uwolnienie mieszkańców Płocka i nowej dzielnicy od władzy i jurysdykcji wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsędków. „Absolvimus... ab omnibus judiciis, jurisdictionibus et potestatibus omnium Palatinorum, Castellanorum, Judicum, Subjudicum... tantum coram Advocato... jure ipsus civitatis respondere tenebuntur" (Gawarecki — Przywileje).

Zatrzymajmy się jednak przy herbie Płocka. B-p Nowowiejski twierdzi na przykład, że herbem miasta była zawsze o t w a r t a b r a m a, p o d b r a m ą m o s t z w o d z o n y, m u r b l a n k o w a n y, a n a n i m t r z y w i e ż e, z k t ó r y c h ś r o d k o w a b y ł a w y ż s z a n a d i n n e. Ten opis herbu różni się dość wyraźnie od godła Płocka zamieszczonego na pierwszej znanej nam pieczęci, jest jednak zbliżony do pieczęci płockiej z XVIII wieku. Mam tu na myśli pieczęć wójta i ławy płockiej z 1787 roku.

Pieczęć ta wyobraża trzy wieże o dość ubogim rysunku, z których środkowa jest najokazalsza i najwyższa. Wieże stoją za murem obronnym blankowanym. Brama ze sklepieniem łukowym ma otwarte wrota.

Pieczęć wójta i ławy płockiej z XVIII w.

Wieże pokryte są spadzistymi dachami. Pieczęć posiada w otoku napis — SIGILIUM ADVOCATIALE & SCAB. CIVITATIS SRM PIOCENSIS (Pieczęć wójta i ławy płockiej miasta króla jegomości).

Czy można jednak tę pieczęć nazwać herbem Płocka? Marian Gumowski twierdzi, że pieczęci wójtowskich i ławniczych nie należy identyfikować z główną pieczęcią miejską, z herbem miasta. Pieczęcie ławnicze nosiły tylko część herbu miasta, a pieczęcie wójtowskie herb zupełnie odmienny. Nasza pieczęć reprezentuje zarówno wójta jak i ławę miejską, a więc władze miasta. W tej sytuacji należałoby ją chyba uznać za pieczęć główną.

Zgodnie z trzywieżowym herbem, o którym wspomina b-p Nowowiejski i pod sugestią pieczęci wójta i ławy płockiej, namalowany został herb Płocka w kaplicy królewskiej, w płockiej katedrze.

Polichromia kaplicy królewskiej wykonana została przez art. mal. Czesława Idźkiewicza na podstawie projektów art. mal. Drapiewskiego. Nawiązując do najdawniejszych przekazów historycznych artyści malarze przedstawili godło miasta jako bramę z broną i mur z trzema wieżami, z których wieża środkowa była najwyższa. Wieże zakończone były stromymi daszkami.

W ostatnich latach przed wybuchem II wojny ten naprawdę piękny herb był niewidoczny. Przysłaniała go brązowa tablica umieszczona w kaplicy z okazji nadania płockiemu pułkowi artylerii imienia Bolesława Krzywoustego.

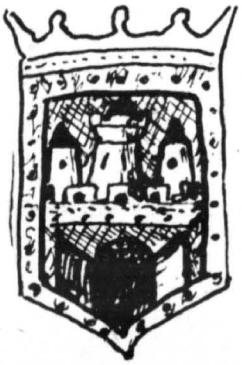

Herb Płocka z kaplicy Królewskiej

Oddzielny rozdział stanowi sprawa herbu miejskiego w okresie międzywojennym. W tej dziedzinie władze centralne wydały szereg aktów prawnych, regulujących zagadnienie używania przez miasta własnych godeł. Na przykład dekret z 28 sierpnia 1919 roku zabraniał używania państwowego orła polskiego przez instytucje niepaństwowe, a więc i przez związki samorządowe. Następny akt wprowadza do samorządów miejskich herby złożone z godła państwowego, herbu wojewódzkiego i napisu. W miejsce herbu wojewódzkiego wolno było zgodnie z rozporządzeniem z 13 grudnia 1927 roku używać własny herb n a d a n y lub zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Wreszcie ostatni przepis z 1938 roku zezwala miastom na używanie własnego herbu bez ubiegania się o zgodę władz wyższych.

Herb Płocka okresu międzywojennego, używany do chwili istnienia samorządu miejskiego, swym rysunkiem nawiązuje do wzoru z kaplicy królewskiej. Na pieczęci miejskiej widzimy otwartą bramę w blankowym murze, trzy wieże również z blankami, bez spiczastych jednak daszków, w bramie jest brona i odznaczenie miasta, a w otoku napis — MAGISTRAT MIASTA PŁOCKA.

Pieczęć miejska okresu międzywojennego

Po wojnie ten sam art. malarz — Czesław Idźkiewicz — który malował herb miasta w kaplicy królewskiej, na zamówienie władz miejskich maluje herb miasta, który zawieszono na ratuszu. Powojenne rozwiązania artysty poszły w kierunku naśladowania herbu z pierwszej pieczęci kazimierzowskiej. Nie była to jednak wierna kopia. Zgodnie z poglądem b-pa Nowowiejskiego artysta maluje na tarczy baszty zamkowe ze spiczastymi daszkami zachowując dość wiernie jedynie trójkątny kościelny szczyt katedry.

Ta nowa wersja herbu dotrwała z drobnymi zmianami do czasów obecnych. Wprawdzie tarcza herbowa z godłem miasta namalowanym przez Czesława Idźkiewicza została zastąpiona w 1959 r. herbem wykutym w piaskowcu, ujęcie i rozwiązania zostały jednak te same. Herb obecny jest oficjalnie używany podczas reprezentacyjnych wystąpień miasta i jego władz.

*

Herb Płocka, którego istnienie mierzyć trzeba setkami lat zmieniał się w ciągu wieków. W tej sytuacji trudno jest mówić o właściwym wyborze herbu, bo i w tej dziedzinie zdania są podzielone. Wśród znawców i badaczy tych zagadnień są tacy, którzy uważają, że za podstawę wyboru należy brać najstarsze zachowane godło miasta, a więc w wypadku Płocka pieczęć z 1361 roku. Dla innych podstawą jest godło używane na ostatnich pieczęciach, a więc w wypadku Płocka godło używane na samorządowych pieczęciach magistratu. Jeszcze inni ostateczny wygląd herbu ustalają na podstawie pieczęci używanych najdłużej.

Niezależnie od tego, jaki pogląd przyjmiemy, jedno pozostanie niezmienne — ogromne przywiązanie miasta do swego herbu. Miasto szczyci się swym godłem, dekoruje nim ratusz. Herb żyje w tradycjach i przekazach historycznych, jest trwałą i chlubną legitymacją starodawnego pochodzenia Płocka.

LITERATURA

A. J. Nowowiejski — Płock — monografia historyczna
H. Gawarecki — Przywileje...
Marian Gumowski — Herby miast polskich
Michał Jachnis — Płock i okolice
Marian Sołtysiak — Płock i jego zabytki

Rysunki w tekście sporządzono na podstawie fotokopii z monografii A. J. Nowowiejskiego „Płock" i ilustracji z książki „Herby miast polskich" M. Gumowskiego.

MARIA KIEFFER-KOSTANECKA

PIERWSZE DRUKARNIE W PŁOCKU

Drukarstwo w Płocku rozwinęło się dopiero na początku XIX wieku; w ubiegłych stuleciach nie było na ogół w tym mieście warunków sprzyjających powstaniu warsztatów drukarskich.

Od końca XV wieku w związku z wygaśnięciem linii książąt mazowieckich — Płock, niegdyś ich siedziba, oddalony od ważniejszych ośrodków w kraju, mimo okresu pomyślności gospodarczej w XVI w., zaczął tracić na znaczeniu; w dodatku był niszczony przez wojny, pożary i zarazy. Chociaż Płock był później stolicą województwa płockiego — nie mieszkał tutaj stale wojewoda, który zwykle przebywał w swojej posiadłości ziemskiej, podobnie i biskupi ploccy, którzy rezydowali przeważnie w Pułtusku. Brakowało więc w Płocku ważniejszego ośrodka władzy, będącego jednocześnie centrum życia umysłowego i kulturalnego, sprzyjającego zwykle powstaniu drukarstwa.

Czy były jakieś inicjatywy w tym kierunku? Znamy przynajmniej wypadek mecenatu: na dworze biskupa płockiego Erazma Ciołka przebywał jakiś czas uczony Hiszpan, prawnik Quadros Garsias, który nawet otrzymał w 1517 r. kanonię płocką; on to wydał w Wiedniu w 1513 r. dziełko prawnicze pt. „Lecturae super arboribus consanguineitatis et affinitatis nec non cognitionis spiritualis et legalis". Praca ta wyszła nakładem braci Leonarda i Łukasza Alantsee, mieszczan płockich ze znanej rodziny weneckiej osiadłej w Płocku na początku XVI w. Sam Erazm Ciołek, protektor drukarzy i wydawca, polecił m. in. wydrukować w Wenecji w 1520 r. brewiarz dla diecezji płockiej.

Inny biskup płocki Andrzej Krzycki stał się inicjatorem pierwszej drukarni na Mazowszu, chociaż nie w Płocku założonej, lecz w Pułtusku, w tym czasie, kiedy jeszcze nie było drukarni w Warszawie. Krzycki, sam uzdolniony literat, ściągnął na swój dwór w Pułtusku drukarza Jana z Sącza (Sandeciusa), który wydrukował tam w 1533 r. „Oratio de passione domini", Aureliusa Lippusa Brandolina. Utwór ten był używany jako szkolne ćwiczenie krasomówcze. Inicjatywa ta nie rozwinęła się jednak, gdyż Krzycki, protektor drukarza, mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim w 1537 r. — wyjechał z Mazowsza.

Duchowieństwo płockie do XVIII wieku korzystało z drukarni zamiejscowych. Pisali oni i wydawali książki drukiem, nie przyczyniając się do rozwoju drukarstwa miejscowego ze względu na istnienie innych drukarni, np. jezuickich w Warszawie i Poznaniu, z którymi były ożywione stosunki, nie mówiąc już o Krakowie. Potrzeby urzędów płockich zaspokajali pisarze, przepisujący dokumenty i prowadzący księgi urzędowe.

W tym okresie ukazywały się drukowane ustawy płockich synodów kościelnych i rozporządzenia biskupów, a także kazania, prace teologiczne i panegiryki; czasami tylko pojawiał się utwór bardziej świecki lub mogący zainteresować i ludzi świeckich. Np. wierszowany poemat napisany przez Jana Mączyńskiego, pisarza magistratu płockiego: „Lament Mathki Korony Polskiej z śmierci... Stephana pierwszego, króla polskiego... w Płocku dnia 23 grudnia roku 1586 uczyniony" (miejsce druku niewiadome); inny utwór, panegiryk Marcina Barankowica, wydany na cześć biskupa płockiego Madalińskiego, drukowany w Krakowie w 1674 r. — miał rycinę katedry płockiej, dającą wyobrażenie, jak wyglądała ona w XVI wieku; Franciszka Makulskiego „Opis illuminacji w dniu 8 maja 1791..." zawierał m. in. opis iluminacji Płocka z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Rajmund Rembieliński — prefekt dep. płockiego

Istniała więc do XVIII w. literatura drukowana, mająca coś wspólnego z Płockiem, choć wydawana przez oficyny innych miast.

*

W r. 1808 w związku z nowym podziałem administracyjnym w kraju został przysłany do Płocka nowy prefekt Departamentu Płockiego Rajmund Rembieliński. Płock, upadające mimo dawnych tradycji i zniszczone miasto, stał się polem pracy dla energicznego i wykształconego człowieka, jakim był Rembieliński. Do obowiązków prefekta należało m. in. zwrócenie uwagi na drukarnię, która by mogła wykonywać druki rządowe. Ponieważ takiego warsztatu w Płocku nie było, Rembieliński, mimo rozlicznych obowiązków i zajęć oraz udziału w wojnie z Austrią w 1809 r. — musiał znaleźć czas na założenie pierwszej drukarni w Płocku. Nowa placówka, nazwana Drukarnią Prefekturalną, została ulokowana w posesji klasztoru podominikańskiego.

Nie wynikło to bynajmniej, jak widać, z ożywienia życia kulturalnego, które wtedy w Płocku raczej osłabło, powstania drukarni wymagały potrzeby urzędu. Należało wprowadzić w życie nowe ustawy i ogłaszać rozporządzenia oraz wydawać pomocnicze prace z zakresu administracji i ekonomii — więc trzeba było je drukować. Dlatego najwcześniejsze druki płockie nosiły urzędowy charakter. Trudno dziś ustalić, jaki

był pierwszy druk nowego warsztatu, który był czynny prawdopodobnie od końca 1809 r.; w każdym bądź razie do najwcześniejszych należał „Dziennik Departamentowy Płocki", wychodzący od października 1810 roku. Rembieliński wciągnął do pracy Jana Plichtę, sekretarza prefektury, pierwszego redaktora „Dziennika Departament.", który podał w numerze „Dziennika" z grudnia 1810 r., że prefekt polecił mu przetłumaczyć pracę o projekcie „do urządzenia hypotecznego kredytu" i umieścić w tymże Dzienniku. Drukarnia płocka drukowała później w 1811 r. inną pracę tłumaczoną przez Plichtę pt. „Rozprawa o papierowych pieniądzach według zasad Adama Smitha. Napisana przez Ludwika Henryka Jakob...". Była to rzecz aktualna, gdyż wtedy pojawiły się w obiegu w Płocku pieniądze papierowe. Sam Rembieliński wydał w r. 1811 napisane prze siebie „Uwagi nad zasadami podatkowania...". Nawiasem mówiąc, inna praca Rembielińskiego wydana w Płocku w 1815 r.: „Projekt polepszenia stanu włościańskiego w Xięstwie Warszawskim" — dała poznać postępowe poglądy prefekta, który proponował m. inn. zabezpieczenie wolności osobistej chłopów uwolnionych od pańszczyzny i umożliwienie im nabywania ziemi.

Na nową placówkę drukarską w klasztorze podominikańskim zaangażował Rembieliński odpowiedzialnego fachowca. Był nim Antoni Lentecki, który objął zarząd drukarni w 1810 r. — do spółki z Samuelem Lossmanem. Drukowano przede wszystkim dziennik urzędowy. W trosce o zapewnienie dopływu nowych pracowników, Lentecki ogłosił w dzienniku o przyjmowaniu na praktykę chłopców od 13 roku życia, z warunkiem, „iż poświęcający się na tę kondycję, doskonale język ojczysty posiadać winien".

Lentecki pracował w drukarni płockiej tylko rok; za zachętą Rembielińskiego przeniósł się do Łomży i tam założył nowy warsztat. Drukarnię objął teraz Lossman wspólnie z Andrzejem Fryderykiem Grünauerem (drukarze, jak widać, tworzyli przeważnie spółki). Tymczasem prefekt Rembieliński na skutek wypadków wojennych po odwrocie Napoleona spod Moskwy w 1812 r. musiał opuścić swój urząd i wyjechać z Płocka. Drukarnia straciła opiekuna, mimo to Lossman jeszcze prowadził ją przez 9 lat. Ruch umysłowy w Płocku zaczął się po trochu ożywiać: pozostawało to przede wszystkim w związku ze szkołą płocką, stojącą na dobrym poziomie. Pracy nie brakowało: drukowano w dalszym ciągu dziennik urzędowy, wydawnictwa okolicznościowe, jak np. sprawozdania szkoły płockiej itp. Do ciekawszych pozycji należały: wydana w 1815 r. wspomniana już broszura Rembielińskiego o projektach poprawy położenia chłopów oraz broszury, wydawane przez liczne w owym czasie loże masońskie, istniejące w Płocku do czasu przymusowego zlikwidowania ich w 1821 r.[1]).W tym okresie drukarnia jednak nie rozwijała się dalej, Lossmanowi brakło przedsiębiorczości i inicjatywy. Po jego ustąpieniu nastąpił w drukarni zastój, który trwał do czasu powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego i przybycia do Płocka Karola Kuliga.

Ożywienie ruchu umysłowego w Płocku wiąże się również z założeniem Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej. Nowa instytucja uznała w swym statucie z 1820 r. za obowiązek: „podnieść niewiele znaczącą dotąd drukarnię w Płocku", dlatego T-wo nawiązało stosunki z nowym dzierżawcą drukarni. Był nim Karol Kulig, pierwszy w Płocku drukarz na większą skalę.

Drukarnia Prefekturalna w gmachu klasztoru po-Dominikańskiego

Foto: Wł. Kozłowski

DZIENNIK
Departamentowy Płocki.
N.° 2.

Dnia 15go Października 1810.

Ostrzega się publiczność, iż w zawartém w Num. 1. dziennika niniejszego obwieszczeniu względem konskrypcyi, a zwłaszcza w § 1. lit. b. zaszła omyłka. Jest wydrukowano: iż druga Klassa składa się z popisowych do których należą wszyscy ci, co maią lat 21. To iest mylnie, bo należą do téy klassy wszyscy ci, co maią lat 20 i dzień ieden.

Uwiadamia się Prześwietna Publiczność, iż cena za umieszczanie w Dzienniku Departamentowym Płockim prywatnych Doniesień i obwieszczeń od wiersza drukowanego po groszy polskich 9 wynosi, która należytość za rzeczone Obwieszczenia w Drukarni odbierana będzie. Także raczy Prześwietna Publiczność Dzienniki, które regularnie co tydzień w Sobotę po południu o godzinie 5 z pod prassy wychodzić będą, odbierać.

w Płocku, dnia 12go Października 1810.

Expedycya Dziennika Departamentowego.

A. Lenteckí et Comp.

PREFEKT Departamentu Płockiego
do
Wielmożnych Podprefektów.

Stosownie do rekwizycyi JW. Prefekta Departamentu Bydgoskiego pod dniem 4. r. b. do siebie uczynioney, przesyłaiąc WW. Panu Opis Wincentego Dębowskiego, który na dniu 29go m. b. dopełniwszy zabóystwa na swym Panie JW. Generale Josefie Czapskim, w Bukowcu, w prussach położoney, zbiegł, zalecam WW. Panu, aby [illegible]

Jeden z pierwszych druków płockich: „Dziennik Dep. Płocki", drukowany przez Lenteckiego
Foto: Wł. Kozłowski

Ur. w Łomży w 1799 r., wyznania ewangelickiego, Kulig był synem Jerzego Wilhelma, pisarza dochodów akcyzowych, i Marii Henrietty z Kurellów. W 1823 r. osiedlił się w Płocku i zajął mieszkanie przy drukarni, w 1825 r. ożenił się z Wiktorią Brodowską, córką kontrolera kasy miejskiej w Płocku. Objąwszy drukarnię w 1823 r. wyremontował ją i zakupił nową prasę; te wkłady sprawiły, że drukarnia stała się jego własnością. Drukował on nietylko wydawnictwa urzędowe, jak np. „Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego", lecz także i własne nakłady, m. inn. kilka wydań „Bajek i powiastek" St. Jachowicza. Ukazywały się u niego również na większą skalę podręczniki szkolne, sprawozdania Szkoły Wydziałowej Włocławskiej i Szkoły Wojewódzkiej Płockiej (do 1830 r.). T-wo Naukowe Płockie, popierając drukarnię Kuliga, drukowało u niego sprawozdania i odezwy; członkowie jego również drukowali swoje prace. Kulig próbował nawet wydawać swoim nakładem pierwsze czasopismo literackie w Płocku: „Dziedzilija"[2]) w 1824 r., redagowane przez członka T-wa Naukowego Augustyna Żdżarskiego — oraz „Gońca Płockiego"', czasopismo rewolucyjne w okresie powstania listopadowego. Żdżarski drukował również u Kuliga inne swoje prace, m inn. w 1830 r. patriotyczną komediooperę „Akademik Krakowiak, czyli ofiara dla ojczyzny". Inny członek T-wa, W. H. Gawarecki drukował w tejże drukarni w 1825 r. swoją pracę pt. „Opis topograficzno-historyczny Ziemi Dobrzyńskiej".

Praca w drukarstwie opłacała się widocznie Kuligowi: w 1828 r. zakupił on od duchowieństwa za 3500 zł polskich plac narożny przy zbiegu ulic Grodzkiej i Tumskiej i zaczął budować kamienicę. Tymczasem drukarnia wymagała już większego i wygodniejszego pomieszczenia, to też w 1830 r. Kulig przeniósł warsztat i mieszkanie do nowego lokalu przy ul. Warszawskiej w posesji prezesa Sądu Wojewódzkiego Franciszka Jałowickiego (obecny Szpital Miejski).

Ten rozwój interesów i majątku zahamowała nagle śmierć Kuliga w dniu 6.III.1832 r. (zmarł prawdopodobnie na gruźlicę). Wdowa po nim wykończyła dom narożny w 1834 r.[3]), prowadziła również jakiś czas drukarnię, ale warsztat zaczął upadać. Po likwidacji powstania listopadowego 1830—1831 r. i przerwie działalności T-wa Naukowego — ruch umysłowy w Płocku zamierał.

* * *

Ze śmiercią Kuliga kończą się właściwie dzieje początków drukarstwa w Płocku na tle pewnego etapu rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych. Warto jednak wspomnieć o dalszych losach niegdyś Drukarni Prefekturalnej, później Kuliga — ze względu na ciągłość historii tego prowincjonalnego warsztatu — ciągłość, która rzadko się trafiała w Płocku, gdyż z powodu niesprzyjających warunków wiele inicjatyw społecznych, kulturalnych i handlowych

Drukarnia Paulich w zaułku przy ulicy Grodzkiej 6
Foto: Wł. Kozłowski

miało krótki żywot. Historia tej drukarni została ostatecznie zakończona dopiero w naszych czasach.

Nowy przybysz, jak niegdyś Kulig, miał znowu przyczynić się do utrzymania ciągłości starego warsztatu drukarskiego w Płocku.

W r. 1833 osiedlił się w Płocku E d w a r d P a u l i. Pochodził on ze starej, pruskiej rodziny szlacheckiej, wyznania ewangelickiego; urodził się 22.XII.1803 r. w Wolsztynie w W. Ks. Poznańskim. Rodzicami byli: Jan Fryderyk, rendant podatków konsumpcyjnych [4]), i Anna z Klopsch'ów. Edward posiadał należyte przygotowanie fachowe: zaczął pracować jako składacz w Kaliszu w drukarni Karola Wilhelma Mehwalda, a później jako zarządzający. Osiedliwszy się w Płocku wziął w zarząd drukarnię po Kuligu. Trwało to niedługo: ruchliwy i przedsiębiorczy Pauli nie mógł się zadowolić rolą kierownika cudzej placówki, to też w 1835 r. założył własną drukarnię na Starym Rynku 21 — do spółki z dawnym uczniem i pracownikiem w drukarni Kuliga, Ferdynandem Buchholtzem, z którego siostrą, Augustą Henriettą, ożenił się w 1836 r.; założył również własną litografię przy drukarni w 1837 r. Wdowa po Kuligu, która tymczasem wyszła za mąż za lekarza Karola Restorffa, próbowała prowadzić dalej warsztat, wydzierżawiając go drukarzowi płockiemu Stanisławowi Nowakowskiemu, ale nie potrafił on dorównać Paulemu.

W 1839 r. Pauli wydzierżawia drukarnię Restorffowej, w końcu skupuje jej urządzenia w 1842 r. i łączy ze swoją, którą ulokował jeszcze w 1838 r. w posesji domu przy ul. Kościuszki 4, a w 1846 — przy ul. Kościuszki 1.

Jaki był majątek Paulego, dowiadujemy się z jego podania do magistratu płockiego w 1848 r. W związku z umieszczeniem syna Roberta w gimnazjum, potrzebne było zaświadczenie o stanie majątkowym Paulego — ojca. Jak z tej prośby wynikało, był on posiadaczem „majątku w 6-ciu prassach drukarskich, 60-ciu centnarach liter i wszelkich sprzętów drukarskich, skład papieru i w różnych kapitałach hypotecznych przeszło ośmdziesiąt tysięcy..." (zł polskich).

W r. 1863 Pauli zakupił dom przy ul. Grodzkiej 6; od tej pory drukarnia mieściła się we własnym lokalu przez lat przeszło 80, do r. 1945. Drukarnia posiadała również własne archiwum, zawierające dokumenty jej działalności od 1835 r., m. in. stare patenty „Towarzyszy Sztuki Drukarskiej", papiery i notatki rodziny Paulich itp. — wszystko to istniało do czasów ostatniej wojny światowej, a potem zostało rozproszone.

Mimo iż Edward Pauli dobrze prowadził swoje przedsiębiorstwo, ruch wydawniczy w Płocku osłabł: brakowało ludzi pióra. W życiu miasta był to okres zastoju pod carskim zaborem. W latach 1837—1866, do czasu gdy powstała drukarnia rządowa, Pauli drukował przede wszystkim „Dziennik Urzędowy Gub. Płockiej" — 664 egzemplarze według urzędowego zlecenia: dla obwodu przasnyskiego 68, pułtuskiego — 91, lipnowskiego — 147, mławskiego — 129, ostrołęckiego — 45, płockiego — 123, do urzędowego użycia — 61. Drukowanie dziennika było podstawą egzystencji warsztatu, poza tym przedsiębiorczy właściciel miał skład druków formularzowych na księgi ludności, świadectwa, książeczki legitymacyjne, służbowe, czeladnicze, listy majstrowskie itp. co przynosiło niezły dochód w okresie, gry brakło prac piśmiennych do drukowania.

Edward Pauli zmarł 17.V.1869 r. — jako poważany i zamożniejszy obywatel płocki. Drukarnię objął teraz

z kolei syn jego Ferdynand, urodzony już w Płocku 28.IV.1840 r. i ożeniony z córką właściciela domu na Starym Rynku, Otylią Gutekunst.

Ferdynand Pauli praktykował w drukarni ojca; również zyskał dobrą opinię jako sumienny przedsiębiorca i uspołeczniony obywatel. Gdy w 1907 r. zostało wznowione Towarzystwo Naukowe Płockie, Pauli ofiarował dla Biblioteki im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego cały komplet oprawnych roczników „Dziennika Urzędowego Gub. Płockiej" — kilkadziesiąt tomów z lat 1837—1866, drukowanego przez jego ojca.

Tymczasem ruch wydawniczy w Płocku w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. ożywił się. W tych czasach trudno było uzyskać nową koncesję na drukarnię od władz rosyjskich. Kontrola drukarni była bardzo ścisła. Pracownicy drukarscy musieli posiadać bilety kontrolne; wszystkie gatunki czcionek musiały być zważone, odbite i zarejestrowane. Mimo to powstało już w Płocku więcej drukarni — np. Ludwika Kempnera[5]), Kazimierza Miecznikowskiego, na końcu braci Detrychów (dwie ostatnie — już na pocz. XX wieku).

Drukarnia Paulego pozostała b. konserwatywna, zatrudniała tylko kilku pracowników i kilku chłopców na praktyce, chociaż druki wykonywała porządnie; były to wydawnictwa broszurowe o lokalnym znaczeniu oraz czasopisma płockie. W 1883 roku Pauli sprowadził nową, pośpieszną maszynę drukarską; do tego czasu drukował po staremu, każdy arkusz tłocząc osobno, przy świetle łojówek.

Zaułek przy ul. Grodzkiej 6 stanowił dojście do drukarni na parterze, którą oznajmiał mały szyld wiszący na zewnątrz przy wejściu do korytarza. Gdy wchodziło się do drukarni, dzwonił dzwonek poruszany drzwiami; w głębi wisiał stary zegar z wagami, a obok — prasa drukarska z 1869 r. do uleżenia się druków.

Ferdynand Pauli zmarł 7.IX.1918 r. nie doczekawszy ogłoszenia niepodległości Polski. Drukarnię prowadzili dalej synowie, nie rozwijając: Edward (1870—1931) i Henryk (1875—1942). Drukowali oni przeważnie wydawnictwa lokalne, wśród których wyróżnia się „Manza", chińskie nowele d-ra Mieczysława Themersona, wyd. w 1927 r. — druk o charakterze na wpół bibliofilskim.

Drukarnia Paulich do końca nie miała motoru elektrycznego, maszyny kręciło się ręcznie. Istniała jeszcze do r. 1945 w tym samym domu przy ul. Grodzkiej 6, w czasie drugiej wojny światowej pod zarządem niemieckim, wykonując wtedy druki akcydensowe. Przetrwała również maszyna drukarska z 1883 r., która po likwidacji drukarni w 1945 r. została wywieziona do Sierpca.

Ostatni właściciel drukarni, Henryk Pauli zmarł w 1942 r. Mimo tego, że w czasach okupacji hitlerowskiej został wpisany, jako ewangelik, na listę volksdeutche'ów, czuł się Polakiem i daleki był od popierania polityki pro-hitlerowskiej. Bracia Pauli pozostali do końca życia kawalerami, na nich więc skończyła się historia rodziny drukarzy płockich i historia warsztatu drukarskiego, który, utrzymawszy linię rozwojową i styl pracy od czasów Drukarni Prefekturalnej z jej nakładami nie przekraczającymi w zasadzie liczby tysiąca egzemplarzy stał się w XX wieku żywym zabytkiem muzealnym.

PRZYPISY.

1) Fotografie płockich druków masońskich znajdują się w 6 numerze „Notatek Płockich".
2) Artykuł A. Lutyńskiej o „Dziedziliji", z fotografią tego czasopisma — znajduje się w 1 numerze „Notatek Płockich".
3) Istniejący do dziś; mieści się w nim oddawna m. inn. apteka w narożnym lokalu.
4) Urzędnik, zarządzający kasą, załatwiający wypłaty.
5) Nabyli ją później: Franciszek Barcikowski, potem Antoni Gzowski i bracia Lipkowie.

MATERIAŁY

1) Akta drukarni i litografii, zaczęte 1822 r. Archiwum Państwowe w Płocku.
2) Materiały do historii drukarni w Płocku. Archiwum Diecezjalne w Płocku.
3) A. Lutyńska. Dawne drukarnie i drukarze płoccy. „Wiadomości Płockie" 1956 nr 5.
4) A. Brykczyński. Listy z Pałuk. Korespondent Płocki 1887, nr 65.
5) A. J. Nowowiejski. Płock. Monografia. Płock 1931.
6) L. Gołębiewska: Bibliografia czasopism płockich. Maszynopis w Bibliotece im. Zielińskich TNP.
7) Kartoteka wydawnictw drugarni płockich. Tamże.
8) Informacje Stanisława Wnuczyńskiego, dawnego pracownika drukarni Paulich w latach 1917—1945.

PŁOCK W CZASIE OKUPACJI

SPECJALNE PRAWO KARNE DLA POLAKÓW I ŻYDÓW

Okres okupacji na terenach polskich włączonych do Rzeszy, jeśli chodzi o kształtowanie się t. zw. porządku administracyjno-prawnego, dzielą Niemcy na trzy fazy. Pierwsza obejmowała czas samych działań wojennych i kilka następnych miesięcy po kapitulacji Warszawy, druga rozpoczynała się w czerwcu 1940 r. wprowadzeniem na dawne obszary polskie niemieckiego prawa karnego oraz specjalnych zarządzeń mających na celu ochronę prawną administracji niemieckiej oraz ochronę volksdeutschów, trzecią — rozpoczynał akt prawny z dnia 24 grudnia 1941 r. specjalnie przeznaczony dla Polaków i Żydów zamieszkujących wschodnie tereny przyłączone do Rzeszy.

Pierwszy etap t.zw. „niemieckiego porządku prawnego" był w pojęciu polskim okresem represji i samowoli administracji wojskowej, okresem stanu wojny, w którym ludności podbitej na każdym kroku groziła śmierć. Tereny włączone do Rzeszy, a więc okręgi Kraju Warty, Gdańska, Prus zachodnich, Katowic i Ciechanowa podporządkowane były przez 10 miesięcy niemieckim władzom wojskowym, co w pojęciu maltretowanej „niemieckim porządkiem" ludności polskiej było bezprawiem, wynikającym z siły i brutalności okupanta.

Wszczepiany przez NSDAP i Hitlera pogląd o wyższości Niemców nad innymi narodami rzutował już

od pierwszych dni okupacji na kształtowanie się stosunków między Niemcami i Polakami. Pogląd o wyższości narodu panów najdobitniej wyraził w roku 1939 nadburmistrz Łodzi Uberhör mówiąc — „my jesteśmy panami i jak panowie musimy się zachować. Polak jest służącym i musi tylko służyć. Musimy mieć żelazne kręgosłupy i nigdy nie dopuścić nawet myśli, że Polska może kiedykolwiek znowu powstać" [1]).

Okres rządów wojskowych był dla Polaków terenów mazowieckich włączonych do Rzeszy (okręg ciechanowski) równie ciężki jak i dla Polaków z innych dzielnic. Polityka szykan i upokorzeń stworzyła nową sytuację, spychając ludność rdzenną na drugi plan. Polacy jako obywatele drugiej kategorii mogli korzystać ze sklepów niemieckich tylko w specjalnych godzinach, oczywiście po zaspokojeniu potrzeb Niemców, w wielu miastach polskich okupant wprowadził obowiązek kłaniania się każdemu umundurowanemu Niemcowi, dla ludności podbitej wprowadzono ograniczenia komunikacyjne, zakaz używania przez Polaków autobusów, taksówek, kolei, a nawet rowerów. (Niekiedy zarządzenia niemieckie szły tak daleko, że w pewnych ustalonych przez okupanta godzinach Polakom zabraniano korzystania z tramwajów). Dla Polaków istniał zakaz korzystania z parków i ogrodów, a na drzwiach wejściowych hoteli, restauracji i biur często widniał napis — „P o l a k o m, Ż y d o m i p s o m w s t ę p w z b r o n i o n y".

Okres drugi „niemieckiego porządku prawnego" rozpoczyna się w czerwcu 1940 r. wprowadzeniem niemieckiego prawa karnego oraz specjalnych zarządzeń biorących w obronę volksdeutschów, zwanych przez Niemców z reichu „Koniunkturschweine". Był to okres przejściowy w sensie przejęcia władzy przez niemiecką administrację cywilną. Jeśli chodzi o sytuację Polaków, niczym właściwie nie różniła się ona od okresu poprzedniego. Niemieckie prawo karne w pojęciu okupanta miało być orężem w walce z przestępczością.

Trzeci etap „niemieckiego porządku prawnego" na ziemiach włączonych do Rzeszy Niemieckiej rozpoczyna się w dniu 24 grudnia 1941 r. wydaniem specjalnego prawa karnego dla Polaków i Żydów. Dla badaczy tego okresu może być ciekawe, jak skomentowana została nowa sytuacja prawna Polaków i Żydów przez samych Niemców. Artykuł komentujący to wydarzenie znajdujemy w lokalnej gazecie niemieckiej wychodzącej w Płocku [2]). Jak na ironię autor komentarza zwraca się do Polaków i Żydów z apelem, by podporządkowali się nie tylko ogólnemu prawodawstwu karnemu, ale i tym postanowieniom specjalnym, które szczególnie upośledzają Polaków i Żydów. Zdaniem autora Polacy i Żydzi winni zaprzestać wszelkiej działalności godzącej w wielkość, honor i całość narodu niemieckiego. W pojęciu niemieckim każdy Niemiec popełniający przestępstwo naruszał niemiecki porządek prawny i działał na szkodę narodu niemieckiego. Za to musiał być karany w myśl obowiązujących norm prawnych w Rzeszy Niemieckiej; popełniający to samo przestępstwo Polak lub Żyd karany był surowiej, ostrzej, gdyż czyn ten kwalifikowano jako niepodporządkowanie się obowiązującym zarządzeniom niemieckim, jako nieposzanowanie niemieckich władz.

Za wrogą działalność przeciw niemieckim siłom zbrojnym, policji, NSDAP, niedozwolone posiadanie broni lub zatajenie i niezgłoszenie władzom niemieckim podobnych przestępstw otrzymywali Polacy i Żydzi najwyższy wymiar kary.

„Nowe prawo karne dla Polaków i Żydów — komentuje dalej autor — ma na celu ochronę autorytetu władz niemieckich, Rzeszy i niemieckiej społeczności. Polak czy Żyd dopuszczający się przemocy w stosunku do Niemca z powodu jego przynależności do narodu niemieckiego podlega karze śmierci, ci zaś Polacy i Żydzi, którzy działają podburzająco w stosunku do społeczności niemieckiej lub wrogim usposobieniem albo czynem godzą w wielkość i całość niemieckiego państwa, wyrażają się o nim pogardliwie — będą karani".

Prawodawca niemiecki dał sędziemu pełną swobodę kwalifikacji czynu przestępczego Polaków i Żydów. Sędzia niemiecki uzyskał pełną swobodę w ferowaniu wyroków śmierci i pozbawieniu wolności nawet w wypadkach nieprzewidzianych przez niemieckie prawo karne. „Sędzia sam winien ocenić z jakich pobudek powstało przestępstwo i zgodnie z tym przeświadczeniem karać".

Poza specjalnym prawem karnym dla Polaków i Żydów w dalszym ciągu na terenach przyłączonych do Rzeszy obowiązywało niemieckie prawo karne Rzeszy niemieckiej, jednak w stosunku do ludności podbitej z odchyleniami zaostrzającymi karę pozbawienia wolności. I tak w miejsce pozbawienia wolności w zakładzie karnym Polacy i Żydzi skazywani byli na obóz karny od 8 do 10 lat, a w przypadkach o większym znaczeniu ferowano wyroki od 12 do 15 lat obostrzonego obozu karnego. Czas pracy w obozie karnym trwał o godzinę dłużej niż w zakładzie karnym.

Przestępstwa pospolite jak kradzieże, sprzeniewierzenia, obraza czci oraz inne przestępstwa Polaków i Żydów wobec ich społeczności n i e p o d l e g a ł y k a r z e. Jedynie takie sprawy jak spędzanie płodu, homoseksualizm były przez Niemców ścigane. Motywowano to troską o autorytet i praworządność(!) niemiecką.

Przestępstwa karne Polaków i Żydów w stosunku do ich społeczeństwa mógł ścigać prokurator niemiecki, jeśli uznał to za konieczne w interesie publicznym, wnioski jednak o ukaranie musiały wpłynąć do prokuratora od Polaków lub Żydów. W śledztwie lub dochodzeniu w zależności od uznania prokuratora lub sędziego można było stosować ostre represje lub dochodzenie umorzyć. Miało to ułatwić prace sądu i umożliwić niemieckiemu aparatowi sprawiedliwości skoncentrowanie się na sprawach istotnie ważnych dla narodu niemieckiego.

Charakterystyczne jest zakończenie komentarza. Oto czytamy, że

> „to nowe prawodawstwo nie jest przepojone chęcią zemsty, ani chęcią wyniszczenia... Jedynym celem nowego niemieckiego prawa karnego dla Polaków i Żydów jest pragnienie utrzymania porządku publicznego. Tego celu nie osiągnie się bez ostrych i skutecznych środków i jest to konieczne, pomijając polityczne i narodowe aspekty,

---

1) dr T. Kułakowski — Gdyby Hitler zwyciężył . . ., s. 63

2) Südostpr. Tageszeitung z 22.I.1942 r. art. p.t. „Nowe prawo karne dla Polaków. Charakterystyczny jes tytuł artykułu. W styczniu 1942 r. już w Płocku Żydów nie było. Zostali oni jeszcze w roku 1941 z Płocka wysiedleni.

z uwagi na przestępczość kryminalną Polaków i Żydów. Prawo służy do utrwalenia porządku i dlatego użyte zostały ostre środki, by to prawo szanowano i przestrzegano. Prawo to oparte jest na sprawiedliwości. Tam gdzie nie ma sprawiedliwości, nie ma porządku. Sprawiedliwość nakazuje karać nie każdego równo, lecz każdego według jego uczynku".

Próba legalizacji bezprawia — tak chyba można nazwać niemieckie prawo karne dla Polaków i Żydów. Cóż to bowiem za prawo, jeśli kwalifikacja czynu przestępczego zależała wyłącznie od przeświadczenia niemieckiego sędziego, od uznania prokuratora. Niemieckie prawo karne pozbawiało Polaków i Żydów prawa stron w procesie, uniemożliwiało składanie środków odwoławczych, wnoszenie spraw prywatnych. Taki miał być ten „niemiecki porządek prawny", stojący na straży autorytetu(!) Rzeszy Niemieckiej.

A jak w imię tego „autorytetu" zakwalifikować całą dyskryminacyjną działalność niemiecką w stosunku do Polaków i Żydów, wyniszczanie tej ludności bez wyroków niemieckich sędziów, lecz tylko na rozkaz niemieckich gauleiterów lub dygnitarzy SS.?

STANISŁAW CHRZANOWSKI

EDWARD BABIUCH

XX-lecie ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Związek Walki Młodych był organizacją młodego pokolenia, które krwią i ofiarą życia swych członków okupiło realizację ideałów i marzeń. W walce o wyzwolenie narodowe i później w okresie tworzenia nowego ładu społecznego — ZWM był organizacją czynu, żarliwości i poświęcenia.

Kamieniem węgielnym dla powstania i wypracowania słusznego programu ZWM było powstanie Polskiej Partii Robotniczej. Jej program i polityka wywarły decydujący wpływ na rozwój ruchu młodzieżowego.

Polska Partia Robotnicza od zarania swych dziejów zwracała uwagę na młodzież. Już w pierwszej odezwie ze stycznia 1942 r. wzywała młodzież do czynnego oporu, do walki z okupentem.

Partia zwracała również uwagę na wielkie niebezpieczeństwo fizycznego niszczenia młodego pokolenia oraz demoralizację młodzieży jako na nieodłączne zjawiska polityki okupanta.

Pierwsza kadra założycieli i organizatorów ZWM składała się przeważnie z żołnierzy Gwardii Ludowej i członków PPR. Określało to oblicze ZWM już w chwili jego powstania. W parze z tym szło dążenie i potrzeba samej młodzieży do stworzenia własnej walczącej organizacji. U podstaw zadań ZWM stanęły walka o niepodległość i demokrację oraz wychowanie młodzieży na świadomych żołnierzy i przyszłych budowniczych Polski Ludowej.

Deklaracja ZWM wzywała młodzież do walki i do czynu. „Mogą i muszą nas być miliony. Będziemy niepokonani, gdy złączy nas jedność i powiąże czyn... Ofiara krwi i życia młodzieży polskiej nie będzie daremna... Z trudu naszego i walki powstanie nowa, radosna ojczyzna".

Później precyzowano program określając charakter przyszłego szkolnictwa, zadania organizacyjne, społeczne i polityczne. Był to program związany z potrzebami i prawami młodego pokolenia. Program ten porywał do walki coraz liczniejsze szeregi młodzieży.

Chlubną kartę w dziejach Związku Walki Młodych ma organizacja ZWM-owska województwa warszawskiego. W okresie okupacji najsilniejsze koła ZWM działały na Lewej Podmiejskiej, szczególnie w Pruszkowie i Żyrardowie.

Zalążki ZWM powstały tu we wrześniu 1943 r. Organizatorami byli: z ramienia PPR — Irena Strzelecka — „Ewa"", a z młodzieży Zbigniew Knap, Tadeusz Poniatowski, Henryk Polak w Pruszkowie, Władysław Poręba, Zbigniew Gotowicki w Ursusie, Waldemar Wolniewicz w Żyrardowie.

Na Prawej Podmiejskiej — w Mińsku, Wołominie, Radzyminie — organizowali ZWM: Kazimierz Grabski, Zygmunt Bakuła.

W płockim zakładali ZWM: — Władysław Rypiński, Roman Nowakowski, Jerzy Załęski, Zdzisław Kubiński i wielu innych.

Na Lewej Podmiejskiej młodzieżowcy byli zorganizowani w dwa plutony AL. Działały one we Włochach, Ursusie, Piastowie, Pruszkowie, Brwinowie oraz w niektórych wsiach powiatu pruszkowskiego, sochaczewskiego i grodziskiego. Na Prawej Podmiejskiej działały organizacje bojowe w Markach, Międzylesiu, Rembertowie, Wołominie, Radzyminie, Legionowie, Mińsku Maz., Dęblinie — a ponadto w Płocku i w niektórych wsiach powiatu płockiego, jak: Bodzanowie, Miszewie, Małej Wsi, Archutówku, oraz w powiecie płońskim, sierpeckim i innych.

Specgrupa ZWM Lewej Podmiejskiej dokonała akcji na niemiecki ośrodek farmaceutyczny w Pruszkowie, Żyrardowie, Włochach i innych. Na Prawej Podmiejskiej działał młodzieżowy oddział GL im. Ładysława Buczyńskiego. Odważni młodzi bojowcy z tego oddziału w liczbie 22 zginęli w walce z hitlerowcami 12 września 1943 r. w m. Kiczki pow. Mińsk Maz.

W płockim młodzieżowe drużyny ZWM przeprowadziły kilkanaście akcji. Zlikwidowały trzech żandarmów w Bombalicach, rozbiły mleczarnię w Kurowie, Zagrobie i Czerniewie, spaliły Zakłady Naprawcze Taboru Samochodowego w Płocku, przecięły kable wysokiego napięcia pod Płockiem.

W tej ofiarnej i bezkompromisowej walce zginęło wielu młodych ZWM-owców, takich jak: Stanisław Kumosiński z Włoch, Jurek i Hanka Skonieccy z Legionowa, Zygmunt Bielecki, Jan Nalazek, Stanisław Zawisza z Mińska, z płockiego: Aleksander Małecki, Stanisław Lewandowski, Jan Banduchowski, Czesław Lewandowski i wielu innych.

Po wyzwoleniu ZWM stanął u boku Polskiej Partii Robotniczej do twórczej pracy, zamieniając broń palną na młot, kilof, kosę, książkę i pióro.

Nie zawsze jednak bojownicy ZWM mogli porzucić broń. Przystępując do odbudowy kraju ZWM-owcy

brali udział w odgruzowaniu miast, uruchamianiu zakładów pracy, pomagali chłopom w przeprowadzeniu reformy rolnej, czynnie pomagali w akcji zasiedlania ziem zachodnich i twardo walczyli z reakcyjnym podziemiem.

Znane są przykłady ofiarności młodzieży Żyrardowa. ZWM-owski oddział ORMO w Żyrardowie był pierwszy, który czuwał nad porządkiem i bezpieczeństwem obywateli swego miasta. ZWM-owcy Żyrardowa pierwsi przystąpili do uruchamiania Żyrardowskich Zakładów Lniarskich. Podobną postawę zajmowała młodzież i innych miast naszego województwa.

Reakcja pieniła się z wściekłości wobec tych poczynań ZWM. Przypuściła na niego atak podobnie zresztą, jak i na PPR. Z jej rąk ginęli ZWM-owcy razem z członkami PPR. Zginęli m. in. Władysław Wierzbicki i Franciszek Lisiecki ze wsi Lubiel w powiecie pułtuskim wraz z 10-cioma członkami PPR, Władysław Mróz z Gąsocina i Koryciński — przewodniczący Zarządu Gminnego w Gołyminie pow. Ciechanów, Zygmunt Kocięcki — przewodniczący Zarządu Powiatowego w Pułtusku i inni.

Kiedy dzisiaj wspominamy udział ZWM w walce zbrojnej zapominamy często, jak bogatą i wielostronną działalność prowadziła ta organizacja. A przecież pamiętamy jej awangardowy wkład w organizowanie współzawodnictwa pracy, torowanie młodzieży drogi do oświaty od szkół przysposobienia przemysłowego do kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie, czy też szeroką działalność kulturalną i sportową.

Szybko rosły szeregi ZWM w naszym województwie. W końcu 1945 r. ZWM liczył 17 tysięcy członków, w 1947 r. — 23 tysiące, a w końcu 1948 r. ponad 25 tysięcy.

Organizując jedność młodego pokolenia ZWM wniósł nie tylko najpiękniejszy ideowy wkład w szeregi swego kontynuatora Związku Młodzieży Polskiej, ale i najliczniejsze rzesze swych zahartowanych członków i działaczy.

*

* *

Młode pokolenie wyrosłe już w Polsce Ludowej żyje w odmiennych i o wiele korzystniejszych warunkach rozwoju.

Młodzież naszego województwa kontynuuje dziś dzieło rozpoczęte przez ZWM: ZMS-owcy w brygadach pracy socjalistycznej, członkowie ZMW — w brygadach ochrony roślin; pobudzając inicjatywę społeczną i produkcyjną młodzieży, walczą o pomnażanie bogactwa ogólnonarodowego.

W działalności oświatowej, kulturalnej i sportowej ZMS, ZMW i ZHP realizują wartości wcielane ongiś w życie przez ZWM, realizują wiele zadań, które kiedyś rozpoczął Związek Walki Młodych.

Z perspektywy czasu, kiedy oceniamy zwycięstwo programu Polskiej Partii Robotniczej trzeba stwierdzić, że było ono możliwe tylko dlatego, że Partia potrafiła skupić wokół siebie liczne rzesze naszego społeczeństwa, a w tej liczbie i młodzież. Dzisiaj kiedy już przyzwyczailiśmy się do obrazu Polski tętniącej pełnym życiem — trudno jest wczuć się w sytuację w jakiej w tamtych latach żyli i walczyli PPR-owcy i ZWM-owcy.

Wprawdzie inne są warunki obecnie, ale praca, jaką młodzież prowadzi jest niemniej ważna niż w minionych latach. Potwierdzeniem tego niech będą słowa towarzysza Wiesława wypowiedziane na Zlocie ZWM w 1946 roku:

> ...„ZWM-owcy umieli godnie i bohatersko umierać. Dzisiaj hasło pracy zajmuje pierwsze miejsce... Bohaterstwo pracy wymaga nie mniej, a może nawet więcej samozaparcia i świadomości niż bohaterstwo walki..."

Pracy i zadań jest u nas ogrom. Rok bieżący nakłada na nas szczególne zadania i to zarówno w zakresie rolnictwa, gdzie mamy do odrobienia ciężkie straty roku ubiegłego, jak również i w przemyśle, gdzie wyjątkowo dały znać o sobie skutki silnych mrozów.

W naszej pracy i zadaniach są sprawy różne, trudniejsze i łatwiejsze, przyjemne i mniej przyjemne, a wszystkie one składają się na całokształt naszego życia i trzeba je podejmować równomiernie. Każda z organizacji młodzieżowych ma swoją specyfikę i określone zadania.

Jest jednak wiele zadań wspólnych, takich jak kształtowanie moralności i etyki socjalistycznej oraz kultury duchowej i fizycznej młodzieży, organizowanie sportu, turystyki, zdrowego wypoczynku, zwalczanie pijaństwa i wszelkich form chuligaństwa. Również problem podnoszenia wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych młodzieży, udzielanie pomocy młodzieży, która nie ukończyła 7 klas, czeka na większe zaangażowanie organizacji młodzieżowych.

Organizacje młodzieżowe poprzez konkretną działalność i pracę ideowo-wychowawczą muszą uczyć młodzież roli współgospodarza, roli współodpowiedzialnego za losy socjalizmu w Polsce. Dla realizacji tych zadań konieczne jest ścisłe współdziałanie wszystkich organizacji młodzieżowych i to współdziałanie nie tylko akcyjne, ale systematyczne.

Człowiek i jego dobro jest celem i centralnym motywem działania partii. Wiadomo, że młodzi wnikliwie i krytycznie obserwują rzeczywistość. Dobro i szczęście człowieka wymaga nieustannej walki z przejawami zła jakie panują jeszcze w stosunkach międzyludzkich. Krytycyzm naszej młodzieży jest naturalnym sojusznikiem Partii w zwalczaniu tych przejawów.

Nie można realizować wzniosłych ideałów bez młodzieży. Dlatego partia nasza liczy na młodzież i jej organizacje.

I tak jak w tamtych najtragiczniejszych dla Polski dniach młodzież poszła za głosem partii i podjęła odważny czyn walki z tymi, którzy chcieli unicestwić Polskę i naród — tak i dziś Partia nie może realizować swoich zadań bez młodzieży.

Rok 1962 w naszym województwie obchodziliśmy pod znakiem roku Ziemi Mazowieckiej i obchodów XX-lecia PPR. Rok 1963 przejdzie pod znakiem obchodów XX-lecia ZWM i przygotowania do obchodów XX-lecia Polski Ludowej.

Uczcimy te obchody zwiększonym wysiłkiem w pracy i nauce, czynami społecznymi.

Okres istnienia ZWM wywarł wielki i niezatarty wpływ na całe młode pokolenie. Była to bowiem organizacja, która zbliżyła ideę Polski Ludowej do najszerszych rzesz młodzieży. Tę ideę winny ucieleśniać obecne organizacje młodzieżowe, nadal nadawać jej nowe i bardziej realne kształty. Pamiętając o historii ZWM-u młodzież winna wykazywać nie mniej hartu, zapału i energii w swojej pracy niż wykazywali jej poprzednicy.

ZDZISŁAW ASKANAS

METODYKA BADAŃ ROZSIEWU CIŚNIENIA TĘTNICZEGO KRWI WŚRÓD LUDNOŚCI PŁOCKA

Wydział Nauk Medycznych PAN-u zalecił zespołowi problemowemu, zajmującemu się badaniem chorób układu krążenia, przeprowadzenie badań dotyczących rozsiewu ciśnienia krwi, w różnych miejscowościach Polski.

Centralna Przychodnia Chorób Układu Krążenia, która przez osobę swego kierownika — specjalistę krajowego — wchodzi w skład tego zespołu, podjęła się wykonania planowych badań i wybrała do tego celu teren miasta Płocka.

Celem badania jest ustalenie obrazu dynamicznego ciśnienia tętniczego krwi wśród społeczeństwa. Pierwszy etap badań ogranicza się do uzyskania odpowiedzi na następujące pytania:

1) Czy istotnie ciśnienie tętnicze krwi wzrasta z wiekiem u dorosłej populacji?

2) Czy w zachowaniu ciśnienia krwi występują istotne różnice między płcią żeńską i męską?

Dotychczasowe badania nad ciśnieniem tętniczym krwi dotyczyły raczej określonych przypadkowo lub samoistnie wyselekcjonowanych grup ludności. W ten sposób uzyskane dane nie mogą być traktowane jako reprezentatywne dla całości społeczeństwa badanego rejonu, sugerują jednak istnienie szeregu znamiennych zależności pomiędzy ciśnieniem skurczowym i rozkurczowym, a wiekiem, płcią i wagą ciała. Badania obecne przeprowadzane przez CPChUK mają na celu ustalenie statystyczne tych zależności.

Badania nasze poprzedziliśmy zebraniem informacji dotyczących charakterystyki demograficznej Płocka.

Szereg wskaźników statystycznych zdaje się wskazywać, że Płock pod względem demograficznym jest reprezentatywny dla grupy t.zw. średnich miast Polski, (od 20 tys. — do 50 tys. ludności), których łączna ilość mieszkańców stanowi 15% ludności miejskiej Polski. Ludność Płocka według danych z czerwca 1962 liczyła 48 tys. 254 osób, z tego 23.667 mężczyzn, 24.587 kobiet. Populację płocką charakteryzuje stosunkowo duży ruch migracyjny od 1960 r., co wiąże się z szybką industrializacją miasta i jego okolic. Przyrost naturalny i rzeczywisty do roku 1959 odpowiadał średnim wartościom dla tego typu miast.

Dobór ludności do badania

Zgodnie z założeniami PAN-u badaniami została objęta populacja dorosła, powyżej 20 r. życia. Populację tę badaliśmy metodą reprezentacyjną. Podstawą doboru próby były listy z 1960 r., uzyskane od WRN. Listy zostały przez nas zaktualizowane za zgodą MRN w Wydziale Ewidencji Ruchu Ludności m. Płocka bezpośrednio przed losowaniem próby.

Listy spełniały warunki przewidziane założeniem, jako materiał do losowania próby, ponieważ stanowiły ujednolicony zbiór imienny obywateli Płocka, zamieszkałych przynajmniej 2 lata w Płocku, oraz najmłodszy rocznik zamieszczony na listach w momencie badania osiągnął żądany wiek 20 lat.

Próbę dobrano przez losowanie warstwowe: warstwami były odpowiednie grupy wieku i płci, począwszy od 20 r. życia w 5-cioletnich przedziałach wieku. Niezależnie od tego w warstwie 1-szej od 20 do 24 roku życia dokonano dalszego podziału i losowano dodatkowo w warstwach jednorocznych. Celem dodatkowego podziału było sprawdzenie reprezentatywności badań, przez porównanie wyników całości warstwy 5-cio letniej z sumą poszczególnych, odrębnie losowanych warstw jednorocznych, wchodzących w skład przedziału 5-cio letniego. Poza tym w tym okresie życia występuje napięcie emocjonalne związane z podejmowaniem decyzji życiowych, odnośnie zdobywania kwalifikacji zawodowych, poszukiwania pracy i zakładania rodzin. Wszystkie te czynniki mogą wpływać w swoisty sposób na wartość ciśnienia tętniczego i z tego powodu wymagają wnikliwego przeanalizowania. Z każdej warstwy wieku i płci losowano odrębnie, systematycznie, przyjmując różny interwał losowania. Konieczność stosowania różnego interwału losowania wynikała z dużej rozpiętości ilościowej poszczególnych warstw. Za zasadę przyjęto, że żadna próbka z warstwy nie może być niższa od najmniejszej ilościowo grupy wieku (najmniejsza liczebnie grupa wieku wynosiła 61 osób).

W najliczniejszych grupach wieku, stosowano interwał losowania 12, w mniej licznych zagęszczono próbkę przez zmniejszenie interwału do liczb stanowiących podzielnik liczby 12 (6, 4, 3, 2). Grupy liczbowo niskie, w których stosowanie najmniejszego interwału (2) dałoby niższą próbkę od 61, postanowiono badać w całości. Po wylosowaniu warstwowym, otrzymano łączną próbę liczącą 3.222 osoby, co stanowi 14% populacji Płocka, odpowiadającej warunkom założenia (ukończone 20 lat życia i conajmniej 2-letni pobyt w Płocku).

Strukturę populacji badanej i wylosowanej próby według płci i wieku przedstawia tabela Nr 1.

Dla celów notowania informacji uzyskanych w czasie badania oraz późniejszych opracowań statystycznych przygotowano kartę selekcyjną, brzeżnie dziurkowaną. Karta selekcyjna przewidziana została na 4 kolejne badania, to jest obecne oraz 3 następne, które dotyczyć będą zagadnień związanych z chorobą wieńcową. Badania te planowane są przez CPChUK w terminach późniejszych.

Każda informacja zamieszczona w części opisowej karty (środkowa część karty) po zasymbolizowaniu, naniesiona zostaje na część brzeżną dziurkowaną przez zastosowanie odpowiedniego systemu wycinania perforacji.

W środkowej części opisowej karty wpisywano w czasie badania następujące informacje: dane personalne (imię i nazwisko, imię ojca, rok urodzenia, stan cywilny, wykształcenie, zajęcie i miejsce pracy), oraz parametry ilościowe badania.

Wzrost — mierzony wzrostomierzem w cm po zdjęciu przez badanego obuwia.

Waga — mierzona w kg z dokładnością do 100 g, po rozebraniu badanego z pozostawieniem dolnej części garderoby.

Tętno — obliczane w ciągu 30 sek. z przeliczeniem na 1 min. u badanego pozostającego w pozycji siedzącej po 10 min. odpoczynku.

Obwód ramienia — mierzony taśmą centymetrową na wysokości ramienia badanego.

Ciśnienie tętnicze krwi — mierzone standartowymi aparatami rtęciowymi (rzetelność skalibrowana w odniesieniu do wzorcowego manometru).

zabezpieczenia maksymalnie wysokiej frekwencji badanych, uruchomiono wszelkie dostępne środki informacji, w postaci artykułów w prasie, audycji w radiowęźle, akcji informacyjnej prowadzonej przez gońców w mieszkaniach osób wylosowanych, z wykorzystaniem pomocy czynników społecznych i organizacji społecznych jak hufca harcerskiego i szkoły pielęgniarskiej.

Na pierwszorazowe wezwania zgłosiło się 62% osób wezwanych (62% próby), na drugorazowe 39% wezwanych (14% próby), na trzecie i dalsze wezwania przesyłane pocztą zgłosiło się dalsze 20% wzywanych, co stanowiło już tylko 7% próby. Dalsze ponawianie wezwań uznaliśmy za niecelowe, ponieważ liczba zgłaszających się była za mała i nie zapewniała ciągłości i masowości badań, które stanowią konieczny warunek oszczędnego gospodarowania funduszami przeznaczonymi na ten cel. Równocześnie duża ilość zwrotów wezwań (412 — 13% próby) sygnalizowała konieczność

Tablica Nr I

Rok urodzenia i grupa wieku		Mężczyźni		Kobiety	
		Interwał losowania	Liczebność próby	Interwał losowania	Liczebność próby
1942	I*/1**	3	75	3	76
1941	II/2	3	73	3	72
1940	III/3	1	108	3	68
1939	IV/4	2	78	3	82
1938	V/5	2	94	3	77
1942—1938	A/B	12	74	12	94
1937—1933	VI/6	12	109	12	115
1932—1928	VII/7	12	129	12	128
1927—1923	VIII/8	12	116	12	137
1922—1918	IX/9	12	88	12	100
1917—1913	X/10	12	70	12	83
1912—1908	XI/11	12	82	12	100
1907—1903	XII/12	6	134	12	83
1902—1898	XIII/13	6	99	12	73
1897—1193	XIV/14	4	94	6	113
1892—1888	XV/15	3	76	6	77
1887—1883	XVI/16	1	99	4	78
1882 i więcej	XVII/17	1	61	3	78
		×	1.614	×	1.608

*) Liczby rzymskie oznaczają grupy wieku mężczyzn
**) Liczby arabskie oznaczają grupy wieku kobiet

A – mężczyźni
B – kobiety

W czasie pomiaru badany pozostawał w pozycji siedzącej, z lewą ręką ułożoną na wysokości serca (za ciśnienie skurczowe uznano to ciśnienie powietrza w mankiecie, w czasie którego pojawia się pierwszy słyszalny ton w słuchawce, lekko przytkniętej do tętnicy łokciowej; ciśnienie rozkurczowe określa się 2-ma wartościami ciśnienia powietrza w mankiecie, a to 1) w momencie sciszenia tonu, 2) w momencie całkowitego zniknięcia tonu).

Organizacja i przebieg badań w terenie

Badania przeprowadzono w miesiącu listopadzie i grudniu 1962 r. w lokalu przychodni lekarskiej przy ul. Królewieckiej w Płocku, oddanym na ten cel przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Osoby wylosowane do badań wzywano specjalnym drukiem przez pocztę na 2 do 4 dni przed terminem badania. Celem

znalezienia innych sposobów prowadzenia dalszych badań. Wśród zwrotów znalazło się 122 wezwań (4% próby) z adnotacją – powołany do WP. Ten poważny odsetek wylosowanych wydawał się być stracony dla badań. Stanowiło to poważne niebezpieczeństwo dla całości badań, ponieważ zwroty wezwań dotyczyły wyłącznie grupy mężczyzn w wieku 20 do 24 lat. Utrata tej grupy z góry uniemożliwiałaby jakąkolwiek interpretację badań w tych rocznikach z powodu dekompletacji próby. (Próbki warstw wieku od 20 do 24 lat łącznie wynosiły 428 osób, utrata 122 osób stanowiła 30% próbki w tych warstwach).

Dalszych 20 zwrotów dotyczyło osób odbywających kary więzienia. Ilość ta wprawdzie nie mogła zaważyć na wynikach badań, zwłaszcza wobec rozproszenia w różnych warstwach wieku, mogła jednak stanowić pewną preselekcję. Pozostałe zwroty dotyczyły osób,

Tablica Nr II

Wezwania I				Wezwania II				Wezwania III				Wizyty domowe		Zbadani innymi sposobami		Niedoręczone wzory wezwań	
Ilość wysłanych wezwań w I terminie	Ilość zgłoszonych na I wezwania	% zgłoszeń na I wezwanie	% próby	Ilość wysłanych wezwań w II terminie	Ilość zgłoszonych na II wezwanie	% zgłoszeń na II wezwanie	% próby	Ilość wysłanych wezwań w III terminie	Ilość zgłoszonych na III wezwanie	% zgłoszeń na III wezwanie	% próby	Ilość wizyt	% próby	Ilość zbadanych	% próby	Ilość zwrotów	% próby
3.222	2.017	62	62	1.205	464	39	14	741	215	20	7	134	4	184	6	412	13
			62				14				7		4		6		

które zmieniły miejsce zamieszkania bez dokonania formalności wymeldunkowych, dalej obłożnie chorych przebywających długotrwale w zamiejscowych zakładach leczniczych, zmarłych i wreszcie opornych osób negatywnie usposobionych do badań.

W poszukiwaniu rozwiązań tych problemów zdecydowano:

1) ponownie zaktualizować adresy i to zarówno w Wydziale Ewidencji Ruchu Ludności jak i w drodze wywiadów przeprowadzanych w miejscu poprzedniego zamieszkania. To zagadnienie udało się nam rozwiązać dzięki pomocy hufca harcerskiego.
2) Nakłonić władze wojskowe do przebadania osób wylosowanych a pozostających aktualnie w służbie WP. W sprawie tej spotkaliśmy się ze zrozumieniem i dobrą wolą Komendy WKR w Płocku, gdzie zapewniono nas, że osoby przez nas wskazane zostaną przebadane przez wojskową służbę zdrowia w jednostkach wojskowych.
3) Chorych obłożnie, niechętnych do badań i opieszałych odwiedzaliśmy w mieszkaniach lub dowoziliśmy do punku badań. Skutecznych tego rodzaju wizyt wykonaliśmy 134 (4% próby). Niestety ilość wizyt nieskutecznych wyniosła aż 263.
4) Osoby, których nie można było zastać w domu, a na podstawie wywiadu znane było ich miejsce pracy, szukaliśmy w zakładach w czasie godzin ich pracy. Udało się to w 42 przypadkach (1,5% próby). Zajęcia to było niezmiernie mozolne i czasochłonne ponieważ zmuszeni byliśmy sprawdzić w 7 większych zakładach pracy ponad 10.000 nazwisk pracowni-

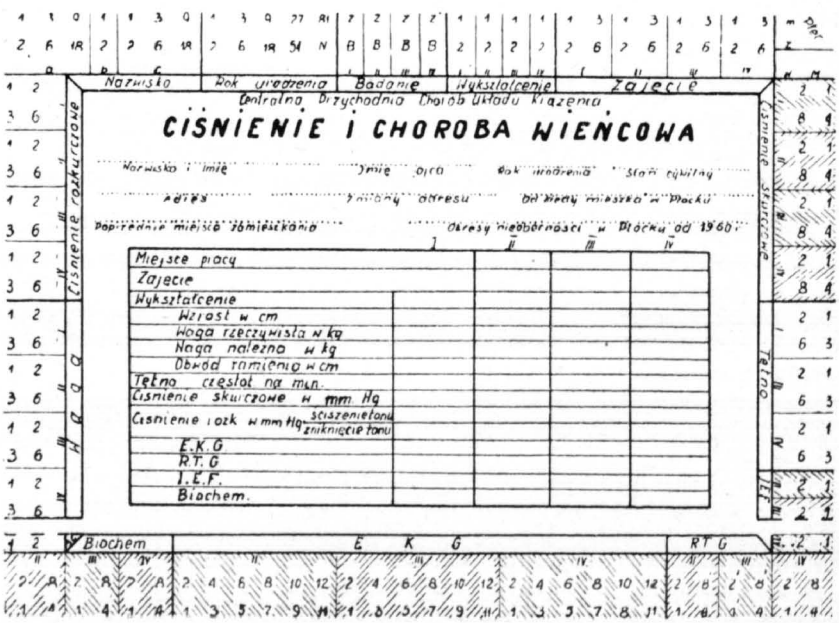

Karta brzeżnie dziurkowana do opracowań statystycznych

ków, dla wyszukania kilkudziesięciu nazwisk wylosowanych.

5) Osoby przebywające w zakładach penitencjarnych, udało się nam przebadać z pomocą więziennego personelu lekarskiego.

W ten sposób uzyskaliśmy 92% zbadanych całej próby. Osoby, których adresów nie można było w żaden sposób ustalić, oraz osoby zmarłe łącznie w ilości 90, zastąpiono na drodze ponownego losowania takąż samą ilością osób dolosowanych. Dolosowano w ten sposób, że poszczególne zespoły osób (określone ilościowo zastosowanym interwałem losowania), które utraciły swych reprezentantów przenoszono z zachowaniem kolejności nazwisk, z danego miejsca na liście wyborczej na koniec listy, dołączając do reszty pozostałej po poprzednim cyklu losowania w poszczególnej warstwie. Tak więc powstały nowe ciągi imienne na końcu listy w poszczególnych warstwach, z których dolosowano nowych reprezentantów, z zachowaniem poprzednio zastosowanego interwału. Tego rodzaju operacja nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia statystyki, ponieważ umiejscowienie osobnika na liście wyborczej nie ma związku z ciśnieniem tętniczym krwi.

Uzyskany materiał z badań w obecnej chwili poddawany jest opracowaniom statystycznym z wykorzystaniem karty brzeżnie dziurkowanej i metod maszynowych.

W problemach dotyczących zagadnień statystycznych konsultowaliśmy się z prof. Julianem Perkalem, z dr Jerzym Bieleckim oraz mgr Franciszkiem Szczotką, którym w tym miejscu składamy wyrazy podziękowania.

Z PRAC KOMITETU BADAŃ REJONÓW UPRZEMYSŁAWIANYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Płock jest i przez wiele lat będzie ośrodkiem powtarzających się i ciągłych badań z zakresu różnych dyscyplin naukowych, prowadzonych pod egidą Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk.

Sprawa zacieśnienia i znalezienia najlepszych form współdziałania między Komitetem a miastem, między badaczami a praktykami jest jak najbardziej żywa i ważna.

Doceniając wagę stałej bieżącej informacji a także celem spopularyzowania prac Komitetu Towarzystwo Naukowe Płockie związane z Komitetem wieloma formami współpracy wprowadza w „Notatkach Płockich" stały dział p. t. „Z prac Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych P. A. N.", redagowany przez pracowników Stacji Badawczej P. A. N. w Płocku. Dział ten zawierać będzie informacje o działalności Komitetu i Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych P. A. N., publikacje wyników dotychczasowych badań, doniesienia dotyczące tematyki i zakresu badań prowadzonych i projektowanych w rejonie Płocka.

Dział ten poprzedzony został artykułem w 24 nr. Notatek p. t.: „Badania w rejonach wielkich inwestycji zapoczątkowane w Płocku", zawierającym informacje o formach organizacyjnych, zadaniach i pracach Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych P. A. N.

RED.

IRENA NOWAK

O KOORDYNACJI I PERSPEKTYWACH BADAŃ

Eksperyment kompleksowości i koordynacji badań nad społecznymi i ekonomicznymi procesami, wynikającymi z industrializacji i socjalizacji kraju, zapoczątkowany kosztem wielkich wysiłków organizacyjnych i finansowych w rejonie Płocka — został uznany za udany i działalność Komitetu idzie w kierunku przeniesienia doświadczeń badawczych na tereny innych centrów przemysłowych, powstających na obszarze Polski. Prace badawcze w rejonach uprzemysławianych prowadzone są metodami, umożliwiającymi porównanie i dającymi perspektywy ujęć syntetycznych dla całego kraju.

Obok ośrodków naukowych: warszawskiego, poznańskiego i krakowskiego do prac Komitetu włączył się ostatnio ośrodek łódzki z szerokim kompleksowym programem badań rejonu bełchatowskiego.

Sekcje Komitetu, powołane w Poznaniu, Krakowie i Łodzi, umożliwiają zespołom naukowym tych ośrodków włączenie się w sposób zorganizowany w całokształt prac inicjowanych przez Komitet.

Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych w Warszawie koncentruje się na badaniach w rejonach Płocka i Puław, gdzie zorganizowane zostały terenowe Stacje Badawcze Pracowni.

Dla udoskonalenia pod względem organizacyjnym i naukowym badań prowadzonych w tych rejonach i dla lepszej realizacji zasady kompleksowości i koordynacji badań utworzono pięć zespołów naukowo-badawczych Pracowni:

1. Zespół badań przeobrażeń społeczno-gospodarczych i kulturalnych wsi,
2. Zespół badań przeobrażeń społeczno-gospodarczych i kulturalnych miasta.
3. Zespół badań zatrudnienia i stosunków pracy.
4. Zespół badań warunków bytowych ludności.
5. Zespół badań opinii publicznej i sondaży.

W skład zespołów wchodzi grono wybitnych przedstawicieli nauki i praktyki. W związku z potrzebą dalszego rozwoju zespołów podjęte zostało szkolenie kadr młodych pracowników naukowych.

Koordynacja badań w zakresie nauk społecznych, realizowana od dwóch prawie lat na terenie Polski przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych jest uznaną potrzebą myśli naukowej i praktycznej całego świata. Dowodem tego jest powołany w kwietniu b. r. Europejski Ośrodek Koordynacji Badań w dziedzinie nauk społecznych z siedzibą w Wiedniu, którego rolą będzie inicjowanie, organizowanie i koordynacja badań porównawczych, prowadzonych własnymi środkami i metodami przez placówki badawcze krajów europejskich o różnym ustroju społecznym.

Do władz naczelnych Ośrodka Europejskiego wchodzą uczeni 3 krajów kapitalistycznych i 3 krajów socjalistycznych, wśród nich Polska reprezentowana jest przez prof. Adama Schaffa.

Wydaje się, że badania prowadzone na terenie Polski przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych zarówno dzięki swej problematyce, jak też szerokiemu zakresowi wejdą w skład ogólno-europejskiego dorobku naukowego w dziedzinie nauk społecznych, niezależnie od ewentualnych powiązań formalnych z Europejskim Ośrodkiem, które z czasem napewno nastąpią.

Perspektywy rozwojowe badań w rejonach uprzemysławianych Polski były tematem obrad plenarnego posiedzenia Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych w dniu 25 marca b. r., na którym podsumowane zostały wyniki dotychczasowych prac, przedstawione projekty dalszych badań i form koordynacji.

Posiedzenie otwarte zostało referatem prof. dr. K. Secomskiego p. t. „Problemy industrializacji Polski w okresie planu perspektywicznego ze szczególnym uwzględnieniem nowych obszarów uprzemysłowienia". Referat omawiający perspektywy rozwoju przemysłu w Polsce do roku 1980 i plany rozmieszczenia przestrzennego rejonów przemysłowych stanowił punkt wyjściowy dla perspektyw dalszego działania Komitetu, których założeniem jest wyprzedzanie inwestycji badaniami, pozwalającymi na wszechstronne poznanie specyfiki rejonów zarówno z punktu widzenia industrializacji, jak i polityki agrarnej.

Podstawę dla oceny prac dotychczasowych stanowiło sprawozdanie doc. Władysława Misiuny, sekretarza Komitetu i kierownika Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych, omawiające działalność organizacyjną i naukową Komitetu i Pracowni w roku 1962.

Poniżej zamieszczamy część problemową sprawozdania.

WŁADYSŁAW MISIUNA

PROBLEMATYKA I STAN PRAC NAUKOWO-BADAWCZYCH

(ze sprawozdania na Plenum Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych P. A. N.)

Stan prac naukowo-badawczych

Zgodnie z zamierzeniami planu prac badawczych Komitetu i Pracowni na 1962 r. zostały zapoczątkowane podstawowe badania programowe w rejonach Płocka, Puław, Konina i Tarnobrzega. Przygotowano również program badania rejonu Bełchatowa. Terenem najintensywniej prowadzonych badań jest rejon Płocka. W rejonie tym przeprowadzono szeroko zakrojone badania przeobrażeń społeczno-gospodarczych wsi. Wyniki ankiety przeprowadzonej jesienią 1961 r. zostały w ciągu 1962 r. opracowane i przygotowane do druku. Ankietą objęto około 4 tysięcy gospodarstw i 4 tysiące rodzin z 96 wsi położonych w gromadach: Brudzeń, Góra i Rogozino w pow. Płock, a więc w gromadach najbliższej strefy wpływów uprzemysłowienia oraz GRN Lucień w pow. Gostynin. W oparciu o materiały tej ankiety podjęto dalsze badania i opracowania, w szczególności badania nad rodziną wiejską, gospodarstwami podupadłymi, gospodarstwami ludności dwuzawodowej, zarobkującej poza rolnictwem itd.

W związku z potrzebami budującego się kombinatu podjęto i przeprowadzono szeroko zakrojone badania rezerw siły roboczej w powiatach: Płock, Gostynin, Płońsk i Sierpc. Obejmują one dane z około 7 tys. gospodarstw.

Z uwagi na szczególną wagę i zmianę położenia PGR w związku z ogólnymi zmianami w rejonie podjęto badania szczegółowych zagadnień ekonomicznych w PGR w tychże powiatach.

Ogółem w rejonie Płocka podjęły badania 32 zespoły naukowo-badawcze, obejmując problematykę, która pozwoli w przyszłości na dokonanie wielostronnej analizy przeobrażeń rejonu, kształtowania się rejonu przemysłowego i zjawisk temu towarzyszących. Podstawowa dokumentacja niezbędna dla badań ciągłych została zebrana i w poważnym stopniu opracowana.

Terenem intensywnych badań przeobrażeń wsi, zwłaszcza przeobrażeń gospodarczych i społecznych jest rejon Puław, w którym skoncentrowała swoje badania Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych.

W 1962 r. Zespół badań i przeobrażeń wsi Pracowni przeprowadził podobnie jak w Płocku, badanie przeobrażeń społeczno-gospodarczych wsi metodą ankietkwestionariuszy. Badaniem objęto ponad 3 tys. gospodarstw i 3,2 tys. rodzin z 25 wsi położonych w najbliższej strefie budującego się kombinatu i miasta. Obecnie opracowywane są wyniki liczbowe tej ankiety. Będzie ona, podobnie jak ankieta płocka, powtarzana wielokrotnie w okresach prawdopodobnie 4-letnich.

W oparciu o dane tej ankiety, podjęte zostały dalsze badania szczególnie pilnych zagadnień społecznych i ekonomicznych. W szczególności zbadano opinię mieszkańców o sposobach rozwiązania sytuacji gospodarstw podupadłych, w związku z ostatnią uchwałą Rządu w tych sprawach.

W rejonie Puław Zespół Zatrudnienia i Stosunków Pracy Pracowni podjął szeroko zakrojone badanie rezerw siły roboczej, rozmieszczenia niedoborów i nadwyżek tej siły w promieniu 1,5-godzinnej izochrony dojazdów do budującego się kombinatu.

Przewiduje się powtórzenie tego badania za kilka lat.

Przedmiotem znacznego zainteresowania stał się w ośrodku krakowskim rejon Tarnobrzega, w związku z eksploatacją złóż siarki w tym rejonie. Katedry wyższych uczelni, biorące udział w pracach Sekcji Komitetu rozpoczęły szereg badań dotyczących przeobrażeń rejonu w związku z wielkimi inwestycjami przemysłowymi. Badane są przeobrażenia stosunków demograficznych, zmiany w strukturze społeczno-zawodowej ludności wsi oraz zmiany w sytuacji gospodarstw chłopskich.

Znaczne również zainteresowanie okazuje ośrodek poznański w badaniach konińskiego rejonu, w związku z rozbudową bazy energetycznej w oparciu o eksploatowane złoża węgla brunatnego i powstającą obecnie hutą aluminium. Sekcja konińska Komitetu podjęła szereg zagadnień z zakresu społecznych problemów industrializacji.

Problematyka i kierunki zainteresowań badawczych

Problematyka podejmowanych bądź podjętych badań w 1962 r. jest bardzo różnorodna. Jeszcze bardziej różnorodne są kierunki zaintersowań badawczych poszczególnych placówek i zespołów naukowych, wyrażających gotowość podjęcia badań.

Głównym kierunkiem zainteresowań badawczych, popieranym przez Komitet, inspirowanym poprzez masowe badania w rejonie Płocka i Puław są badania przeobrażeń społeczno-gospodarczych wsi. W problematyce tej szczególna uwaga jest zwrócona na przeobrażenie w strukturze agrarnej, w strukturze społeczno-zawodowej wsi, na przeobrażenia w typie gospodarstwa chłopskiego i gospodarstw socjalistycznych, przeobrażenia w rodzinie wiejskiej, w społeczności wiejskiej i ośrodku gromadzkim. Wiodącą problematyką jest problematyka ekonomiczna. W zasadzie każde badanie socjologiczne, dotyczące społecznych zagadnień przeobrażeń wsi łączy się z problematyką ekonomiczną. W problematyce naukowo-badawczej uwzględnia się fakt szczególnej sytuacji wsi w Polsce, że rozwój społeczno-ekonomiczny w rejonie uprzemysławianym przebiega w warunkach stopniowej przebudowy socjalistycznej wsi.

W związku z tym głównym kierunkiem zainteresowań badane są przeobrażenia społeczno-gospodarcze i kulturalne w mieście w celu pełniejszego uchwycenia wpływu miasta na przeobrażenia wsi oraz przeobrażeń w mieście wywołanych m. in. faktem masowego wychodźctwa ze wsi do miasta. Stąd na czoło zainteresowań badawczych w mieście wysuwa się problematyka zmian w strukturze społeczno-zawodowej ludności w powiązaniu ze zmianami w strukturze rodzinnej itd. Stąd też szczególnie popierane są badania adaptacji wychodźców ze wsi do warunków pracy i życia w mieście oraz zmian w tymże środowisku wniesionych przez tych wychodźców.

Problematyka już podjętych badań uwzględnia, poza problematyką badania procesów przeobrażeń społeczno-gospodarczych i kulturalnych w rejonie oraz różnorodnych zjawisk towarzyszących tym przeobrażeniom — także zagadnienia, które mają znaczenie doraźne, praktyczne dla rozwiązania tej czy innej kwestii, pozwalające polityce prawidłowo w sposób planowy kształtować rozwój rejonu, powstawanie rejonu przemysłowego.

Tego rodzaju znaczenie ma studium doc. dr A. Ginsberta p. t. „Problemy gospodarki komunalnej m. Płocka", drukowane obecnie nakładem Komitetu, które pozwoli na prawidłowe kierowanie rozwiązywaniem tych istotnych dla rozwoju miasta spraw. Będzie ono przedmiotem konferencji naukowo-gospodarczej w Płocku.

Podobne znaczenie mają wyniki masowego badania nad zatrudnieniem kobiet, przeprowadzonego przez doc. dr A. Rajkiewicza, które doprowadziło do sformułowania szeregu postulatów co do dalszej lokalizacji zakładów przemysłowych określonego charakteru w m. Płocku. Badania z zakresu preferencji zawodowych młodzieży szkół płockich pozwoliły na sformułowanie postulatów, które przyśpieszyły organizowanie nowych szkół zawodowych, prawidłowego kierowania młodzieży do uczelni wyższych z zapewnieniem im powrotu do miasta itd.

Badanie sondażowe dotyczące opinii mieszkańców wsi o sposobach rozwiązania sytuacji gospodarstw podupadłych i ludności dwuzawodowej (chłopa-robotnika) przeprowadzone pod kierunkiem dr D. Gałaja — daje pewną podstawę dla realizacji już podjętej uchwały Rządu w tych sprawach w 1962 r.

Badanie rezerw siły roboczej i opracowanie przez doc. dr K. Miękusa rozmieszczenia tych rezerw w płockim okręgu przemysłowym już może posłużyć polityce zatrudnienia.

Praktyczne znaczenie mają już niektóre prace wykonywane w Katedrze Socjoligii UAM, a dotyczące zagadnień przesiedleńczych, w związku z budową Huty Aluminium w Malińcu.

W problematyce i kierunkach zainteresowań badawczych występuje jeszcze obecnie duże rozproszenie, co może utrudniać w przyszłości dokonywanie koniecznych syntez, aby osiągnięty mógł być cel poznawczo-naukowy tych badań, jako badań kompleksowych. Trudności są tu duże i różnorodne. Trzeba się m. in. liczyć z faktem upływu pewnego okresu czasu, niezbędnego dla przestawienia się niektórych zespołów na nową problematykę i metody badawcze, co jest konieczne dla zapewnienia ciągłości i kompleksowości badań.

KONFERENCJA W SPRAWIE ORGANIZACJI DALSZYCH BADAŃ W REJONIE PŁOCKA

W związku z koncentracją prac naukowo-badawczych, prowadzonych przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych P. A. N. w rejonie Płocka została zorganizowana z inicjatywy tegoż Komitetu konferencja, mająca na celu omówienie spraw organizacji dalszych badań w rejonie Płocka oraz możliwości praktycznego wykorzystania wyników dotychczasowych badań.

W konferencji, która odbyła się 24 kwietnia 1963 w gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku wzięli udział: Przewodniczący Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych P. A. N. wicepremier prof. dr. Stefan Ignar, przedstawiciele Komitetu, Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz władz terenowych i partyjnych miasta i powiatu.

Obok koordynacji badań dla celów syntezy naukowej równie potrzebna jest koordynacja między badaniami a życiem praktycznym — problemy te były przedmiotem rozważań uczestników narady, która doprowadził do skonkretyzowania form współpracy, ujętych we wnioskach z narady, przygotowanych przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

Projekt wniosków z narady

1. Zainicjować organizację narad naukowo-gospodarczych nad wynikami opracowań. Najwłaściwsze organizowanie narad na terenie Towarzystwa Naukowego Płockiego.
2. Ustalić formę i miejsce składania doraźnych spostrzeżeń, informacji nasuwających się w toku narad gospodarczych. Propozycja, by składać je w Towarzystwie Naukowym Płockim.
3. Należałoby podjąć opracowanie niektórych tematów w sposób praktyczny nadający się do natychmiastowego zastosowania w terenie:
   a) polityka kredytowa dla budownictwa rolnego,
   b) postępowanie z robotnikami rolnymi opuszczającymi pracę w uspołecznionych gospodarstwach rolnych, ale blokujących mieszkania,
   c) regulacja stosunków wodnych,
   d) studia nad przyszłym charakterem wsi,
   e) sposób finansowania budownictwa drogowego ważnego dla Kombinatu,
   f) organizacja usług i finansowanie budownictwa usługowego,
   g) praktyczny sposób zabezpieczenia pokrycia finansowego na realizację wniosków wynikających z prac naukowych,
   h) ustalenie profilu rolnictwa w mieście i pasie podmiejskim,
   i) rozszerzenie badań nad orientacją zawodową abiturientów szkół na młodzież wiejską,
   j) typowanie stanowisk w zakładach pracy, które mają być obsadzone przez kobiety,
   k) badanie praktycznego funkcjonowania administracji terenowej,
   l) problem celowego dofinansowania PGR.
4. Proponuje się by w roku 1964 odbyła się sesja wyjazdowa Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych dla podsumowania wyników badań przed 20-leciem Polski Ludowej.
5. Proponuje się, aby Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych włączył się do przygotowywanego przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku zjazdu miast budujących Kombinaty.
6. Proponuje się powołanie na szczeblu centralnym komisji do opracowania projektu uchwały KERM w sprawie budowy domków dla chłoporobotników. W pracach tej komisji przedstawiciele Płocka chętnie wezmą udział.
7. Należy przyspieszyć zatwierdzenie planu regionalnego rejonu płockiego.
8. Należałoby rozszerzyć uprawnienia władz terenowych w rejonie Płocka dla zabezpieczenia bardziej operatywnego kierownictwa w realizacji planu regionalnego i wniosków naukowców.

Projekt wniosków z narady płockiej był omawiany na posiedzeniu Prezydium Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN w Warszawie. Prezydium postanowiło, ażeby w najbliższym czasie zorganizować naradę popularno-naukową w Płocku z udziałem przedstawicieli wsi, a w późniejszym terminie — dwudniową konferencję poświęconą badaniom w mieście w rejonie i wskazaniom praktycznym, wypływającym z tych badań.

PROF. DR JERZY PNIEWSKI JEDNYM Z ODKRYWCÓW TAJEMNIC JĄDRA ATOMOWEGO*)

Jerzy Pniewski, syn Henryka, zasłużonego płockiego pedagoga, i Amelii z Babeckich, urodził się 1.6.1913 r. w Płocku.

Nauki w zakresie szkoły średniej pobierał w Gimnazjum im. St. Małachowskiego w Płocku, uzyskując świadectwo dojrzałości w roku 1930.

Studia wyższe odbył na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego, zdobywając niezależnie stopnie magistra matematyki i magistra fizyki.

W roku 1935 podjął obowiązki asystenta Instytutu Fizyki Doświadczalnej tego Uniwersytetu.

W roku 1938 ogłosił drukiem pierwszą pracę naukową. Dorobek naukowy Jerzego Pniewskiego obejmuje prace z zakresu optyki molekularnej, fizyki jądra ato-

*)W poprzednim numerze „Notatek Płockich" podaliśmy krótką wzmiankę, że pionierskie badania jądra atomowego prof. Mariana Danysza i prof. Jerzego Pniewskiego zostały uznane za najciekawsze wydarzenie w nauce polskiej w 1962 r. W związku z tym zamieszczamy powyższą notatkę biograficzną.

Prof. dr Jerzy Pniewski (pierwszy z prawej i prof. dr Marian Danysz

mowego, techniki emulsji jądrowych, fizyki jądrowej wysokich energii i cząstek elementarnych.

W okresie okupacji pracował jako wykładowca na Tajnych Kompletach Uniwersyteckich do czasu powstania warszawskiego, a następnie w Kielcach, wykładając fizykę i matematykę dla studentów różnych specjalności.

W roku 1945 jako adiunkt Instytutu Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego podjął jego odbudowę.

W roku 1948 wyjechał na dwuletnie studia z zakresu fizyki jądrowej do Uniwersytetu w Liverpoolu.

Po powrocie do kraju uzyskał stopień doktora fizyki. Wkrótce został zastępcą profesora, a następnie profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1954 otrzymał Katedrę Fizyki Doświadczalnej oraz został kierownikiem Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1961 został kierownikiem Katedry Fizyki Cząstek Elementarnych. Niezależnie od tego przez 3 lata 1945—1948 był kierownikiem Zakładu Fizyki S.G.G.W., a od roku 1953 pracownikiem Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk a następnie Instytutu Badań Jądrowych, będąc kolejno odpowiedzialnym za kierownictwo różnych zakładów w tych Instytutach.

W roku 1950 prof. Jerzy Pniewski rozpoczął ścisłą współpracę z prof. Marianem Danyszem. Wiele prac wykonali oni wspólnie oraz wspólnie kierowali szeregiem prac młodszych współpracowników.

Przed 10 laty odkryli oni jądro atomowe, w którym poza normalnymi składnikami występowała cząstka zwana hiperonem. Odkrycie to, za które uzyskali nagrodę państwową, zmieniło pogląd na temat składu materii jądrowej. Proton i neutron przestały być jedynymi składnikami jądrowymi, jeden z hiperonów stał się trzecim składnikiem.

W ciągu 10 lat znaleziono tysiące takich jąder w różnych laboratoriach na całym świecie. Są one obecnie nazywane hiperjądrami lub hiperfragmentami.

W ośrodku warszawskim wykonano wiele prac z tej dziedziny. Jeden ze współpracowników obu profesorów dr Janusz Zakrzewski wskazał drogę wykrywania ciężkich struktur hiperjądrowych.

W ub. roku obaj profesorowie wykazali możliwość tworzenia się izomerów hiperjądrowych, a w bieżącym roku wspólnie z mgr Krystyną Garbowską, mgr Tadeuszem Pniewskim (również płoczczaninem) i dr Januszem Zakrzewskim odkryli hiperjądro, zawierające dwa hiperony. Ten jak dotychczas jedyny przypadek pozwolił rozstrzygnąć, czy i jak oddziaływują na siebie owe hiperony.

Mimo olbrzymiego rozwoju badań podstawowych fizyki jądra atomowego tak eksperymentalnych, jak i teoretycznych, oraz ciągłego rozszerzania się zakresu zastosowania energii jądrowej — podstawy teoretyczne wielu procesów nie są jeszcze dostatecznie dobrze znane. Wiele podstawowych zjawisk dotyczących struktury jądra i oddziaływań cząstek elementarnych czeka ciągle na wyjaśnienie.

W przypadku obecności hiperonu w jądrze atomowym jądro to staje się niejako „naznaczone", co ułatwia śledzenie wysokoenergetycznych procesów rozbijania jąder oraz poznanie struktury tych jąder.

*

Prof. dr Jerzy Pniewski udzielił niżej podpisanemu okolicznościowego wywiadu. Uzyskane tą drogą materiały podajemy jako uzupełnienie notatki biograficznej.

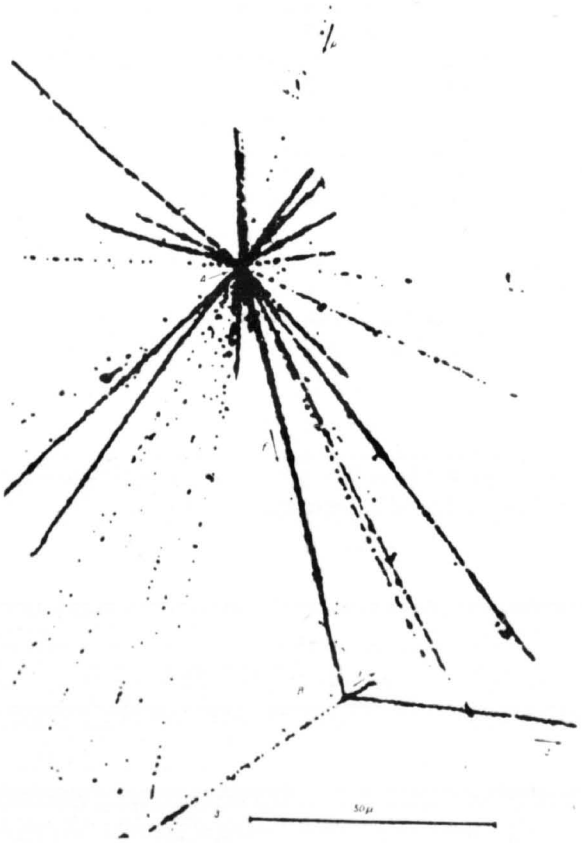

Fotografia przedstawia przypadek pierwszego hiperjądra zarejestrowanego w emulsji jądrowej. Jest to oczywiście mikrofotografia jak łatwo zorientować się z załączonej skali. Cząstka kosmiczna rozbija jądro srebra lub bromu w punkcie A produkując jednocześnie hiperjądro, które zatrzymuje się w punkcie B, a następnie rozpada się.

(Objaśnienie prof. J. Pniewskiego)

Profesorowie M. Danysz i J. Pniewski otrzymali za swoje dotychczasowe prace odkrywcze 2 zespołowe nagrody: w r. 1955 nagrodę państwową oraz w r. 1962 nagrodę Państwowej Rady do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej. Prof. Pniewski nie zajmuje się jednak badaniami z zakresu energii jądrowej w ścisłym znaczeniu tego słowa, natomiast metody pracy w zakresie fizyki wysokich energii i cząstek elementarnych odpowiadają mu bardziej od tych, które są stosowane w innych dziedzinach fizyki.

W ciągu 25 lat od ogłoszenia drukiem swej pierwszej pracy naukowej Jerzy Pniewski opublikował ponad 20 prac, a ponadto — szereg artykułów monograficznych lub popularyzujących zagadnienia fizyki współczesnej. Ogłosił również pewną ilość pozycji z zakresu literatury pomocniczej dla szkół i spraw organizacji nauki.

Jako kierownik Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego prof. Pniewski jest w dużym stopniu odpowiedzialny za tok studiów fizyki na tym Uniwersytecie. Pracę tę jednak, jak w ogóle zajęcia pedagogiczne, bardzo lubi. Natomiast nie znosi pracy organizacyjnej, która pochłania mu mnóstwo czasu. Ponieważ uczestniczy w dwudziestu paru różnych radach, komisjach i komitetach, nieraz musi kraść czas na pracę naukową z nocy lub dni świątecznych.

Prof. Pniewski bierze udział w 3 — 5 konferencjach międzynarodowych rocznie. Odwiedził w ten sposób większość krajów europejskich oraz uczestniczył w konferencji UNESCO w 1956 r. w New Delhi w Indiach.

Przy tak rozlicznych zajęciach prof. Pniewski nie może zbyt często odwiedzać Płocka, przyjeżdża tu jednak do rodziny. Z okazji takich przyjazdów kilkakrotnie wygłosił odczyty naukowe, ostatnio w maju 1962 r. na konferencji nauczycieli płockich.

Z okresem pobytu w szkole im. Stanisława Małachowskiego łączą się najmilsze wspomnienia Profesora: „Do dziś zachowałem prawdziwy szacunek i uznanie dla całego grona nauczycielskiego, które stanowiło dobrany zespół doskonałych fachowców, szczerze oddanych szkole i wychowaniu młodzieży. Tamte lata uważam za beztroskie, kiedy inni za mnie myśleli, czego i jak mam się uczyć... W każdym razie myślę, że same miłe wspomnienia z okresu pobytu w szkole płockiej mogą być dowodem, że wpływ jej był bardzo pozytywny".

Na pytanie o obecny stosunek do rodzinnego miasta, przyszłej stolicy polskiej petrochemii, prof. Pniewski odpowiedział: „Z wielką radością śledzę rozwój miasta. Wierzę, że nie zatraci ono dawnego uroku i będzie nadal kultywować piękne własne tradycje. Płock był, jest i będzie dla mnie miastem, które obdarzam wielkim sentymentem".

(Wywiad przeprowadził mgr Stanisław Kostanecki)

Z AKTUALNYCH PROBLEMÓW MIASTA

JAKUB CHOJNACKI

O POLITYCE PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ W PŁOCKU

Na pojęcie właściwej polityki mieszkaniowej składają się następujące elementy:

1) budowa dobrych mieszkań tanio i w zaplanowanych terminach,
2) sprawiedliwy i zgodny z przepisami ich przydział,
3) gospodarne eksploatowanie i konserwacja.

W artykule niniejszym zajmę się obecną polityką przydziału mieszkań, która została wprowadzona w Płocku uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z 26 maja 1961 r. W zasadzie jej stosowanie przewidziane jest na okres obecnej pięciolatki tj. na lata 1961—65. Problem budownictwa mieszkaniowego w Płocku poruszę tylko marginesowo.

Oczywiste jest, że obecnie stosowane zasady przydziału mają ścisły związek z faktycznym stanem rzeczy, który „z dobrodziejstwem inwentarza" otrzymała w spadku nowowybrana Miejska Rada Narodowa i jej Prezydium.

W latach 1945—49 zbudowano w Płocku 175 budynków o 568 izbach. Były to prawie wyłącznie domki jednorodzinne. W okresie realizacji ostatnich dwóch planów długofalowych (1950—60), a więc w ciągu 11 lat, miastu przybyło 4.901 izb. W tym samym okresie ludność miasta wzrosła o 9.670 osób. Obrazuje to tabela.

Tabela 1

	1950	1955	1960
1. Ilość mieszkańców Płocka zameldowanych na stałe	33.128	37.015	42.798
2. Ilość izb mieszkalnych	17.762	19.687	22.663
3. Ilość mieszkań	7.702	—	10.106
4. Ilość osób na izbę	1,9	1,9	1,9
5. Przeciętna krajowa (miasta i osiedla)	1,6	1,6	1,5

Z tabeli wynika, że mimo budownictwa nowych mieszkań wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę nie poprawiał się i jest o 24% gorszy niż przeciętna krajowa. Również i w pozostałych miastach wydzielonych w województwie warszawskim zagęszczenie jest niższe niż w Płocku i wynosi: w Otwocku 1,7; w Pruszkowie 1,7; w Siedlcach 1,6; w Żyrardowie 1,8; w Warszawie wynosi 1,6.

Budownictwo nowych mieszkań w ubiegłej 5-latce (1956—60) obrazuje tabela 2.

Budownictwo mieszkaniowe w Płocku w latach: 1956—60

Tabela 2

Inwestor	1956	1957	1958	1959	1960	razem izb 1956—1960
I. Miejs. Rada Narodowa	254	292	54	190	—	790
II. Zakł. Pracy	214	240	160	118	268	1000
III. Budown. Sp-cze	—	—	—	156	290	446
IV. Budown. indywid.	—	109	114	239	278	740
Razem	468	641	328	703	836	2976
Przyrost naturalny osób	665	652	527	518	437	3349

Z tabel tych można wyliczyć, że wskaźnik budownictwa mieszkaniowego nie był stosunkowo niski, gdyż wynosił przeciętnie rocznie 15 izb na 1.000 mieszkańców (Kraj — 12,4 izby), i 895 izb (Kraj — 727 izb) na 1.000 osób przyrostu naturalnego. W 1956 r. wybudowano — 2,4%, a w 1960 r. — 3,8% istniejącego w mieście stanu zasobów. Mimo to sytuacja mieszkaniowa w mieście nie poprawiła się, a nawet wręcz przeciwnie — pogorszyła, ponieważ zagęszczenie osób na izbę w nowym budownictwie jest zawsze (z różnych względów) niższe, np. na Osiedlu domków jednorodzinnych przy ul. Dobrzyńskiej, wyłączonych spod publicznej gospodarki lokalami, zagęszczenie wynosi tylko 1,1 osoby na izbę. Wynika z tego, że utrzymanie w latach 1950—1960 wskaźnika zagęszczenia na tym samym poziomie oznaczało w praktyce powiększenie zagęszczenia na izbę w starych mieszkaniach, a więc przede wszystkim w Starym Mieście i w Śródmieściu — głównie na skutek migracji do miasta i przyrostu naturalnego.

Ten podstawowy problem gospodarki mieszkaniowej w Płocku, polegający na rozpiętości między ogromnym zapotrzebowaniem na mieszkania a rozmiarami budownictwa mieszkaniowego był jeszcze pogłębiany przez szereg przyczyn.

Oto najważniejsze z nich:

1. **Brak odpowiedniej ilości samodzielnych mieszkań w stosunku do istniejących i nowozakładanych gospodarstw domowych.** W końcu 1960 r. na 100 mieszkań przypadały 133 gospodarstwa domowe ((przeciętna krajowa 122). Oznaczało to, że 3.350 rodzin nie posiadało samodzielnych mieszkań. Nawet założywszy, że ca 1/3 rodzin nie potrzebuje samodzielnych mieszkań (osoby samotne, osoby starsze wymagające opieki itp.), to jednak sytuacja pogarszała się.

Dane statystyczne wykazują, że w naszym mieście ilość zawartych małżeństw na 1000 mieszkańców wynosiła:

w 1956 r. — 8,1
w 1957 r. — 7,1
w 1958 r. — 7,7
w 1959 r. — 6,6
w 1960 r. — 6,2

Porównanie liczby zbudowanych w tym okresie i przeznaczonych dla „starych" Płoczczan (zameldowanych na stałe w dniu 31.XII.60 r.) 15 izb na 1000 mieszkańców, czyli 5 mieszkań rocznie, z przeciętną roczną 7 małżeństw — wskazuje, iż taki przyrost mieszkań nie mógł się przyczynić do zmniejszenia deficytu samodzielnych mieszkań rodzinnych, a nawet przeciwnie — był jednoznaczny z pogłębieniem się tego deficytu (lata 1961 i 62 przyniosły pewną poprawę), gdyż głównym źródłem nowych potrzeb mieszkaniowych są nowozakładane rodziny. Jedną z podstaw polityki mieszkaniowej powinno być dostarczenie rodzinie — choćby najskromniejszego ale samodzielnego mieszkania. Z uwagi na fakt, że pod koniec następnej 5-latki odczujemy skutki powojennej „eksplozji ludnościowej" (dorastają liczne powojenne roczniki i będą zawierać związki małżeńskie) — nasunęła się twarda konieczność zmniejszenia norm powierzchni mieszkalnej do 5—7 m² na osobę, aby móc zaspokoić potrzeby jak największej ilości już obecnie czekających rodzin..

2. **Zużycie i wiek zasobów mieszkaniowych Śródmieścia i Starego Miasta, zła jakość techniczna oraz zły stan urządzeń sanitarnych.**

Z wyliczeń Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego (vide: Z. M. Skałuba — Zużycie zasobów mieszkaniowych w Płocku, „Notatki Płockie" Nr 11/12 z 1959 r.) wynika, że struktura wieku zasobów mieszkaniowych w Płocku — Śródmieściu wyglądała w 1950 r. następująco:

Zasoby mieszkaniowe w Śródmieściu Płocka

Tabela nr 3

Okres powstania	Izby	%
do 1850 r.	3.213	36
1851 — 1900	4.539	51
1901 — 1917	676	7
1918 — 1944	472	6
Ogółem	8.900	100%

Należy przy tym dodać, że na zasoby Starego Miasta, znajdującego się w granicach dawnego miejskiego muru obronnego wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego około 1360 r. (Wzgórze katedralno-zamkowe, Dom pod Trzema Trąbami, Tumska, Kwiatka, Okrzei, jar Kazimierza Wielkiego, korona Skarpy Wiślanej — łącznie 20 ha), składają się budynki, których przeciętny wiek przekracza znacznie 100 lat. Świadomość tego stanu rzeczy winna uczulić władze miejskie na ten problem.

3. **Nieprawidłowa polityka remontów** — graniczącą niekiedy z przestępczością — polegającą na wydatkowaniu na remonty wnętrz mieszkań wielu milionów złotych, przeznaczonych na remonty domów dla powstrzymywania ich szybko postępującej dekapitalizacji i uniknięcia przedwczesnych wyburzeń. Stąd w ostatnich latach stopa rocznych ubytków starych zasobów mieszkaniowych była stosunkowo wysoka — mimo wielkich nakładów państwa.

Celem polityki remontów z funduszów państwowych winno być utrzymanie majątku narodowego w dobrym stanie użytkowym, przede wszystkim posesji administrowanych przez Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, który administrował 25% izb w mieście (koniec 1960 r.).

Widok z wieży ratusza na Stare Miasto, w którym w 3.486 izbach mieszka obecnie 6.302 osoby
foto: Herbert Hensky

Poprawa warunków mieszkaniowych w Płocku to nie tylko nowe budownictwo, to jednocześnie właściwa gospodarka istniejącymi już zasobami, a więc remonty i konserwacja obiektów zamieszkałych.

4. **Sprzeczność normy kwaterunkowej z normą projektową.** Przejawiało się to w niezgodności obowiązującej normy zaludnienia mieszkań (10 m² powierzchni mieszkalnej na osobę) z obowiązującym od 13 lat w Kraju normatywem projektowania wynoszącym średnio 7 m² powierzchni mieszkalnej i 11 do 12 m² powierzchni użytkowej na osobę. Rezultatem tego było wydłużanie się kolejki osób oczekujących na mieszkania.

5. **Zaspakajanie potrzeb subiektywnych** części obywateli — z pomijaniem potrzeb obiektywnych. Potrzeby mieszkaniowe w Płocku możemy podzielić na: obiektywne i subiektywne, przy czym te ostatnie polegają na dążeniu do poprawy posiadanych już znośnych warunków mieszkaniowych. Dopóki wymogi wynikające z obiektywnych potrzeb mieszkaniowych nie są zaspokojone, dopóty problem mieszkaniowy ma charakter ilościowy. W Płocku do 1961 r. włącznie przyrost nowych izb zaledwie równoważył przyrost rzeczywisty ludności, tzn. przyrost naturalny plus migracja. Wyrazem tego jest utrzymywanie się w okresie 1950—61 wskaźnika zagęszczenia izby na tym samym poziomie (1,9 osoby na izbę).

Świadczy to dowodnie, że problem zaspakajania potrzeb mieszkaniowych obiektywnych w naszym mieście trwać będzie wiele jeszcze lat i nie prędko będzie można przystąpić do zaspakajania potrzeb subiektywnych, tj. do dostarczania wszystkim mieszkańcom lokali samodzielnych, większych, oraz lepiej wyposażonych technicznie. A więc zaspokajanie w ubiegłych latach potrzeb subiektywnych — często ludzi dobrze zarabiających — nie leżało w interesie miasta i taki tryb przydziałów utrudniał załatwianie najpilniejszych potrzeb osób słabych ekonomicznie.

Sprawdza się teza, że łatwiej jest przejść z mniejszego dobrobytu do większego, niż przejść z większej biedy do mniejszej. Osoby znajdujące się w ciężkich warunkach pochodzą ze środowiska, w którym własna inicjatywa jest ograniczona z powodu niskiego dochodu na osobę w rodzinie (im biedniejsza — tym liczniejsza), i realna pomoc tym mieszkańcom Płocka winna być udzielana z bezpłatnego budownictwa państwowego (MRN i zakładów pracy).

Ażeby potrzebom obiektywnym szybciej podołać, zmniejszyć kolejkę czekających i czasokres oczekiwania na przydział mieszkań, Miejska Rada Narodowa uchwałą z 4. X. 61 r. wprowadziła nowe „jednolite" normy, obowiązujące w nowym i starym budownictwie tak dla mieszkań kwaterunkowych, służbowo-zakładowych jak też i spółdzielczych. Nowe normy wynoszące 5 — 7 m² powierzchni mieszkalnej na osobę uprawnioną do zamieszkania w danym lokalu nie działają wstecz i nie naruszają praw nabytych.

Stąd wypływa wniosek, że należy budować więcej mieszkań małych i średnich tj, więcej mieszkań samodzielnych dla małych rodzin, jako że przeciętna rodzina w Płocku liczy 3,2 osób (w kraju 2,6 osób). Chodzi tu o stworzenie najemcom dogodniejszych — niż dawniej — warunków współżycia i użytkowania lokali.

W Płocku dopiero z chwilą zrealizowania planu perspektywicznego, a więc w r. 1980, k a ż d a rodzina będzie mogła mieć dobre mieszkanie, tj. takie w których liczba osób będzie równa lub mniejsza od ilości izb. Zakłada się, że w tymże roku zagęszczenie na izbę w Płocku wynosić będzie około 1 osoby (na izbę) tj. tyle ile wynosiło w r. 1960 w NRD, NRF, Francji, Anglii, Szwecji, Belgii, Norwegii, Włoszech.

6. **Brak poszanowania dla obowiązujących przepisów prawa lokalowego, a także nie egzekwowanie ich przez władze kwaterunkowe.** Stąd też w okresie 1950—60 około 500 rodzin zdobyło mieszkania bądź

zajęło pomieszczenia niemieszkalne (suterény, izby szkolne — szpitalne, zaplecza sklepowe, domy kultury, muzea itp.) drogą wdarcia się lub samowoli, albo też kupna od osób przeprowadzających się do domków jednorodzinnych, mieszkań spółdzielczych, zakładowych itp.

Na skutek tych nadużyć ludzie uczciwi, cierpliwie czekający w kolejce, często z decyzjami w kieszeni, nie mogli objąć w posiadanie przyznanego im lokalu.

*

Wracając do problemu przyrostu naturalnego należy stwierdzić, że wprawdzie ma on tendencję malejącą (jest niższy niż przeciętna krajowa — spadła liczba zawieranych małżeństw, małe roczniki wojenne), jednak był on dostatecznie wysoki, przede wszystkim wśród rodzin niezamożnych, aby miasto dotkliwie odczuło jego skutki.

Na krytyczny stan w dziedzinie przydziału mieszkań wpłynęły dwa rodzaje czynników. Z przeszkód natury obiektywnej i subiektywnej Prezydium postanowiło usunąć te ostatnie, jako całkowicie zależne od pracy organów miejskich, od ich inwencji, gospodarności, uczciwości. W przydziałach bowiem mieszkań nastąpiła już pełna decentralizacji. Nawet odwołania w trybie II instancji od wydanych decyzji w sprawach lokalowych nie są przesyłane na szczebel wojewódzki, a załatwiane są w mieście!

Po analizie i dyskusjach Prezydium doszło do wniosku, że należy stworzyć takie konkretne zasady postępowania, które zagwarantowałyby przydział najsłuszniejszy, uniemożliwiając jakieś zupełnie swobodne uznanie Wydziału Spraw Lokalowych czy Komisji Mieszkaniowych.

Zespół tych zasad należało tak pomyśleć, aby każdy wnioskodawca mógł odrazu wiedzieć, czy może liczyć na przydział bezpłatnego mieszkania państwowego.

Ażeby nie było jakichkolwiek nacisków i podejrzeń, Przewodniczący Prezydium zrezygnował z przysługu-

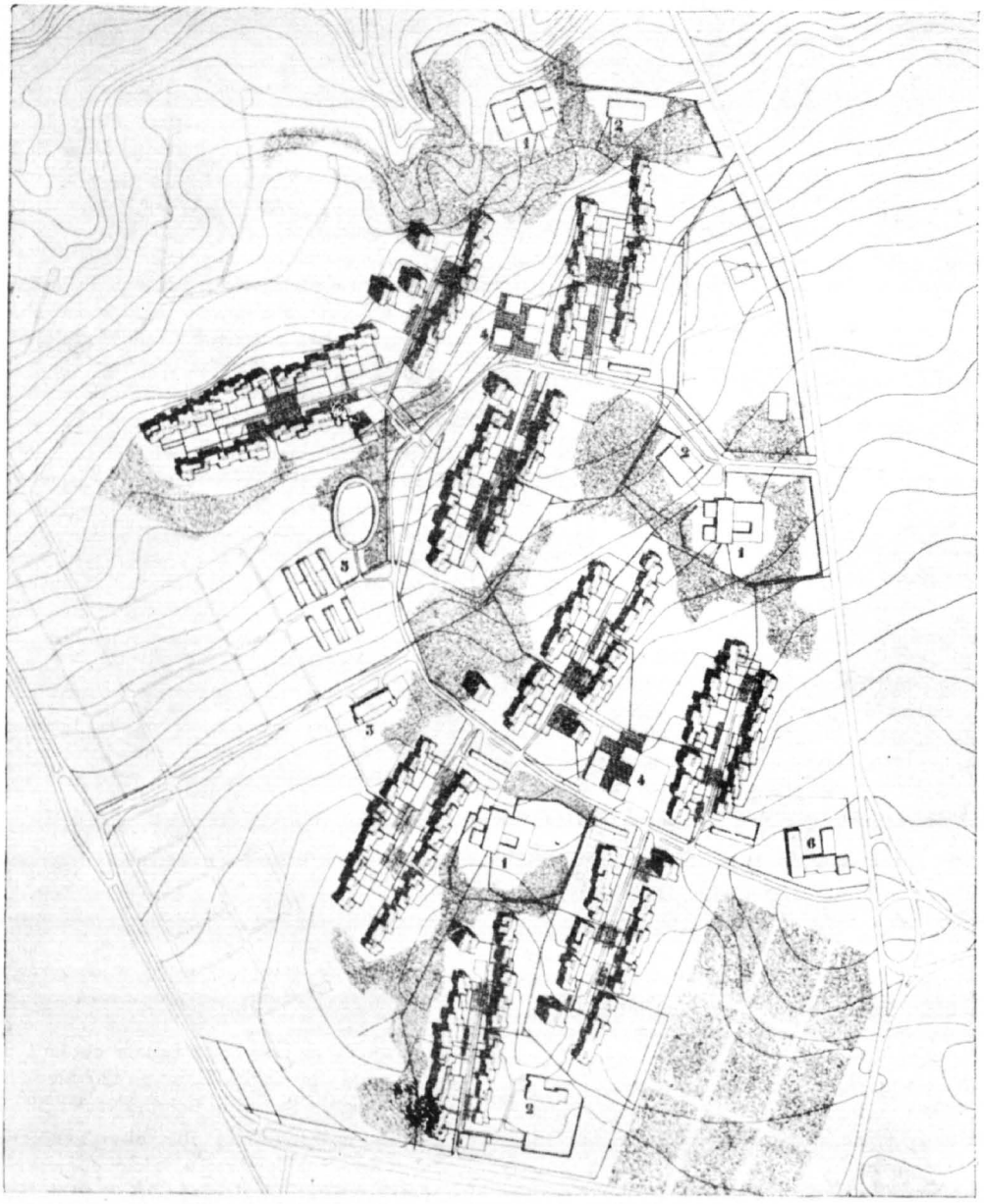

Projekt osiedla mieszkaniowego Wielka Dobrzyńska
Z lewej — ulica Dobrzyńska, na dole — Aleja Kobylińskiego

jącej do jego dyspozycji — puli mieszkań. Wyeliminowano przeto „wyjątki" i naruszanie zasady kolegialności przy decydowaniu o przydziale.

Stara zabudowa przy placu 13 Straconych
foto: Władysław Kozłowski

Uchwała Sesji Miejskiej Rady Narodowej z 26 maja 1961 r. ze zmianami wprowadzonymi uchwałą z 8 grudnia 1962 r. w sprawie zasad polityki kwaterunkowej na lata 1961—65 dokładnie precyzowała, kto może otrzymać mieszkanie. Przydział lokali mieszkalnych pozostających w dyspozycji MRN w Płocku może być dokonany tylko z ustalonej listy kolejności na rzecz tych osób, którym mieszkania zostały przyznane przez Miejską Komisję Przydziału Mieszkań i:

a) zajmujących w dniu wejścia w życie Prawa Lokalowego (12.2.59) lub, które zajęły po tym dniu na podstawie tytułu prawnego pomieszczenie nie nadające się do zamieszkania jak: piwnice, sutereny i strychy niemieszkalne, komórki itp.;
b) zajmujących lokale ulegające rozbiórce z tytułu zagrożenia i przekwaterowań inwestycyjnych;
c) zajmujących lokale nadmiernie zagęszczone tj. takie, w których na każdą osobę (uprawnioną do zamieszkania w danym lokalu) przypada poniżej 4 m² pow. mieszkalnej łącznie z kuchnią (nauczyciele poniżej 5 m²);
d) przekwaterowywanych w wykonaniu prawomocnych wyroków sądowych i ostatecznych decyzji administracyjnych.

Spośród wymienionych wyżej kategorii osób — dwie pierwsze (a i b) otrzymać winny przydział właściwych lokali mieszkalnych — w pierwszej kolejności. Osoby te bowiem znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji — z przyczyn od nich niezależnych, często sięgających okresu przedwojennego lub wojennego. Nie jest również winą tych osób, że domy, w których mieszkają, trzeba wyburzyć — bądź na skutek ich zużycia fizycznego lub braku remontów, bądź też w ramach wyburzeń inwestycyjnych. Za ten stan rzeczy odpowiada władza.

Odmiennie ustosunkować się należy do kategorii osób, wymienionych pod pozycją c. Zagęszczenie mieszkania było wynikiem nierozważnego często powiększania rodziny, lub przyjmowania podnajemców. Było to wynikiem ich osobistego działania, a nie jakiejś obiektywnej, niezawinionej konieczności życiowej. Stąd potrzeby mieszkaniowe tej kategorii osób, załatwiane są w dalszej kolejności.

Zasady te ustalają również, że:

1) Osoby, których przeciętny zarobek miesięczny za ostatnie 12 miesięcy wynosi:
1.500 zł dla osoby samotnej,
1.250 zł na osobę w rodzinie dwuosobowej lub
1.000zł na osobę w rodzinie 3-osobowej i więcej— nie mogą liczyć na przydział bezpłatnego mieszkania państwowego (kwaterunkowego czy zakładowego), a winny zapisać się na członków Spółdzielni Mieszkaniowej.
2) Przedsiębiorstwa, realizujące własne budownictwo zakładowe, mają zaspokoić potrzeby mieszkaniowe wszystkich swych pracowników. Zakłady te zobowiązano do sporządzenia 5-letnich planów przydziałów mieszkań. Złożone już przez pracowników tych zakładów wnioski o przydział — zostały przez Wydział Spraw Lokalowych przesłane dyrekcjom zakładów.
3) Nie może otrzymać mieszkania ten, kto mieszka w mieście krócej niż 5 lat.
4) Osoby mające „znośne" warunki mieszkaniowe (tj. gdzie na osobę w rodzinie wypada powyżej 4 m² powierzchni łącznie z kuchnią) winny poczekać na poprawę warunków mieszkaniowych do następnej 5-latki. Trzeba powiedzieć, że w zasadzie w żadnym mieście w kraju nie przewiduje się likwidacji nadmiernego zagęszczenia (poniżej 5 m² na osobę) w bieżącej 5-latce i w związku z tym polepszenie sytuacji mieszkaniowej osobom znajdującym się w nienajgorszej sytuacji mieszkaniowej jest społecznie niesłuszne i nie powinno być stosowane.
5) Kto ma działkę budowlaną, gospodarstwo rolne, nieruchomość lub inne dobra materialne, które można spieniężyć, winien swe warunki poprawić sobie sam, a nie liczyć na państwo.
6) Od chwili ostatniego przydziału mieszkania kwaterunkowego lub służbowo-zakładowego winno upłynąć co najmniej 10 lat (chyba, że lokal przyznany był czasowo) i dopiero po upływie tego czasokresu wnioskodawca może wystąpić o ponowny przydział.
7) Młodzi ludzie — zawierający związek małżeński, winni dochodzić do uzyskania mieszkania w zasadzie własną pracą, przede wszystkim drogą oszczędności i zapisania się do Spółdzielni Mieszkaniowej.
8) Mieszkania budowane przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, PBP „Petrobudowa" i Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągu Naftowego są przeznaczone dla sprowadzanych fachowców. Płocczanie pracujący w tych zakła-

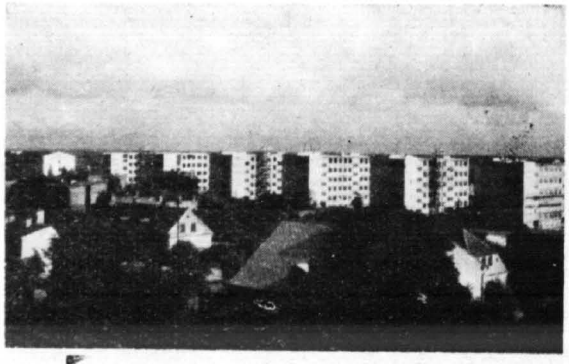

Fragment nowego osiedla — Kolegialna II
foto: Stanisław Wlaszek

dach — o ile odpowiadają kryteriom obecnie obowiązującym — korzystają z mieszkań budowanych przez Miejską Radę Narodową.

Jak z powyższego widać, jest to polityka na „nie", wprowadzająca szereg ostracyzmów — ale przejściowo polityka konieczna dla umożliwienia władzom miejskim wyjścia z trwałego dotychczasowego impasu oraz dla umożliwienia realizacji przydziału 900 mieszkań w bieżącym planie 5-letnim tym osobom i rodzinom, które rzeczywiście na przydział w pierwszej kolejności zasługują.

Powyższych negatywnych zasad; polityki mieszkaniowej i wydawania decyzji nie stosuje się jednak do osób:

a) które utraciły mieszkania wskutek klęski żywiołowej (powódź, huragan, pożar ew. innej awarii.)

b) wykwaterowanych ze szkół oraz innych obiektów użyteczności publicznej, potrzebnych miastu dla realizacji specjalnych zadań,

c) otrzymujących lokale z tytułu przekwaterowań inwestycyjnych,

d) otrzymujących mieszkania w związku z koniecznym ruchem służbowym. Dotyczy to fachowców szczególnie ważnych i niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki miejskiej i zakładowej oraz instytucji położonych na terenie miasta, a nie prowadzących własnego budownictwa mieszkaniowego, na których sprowadzenie do miasta wyraziło zgodę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w trybie przewidzianym Uchwałą Prezydium MRN z dn. 25.V.62 r.

Osoby te (pkt. a do d) korzystają z pierwszeństwa przydziału przed ustaloną listą kolejności, a przydziału lokali dokonuje (bez opinii Społecznej Komisji Mieszkaniowej) Wydział Spraw Lokalowych na podstawie decyzji Miejskiej Komisji Przydziału Mieszkań.

Przeprowadzając w 1961—62 r. akcję weryfikacji, Prezydium nie poszło na masowy udział aktywistów dla dokonywania wizji lokali wnioskodawców, a pracę tę wykonało przez powołaną jeszcze przed VIII Plenum Społeczną Komisję Mieszkaniową w składzie 7 radnych MRN i 6 aktywistów związkowych. Utworzono 4 trójki społeczne, które wyłącznie po pracy, w okresie do 31 marca 1963 r. dokonały 1.400 wizji lokali.

Po przeprowadzeniu wizji lokalu wnioskodawcy, plenum wspomnianej Komisji wydaje opinię — wniosek, po czym Wydział Spraw Lokalowych — jako organ administracji państwowej, załączając własną opinię przedkłada wnioski na posiedzenie Miejskiej Komisji Przydziału Mieszkań dla wydania decyzji. Decyzja tejże Komisji jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie.

Rozpatrzenie wniosków i wydanie ostatecznych decyzji przez Miejską Komisję Przydziału Mieszkań pochłonęło dotychczas 55 dni pracy. Podstawowymi zasadami obecnej polityki przydziału mieszkań w Płocku są: jednorodzinne zasiedlanie nowo budowanych mieszkań; uzależnienie wielkości mieszkań od ilości zajmujących je osób, oraz od wielkości powierzchni przypadającej na jedną osobę. Komisja ta sporządziła także 5-letni miejski plan przydziału mieszkań z podziałem na półrocza i rodzaj budownictwa (stare, nowe).

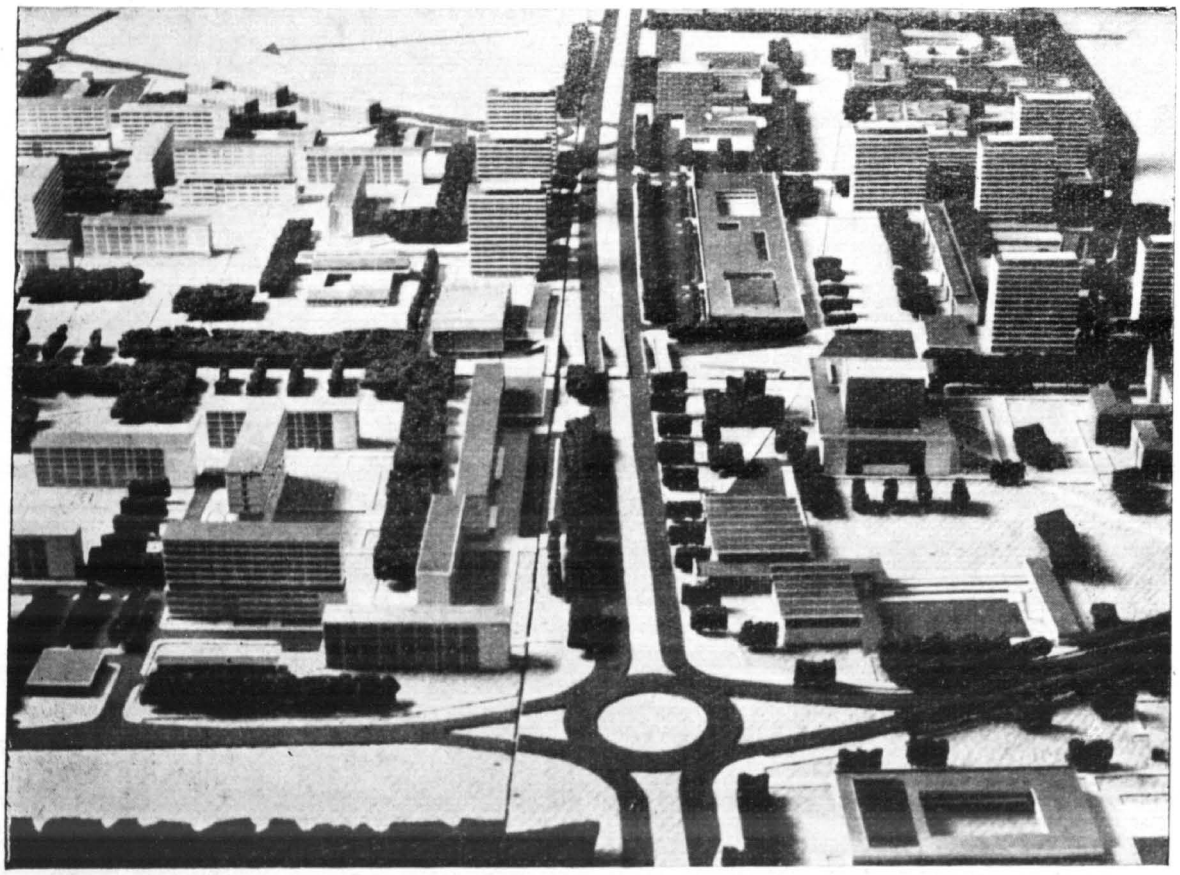

Nowe centrum Płocka. Skrzyżowanie ulic Kobylińskiego i Łukasiewicza. Projekt.

Plan przydziałów oparty jest na 5-letnim planie budownictwa mieszkaniowego w Płocku uchwalonego przez Sesję Miejskiej Rady Narodowej w Płocku w dniu 27.X.61 r.

Prezydium MRN poleciło Wydziałowi Spraw Lokalowych, aby przy realizacji decyzji komisji i ustalaniu lokalizacji przydziałów dla poszczególnych osób w nowo wybudowanym budynku (będącym w dyspozycji MRN) — ze względów socjologicznych i politycznych — przydzielał mieszkania na każdej kondygnacji pracownikom fizycznym i umysłowym.

Celem tej polityki jest przyśpieszenie integracji i wychowania społecznego.

Wypadki odmowy przyjęcia lokalu i t.zw. „pustostany" są stosunkowo rzadkie. Aby jednak możliwie do minimum wyeliminować stosowanie § 13 pkt. 2 Uchwały Nr 240 Rady Ministrów i uniknąć skarg na działanie Kwaterunku, Prezydium MRN zaleciło Wydziałowi, by korzystanie z tego paragrafu i przesunięcie wykonania decyzji na koniec 1965 r. mogło mieć miejsce tylko w wypadku, gdy odwołanie obywatela od przydziału wskazanego przez Wydział konkretnego lokalu nie zostanie pozytywnie dla niego załatwione przez Miejską Komisję Lokalową (Sąd Lokalowy) — działająca jako II instancja.

Jedną z 10 nowych zasad — „przykazań", wprowadzonych uchwałą VIII Plenum i przepisami związkowymi, jest zasada statyczności przydziałów. Wszystkie Komisje winny brać przy przydziałach za punkt wyjścia pewien określony dzień. Za taki krytyczny dzień w Płocku przyjęto 2.I.1962 r. Rozpatrując wnioski zawsze bierze się pod uwagę stan faktyczny istniejący w tym dniu.

Akcję przydziałów lokali winno się ustalać raz na pięć lat — z uwagi na jej długofalowość i umożliwienie zaprojektowania odpowiedniej struktury mieszkań. I tak np. na następną 5-latkę (lata 1966—70) wszyscy zainteresowani winni złożyć wnioski w okresie drugiego półrocza 1965 roku.

Pierwsze półrocze 1966 r. winno być poświęcone na opracowanie rocznych i 5-letniego planu zakwaterowań. Natomiast w międzyczasie żadne nowe wnioski nie powinny być przyjmowane w normalnym trybie (nie dotyczy to zamian, przekwaterowań inwestycyjnych, sprowadzonych fachowców itp.), które to sprawy załatwiane winny być w trybie szczególnym.

Wydział Spraw Lokalowych wydaje nakazy przydziałowe zgodnie z ustaloną przez Komisję Przydziału Mieszkań kolejnością. Nikt, kto nie znajduje się na liście, nie może otrzymać przydziału — chyba, że chodzi o osoby, wobec których nie stosuje się ogólnych zasad, o czym powyżej była mowa.

Istnieją tylko dwa przypadki, w których osoba nie będąca na liście zakwaterowań w planie 5 letnim może poprawić sobie warunki mieszkaniowe. Wypadki te to: poprawa warunków mieszkaniowych w trybie art. 35 Prawa Lokalowego, tj. wówczas gdy część lokalu mieszkalnego zajmowanego przez kilku współnajemców została przez jednego z nich opróżniona i w trybie art 52 tegoż Prawa, tj. gdy osoby zajmujące samodzielne lokale zwracają się do Wydziału o zezwolenie na wzajemną zamianę tychże lokali.

Należy podkreślić, że wyraźne skonkretyzowanie przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wykładni art. 35 jest pomocne w pracy Wydziału Spraw Lokalowych i usuwa wszelką dowolną interpretację. A więc z przywileju z tegoż artykułu mogą skorzystać tylko takie rodziny, gdzie zagęszczenie na osobę wynosi poniżej 5 m² powierzchni, a przez przydział sąsiedniego pokoju górna granica nowej normy (tj. 7 m²) nie zostanie przekroczoną (gra tu rolę wielkość przyznanej izby).

Fragment nowego osiedla — Dobrzyńska
foto: Stanisław Wlaszek

Bardziej złożonym problemem jest sprawa zamiany mieszkań. Nie ulega wątpliwości, że większoś zamian w ubiegłych latach była dokonywana za dopłatą. Toteż obecnie zaostrzenie rygorów wydaje się być słuszne. W Płocku np. Prezydium nie zezwala w zasadzie na zamianę mieszkań z nowego budownictwa na mieszkania w budownictwie starym.

Składając wniosek o przydział mieszkania obywatel musi się zadeklarować, w jakim budownictwie życzy otrzymać mieszkanie i czy w wypadku przydziału w nowym budownictwie jest w stanie pokrywać związane z tym wyższe koszty. O ile komisja przydzieli lokal zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, nie może on potem się tłumaczyć, że np. 200 zł miesięcznej opłaty to za drogo i dlatego chce się zamienić na mieszkanie.

W wypadkach sporadycznych, np. śmierci jedynego żywiciela rodziny, nie dopuszcza się do zamiany, a przeprowadza się „wymianę", tj. przydziela się inny lokal w starym budownictwie, a opróżniony lokal w nowym budownictwie przydziela się czekającemu w kolejce innemu wnioskodawcy, zakwalifikowanemu na dane półrocze do przydziału w nowym budownictwie. Prowadzenie właściwej polityki zamiany i wymiany mieszkań może przysporzyć miastu wiele mieszkań wieloizbowych, niezbędnych dla licznych i biednych rodzin.

Rygorystyczne przestrzeganie nowej polityki przydziałów przynosi między innymi i ten skutek, że do dyspozycji Wydziału Spraw Lokalowych pozostają — po osobach przekwaterowanych — lokale niemieszkalne (które należy wyburzyć lub przeznaczyć na pomieszczenia gospodarcze) albo też lokale 1-no izbowe. Do takowych nie można wprowadzać rodzin 6 i więcej osobowych, które winny otrzymać mieszkania 3—4 izbowe. I dlatego lista przydziałów ze starego budownictwa dla rodzin wieloosobowych nie jest z braku odpowiednich lokali — wykonywana w terminie. Skąd wziąć te lokale? I tu Wydział Spraw Lokalowych musi przejść od mechanicznych przydziałów, od praktyki administracyjnego rozdawania mieszkań, do znacznie trudniejszej polityki przestawienia się gospodarowanie istniejącymi zasobami mieszkaniowymi.

M. in. polega ona na tym, że nie zawsze należy dopuszczać do „zamiany" mieszkań, chociażby nawet wy-

dawało się to korzystnie — na pierwszy rzut oka. Przykład: Ob. X w starym budownictwie posiada 2 p. + k. = 3 izby a 18 m² każda, zamieszkałe przez 2 osoby. Zagęszczenie lokalu mieści się w granicach praw nabytych (10 m² pow. mieszkalnej na osobę i dlatego nie można pozbawiać danego obywatela jednej izby (traktując dokwaterowanie jako ostateczność). Chce on zamienić się z ob. Y, który posiada także w starym budownictwie 1 p. + k. = 2 izby a 18 m² każda, zamieszkałe przez 5 osobową rodzinę. Wniosek obu obywateli (X i Y) o zamianę — wbrew pozorom — nie leży w interesie miasta, a to dlatego, że np. ob. Y nie jest na liście osób, którym w bieżącej 5-latce należy przydzielić inne mieszkanie — gdyż jego warunki są „znośne', i winien poczekać do następnej 5-latki. W tej sytuacji nie można akceptować zamiany mieszkań, a trzeba obywatelowi X zaproponować „wymianę" 2 p. + k. na mieszkanie mniejsze, nawet w nowym budownictwie, ale typu M2, natomiast jego duże mieszkanie stare 2 p. + k. przydzielić wieloosobowej rodzinie znajdującej się na liście planu 5-letniego.

*

Od podjęcia przez Miejską Radę Narodową uchwały kwaterunkowej i wprowadzenia nowej polityki przydziałów minęły blisko 2 lata. Jest to okres za krótki dla wykonania wszystkich zadań z niej wypływających, ale jednak dostatecznie długi na ocenę przebiegu realizacji i wyciągnięcie pierwszych wniosków.

W okresie tym całkowicie przywrócono poszanowanie prawa lokalowego, zlikwidowano samowole, przywrócono zaufanie obywateli do Władz i Kwaterunku. Przywrócono pełną jawność i możliwość zgłaszania zastrzeżeń. Realizowano zasadę załatwiania w pierwszej kolejności osób mieszkających najdłużej w najgorszych warunkach i których nie stać na mieszkanie spółdzielcze. Z zakwalifikowanych do przydziału w bieżącej 5-latce 900 „starych" Płoczczan — 82% to prac. fizyczni, a z 108 mieszkań przyznanym w tymże okresie pracującym w „Petrobudowie" i u podwykonawców — prac. fizyczni stanowią aż 95%.

Obecnie na nowo wprowadzonej przed kilku miesiącami formie łączności Prezydium z mieszkańcami, na tak zw. „wieczorach pytań i odpowiedzi" nie ma indywidualnych skarg typu: „mam 1,2 lub 1,5 m² na osobę; czekam wiele lat i nie wiem, kiedy dostanę mieszkanie". Zdawać by się mogło, jakoby problem mieszkaniowy już w ogóle w Płocku nie istniał, chociaż on nigdy nie wygaśnie, gdyż mieszkanie stanowi potrzebę o niebywałej elastyczności. Także na spotkaniach Radnych z mieszkańcami stosunkowo rzadko mieszkańcy podnoszą sprawy mieszkaniowe, podczas gdy jeszcze w okresie ostatniej kampanii wyborczej do rad narodowych problemem Nr 1 były przydziały mieszkań, jako że mieszkańców czekających bezskutecznie latami na przydział — najbardziej bolał dotychczasowy tryb przyznawania mieszkań. Wystarczył rok nowej polityki mieszkaniowej, aby rozżalone i awanturujące się tłumy mieszkańców zniknęły w gmachu Prezydium.

Władze miejskie pamiętają, że przydział mieszkań, to nie tylko decyzja administracyjna, ale równocześnie akt o dużym znaczeniu politycznym, w świetle którego mieszkańcy miasta oceniają władzę ludową, którą sami wybrali.

Dlatego Sesja MRN uchwalając w dniu 15 marca 1963 r. program przygotowania miasta do uroczystości w 1964 r., w zadaniach dla Prezydium i Wydziału Spraw Lokalowych postanowiła, aby na dzień 22 lipca 1964 r. w Płocku nie było rodzin zamieszkałych w warunkach, urągających godności ludzkiej.

Prezydium MRN w Płocku jest świadome, że socjalizm jest humanizmem realnym, który jednocześnie stanowi jego główną siłę przyciągającą. Zdaniem Prezydium zlikwidowanie na 20-lecie Polski Ludowej płockich slumsów będzie konkretną realizacją zasad sprawiedliwości społecznej.

Realizacja tego programu, mającego ogromne znaczenie społeczno-polityczne, zależeć jednakże będzie od wykonania planu budownictwa mieszkaniowego w 1963/64 r. i wykonania zaległości z roku 1961 i 1962.

O wykonaniu zadań w tym zakresie za lata 1961—62 mówi tabela.

Budownictwo mieszkaniowe w Płocku w/g wycinka uchwały Nr V/16/61 MRN z dn. 27.X.61 r. w sprawie 5-letniego planu gospodarczego miasta Płocka (1961—65)

w izbach tabela nr 4

Inwestor	1961		1962		1961 – 1962		%	1963 **)	
	plan	wykon.	plan	wykon.	plan	wykon.	wykonanie za 2 lata	plan	przyjęty do wykon.
I. Miejska Rada Narodowa	200	146	320	189 *)	520	335 *)	63%	430	462
II. Zakłady pracy:									
a) M. Z. R. i P.	768	639	763	350	1531	1489	97%	1300	1037
b) PBP „Petrobudowa"	204	68	996	527	1200	595	50%	400	474
c) Przeds. Eksp. Rur. Naft.	—	—	25	—	25	—	—	125	59
d) Pozostałe zakłady	180	203	287	203	467	406	87%	146	220
III. Budownictwo ludności									
a) budow. spółdzielcze	328	322	436	300	764	622	81%	706	192
b) budow. indywidualne	292	296	205	140	497	436	87%	220	94
r a z e m :	1972	1674	3032	2209	5004	3883	78%	3327	2538

*) W rzeczywistości otrzymano o 20 izb mniej, dwa punktowce Nr 10 i 11 na Osiedlu „Dobrzyńska" mają statystycznie po 59 izb, ale t.zw. „przeliczeniowych", a faktycznie tylko po 49 izb rzeczywistych.

**) Cyfry wg stanu na dzień 2.V.1963 r.

Wynika z niej, że plan 5-letni budownictwa mieszkaniowego w Płocku za pierwsze dwa lata został wykonany tylko w 78%, a Miejskiej Rady Narodowej jeszcze mniej, bo w 63%. Z wybudowanych w 1962 r. — 2.209 izb Płocczanie otrzymali 832 izby, z których 78 przeznaczono dla sprowadzonych fachowców. Na skutek ciężkiej zimy przyjęto do planu na rok 1963 — tylko 2.538 izb.

Gdy założyć a priori 100% wykonanie, wówczas i tak okaże się, że pierwsze trzy lata bieżącej 5-latki wykonane zostaną tylko w 77%, to znaczy, że na koniec grudnia 1963 r. w stosunku do planu 5-letniego miastu brakować będzie 1.910 izb.

Analiza danych, zawartych w przedstawionych wyżej tabelach, unaocznia ciężką sytuację mieszkaniową Płocka. W szczególności widać (z tabeli 2), że władze miejskie dysponowały w okresie ubiegłej 5-latki 1956—1960) przeciętnie 158-ma izbami rocznie, zaś w latach 1961—1962 tylko 157-ma izbami!

A przecież potrzeby niepomiernie wzrosły. Ich genezy szukać trzeba w nieprzewidzianie szybkim ilościowym wzroście ludności — na skutek budowy Kombinatu. Plan 5-letni zakładał wzrost ludności Płocka do 43.500 w 1961 r., do 45.000 w 1962 i do 48.000 na koniec 1963 r. Tymczasem już w 1962 r. przekroczono ilość planowaną na koniec 1963 r. W związku z budową Kombinatu zaistniała konieczność zorganizowania w Płocku całego szeregu nowych instytucji — jak Miejskiej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, Miejskiej Pracowni Geodezyjnej, Pracowni Terenowej Woj. Biura Projektów — do których to placówek trzeba było sprowadzić ponad 60-ciu fachowców. Zadaniem władz miejskich jest zapewnienie szybko rosnącej ludności miasta takiego poziomu życia ludności, jaki ma przeciętnej wielkości miasto wojewódzkie. A to z kolei wymaga przekwaterowań osób: *)

a) z lokali frontowych i zapleczy sklepowych — dla poprawienia warunków pracy i rozwoju handlu, gastronomii i organizowania nowego rodzaju usług;

b) 14 rodzin z budynków szpitalnych (nawet w zakaźnym szpitalu mieszkają 3 rodziny), oraz z przychodni obwodowej, aptek itp.;

c) z budynków szkolnych — dla powiększenia ilości izb lekcyjnych i poprawienia warunków nauczania;

d) z Płockiego Domu Kultury, rogatek, z Muzeum, z Opactwa przy Katedrze (40 rodzin) i innych — dla stworzenia lepszych warunków rozwoju życia kulturalnego;

e) z lokali — o które trzeba powiększyć przedszkola — aby zdolne były pomieścić dzieci kobiet, coraz szerzej obejmowanych procesem aktywizacji;

f) z różnych innych.

I tak już złą sytuację pogarsza jeszcze fakt, że inwestycje realizowane przez MRN wymagają często wyburzeń inwestycyjnych, oczywiście ekonomicznie uzasadnionych, skutkuje to jednak na konieczność uprzedniego przekwaterowania mieszkańców lokali, przeznaczonych do wyburzenia.

W dążeniu do podnoszenia poziomu pracy instytucji, zakładów miejskich i powiatowych, oraz kluczowych nie realizujących własnego budownictwa — sprowadza się do nich fachowców z zewnątrz, co z kolei wiąże się z koniecznością przydzielania im mieszkań (np. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zgłosiła w 1962 r. zapotrzebowanie na 18 mieszkań, mimo że w 1961 r. otrzymała ich 14). Podobnie jest z M.O. i szkołami.

Należy ubolewać, że niektóre zakłady kluczowe realizujące własne budownictwo, nie widzą, czy też nie chcą widzieć, tych ogromnych trudności, z jakimi borykają się władze miejskie, dysponujące znikomymi — w stosunku do ogromu potrzeb — zasobami, a z konieczności ponoszące uboczne skutki wynikające z budowy Kombinatu. Ale o tym — innym razem.

W tym stanie rzeczy rozwiązywanie tego problemu przy nowym budownictwie (będącym w dyspozycji MRN) takiej samej wielkości jak przeciętna roczna w ubiegłej pięciolatce, a do tego załatwianie potrzeb „starych" Płocczan (nie załatwionych niekiedy od kilkunastu lat) — oraz mieszkańców nowych terenów przyłączonych do miasta z dniem 2.I.62 r. i zajmujących często domy rudery o słomianych strzechach — jest niezmiernie trudne, a narzekania ze strony różnych zakładów czy instytucji — w większości bezzasadne. I właśnie ten stan rzeczy narzucił władzom miejskim konieczność stosowania w obecnej polityce przydziałów mieszkań „ostracyzmów", o których wyżej była mowa.

Na poprawę istniejącego, trudnego stanu można będzie liczyć dopiero w latach 1964 i 65, tj. po nadrobieniu opóźnień z lat 1961—63 i wykonaniu całości planu budownictwa mieszkaniowego w Płocku. (vide: J. Chojnacki — Perpektywy rozwojowe Płocka w planie 5-letnim, „Notatki Płockie" Nr 22 z 1961 r.) wynoszącego 13.525 izb, w tym 9.300 izb z uchwały Nr 420/60 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 8.XII 1960 r. Izbom tym (M.Z.R. i P. — 5.000, PERN — 150, Petrobudowa i podwykonawcy — 1.600, MRN — 2.550) § 14 wspomnianej Uchwały Rządu przyznaje priorytet w zakresie projektowania, dostaw, wykonawstwa i kooperacji. Mimo tego przywileju wykonanie tegoż planu za lata 1961—62 wynosi tylko 74%.

Tak więc klucz do nowego, dla wielu tak bardzo potrzebnego własnego, wygodnego mieszkania — znajduje się w ręku tylko budowniczych. Od ich prężności organizacyjnej, od ich rzetelnej codziennej pracy na wszystkich miejscach budowy, rozsianych po całym mieście zależy to, czy Płocczanin w roku 1964 i 65 opuści na zawsze strychy, piwnice, sutereny i nadmiernie zagęszczone lokale; czy Płocczanin roku 1970 będzie dysponował nie zagęszczonym średnim mieszkaniem i czy wreszcie Płocczanin roku 1980 będzie miał dobre, samodzielne i nowoczesne mieszkanie.

Całe społeczeństwo płockie tego pragnie, władze miejskie uczyniły z tego jeden z głównych kanonów swej polityki — a wszyscy kierują swój wzrok — ku budowniczym.

Oby nie zawiedli.

---

*) Inwestycje nie nadążają, trzeba wygospodarować – ale są to półśrodki dla łagodzenia sytuacji.

O PRACY KOMITETÓW BLOKOWYCH

W Płocku wybrano ogółem 52 Komitety Blokowe, w tym 3 na terenach nowoprzyłączonych. W skład Zarządów Komitetów Blokowych weszło: 300 osób. Zarządy Komitetów Blokowych reprezentowane są przez: 170 robotników, 75 pracowników umysłowych, 5 rzemieślników, 20 gospodyń domowych, 30 pracowników inż.-technicznych.

W okresie roku 1962 nie wszystkie Zarządy Komitetów pełniły dyżury jako jeden z obowiązków społecznej współpracy i bezpośredniej łączności z mieszkańcami. Większość Przewodniczących Komitetów Blokowych przyjmowało interesantów w domu, mimo że zapewniono im lokale przyjęć w instytucjach. Tym samym wytyczne Prezydium w tym zakresie nie zostały w pełni wykonane. Niektóre Komitety potraktowały sprawę pełnienia dyżurów pobieżnie, stąd też niejednokrotne narzekania ludności na niemożliwość załatwienia sprawy w Komitecie Blokowym.

W wyniku kontroli przeprowadzonych w ciągu ubiegłego roku oraz konsultacji roboczych stwierdzono, że w niektórych Zarządach Komitetów pracowały dwie lub trzy osoby, a niekiedy tylko sam Przewodniczący Komitetu. Zrozumiałe, że takiej sytuacji utrzymywać nadal nie można, tymbardziej, że czeka nas wszystkich w mieście poważny odcinek pracy wynikający między innymi chociażby z przyjętego przez Radę Miejską programu przygotowania miasta do obchodów 20-lecia Polski Ludowej, 1000-lecia miasta; uruchomienia pierwszych obiektów kombinatu rafineryjno-petrochemicznego, realizacja programu czynów społecznych. Stąd też właśnie ta konieczność reorganizacji Komitetów Blokowych, zmniejszenie ich liczby do proponowanych 24-ch, podzielenie miasta na jednostki terytorialne, tworzące określone zespoły powiązane ze sobą w sposób naturalny budynkami, ulicami, placami oraz zastosowania innych kryteriów, które pracę społeczną w Komitetach Blokowych skierowałyby na właściwe tory.

Przykładem właściwie postawionej pracy w okresie ubiegłym mogą być następujące Komitety Blokowe:

— Komitet Blokowy Nr 46 — Osiedle Dobrzyńskie — z przewodniczącym Tadeuszem Ozimkiem na czele — zmobilizował mieszkańców do wykonania robót ziemnych przy budowie linii wodociągowej, o założenie której postulowano z tego osiedla. W tej pracy dokonano 168 m³ wykopów i nasypów oraz wykonano roboty ziemne przy odwadnianiu ulic, wydobywając 1.452 m³ ziemi. Ogólna wartość wykonanych prac wynosi 46.927 zł.

— Komitet Blokowy Nr 48 z przewodniczącym Udałowem zmobilizował mieszkańców ul. Rybaki do prac przy rozbiórce starych stajenek i uporządkowaniu terenu pod budowę nowych. Wartość wykonanych prac szacuje się na ca 18 tys. zł. Wyniki prac porządkowych tej dzielnicy miasta są znane i widoczne dla każdego spoglądającego na Wisłę ze Wzgórz Tumskich.

— Komitet Blokowy Nr 31 — którego przewodniczącym jest Ob. Piegat — zmobilizował mieszkańców do rozbiórki starych stajenek w posesji przy ul. Sienkiewicza Nr 40 i pobudowania nowych w ilości 8 sztuk. Niezależnie od powyższego, wspólnymi siłami wybudowano świetlicę, której strych wykorzystano do suszenia bielizny. Urządzono także piaskownicę dla dzieci. Wartość wykonanej pracy w tym K.B. szacuje się na ok. 7 tys. zł.

— Komitet Blokowy Nr 42 przy ul. Zduńskiej z St. Lewickim na czele, zorganizował jako pierwszy w mieście wzorowe podwórko. Mieszkańcy tego Komitetu zakupili trawę i kwiaty za własne fundusze i urządzili piaskownicę i zjeżdżalnię dla dzieci.

Mieszkańcy Komitetu Blokowego Nr 50 podobnie jak w bloku Nr 46 sami przystąpili do realizacji zgłoszonych przez siebie postulatów. W posesji Nr 11 przy ul. Grodzkiej zerwali bruk, przełożyli nawierzchnię podwórka, ułożyli dwustronne chodniki, wykorzystując w tym celu odpady płyt otrzymanych z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Uporządkowane w taki sposób podwórko uzupełniono jeszcze brakującą piaskownicą. Wartość tych prac zamyka się cyfrą 11 tys. zł.

Szczególną troską o sprawy mieszkańców wykazuje również Komitet Blokowy Nr 52 w Radziwiu. Przewodniczący tego Komitetu Jerzy Domosławski systematycznie pełni dyżury rozstrzygając różne kwestie mieszkańców zamieszkałych w tej dzielnicy. W czasie przeprowadzania wiosennej akcji sanitarno-porządkowej na terenie miasta, mieszkańcy tegoż Komitetu wykonali wiele prac z tego zakresu. Nie zabrakło ich również i przy porządkowaniu terenu przed szkołą 1000-lecia w czerwcu ubiegłego roku.

Komitet Blokowy Nr 1 przy ulicach: — Świerczewskiego, Zalesie i innych oczyścił i wyrównał nawierzchnię gruntową ulicy Norbartańskiej przepracowując 80 roboczogodzin. Praca tego Komitetu była wielokierunkowa. Obejmowała również między innymi i rozstrzyganie sporów sąsiedzkich. Zagadnieniu temu poświęcono wiele uwagi godząc zwaśnionych. Takie sprawy załatwiono bez uciekania się o pomoc do organu administracji państwowej. Komitet ten ponadto współpracował ściśle z Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej w zakresie udzieslania pomocy osobom najbardziej jej potrzebującym.

Komitet Blokowy Nr 36 przy ul. Bielskiej szczególną troską otoczył bezdomne dziecko — Andrzeja Miszczyńskiego, któremu zmarła matka. Wiele wysiłku wykazała tu Zofia Dąbrowska — Przewodnicząca tego Komitetu.

Podane przykłady świadczą o tym, że przy odrobinie dobrej woli Komitety mogą wykonać wiele prac dla poprawy warunków bytowych mieszkańców.

Mówiąc o pracy Zarządów Komitetów Blokowych należy nadmienić, że niektóre Komisje Komitetów nie wykazały dostatecznych starań dla wykonania powierzonych im różnorodnych zadań. Dlatego też w nowym systemie organizacyjnym nie przewiduje się powoływania stałych Komisji w licznym składzie, lecz tylko pojedyncze osoby bądź jednorazowo wyłonione zespoły, które z ramienia Komitetu będą załatwiać powierzone im sprawy.

Oceniając pracę Komitetów Blokowych w okresie roku 1962 pod kątem organizowania spotkań z ludnością, należy przyjąć, że z tego odcinka działalności wywiązano się dostatecznie. Świadczyć o tym może ilość odbytych spotkań oraz ogólna liczba uczestników. (Na planowanych 96 spotkań, odbyło się 58 przy

udziale 1.800 osób). Większość tych spotkań była dobitnym dowodem zainteresowania się mieszkańców pracą Rady Miejskiej, jednak niektóre z nich przybierały charakter wysłuchiwania skarg i wniosków obywateli pod adresem Prezydium, koncentrujących się wokół dodatkowych remontów wnętrz mieszkań, napraw itp. — częstokroć takich, które należało wykonywać we własnym zakresie lub przy pomocy Komitetu Blokowego. Ponieważ tego rodzaju problematyka przewija się często w wystąpieniach mieszkańców miasta przy wszelkiego rodzaju okazjach, nasuwa się wniosek, by to wszystko co mogą oni wykonać własnym sposobem, było przejawem działalności Komitetów Blokowych. Zwiększyłoby to również bardziej niż dotychczas stopień poszanowania mienia społecznego.

Mimo osiągnięć niektórych Kom. Blokowych, ogólnie praca Komitetów Blokowych w 1962 r. wypadła niezadawalająco w zestawianiu z taką ilością zadań i obowiązków, jakie na siebie przyjęto. Czy winę za niespełnienie nadziei pokładanych w Komitetach Blokowych ponoszą same Zarządy Komitetów Blokowych? Niewątpliwie tak, chociaż złożyło się na to i wiele innych przyczyn. Komitety bowiem zawsze otrzymywały pomoc do realizacji nakreślonych zadań o ile tylko o takową zwracały się. Zasygnalizować jednak należy, że nie zdała także egzaminu generalnie rzecz biorąc sprawa przydzielenia do poszczególnych Komitetów Blokowych pracowników Prezydium jako opiekunów nad Komitetami. Nie zawsze wywiązywali się również ze swych obowiązków członkowie Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, którzy za mało współpracowali z Komitetami.

W tym stanie rzeczy Prezydium postanowiło zmienić styl pracy i organizację Komitetów Blokowych. Prezydium postanowiło nie wiązać Komitetów Blokowych szczegółowymi instrukcjami, zaleceniami i zarządzeniami, a ograniczyć się jedynie do takiego ustalenia ilości Komitetów i ogólnego określenia form pracy, które pozwolą Komitetom dostosować się do wymogów życia danego środowiska i pobudzić aktywność mieszkańców na rzecz tego, co jest najbardziej istotne w życiu miasta i jego mieszkańców.

Mimo słabych osiągnięć w pracy Kom. Blokowych, Prezydium doceniając wkład pracy niektórych Komitetów Blokowych w realizacji zadań ubiegłego roku postanowiło sklasyfikować ich zasługi przyznając:

I-sze miejsce dla Komitetu Blok. Nr 46 — Przewodniczący T. Ozimek.

II-gie — dla Kom. Blok. Nr 31 — Przew. S. Piegat,

III-cie — dla Kom. Blok. Nr 52 — Przew. J. Domosławski,

IV-te — dla Kom. Blok. Nr 48 — Przew. J. Udałow,

V-te—dla Kom. Blok. Nr 18—Przew. J. Górczyński,

V-te — dla Kom. Blok. Nr 42 — Przew. S. Lewicki,

V-te—dla Kom. Blok. Nr 50—Przew. St. Malinowski.

Wielu działaczy Komitetów Blokowych otrzymało nagrody rzeczowe.

Z WYDAWNICTW

MICHAŁ KENIGSBERG

DWIE MONOGRAFIE O PŁOCKU

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego ożywiły zainteresowania starymi miastami polskimi. Zostały wydane lub mają się ukazać liczne monografie o Kaliszu, Kazimierzu, Gdańsku, Toruniu, Płocku.

W księgozbiorze Płockiego Towarzystwa Naukowego znalazły się dwie monografie o innych źródłach inspiracji i odrębnej genezie.

Są to książki poświęcone dziejom Żydów płockich, na przestrzeni przeszło siedmiu wieków, od ich pojawienia się w tym mieście (początek XII w.) do wyniszczenia przez niemieckich faszystów (koniec 1941 r.). Obie pozycje mimo bogatej treści, ściśle związanej z historią Płocka, rzadko lub może nawet wcale nie trafiają do rąk czytelnika. Przyczyną jest niedostępność języka żydowskiego, w którym zostały napisane. Omówienie przez znawcę języka, a nawet streszczenie niektórych istotnych fragmentów jest, jak się wydaje, pracą pożyteczną. Sądzę, że recenzja stanie się dla poważnego czytelnika polskiego zachętą do poznania obu monografii — poprzez korzystanie z pomocy tłumacza.

Obie książki mimo podobieństwa tematu różnią się zasadniczo sposobem ujęcia materiału, a także miejscem i czasem wydania.

Chronologicznie wcześniejsza ukazała się w 1945 r. w Buenos Aires nakładem Stowarzyszenia Płocczan w Argentynie. Jej tytuł w dosłownym tłumaczeniu brzmi: „Płock. Kartki z dziejów życia żydowskiego w starej ojczyźnie; na ostatniej stronie podano również tytuł w języku hiszpańskim: „Plock Paginas De Historia De La Vida Judia De Allende El Mar. Editato par La Sociedad De Plock En La Argentina".

Komitet Jubileuszowy stwierdza w słowie wstępnym, że plan wydania almanachu powstał z okazji pięciolecia istnienia Stowarzyszenia Płocczan w Argentynie. Celem wydawców było zebranie wszystkich dostępnych materiałów o życiu Żydów w Płocku; w książce znalazły się: dokumenty, wspomnienia płocczan, fotografie miasta, urywki utworów napisanych przez płocczan, rozprawy naukowe. W przededniu drugiej wojny światowej Żydzi płoccy przygotowywali się do obchodu 700-lecia istnienia gminy żydowskiej w Płocku; w związku z tym sekcja historyczna Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie wydała historię Żydów w Płocku. Wiele fragmentów tej pracy zamieszczono w almanachu.

Komitet wydawniczy gromadził i przygotowywał materiały jeszcze w czasie trwania działań wojennych: „...ani przez chwilę nie opuszczała nas świadomość, że z życia żydowskiego w Polsce pozostały jedynie ruiny, że życia to przemieniło się w olbrzymi cmentarz. Zgroza ściska nasze gardła i z bolesnym niepokojem pytamy się ustawicznie, czy żyje jeszcze ktoś z naszych w Płocku?" Monografię opracowywali ludzie emocjonalnie zaangażowani; na 264 stronach sta-

rali się dać przynajmniej miniaturowy obraz historii życia płockich Żydów. Ta próba jest wzruszającym dokumentem miłości i przywiązania mieszkańców dalekiej Argentyny do rodzinnego miasta w ich starej ojczyźnie.

Almanach składa się z sześciu części.

Pierwsza — zawiera prace ujmujące w aspekcie historycznym życie Żydów płockich we wszystkich jego przejawach. Są tu wiadomości o instytucjach sądowych, kulturalnych, administracyjnych, o rytuale, obyczajowości, o rzemiośle i handlu np.: „Pierwsza wiadomość o Żydach płockich", „Żydowscy rzemieślnicy w Płocku w XVI wieku", „Sąd żydowski", „25 lat kółek dramatycznych w Płocku" (autor — M. Magnes), „Procesy rytualne", „Handel żydowski w Płocku" itd.

W części drugiej zebrane są utwory i fragmenty twórczości pisarzy żydowskich pochodzących z Płocka: wiersze Z. Landaua, proza Sz. Halewi i H. Kruka, wspomnienia N. Sokołowa, rozprawki I. Grynbauma, J. Elzeta, artykuły P. Szwarca, J. Golde.

Trzecia część poświęcona jest sylwetkom wybitnych płoczczan. Składają się na nią cztery biografie: poety Z. Landau (autor — B. Demblin), prozaika Fabiana Sz. Halewi (autor — P. Katz), Mojżesza Warszaua (B. Władek), rabina Jehudy Lejb Złotnika (Sz. P.).

W części czwartej zamieszczone fragmenty wspomnianej już „Historii Żydów w Płocku", wydanej przez sekcję historyczną Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie. Oto tytuły niektórych prac: „Z działalności gminy żydowskiej w Płocku', — dr I. Szyper, „O życiu społecznym w Płocku po roku 1914" — A. Drewienko, „Kilka słów o Józefie Kwiatku" (wybitnym działaczu PPS, przywódcy ruchu robotniczego w 1905 roku) — jest to przedruk artykułu z nowojorskiej gazety socjalistycznej „Forwerts", sierpień 1944 r.

Piąta część grupuje różne materiały dotyczące Żydostwa płockiego w ostatnim okresie, przed wybuchem wojny: „Żydowski Płock w przededniu drugiej wojny" — Sz. Grynszpan, „Płock w roku 1938" — W. Fajka, „O płockim (klubie sportowym) Makabi" — I. Rozenfeld, „Kronika płocka" i inne.

Druga monografia została wydana w 1960 r. w Nowym Yorku. Jest ona owocem imponującej pracy jednego tylko człowieka. Autor, Sol Greenspan, jest kuśnierzem i utrzymuje się wykonując swój zawód. Miłość do rodzinnego Płocka, tęsknota za latami dzieciństwa i młodości spędzonymi w tym mieście i pragnienie utrwalenia przeszłości skłoniły go do podjęcia budzącego podziw trudu, jakim było zebranie i opracowanie materiałów do książki, zwłaszcza, że pracy tej poświęcić mógł tylko czas, który pozostał mu po zajęciach zawodowych.

Monografia jest zatytułowana „Żydzi w Płocku"; kartę tytułową wykonał znany i głośny na skalę światową miniaturzysta, Dawid Tuszyński, związany również z Płockiem.

W słowie wstępnym autor wyjaśnia motywy, które skłoniły go do napisania monografii: „W obliczu tragicznego zniszczenia życia żydowskiego w Płocku ziomkowie płoccy wydali w 1945 r. książkę „Płock" Nie daje ona obrazu bogatej przeszłości Żydów Płocka, jest raczej zbiorem wspomnień ziomków, żyjących w Argentynie. Z mojej inicjatywy czyniono próby wydania zbiorowej księgi pamiątkowej, która by w szerokim zakresie omówiła dzieje Żydów płockich. Gdy zamiar ten okazał się niemożliwy do zrealizowania, sam podjąłem trud napisania pracy, która stałaby się pamiątką zniszczonego życia żydowskiego w Płocku. Rezultatem jest niniejsza książka, wydana w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zbieranie materiału w trudnych warunkach i niekompletna jego ilość, jaką udało się zgromadzić, sprawiły, że książka jest daleka od wyczerpującego ujęcia historii Żydów płockich. Obejmuje okres od końca XVIII wieku do zniszczenia gminy żydowskiej w Płocku w ostatnich latach II wojny światowej".

Monografia dzieli się na trzy części.

Pierwsza — obejmuje okres od końca XVIII wieku do I wojny światowej.

Druga — dwudziestolecie międzywojenne.

Trzecia — mówi o pogromie żydowskiego Płocka.

Dwie pierwsze części składają się z wielu esejów omawiających kulturalne i polityczne ruchy wśród żydostwa płockiego oraz sylwetki przywódców religijnych i politycznych, których wybitne indywidualności kształtowały życie społeczności żydowskiej w Płocku.

W szeregu kolejnych rozprawek, poświęconych poszczególnym postaciom, autor zajmuje się rabinami: Marguljesem, Rakowskim, pedagogami: Papiernym, Kohnasztamem, Penzonem, działaczami politycznymi: Nahumem Sokołowem, Izaakiem Grynbaumem.

Szczególnie ciekawe są studia o poetach i pisarzach urodzonych w Płocku. Obok sylwetek Warszaua i Landaua, omówionych w argentyńskiej monografii także, Greenspan podaje interesującą biografię prozaika, Chaima Flaksa, nazywanego często żydowskim Dygasińskim ze względu na niezwykłą znajomość życia zwierząt, dużą wrażliwość i ogromnie sugestywny sposób opowiadania. Zamieszcza również szkice o malarzach (Korzeń).

Oprócz wymienionych, oddzielne eseje poświęcone są następującym tematom: życie społeczne i działacze, biblioteka „Hazomir", nielegalny ruch rewolucyjny wśród żydostwa płockiego, lata sprzed I wojny światowej, partie robotnicze, ruch chalucowy wśród młodzieży, położenie ekonomiczne, antysemityzm w Płocku, słowa, idiomy i zwroty używane w języku Żydów płockich.

Trzecią część, zatytułowana „Pogrom Płocka", zawiera następujące prace: „Pod panowaniem okupanta", „Wygnanie", „W obozach śmierci", „Udział Żydów płockich w powstaniu w Treblince", „Płoczczanie, którzy pisali książki o pogromie Płocka", „Żydzi w Płocku po wojnie".

W części tej znajduje się także pięć krótkich artykułów pióra innych pisarzy: J. Tyńskiego, Samuelsa, Ch. Elbaum-Dorembusowej, J. Berensztajna.

Książkę zamyka bogata bibliografia.

Umiłowanie przedmiotu i nieprzeciętna pracowitość autora, które pozwoliły mu w warunkach amerykańskich zebrać tak obfity i ciekawy materiał, budzą szacunek. Wydaje się, że właściwe byłoby, ze względu na temat interesujący chyba każdego Płoczczanina, oddzielne i bardziej wyczerpujące omówienie przynajmniej pewnych prac zawartych w monografii Greenspana.

LITERATURA

1. „Płock, kartki z dziejów życia żydowskiego w starej ojczyźnie", Buenos Aires 1945, wyd. Stowarzyszenie Płoczczan w Argentynie.
2. „Żydzi w Płocku", Nowy York 1960, wyd. Sol. Greenspan.

KRONIKA KULTURALNA

W dniu 1.IV w sali zebrań Tow. Naukowego Płockiego odbyło się Walne Zgromadzenie Członków. Zebraniu przewodniczył mgr Kaz. Radomyski. Dotychczasowy Zarząd Towarzystwa został powtórnie wybrany na następną roczną kadencję. Skład Zarządu TNP: prezes mgr Tadeusz Gierzyński, poseł na Sejm, wiceprezesi: mgr Kazimierz Askanas, przewodniczący Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, mgr inż. Jakub Chojnacki — z-ca Przewodniczącego Prezydium MRN, sekretarz mgr Franciszek Dorobek z-ca Przewodniczącego Prezydium MRN, skarbnik Mieczysław Sobociński. Członkami Zarządu zostali wybrani: mgr Irena Nowak, mgr Jan Wańkiewicz, mgr Wacław Sankowski, mgr Krystyna Szymska, jako z-cy członków Zarządu — mgr. Józefa Rybińska, mgr Józef Rytter i Kazimierz Jakubowski.

Walne Zgromadzenie wytyczyło kierunki działania Towarzystwa na lata 1963—1965.

* * *

W maju br. Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego, realizując program działania wysunięty na Walnym Zgromadzeniu Członków T-wa, powołała dwie nowe Sekcje. Doceniając znaczenie spraw rolnych wysuwających się na czoło zadań regionu płockiego, co pozostaje w związku z budową kombinatu petrochemicznego. Sekcja rolna prowadzić będzie badania naukowe w zakresie własnym jak również przy współpracy z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych i innymi placówkami naukowymi. Sekcja pracować będzie w czterech grupach: agrotechnicznej, zootechnicznej, ekonomiczno-rolnej i mechanizacji rolnictwa. Zebranie organizacyjne Sekcji powołało na jej przewodniczącego mgr Kazimierza Odziemkowskiego, pracownika Placówki Badań w Płocku.

Zagadnieniami urbanizacyjnymi i architektonicznymi Płocka zajmować się będzie druga z powołanych Sekcji — architektoniczna pod kierownictwem inż. Sławomira Pawlaka, dyr. Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Płocku.

Projektowane jest utworzenie Sekcji prawniczej i historycznej Komisji Badań.

ODCZYTY TOW. NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

☐ W dniu 3 stycznia 1963 r. w sali czytelni Biblioteki im. Zielińskich prof. dr Mirosław Orłowski, prorektor Szkły Głównej Planowania i Statystyki sekretarz generalny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wygłosił prelekcję z cyklu zagadnień gospodarczych p.t. „Współczesna integracja gospodarcza Europy".

☐ W dniu 11 lutego br. w ramach uroczystości, związanych z I-szą rocznicą śmierci Władysława Broniewskiego — w auli Liceum im. Jagiełły — Ryszard Matuszewski, krytyk literacki wygłosił prelekcję o życiu i twórczości Poety.

☐ W ramach „Spotkań z Przyjaciółmi" Towarzystwo Naukowe Płockie zorganizowało w dniu 17 lutego w sali Płockiego Domu Kultury SPOTKANIE BUŁGARSKIE, w czasie którego docent dr Georgii Dokow z Akademii Medycznej w Sofii wygłosił prelekcję na temat: „Morskie i balneologiczne lecznictwo w Bułgarii". Po prelekcji wyświetlono dwa kolorowe filmy krótkometrażowe o Bułgarii. W spotkaniu wzięli udział dyrektor Bułgarskiego Ośrodka Kultury w Warszawie Wiero Iwanow i przedstawiciel Ośrodka Ognian Todorow. Na prelekcję bardzo licznie przybyli lekarze i pracownicy lecznictwa płockiego. Goście bułgarscy zwiedzili budowę kombinatu petrochemicznego, zapoznali się w czasie bytności w Bibliotece im. Zielińskich TNP z historią i pracami badawczymi Towarzystwa.

☐ W dniu 28 lutego br. członek Towarzystwa Naukowego Płockiego — mgr Władysław Bielawski wygłosił w sali Naczelnej Organizacji Technicznej prelekcję na temat: „Prawo i medycyna a proces w Liège".

Prelekcja wywołała bardzo interesującą dyskusję.

☐ W dniu 22 marca br. również w sali NOT — red. Jerzy Rawicz, sekretarz Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego wygłosił odczyt na temat „Procesy zbrodniarzy hitlerowskich w Niemieckiej Republice Federalnej".

☐ Z cyklu zagadnień prawnych — w dniu 10 maja prof. dr Jerzy Jodłowski, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący Sejmowej Komisji Wymiary Sprawiedliwości — wygłosił prelekcję n.t.: „Główne problemy projektu Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego".

☐ W dniu 13 maja — wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli mgr Bolesław Szlęzak wygłosił prelekcję na temat: „Najwyższa Izba Kontroli a walka z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym".

DZIAŁALNOŚĆ ODCZYTOWA PŁOCKIEGO DOMU KULTURY

Płocki Dom Kultury wkroczył w 13 rok działalności. Uroczysty wieczór podsumowujący okres dwunastolecia pracy placówki odbył się w dniu 26 stycznia.

Podjęte poprzednio kierunki popularyzacji wiedzy: wykłady publiczne Uniwresytetu Warszawskiego i spotkania autorskie są dalej żywo kontynuowane. Oto tematyka odczytów UW:

— 10.I „Prawne aspekty traktatu pokojowego Niemcami" wygłoszony przez dr J. Altmana.

— 24.I. „Wybór kierunków studiów na Uniwersytecie Warszawskim" wykład w opracowaniu dr. Z. Sępa.

— 14.II. Dr Marian Juraszek „Kryteria poprawności języka polskiego".

— 28.II. „O psychologicznych problemach wieku dojrzewania" mówił dr M. Pilkiewicz.

— 7.III. Dr Adam Empacher: „Mózgi elektronowe rządzą światem"

— 4.IV. Problematyce Kościoła poświęcony był odczyt dr A. Kani: „Kościół wobec problemów współczesności".

— 18.IV. Dr A. Semczuk: „Nowe prądy we współczesnej literaturze radzieckiej" (Jewtuszenko i Woźniesieński).

liczne były „s p o t k a n i a a u t o r s k i e":

— 31.I. — z Wojciechem Żukrowskim.

— 21.II. — z Bronisławem Kamińskim-Durocher.

— 10.V. — z popularnym Stefanem Wiecheckim-Wiechem.
— 16.V. — ze znaną publicystką Stefanią Grodzińską.

* * *

Z inicjatywy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Muzeum Płockiego i Płockiego Domu Kultury powołano 2-letnie Studium Historii Sztuki. Inauguracyjny wykład „Świat sztuki i historia" wygłosił prof. UW. Jan Białostocki, prezes ZG Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Kolejne odczyty „Początki sztuki" i „Sztuka najdawniejszych cywilizacji wygłosił prof. Mieczysław Porębski z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Studium dostępne jest dla wszystkich interesujących się sztuką.

WIZYTY GOŚCI Z ZAGRANICY

W dniu 7 kwietnia b.r. odwiedzili Płock uczestnicy seminarium węgiersko-polskiego dla spraw turystyki i wizyt zagranicznych. Delegacje Biura Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej: dyr. Horvath Dezso, dr Szabo Kalmanne i dr Karoly w towarzystwie szefa Kancelarii Sejmu PRL, min. dr Stanisława Skrzeszewskiego, ambasadora Stanisława Gajewskiego oraz przedstawicieli Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Prezydium MRN i Towarzystwa Naukowego Płockiego zwiedzili budowę kombinatu petrochemicznego, zabytki Płocka zapoznali się ze zbiorami Biblioteki im. Zielińskich TNP i pracami Towarzystwa Naukowego Płockiego. Goście węgierscy okazali duże zainteresowanie formami pracy Miejskiej Rady Narodowej, problematyką sesji, czynami społecznymi o czym informowali dyr. Bolesław Witkowski, przewodniczący MKFJN i z-ca przewodniczącego MRN mgr inż. Jakub Chojnacki. W czasie zwiedzania Biblioteki im. Zielińskich goście węgierscy wpisali się do księgi pamiątkowej: „Polska jest siostrą Węgier. Mamy wspólną przeszłość, teraźniejszość i wielką przyszłość".

* * *

W uroczystości otwarcia w dniu 21. IV. w Muzeum Płockim wystawy p.t.: „Sztuka chińska" udział wzięli obok przedstawicieli władz partyjnych i miejskich zaproszeni goście: I sekretarz ambasady Chińskiej Republiki Ludowej Chang Chanwu i sekretarz generalny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej — J. Sokołowski. Starannie przygotowane eksponaty ze zbiorów Muzeum Narodowego, warszawskiego Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej i Muzeum Płockiego obrazowały całokształt życia artystycznego kultury chińskiej po dzień dzisiejszy.

Goście zapoznali się następnie ze zbiorami Biblioteki im. Zielińskich. Pełne słowa uznania dla płockich placówek kultury zawiera tekst wypowiedzi Sekretarza Ambasady i przedstawiciela Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej.

* * *

W akademii zorganizowanej w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych z okazji XVIII rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Wzajemnej Pomocy i Współpracy między Polską i Związkiem Radzieckim — wzięli udział: sekretarz ambasady ZSRR — Gałstukow i z-ca dyrektora Domu Kultury radzieckiej w Warszawie — Bierbasow. Goście uczestniczyli tego dnia w spotkaniu z aktywem kulturalnym miasta, działaczami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwa Naukowego Płockiego. Nawiązanie ściślejszej współpracy między Oddziałem TPP-R a Domem Kultury Radzieckiej w Warszawie, wymiana doświadczeń placówek kulturalnych Płocka w pogłębianiu poznania życia gospodarczego, społecznego i kultury radzieckiej — stanowiły główne akcenty bardzo serdecznego spotkania.

UROCZYSTOŚCI W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

W dniu 9 lutego 1963 r. w sali Płockiego Domu Kultury przeprowadzono eliminacje I-szego Konkursu Recytatorskiego poezji Władysława Broniewskiego dla uczniów szkół podstawowych i licealnych miasta Płocka, powiatu płockiego i gostynińskiego. Organizatorami Konkursu byli: Towarzystwo Naukowe Płockie, Inspektorat Oświaty i Ośrodek Propagandy Partyjnej Komitetu miasta i powiatu PZPR. Jury Konkursu pod przewodnictwem członka Zarządu TNP Ob. Kazimierza Jakubowskiego przyznało w ramach przekazanej przez Inspektorat Oświaty dotacji w wysokości 3.000. — złotych następujące nagrody i wyróżnienia spośród 46 uczsetników Konkursu:

I nagrodę w wysokości 1.000.— zł Tadeuszowi Bystramowi z Liceum im. St. Małachowskiego za wiersz „Pieśń o wojnie domowej", dwie drugie nagrody po 500.— złotych — Annie Krysickiej z Liceum im. Wł. Jagiełły za utwór „Komuna Paryska" i Markowi Sobocińskiemu z tegoż Liceum za wiersz „Ballady i romanse".

W grupie trzecich nagród po 250 zł miejsca w kolejności punktów zajęli: Antoni Rogalski ze szkoły podstawowej Nr 6 w Płocku za wiersz „Homo sapiens", Anna Górska z Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli — „Młodość", Bogumiła Laskowska z Liceum im. Wł. Jagiełły — „Przypływy" i Wanda Kacprzak z Liceum Ogólnokształcącego w Wyszogrodzie — „Ballady i romanse".

Wyróżnienia książkowe „Wiersze i Poematy" Wł. Broniewskiego otrzymali dwaj słuchacze Studium Nauczycielskiego w Płocku: Piotr Szolc i Edward Schwarz.

Biorąc pod uwagę stopień zaintreesowania Konkursem — organizatorzy I-szego Konkursu poezji Wł. Broniewskiego postanowili rozszerzyć w latach następnych zasięg Konkursu na teren województwa warszawskiego z podziałem na uczestnictwo szkół podstawowych, licealnych i klubów młodzieżowych. Eliminacje recytatorskie przeprowadzane będą podobnie jak w roku bieżącym w rocznice śmierci Poety.

* * *

W rocznicę śmierci Władysława Broniewskiego w uroczystości złożenia wieńców na grobie Poety wzięły udział delegacje Miejskiej Rady Narodowej, Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Płocku, Towarzystwa Naukowego Płockiego, uczniów Liceum im. Wł. Jagiełły. Wraz z delegacją płocką dużą grupą w uroczystościach wzięli udział płoczczanie zamieszkujący w Warszawie, członkowie Oddziału TNP na terenie Stolicy.

Delegacja płocka Liceum im. Jagiełły, Prezydium MRN, Zarządu T-wa Naukowego Płockiego i Prezydium MRN złożyła wizytę wdowie, Wandzie Broniewskiej.

Konkursowa recytacja poezji Władysława Broniewskiego

*

W dniu 11 lutego w Muzem Płockim otwarta została wystawa p.t. „Władysław Broniewski i Płock". Na wystawie zgrupowano szereg eksponatów ze zbiorów Muzeum, Towarzystwa Naukowego Płockiego i wypożyczonych przez Wandę Broniewską i siorstrę poety Janinę Broniewską.

Wystawa czynna była do końca lutego br. budząc duże zainteresowanie społeczeństwa i młodzieży płockiej.

*

Tegoż dnia — staraniem Towarzystwa Naukowego Płockiego i Liceum im. Wł. Jagiełły odbył się „Wieczór poezji Władysława Broniewskiego. Na program „Wieczoru" złożyły się: Prelekcja znanego krytyka literackiego Ryszarda Matuszewskiego: „Warsztat poetycki Władysława Broniewskiego", recytacje laureatów Konkursu, wręczenie nagród (książeczki PKO z wkładami pieniężnymi) oraz montaż literacki „O sobie samym" w wykonaniu uczniów Liceum Jagiełły.

ROCZNICE
WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH

W styczniu br. z okazji 100-niej rocznicy Powstania Styczniowego Płocki Dom Kultury zorganizował dla młodzieży szkolnej Uroczysty „Wieczór". Mgr Jerzy Zieliński wygłosił odczyt o przebiegu walk powstańczych na terenie ówczesnego województwa płockiego. Młodzież z Liceum im. Jagiełły wystąpiła z montażem literackim, poświęconym tematyce Powstania.

*

* *

W 45-tą rocznicę powstania Armii Radzieckiej — w dniu 22. II. w sali PSS „Zgoda" Oddział Powiatowy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizował „Wieczór". Referat okolicznościowy wygłosił kierownik Wydziału Kultury Prezydium MRN — Jerzy Wasiński. W części artystycznej wystąpił zespół Centralnego Domu Studentów „Hybrydy".

*

* *

Akademię z okazji XX-lecia ZWM zorganizował w dniu 23 marca — komitet Powiatowy Związku Młodzieży Socjalistycznej w sali kina „Przedwiośnie". Rys historyczny działalności ZWM, walkę zbrojną z okupantem hitlerowskim, prace nad umacnianiem władzy ludowej przedstawił w swym referacie przewodniczący KP ZMS — Jan Krajewski. W części artystycznej akademi wystąpili: orkiestra symfoniczna Chorągwi Warszawskiej Związku Harcerstwa Polskiego i soliści teatrów warszawskich: Jadwiga Dzikówna, Jerzy Kulesza i Kazimierz Pustelak.

*

* *

W ramach „Międzynarodowego Tygodnia Solidarności Ruchu Oporu — z okazji XX-tej rocznicy wybuchu Powstania w gettcie warszawskim — Oddział Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Płocku, Ośrodek Propagandy Partyjnej Komitetu Miasta i Powiatu PZPR oraz Wydział Kultury Prezydium MRN w dniu 21 kwietnia b.r. zorganizowały uroczystości poświęcone tamtym tragicznym dniom. W sali Płockiego Domu Kultury zebrali się w dużej liczbie członkowie ZBOWiD, przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, Wojska i nauczycieli historii. Zebrani wysłuchali prelekcji prof. U.W. Teofila Grolla, który ujął w sposób naukowy rolę czynu zbrojnego ludności getta i wykazał jego ogromną wagę dla umocnienia i wzrostu woli walki z ludobójcami Hitlera. Skromna wystawa reprodukcji archiwalnych zdjęć, oraz fotografii niektórych prac malarki czeskiej, Jarmołowej z Wystawy grafiki o tematyce getta otwartej w Czechosłowackim Ośrodku Kultury oraz katalog wystawy Związku Artystów Plastyków — stanowiła ilustrację do prelekcji prof. Grolla. W części artystycznej wystąpili uczniowie

Głaz pamiątkowy na miejscu stracenia Zygmunta Padlewskiego

liceów płockich, laureaci I-go Konkursu poezji Wł. Broniewskiego z recytacjami o tematyce powstania.

* * *

W setną rocznicę śmierci Zygmunta Padlewskiego, naczelnika wojennego powstania styczniowego — na miejscu Jego stracenia nastąpiło w dniu 15 maja odsłonięcie głazu pamiątkowego, ufundowanego w czynie społecznym przez rzemiosło płockie. Okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — mgr inż. Bolesław Witkowski. Tegoż dnia w szkole przy ul. Gagarina poseł Ziemi Płockiej, Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Tadeusz Gierzyński dokonał odsłonięcia tablicy patrona szkoły — gen. Zygmunta Padlewskiego.

Interesującą prelekcję o życiu i działalności powstańczego generała wygłosił mgr Stanisław Kostanecki, dyr. Biblioteki TNP.

SPIS TREŚCI

Str.

1. STANISŁAW KOSTANECKI — Powstańczy naczelnik województwa płockiego 1
2. W setną rocznicę bohaterskiej śmierci płocczan-powstańców — T. J. . . 9
3. MARIAN CHUDZYŃSKI — Powstanie styczniowe w pow. gostynińskim 10
4. STANISŁAW CHRZANOWSKI — Herb miasta Płocka 14
5. MARIA KIEFFER-KOSTANECKA — Pierwsze drukarnie w Płocku . 17
6. STANISŁAW CHRZANOWSKI — Płock w czasie okupacji. Specjalne prawo karne dla Polaków i Żydów 21
7. EDWARD BABIUCH — XX-lecie Związku Walki Młodych . . . 23
8. ZDZISŁAW ASKANAS — Metodyka badań rozsiewu tętniczego krwi wśród ludności Płocka 25
9. IRENA NOWAK — O koordynacji i perspektywach badań 28
10. WŁADYSŁAW MISIUNA—Problematyka i stan prac naukowo-badawczych 29
11. Konferencja w sprawie organizacji dalszych badań w rejonie Płocka . 31
12. STANISŁAW KOSTANECKI — Prof. dr Jerzy Pniewski jednym z odkrywców tajemnic jądra atomowego 31
13. JAKUB CHOJNACKI — O polityce przydziału mieszkań w Płocku . . 33
14. O pracy komitetów blokowych 42
15. MICHAŁ KENIGSBERG — Dwie monografie o Płocku 43
16. Kronika kulturalna 45

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

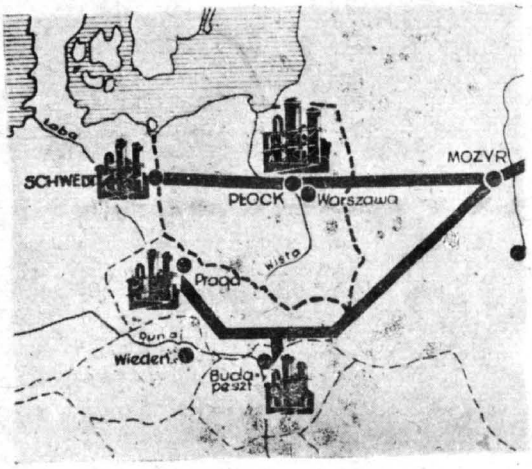

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK 26 1963

REDAGUJE KOLEGIUM

Zdjęcie na okładce:

Polski i niemiecki odcinek ropociągu oddany do użytku w październiku br.

WYDAWCA

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

Płocka Drukarnia Akcydensowa. Zamówienie nr 1419-63. Nakład 1000+50 egzempl.

L-66

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 26 LIPIEC – WRZESIEŃ 1963 ROK VIII

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI

ARCHEOLOGICZNE BADANIA WYKOPALISKOWE NA PŁOCKIM WZGÓRZU TUMSKIM W ROKU 1963

Specyfiką archeologicznych badań wykopaliskowych w Płocku jest duży akcent, jaki kładą one — w związku z poczynionymi tu odkryciami — na zagadnienie wczesnopolskiej architektury murowanej sprzed tysiąca lat. Ujawniły bowiem one obecność w Płocku aż czterech XI-wiecznych budowli kamiennych, których ślady nadają się doskonale do gruntownej analizy ich architektonicznego kształtu. Bieżący sezon wykopaliskowy, uwieńczony odkryciem m o n a s t e r u b e n e d y k t y ń s k i e g o i p r o k a t e d r y w postaci trykonchy bizantyjskiej, pozwolił na prześledzenie całego planu, kompletnego rzutu poziomego każdego z wymienionych czterech obiektów i dał ostateczną odpowiedź na pytanie, kto był twórcą i użytkownikiem poszczególnych budowli. Zakończono przy tym ostatecznie kilkuletnie badania śladów zarówno rotundy, jak i zagadkowego palatium. Prawdziwą rewelacją stało się odkrycie całego planu i świetnie zachowanych ścian, zwłaszcza dwóch narożników północnych wczesnopiastowskiej auli pałacowej XI-wiecznego zamku płockiego, rezydencji monarszej z doby, kiedy Płock był za Władysława Hermana stolicą państwa. Byłby to zatem pierwszy, najdawniejszy murowany zamek płocki, wyprzedzający znacznie pojawienie się tutaj za Kazimierza Wielkiego ceglanego, gotyckiego zamku. Przechodząc do szczegółowszego omówienia każdego z owych czterech obiektów płockiej, wczesnośredniowiecznej architektury kamiennej zachowam kolejność pojawiania się ich na przestrzeni XI stulecia na płockim Wzgórzu Tumskim.

1. ABBATIA SANCTI ADALBERTI DE PLOCZSK

Bieżący sezon wykopaliskowy przyniósł odkrycie na dziedzińcu dawnego opactwa, a więc na podwórzu posesji przy ul. Tumskiej 2 między wieżami: Zegarową i Szlachecką niewielkiej budowli sakralnej wzniesionej z kamienia na planie czworokąta o wymiarach 8×9 m z płytką niszą absydalną. Zachowały się oczywiście głównie tylko negatywy fundamentów budowli w postaci rowów wyżłobionych w calcu, a zaledwie gdzieniegdzie kamienie fundamentu, jak stopa fundamentowa na odcinku ściany zachodniej i trzy warstwy głazów połowy łuku absydy i wschodniej ławy fundamentowej służącej dla zafundamentowania podpór łuku tęczowego i rozparcia ścian bocznych. Obiekt ten nawarstwił się bezpośrednio na zgliszcza spalonego gródka datowanego między innymi naśladownictwem srebrnej monety arabskiej oraz odważnikami ołowianymi do ważenia srebra na przełom X na XI wiek. Zatem powstanie omawianej budowli kamiennej przypada na pierwszą połowę XI wieku. Uwzględniając ówczesną sytuację przestrzennej zabudowy grodu i podgrodzia płockiego oraz wypadki polityczne nie popełnimy zapewne błędu jeśli w tej budowli sakralnej dopatrzymy się k o ś c i ó ł k a klasztornego Św. W o j c i e c h a, wzniesionego przez mnichów benedyktyńskich z Trzemeszna, którzy, utraciwszy własną siedzibę w Wielkopolsce, w czasie zamieszek roku 1038, uszli z życiem na spokojne Mazowsze pod opiekę księcia Masława. Wprawdzie płocki monaster Św. Wojciecha jest wymieniany dopiero od XIII wieku (w roku 1240 Johannes abbas sancti Adalberti de Ploczsk i w roku 1303 opat Marcin monasterii et ecclesiae sancti Adalberti de castro Plocensi). Jednakże już Mors et miracula beati Verneri, episcopi plocensis wspomnina o obecności na dworze biskupim w Płocku w roku 1172 brata Benedykta ordinus Cluniacensis id est sancti Benedicti. Mediewiści od czasu ogłoszenia w roku 1928 poglądu prof. Arnolda wiążącego genezę płockiego opactwa benedyktyńskiego z wypadkami roku 1038, skłaniają się do przesunięcia początków monasteru płockiego wstecz do 1-szej połowy XI wieku.

Badania archeologiczne odsłoniły poziom placu budowlanego monasteru z gniazdami odpadków kamieniarskich i nasypami wyrzuconej przy kopaniu rowów fundamentowych gliny calca zmieszanej w specyficzny układ marmurkowy z ziemią pochodzącą z przekopanej warstwy kulturowej z czasów Chrobrego. Zaobserwowano, że rowy fundamentowe zagłębione przeszło 1,0 m poniżej ówczesnego poziomu. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że monaster benedyktyński zbudowano dokładnie na tym samym miejscu, gdzie zaledwie kilkadziesiąt lat wcześniej kwitł ośrodek kultu pogańskiego o starej tradycji sięgającej nie tylko do IX wieku, ale jak wykazały tegoroczne badania, znacznie dalej wstecz, bo aż do wczesnej epoki żelaznej, a więc do połowy ostatniego tysiąclecia przed n.e. Była to zresztą powszechnie stosowana już od czasów papieża

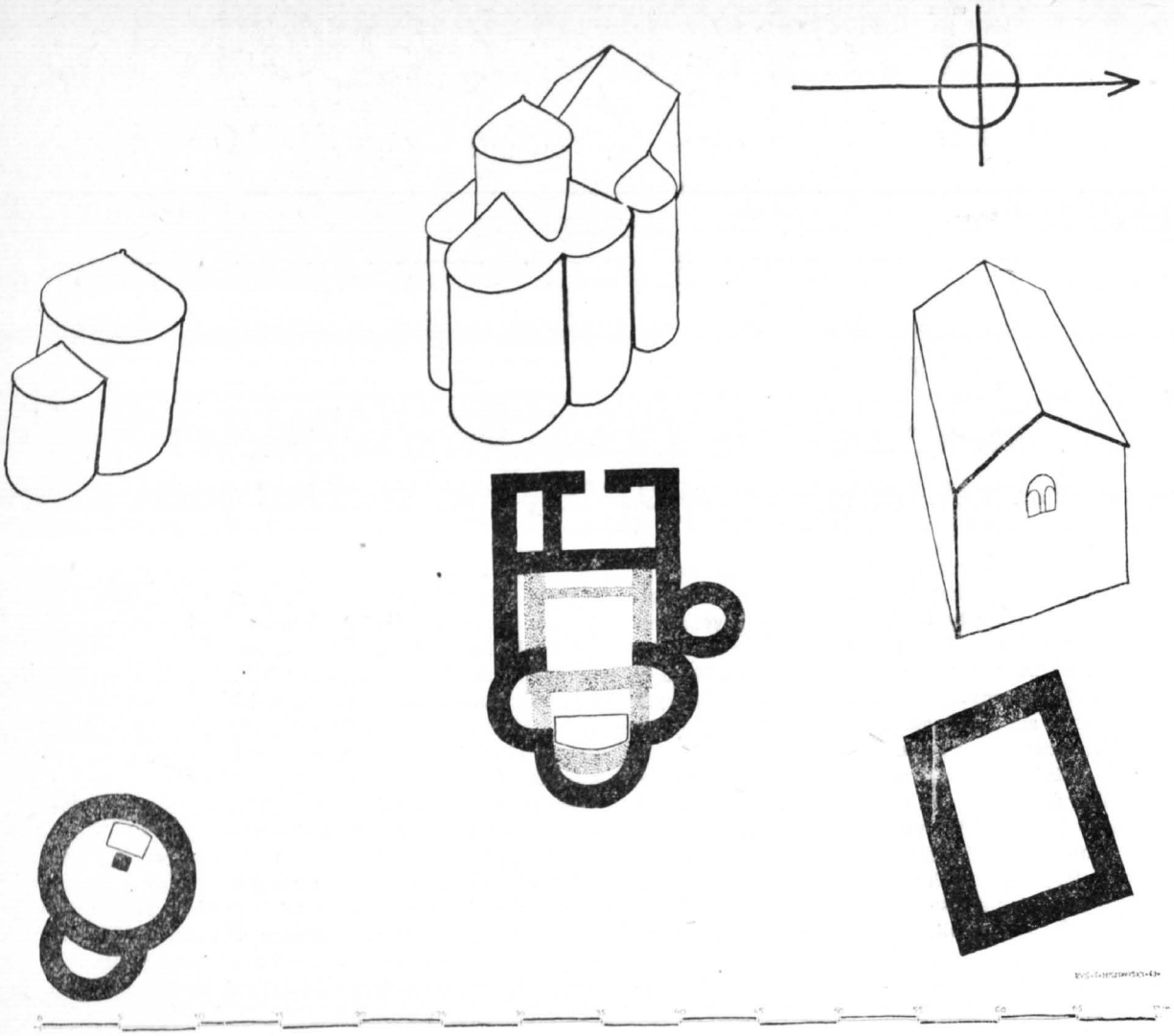

Ryc. 1. Plan sytuacyjny wczesnośredniowiecznej architektury kamiennej w XI-wiecznym, stołecznym Płocku zgrupowanej na Wzgórzu Tumskim z wizją rekonstrukcji jej pierwotnego wyglądu. Po prawej palatium w ogrodzie biskupim przy Wieży Zegarowej, po lewej rotunda „za tumem", w środku monaster benedyktyński na podwórku posesji przy ul. Tumskiej 2

Rys. Stanisław H i s z p a ń s k i

Grzegorza Wielkiego praktyka zakładania nowych, chrześcijańskich ośrodków kultu na miejscu dawnych, pogańskich. Z biegiem czasu, najprawdopodobniej w połowie XI wieku, już po klęsce Masława, za syna jego pogromcy, Władysława Hermana, owe monasterium sancti Adalberti ulega powiększeniu. Płytka absyda staje się znacznie głębsza przekształcając się w osobną kaplicę. Absyda ta zachowała się w dobrym stanie. Nawa dawnej świątyni otrzymuje obecnie klatkę schodową świadczącą o nadbudowaniu klasztornego piętra.

2. ECCLESIA SANCTI LAURENTII IN PLOCZCH

Około roku 1038 architekci benedyktyńscy wznoszą dla księcia rotundę, cylindryczną świątyńkę o średnicy 7,0 m w świetle, odkrytą przed wejściem do katedry płockiej. Jej pełny, zamknięty rzut poziomy przyniosły tegoroczne badania. I tu również zachował się tylko negatyw kolistego fundamentu w postaci rowu ogołoconego z kamieni, które ocalały w nim zaledwie w trzech skupieniach, nie licząc znacznego fragmentu bruku we wnętrzu świątyńki, stanowiącego podkładkę pod posadzkę z polichromowanego tynku i znacznie uszkodzonej komory grobowej, a zwłaszcza doskonale zachowanego fundamentu z bazą filara podpierającego balkon loży emporowej. Rodunda obsługiwała potrzeby księcia, na co wskazuje obecność wspomianej loży emporowej feudała. Poza tym w przeciwieństwie do kapliczki klasztornej ulokowanej w obrębie niedostępnego dla świeckich z powodu obowiązującej klauzury claustrum mnichów, rodunda służyła także społeczności miejscowych podgrodzian. Odkryta pod emporą obszerna komora grobowa mogła pomieścić aż dwa pochówki. Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że świątyńka ta miała wezwanie Św. Wawrzyńca, że była owym sa-

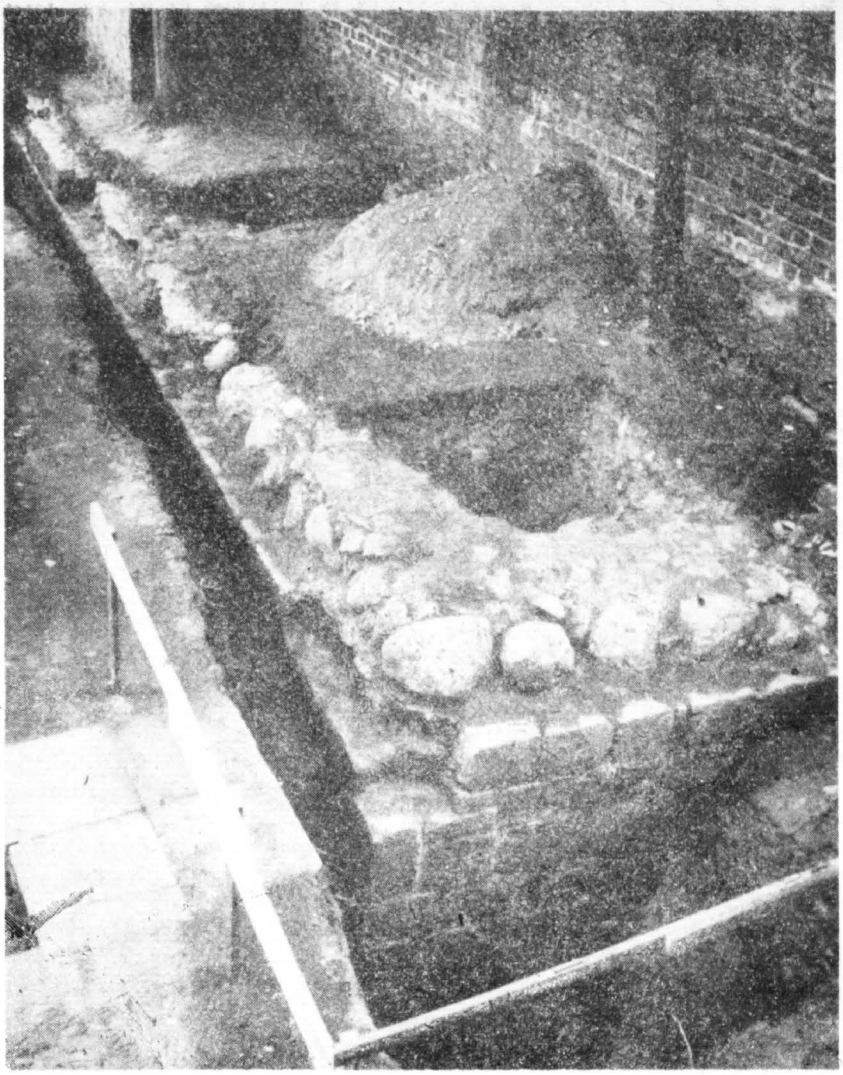

Ryc. 2. Fragment wczesnośredniowiecznego, murowanego zamku płockiego z 2-giej połowy XI wieku odkopany w roku 1963 w ogrodzie biskupim przy Wieży Zegarowej. Fot. Maciej R y d e l

crarium z roku 1148 i antiqum oratorium XIII-wiecznych źródeł ze znalezionymi w nim szczątkami pochowanych tu dwóch zmarłych i że nie istniała juz w XIII stuleciu obrócona w ruinę. Mniej więcej współczesne rotundzie płockiej analogiczne okazy znane z Ostrowa Lednickiego, Giecza i Przemyśla, występujące tam jako elementy palatium - w połączeniu z aulą pałacową w organiczną całość pozwalały oczekiwać podobnej sytuacji w Płocku. Badania tegoroczne dały jednak niedwuznaczną odpowiedź w tej kwestii wykluczając możliwość istnienia jakichkolwiek śladów auli pałacowej połączonej z naszą rotundą. Rotunda płocka byłaby zatem obiektem autonomicznym, nie związanym bezpośrednio z pałacem. Za najbliższą jej analogię formalną uchodzi rotunda cieszyńska, która mimo wczesnej metryki również jest pozbawiona auli pałacowej. Brak jakichkolwiek śladów powiązania rotundy płockiej z palatium ma dla badań zamku wczesnopiastowskiego w Płocku doniosłe znaczenie. Pozwala bowiem widzieć w jedynej w grodzie płockim kamiennej auli pałacowej odkrytej w bieżącym sezonie w ogrodzie biskupim właściwy zamek wczesnośredniowieczny, pierwszą murowaną aulę pałacową w Płocku, monarszą rezydnecję Władysława Hermana. Nie tylko więc dwór Chrobrego, ale i dworzyszcze Masława byłyby zatem drewniane.

Wspomnieć wreszcie trzeba o rozkopywanym również i w bieżącym sezonie cmentarzysku szkieletowym, jakie powstało na Bożej Roli przy rotundzie w XII i XIII wieku, już w czasie, kiedy popadła ona w ruinę. Cmentarzysko dostarczyło dotąd sześciu pochówków w typowym dla epoki układzie.

3. PALATIUM

Wymieniona przed chwilą wczesnoromańska aula pałacowa została dostrzeżona już przed kilku laty w najniższej kondygnacji gotyckiej Wieży Zegarowej zarówno od zewnątrz na podwórzu dawnego opactwa, jak i we wnętrzu wieży. Odkryto wtedy styk dwóch ścian w południowo-zachodnim narożniku budynku. W referowanym sezonie wykopaliskowym zajęto się weryfikacją fragmentu ściany, której autentyczności zaprzeczano powszechnie, bagatelizując ten ważny — jak się okazało — element wczesnoromańskiego pala-

tium będący doskonale widocznym od ulicy Tumskiej narożnikiem północno-wschodnim pałacu. Jak wykazały tegoroczne badania, wspomniana ściana widoczna od ulicy zmienia rzeczywiście kierunek o 90° i od ulicy Tumskiej przechodzi do ogrodu biskupiego pod schodami prowadzącymi do Wieży Zegarowej, by po 14 m zmienić kierunek ku południowi, ujawniając obecność trzeciego narożnika. Na szczególną uwagę zasługuje znakomity stan zachowania tej jedynej w omawianym zespole obiektów architektury murowanej wczesnośredniowiecznej budowli świeckiej. Otóż ściany auli pałacowej wczesnośredniowiecznego zamku płockiego wzniesione z ciosów zachowały się w imponującej wysokości przekraczającej 3 metry. To już nie negatywy fundamentów z ocalałymi w nich tu i ówdzie resztkami kamieni stopy fundamentowej, ale okazałe ściany kamienne szerokie 1,9 m i oblicowane z zewnątrz i od wnętrza starannie obrobionymi ciosami, wznoszące się na półmetrowym fundamencie ustawionym na starszej ławie kamiennej wału obronnego Bolesława Chrobrego. Badania tegoroczne odsłoniły cały plan budowli, która mierzy 11×14 m. Rozmiary jej odpowiadają wielkości analogicznych auli pałacowych, których fundamenty zachowały się na Ostrowie Lednickim (z fragmentami ścian naziemnych), w Gieczu i w Przemyślu. Powstanie płockiego wczesnoromańskiego palatium, datowanego na drugą połowę XI wieku, należy wiązać z osobą Władysława Hermana. Opisana budowla prezentuje się niezwykle efektownie zarówno na zewnątrz, jak i od wnętrza. Jej świetny stan zachowania stwarza nie mające precedensu możliwości udostępnienia społeczeństwu w dobie obchodów tysiąclecia państwa polskiego po odpowiednim zabiegu konserwatorskim autentycznego wnętrza wczesnopiastowskiej rezydencji monarszej zbudowanej po połowie XI wieku. Kamienna budowla płocka była ośrodkiem ówczesnego życia politycznego kraju, gdzie dojrzewały brzemienne w następstwa decyzje kształtujące losy państwa i narodu. Za Władysława Hermana tętniła rytmem życia dworskiego stolicy państwa, jako arena intryg, spisków i ognisko wysokiej kultury. Tu rozegrał się romans Sieciecha z Judytą. Tu urodził się Krzywousty. Tu wreszcie mieszkał długie lata Władysław Herman, Zbigniew, Kędzierzawy i Konrad Mazowiecki.

Władysław Herman zamieszkujący zbudowane przez siebie palatium korzystał z rotundy Św. Wawrzyńca, jako z kaplicy monarszej, w której posiadał własną lożę emporową. We wspomnianej komorze grobowej rotundy pod emporą pochowano zapewne matkę Krzywoustego Judytę czeską, zmarłą przy urodzeniu dziecka w roku 1085, której szczątki uległy profanacji w czasie napaści Pomorzan na Płock w roku 1126. Rotunda popadła wtedy w ruinę rozebrana ostatecznie w XIII wieku, kiedy Bolesław Pobożny przystąpił po roku 1263 do budowy ceglanego muru obronnego zamku płockiego wokół całego Wzgórza Tumskiego. Potkański utożsamia trafnie kościół Św. Wawrzyńca z antiquum oratorium lokując go słusznie w bezpośrednim sąsiedztwie katedry. Miano tu znaleźć w roku 1263 relikwie świętych Wawrzyńca i Aleksego w postaci czaszek, z których jedna posiadała bujne złote włosy. W czaszce z jasnymi włosami możnaby się ewentualnie dopatrywać szczątków Judyty czeskiej, która jako żona monarchy, musiała być pochowana w świątyni. Za słusznością identyfikacji rotundy z antiquum oratorium i z sacrarium zapiski z roku 1148 zdaje się przemawiać to, że w owym sacrarium, które w średniowiecznej łacinie kościelnej oznacza również niewielką kaplicę, znaleźć miano właśnie relikwie św. Wawrzyńca.

4. BIZANTYJSKA TRYKONCHA Z NARTEKSEM W ROLI PROKATEDRY

Około roku 1075 powstaje biskupstwo płockie, jak przyjmują zgodnie w obecnym stanie badań mediewiści. Ten ważny w dziejach Płocka moment znalazł osobliwy refleks w przebudowie monasteru benedyktyńskiego, który stał się siedzibą biskupa i miejscem sprawowania przezeń liturgii w rytuale pontyfikalnym. Jego ciasna absyda uległa przekształceniu w piękną i obszerną trykonchę zdolną pomieścić zarówno tron biskupi, jak i liczną asystę duchowieństwa, dobudowaną do czworokątnego budynku klasztornego potraktowanego jako narteks. Szerokość fundamentu konch w stosunku do szerokości fundamentu murów magistralnych jest zmniejszona z 1,60 m do 1,40—1,20 m. Czysty styl bizantyjski, w jakim wzniesiono tę niezwykle efektowną budowlę o zróżnicowanej z dużym wdziękiem bryle architektonicznej, wskazuje między innymi na przetrwanie poprzedniego użytkownika, którym byli tu benedyktyni, niezależnie od obecności tu biskupa i pojawienia się nowych, bogatszych funkcji klasztoru i jego świątyni. Wiadomo bowiem, że zarówno benedyktyni włoscy, jak i kłuniaccy i leodyjscy czerpią w owym czasie wzory z greckiego Wschodu, a u benedyktynów polskich zachowała się nawet tradycja obrządku słowiańskiego. Tym więc się tłumaczy pojawienie się w Płocku za pośrednictwem benedyktyńskich architektów w latach 80-tych XI wieku bizantyjskiej trykonchy z narteksem, której kształt dotarł do nas nie bezpośrednio ze wschodu, lecz drogą okrężną przez zachód. Nie przestając być w dalszym ciągu kościołem klasztornym Św. Wojciecha trykoncha stała się równocześnie, jako świątynia odpowiednio okazała i dostatecznie obszerna, prokatedrą, namiastką kościoła katedralnego. Opactwo benedyktyńskie miało według dość zgodnej opinii mediewistów grać rolę pierwotnego prezbiterium biskupiego aż do czasów biskupa Aleksandra. Widzą oni w ogóle w opactwie Św. Wojciecha zaczątek biskupstwa płockiego. Wspomniany już najazd Pomorców na Płock obrócił zapewne w ruinę zarówno rotundę, jak i ów okazały kościół w kształcie trykonchy, w którym w roku 1099 Władysław Herman pasował uroczyście młodziutkiego Bolka Krzywoustego na rycerza i gdzie został niebawem pochowany w roku 1102, jak o tym wspomina Anonim Gall. Prace wykopaliskowe odkryły miejsce przypuszczalnego pochówku Władysława Hermana w komorze grobowej między starszymi murami monasteru z faz wcześniejszych w obrębie prezbiterium. Fundamenty te noszą ślady częściowej rozbiórki w celu adaptacji tego miejsca do potrzeb sepulkralnych i przekształcenia ich na obudowę grobową. Poświadczona przez kronikarza Ebbona profanacja szczątków pary monarszej pochowanej w rotundzie i w trykonsze wyznacza najprawdopodobniej terminus ad quem istnienia trykonchy-prokatedry. Wkrótce potem biskup Aleksander przystępuje do budowy katedry, zastępując w niej mnichów benedyktyńskich kapitułą kanoników regularnych. Zdaniem

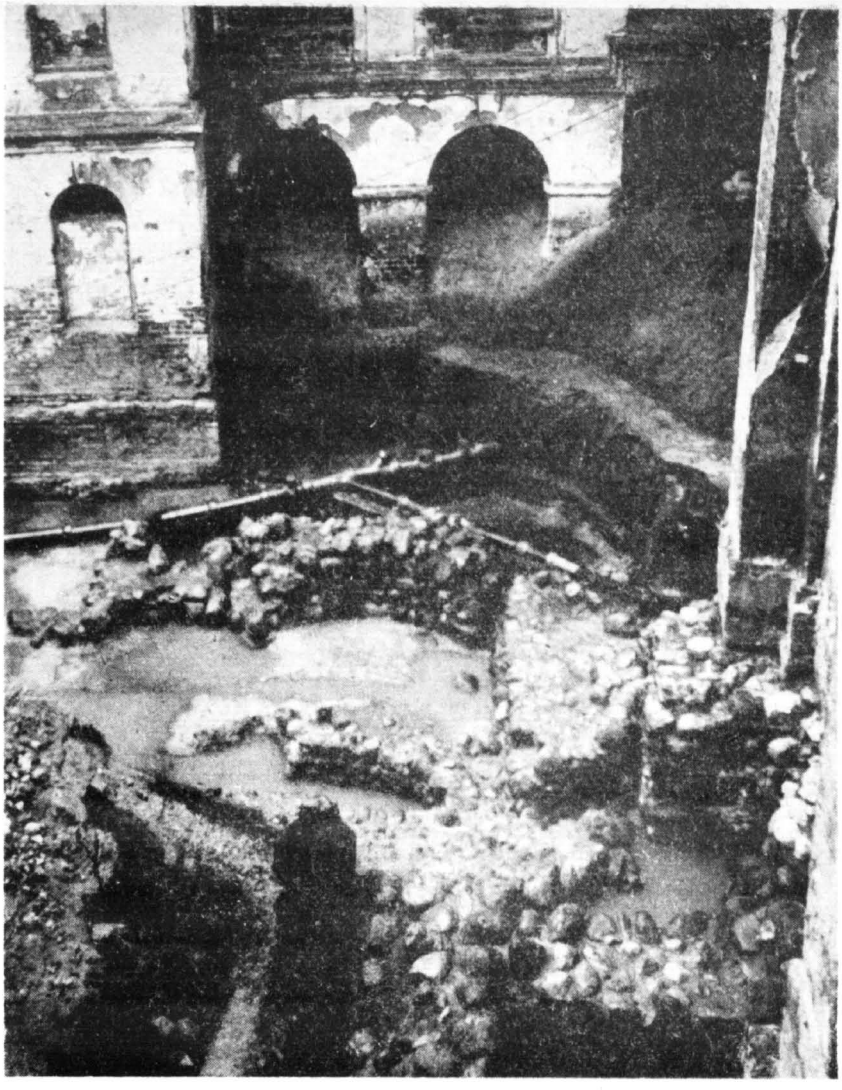

Ryc. 3. Fragment fundamentów kamiennych XI-wiecznego monasteru benedyktyńskiego odkrytych w roku 1963 na podwórzu przy ul. Tumskiej 2 między wieżami Zegarową i Szlachecką

Fot. Maciej R y d e l

prof. Arnolda benedyktyni płoccy opuszczają Płock z Mengozem na czele, by założyć klasztor w Mogilnie w latach (1124—1138) — 1145.

5. ECCLESIA SANCTAE DEI GENITRICIS MARIAE

Trykoncha bizantyjska, zniszczona najprawdopodobniej podczas napaści Pomorców bezczeszczących w roku 1126 pochowane w niej szczątki Władysława Hermana, nosi ślady odbudowy i znacznego powiększenia narteksu wzdłuż i wszerz. Zachował się doskonale fundament kamienny zachodniej i północnej ściany budowli z tej fazy złożony z jednej lub nawet trzech warstw dużych głazów. Świątynia uzyskała wtedy dodatkową (nie licząc klatki schodowej w obrębie claustrum) klatkę schodową w postaci dostawionej do północnej konchy budowli cylindrycznej. Służyła ona feudałowi do wstępowania bezpośrednio z zewnątrz na piętro do loży emporowej bez naruszania obowiązującej klauzury. Wiodąca do empory klatka schodowa wskazuje na to, że kościół został wzniesiony przez feudała, albo samego księcia, albo jakiegoś wielmożę. Nie był to chyba jednak książę, ponieważ jak dotąd posiadał balkon empory w rotundzie, tak odtąd czekał na wykończenie budowy biskupa Aleksandra wznoszącego olbrzymią katedrę wyposażoną w przestronną lożę emporową. Wiemy natomiast, że w tym właśnie czasie, to jest między rokiem 1130 a 1150 powstaje między katedrą a kolegiatą Św. Michała zaginiona ecclesia Sanctae Dei Genitricis Mariae, ufundowana przez Dobiechnę, wdowę po palatynie Wojsławie. Nie widzę przeszkód, by czwartą fazę monasteru odkrytego na dziedzińcu przy ul. Tumskiej 2 uznać za ową zaginioną k o l e g i a t ę fundacji D o b i e c h n y spełniając tym samym nadzieje Czesława Deptuły, badacza kolegiaty Najświętszej Marii Panny, który na temat prób lokalizacji zaginionej świątyni pisze dosłownie, że „być może dużo wniosą tu nowe prace archeologiczne". Zatem do odkrytego w czasie tegorocznych badań kościoła wprowadzono kapitułę kolegiacką w postaci czteroosobowej grupy kanonickiej

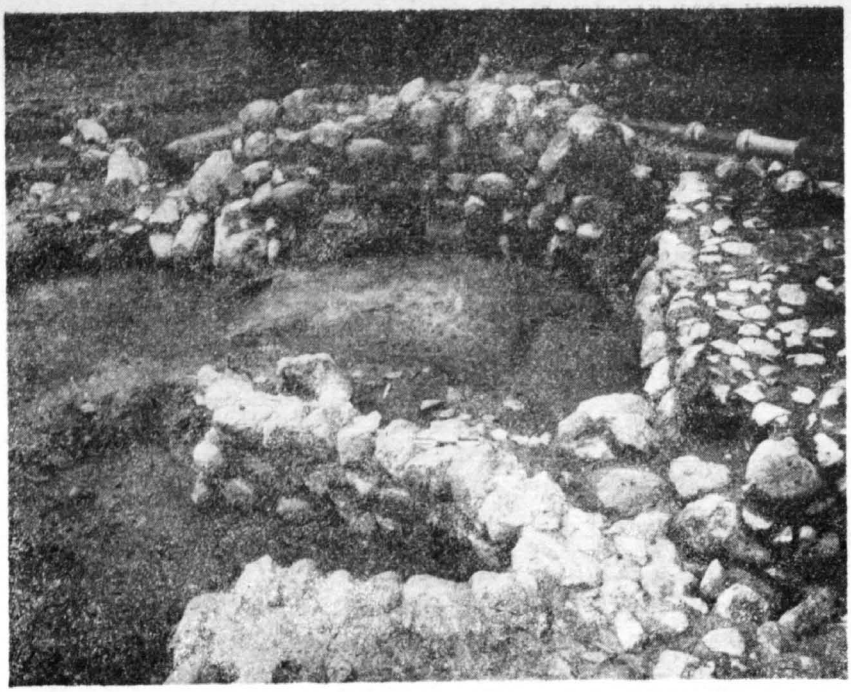

Ryc. 4. Miejsce, gdzie był pochowany między fundamentami starszych absyd w prokatedralnej trykonsze bizantyjskiej Władysław Herman

Fot. Maciej R y d e l

z prepozytem na czele, która została niebawem usunięta. Z kolei w latach 1156—1172 kościół przejmuje opat Bertold z grupą mnichów prawdopodobnie benedyktyńskich z uwagi na powiązanie biskupa Wernera z benedyktynami. Wreszcie wojewoda Żyro w roku 1185 wprowadza do opuszczonego w międzyczasie i pozbawionego duchowieństwa kościoła kolonię kanoników regularnych reguły św. Augustyna z Neuwerk koło Halle w Saksonii z opatem Fulkoldem na czele. W końcu w latach 1244—1247 kościół z klasztorem przestają istnieć. Niebawem na początku XIV wieku powstanie na tym miejscu znowu kościół klasztorny Św. Wojciecha przy opactwie benedyktyńskim. Gotyckie fundamenty kruchty tego kościoła odsłoniły bieżące prace wykopaliskowe.

Archeologiczne badania wykopaliskowe na czterech wymienionych obiektach wczesnośredniowiecznej architektury murowanej zostały definitywnie zakończone. Ich plonem jest kompletny rzut poziomy każdej z tych budowli oraz pokaźna ilość obserwacji zebranych w czasie prac wykopaliskowych umożliwiających rekonstrukcję bryły architektonicznej tych obiektów. Z chwilą zakończenia prac badawczych obiekty te przechodzą do planu konserwatorskiego, by po odpowiedniej konserwacji udostępnione społeczeństwu w plenerowym rezerwacie, projektowanym w związku z odbudową wczesnośredniowiecznego zamku płockiego przy ul. Tumskiej 2, rozpocząć swą funkcję społeczną.

Niezwykła atrakcyjność tych obiektów dla ruchu turystyczno-krajoznawczego polega na ich bezpośrednim związku z początkami państwa polskiego jako świadków wybitnej pozycji w kraju miasta będącego wówczas stolicą państwa.

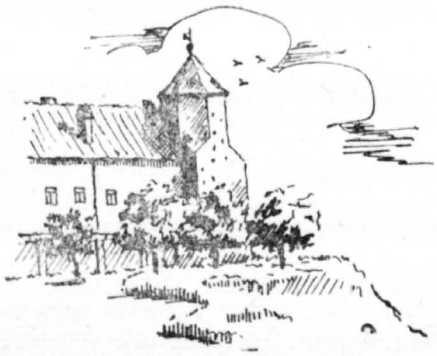

CZESŁAW GUTRY

ZAPISANI W HISTORII POWIATU MŁAWSKIEGO

Powiat mławski w czasach dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej stanowił północno-wschodni cypel rozciągniętego w tym kierunku województwa płockiego. Sąsiadowały z nim na południu powiat Nidzborski, od zachodu powiat Srzeński (Sreński). Dzisiejsze granice powiatu mławskiego nie odpowiadają granicom dawnym, nie mniej jednak za punkt wyjścia brane będą miejscowości zarówno dzisiejszego powiatu jak i bliżej położone miejscowości z wymienionych wyżej powiatów, obecnie znajdujące się poza jego granicami.

Materiał do sylwetek wykorzystany został z regionalnego katalogu przedmiotowego i słownika bio-bibliograficznego Biblioteki im. Zielińskich TNP oraz dostępnej literatury przedmiotu.

Niniejsza praca jest konsekwencją programu Biblioteki, która poprzez wygłaszanie referatów i publikowanie prac tego typu nie tylko pragnie popularyzować i rozpowszechniać posiadane wiadomości, ale w toku opracowania uzupełnia i pogłębia posiadane materiały, nawiązując kontakty z terenem, uzyskując na miejscu dopełniające wiadomości.

Charakter opracowania, a także ramy Notatek Płockich nie pozwalają na przytoczenie wszystkich znanych obecnie osób, nie mniej mogą się znaleźć osobistości, które by zasługiwały na uwzględnienie w tej pracy, ale nie są znane autorowi niniejszego opracowania. Usprawiedliwieniem niechaj będzie fakt, że nie było łatwe zgromadzenie poniższych wiadomości, mimo istnienia bogatego materiału w kartotekach Biblioteki im. Zielińskich.

Na przełomie XIV i XV wieku na widownię życia politycznego wysuwa się postać wojewody mazowieckiego czyli płockiego Stanisława G r a d a ze Srzeńska herbu Dołęga, ur. około 1360 roku. Grad był zaufanym i doradcą trzech pokoleń Piastów: Ziemowita III, jego syna i wnuka. Dziedzicząc Kowalewo i Galomin otrzymał od ks. ks. Mazowieckich Srzeńsk i Staroźreby, sam nabywa Sokołów i Sobiejuchy. Piastuje godność starosty kujawskiego, wojewody i kanclerza książęcego. W roku 1387 uzyskuje od Ziemowita potwierdzenie pobierania cła.

Grad zasłynął jako zdolny dyplomata, prowadząc pertraktacje z Krzyżakami. Zmarł w latach 1444—1451.

W Grzebsku w 1524 roku urodził się Stanisław G r z e p s k i. Egzamin bakalarski złożył po 19 latach od wpisania się na ucznia Akademii Krakowskiej, mając lat 32. Przeszkodą było wmieszanie się do kacerskiego buntu żaków. Musi uchodzić przez rodzinny Grzebsk do Królewca na dwór księcia, gdzie przebywa blisko dwa lata.Wraca do Polski do Koźminka w Wielkopolsce, zostaje kierownikiem szkoły braci czeskich. W Krakowie składa w 1556 r. bakalaureat równający się dzisiejszej maturze. Po złożeniu egzaminu przebywa przez 6 lat znów na Mazowszu, w Grzebsku. W r. 1562 uzyskuje magisterium, a w następnym roku mistrzostwo sztuk wyzwolonych. Obejmuje wykłady bezpłatnego docenta. Nie uzyskuje jednak upragnionego stanowiska profesora kolegium większego, mimo poparcia Kromera i Hozjusza. Zaraza w Krakowie zmusza go do opuszczenia miasta. W samej Mławie pisze jedno z ważniejszych swych dzieł „O różnorodnych syklach i talencie hebrajskim, równie o miarach hebrajskich tak stałych jak płynnych". Grzepski wprowadza czytelnika w sedno numizmatyki i metrologii hebrajskiej, ustala wartość nabywczą pieniądza (sprowadzenie do takiej miary ceny kupna biblijnej roli na cmentarz dla pielgrzymów za judaszowe srebniki; nie 30 denarów, tj. 4 talary, ale 30 syklów złota).

W roku 1565 wraca Grzepski do Krakowa. Dopiero w 1567 roku powołano go do Kolegium Większego na profesora królewskiego. W 1570 umiera.

Grzepski wysokiej klasy filolog, znawca greki, hebrajskiego, ojców kościoła, numizmatyk, archeolog, historyk. Jego prace są rzadkim przykładem wiązania kombinacji kilku metod: filologiczno-krytycznej, archeologiczno-historycznej, wnioskowania przez analogię i retrospekcje (wychodzenie ze stosunków grecko-rzymskich i cofanie się do hebrajskich).

Jako autora pierwszej książki technicznej w języku polskim pt. „Geometria to jest miernicka nauka", zaliczyć go można do doskonałych popularyzatorów miernictwa o wysokim poziomie naukowym, wyższym niż wiele późniejszych prac innych.

Trzecia książka Grzepskiego napisana a wydrukowana najwcześniej, to przekłady dwu poemacików ojca Kościoła Grzegorza z Nazjanzu, była wyrazem kunsztu i biegłości grecystycznej, wyrazem jego moralnej postawy, odcięcia się od scholastyki. W przedmowie do tego przekładu, daje wyraz poglądom społecznym, a w postępowości idzie dalej niż Frycz Modrzewski. Pisze: „Szlachetnymi mienią się ci, którzy wywodzą się ze starej słynnej rodziny... nie widzą tego, że od innych pod tym względem całkiem się nie różnią, bo wszyscy choćby z najmniejszego pochodzili rodu, swych dziadów i pradziadów mają." W przekładzie Grzegorza z Nazjanzu daje też wyraz własnemu światopoglądowi w wierszu o ułomności natury ludzkiej, przetkanym motywem o przemijaniu i marności rzeczy świata tego, będącej jego wyznaniem wiary.

Jako ptacy latający
Jak w okręciech żeglujący
Tak ja i czas się mijawa
I trwałego nic nie mawa.

Grzepski jako pedagog umiał zachęcić uczniów do studiów. Samych Mazurów z bliskiej okolicy naliczyć można poczet nie mały. Jego uczniem był Stanisław Miłoszewski z ciechanowskiego, późniejszy sekretarz królewski, Stanisław Karnkowski, późniejszy prymas Polski, Andrzej Prażmovius z Przasnysza, Wawrzyniec Niezgoda z Przasnysza, późniejszy kaznodzieja Zygmunta Augusta. Opiekę i wykształcenie zawdzięczał mu Andrzej Święcicki autor Topografii Mazowsza. Jego przyjaciel Jan Kochanowski zawdzięczał mu wiele wiedzy filologicznej.

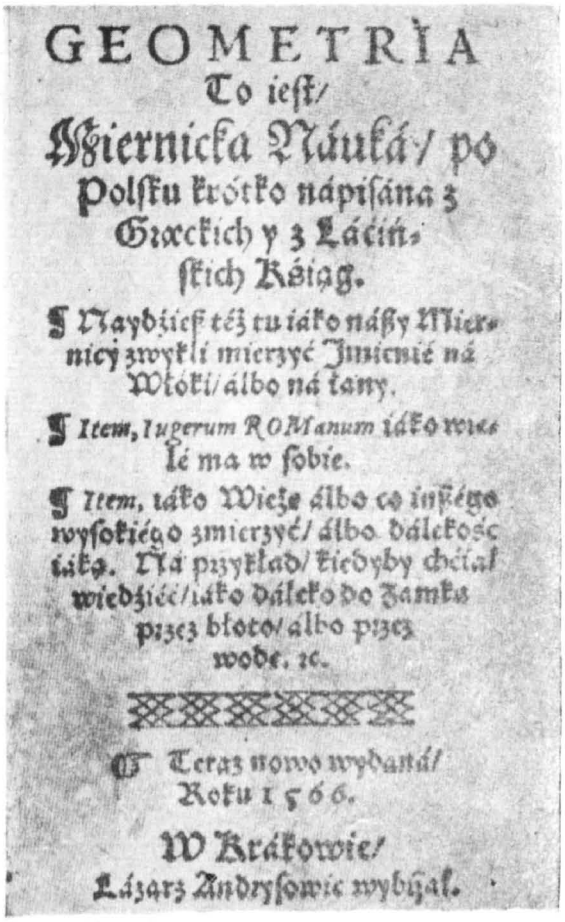

GEOMETRIA
To iest/
Miernicka Náuká/ po
Polsku krótko nápiſána z
Greckich y z Láciń-
ſkich Ksiąg.

¶ Maydziesz téż tu iáko náſzy Mier-
nicy zwykli mierzyć Jmienie ná
Włoki/ álbo ná łany.

¶ Item, Iugerum ROManum iáko wie-
lé ma w ſobie.

¶ Item, iáko Wieże álbo co inſzego
wyſokiego zmierzyć/ álbo dálekość
iáko. Ná przykład/ kiedyby chciał
wiedzieć/ iáko dáleko do Zamku
przez błoto/ álbo przez
wodę. &c.

¶ Teraz nowo wydaná/
Roku 1566.

W Krákowie/
Łázarz Andryſowic wybijał.

Karta tytułowa Geometrii Grzepskiego z egzemplarza Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Całe życie w nędzy nie odmawiał sobiej jedynej przyjemności kupowania książek. Tradycja uniwersytecka przekazała wiadomość o krańcowej abnegacji życiowej i iście spartańskim trybie życia. Pościeli nie miał. „Twórczość drukowana nie oddaje w żadnym wypadku jego możliwości naukowej, przeciwnie stanowi okruchy i strzępy myślowego trudu".

Po śmierci Grzepskiego Kochanowski dał wyraz hołdu przyjacielowi w epigramacie:

To miejsce, w którem ciało Twoje pochowano
Godna rzecz Grzepski, aby łzami oblewano
Nauka, cnota, rozum i postępki święte
Tam z Tobą w ten grób za raz z pośrodka nas
[*wzięte*

Rówieśnikiem Grzepskiego był Walenty K u c z b o r s k i ur. w r. 1525 w Kuczborku. Kuczborski kształcił się w Akademii krakowskiej i Kolegium w Rzymie; sekretarz kard. Hozjusza, uczestnik Soboru Trydenckiego, kanonik krakowski i warmiński. Autor pierwszego katechizmu w języku polskim, tłumaczonego przed 1568 r. Zmarł w roku 1572. Nie należy go mieszać z imiennikiem zmarłym w 1612 r.

Wśród starostów mławskich na szczególną uwagę zasługuje Wojciech K r y s k i zmarły w 1556 r. dworzanin Zygmunta Augusta, podkomorzy płocki, poseł do Filipa II, hiszpańskiego, do królowej angielskiej Marii i do papieża. Mając 33 lata umiera 1556 r. pochowany w Drobinie, gdzie znajduje się renesansowy nagrobek. Śmierć jego wywołała szczery żal, czemu dał wyraz Kochanowski we Fraszkach:

Płaczą Cię starzy, płaczą Cię i młodzi
Dwór wszystek w czerni przez Cię Kryski chodzi.
Albowiem dworstwo i ludzkość przy Tobie
W jednymże za raz pochowane grobie.

Ł a s k i Albert (1535—1579) jest pochowany w Drobinie, gdzie znajduje się renesansowy nagrobek. Starosta mławski, pan na Keżmarku i Rytwianach, wojewoda płocki i sieradzki, zwycięzca gospodara wołoskiego pod Oczakowem 1568 r. poseł do Francji po Henryka, odznaczał się wielką hojnością. Unieśmiertelnili go Kochanowski, Rej i Hozjusz. Mowy jego do wojska były współcześnie drukowane, jak również polemiki religijne w duchu katolickim.

Mikołaj G r z y b o w s k i herbu Prus zm. 1590 r. Dworzanin Zygmunta Augusta, poseł na sejmy, bierze udział w akcie Unii Lubelskiej, konfederacji warszawskiej, podkomorzy warszawski, być może marszałek sejmu 1572 r. Konsekwentny zwolennik Habsburgów w czasie elekcji Batorego, traci z tego powodu starostwo mławskie na rzecz Grzegorza Zielińskiego, dziedzic czy nabywca Grzybowa-Windyk, Uniszek Zawadzkich, Moszny i Krosna.

Grzegorz Z i e l i ń s k i herbu Świnka zm. 1599 r. pochodził ze średniozamożnego rycerstwa. Ojciec jego przez małżeństwo z Dorotą Kryską posiadał już trzy wsie. Młody Grzegorz występuje jako dworzanin Zygmunta Augusta, następnie Beaty Ostrogskiej. Poprzez godność sędziego płockiego, posła na sejm egzekucyjny, udział w akcie Unii Lubelskiej, czynny udział po stronie antyhabsburskiej w czasie bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, deputacje do sądu kapturowego płockiego, posłowanie na generały mazowieckie w 1574 r. na sejm elekcyjny i poparcie kandydatury Anny Jagiellonki i Stefana Batorego na sejmie koronacyjnym, delegację do prowadzenia rozmów z Anną Jagiellonką, a następnie delegację woj. płockiego do rozmów z Batorym i Litwinami, uzyskał od Batorego kasztelanię płocką, starostwo mławskie i zakroczymskie, wreszcie osiąga szczyt kariery — województwo płockie jako nagrodę za pomyślne rokowania z Turcją. Na sejmikach występuje jako siła przeciwstawna masie szlacheckiej. Stronnik Zamojskiego poparł kanclerza w walce ze Zborowskimi. W czasie bezkrólewia zwolennik królowej, łącznik między nią a kanclerzem, był zdecydowanym zwolennikiem kandydatury Zygmunta III. Jako wojewoda reprezentował interesy magnackie.

Kazimierz P i a s e c z y ń s k i brał udział w wyprawie Czarnieckiego do Danii jako pułkownik 1000 husarzy. „Dla Ojczyzny ratowania rzucił się przez

morze". Po odwołaniu Czarnieckiego wódz wyprawy. Wtedy właśnie Szwedzi niszczą Mławę, a Piaseczyński w bitwie pod Nydburgiem ginie w ataku na Szwedów.

Wśród innych starostów wyróżnili się Franciszek B i e l i ń s k i (za zasługi wojenne otrzymał starostwo, później wojewoda malborski, poseł na sejmy w latach 1662—1680), i Kazimierz B i e l i ń s k i od 1696—1713 podkomorzy koronny, marszałek sejmu na elekcji Augusta II, marszałek wielki koronny.

Ostatni starostowie nie dobrze zapisali w historii regionu. Prowadzą procesy z miastem, najgorzej zaś zapisał się Adam Feliks Piotrowicz.

W czasie Powstania Kościuszkowskiego wyróżnili się dwaj partyzanci R o k i t n i c k i w okolicach Szreńska i A n t o n o w i c z w okolicach Szreńska, Ciechanowa, Raciąża i Makowa.

WIEK XIX i XX

Wincenty K i s i e l n i c k i (1779—1857) ur. w Giedni obw. mławskiego należał po rozbiorach do złotej młodzieży, grupującej się wokół księcia Józefa. W czasach Księstwa Warszawskiego osiąga stopień majora, krzyż Virtuti Militari i Legii Honorowej. Już jako emeryt gospodarujący na roli zgłasza w czasie powstania 1831 r. i organizuje 1 pułk jazdy płockiej (8 pułk ułanów). Umiera jako emigrant we Francji.

Jan Kanty D ą b r o w s k i, ur. w Uniszkach Zawadzkich 1791 r., syn kmieci, wychowanek OO Misjonarzy w Mławie i w Warszawie, nauczyciel seminarium w Poznaniu i Pelplinie. W r. 1836 powołany przez arcybiskupa Dunin-Sulgostowskiego na rektora seminarium w Gnieźnie, po aresztowaniu arcybiskupa administrator archidiecezji, po uwolnieniu z więzienia jego najbliższy współpracownik. Z polecenia tegoż arcybiskupa pisze książkę do nabożeństwa pt. „Wianek ku czci N. Marii Panny" jedną z najpopularniejszych książek tego typu w Polsce, zwaną popularnie Duninem. W r. 1843 mianowany biskupem sufraganem poznańskim. Zmarł w Poznaniu w 1853 r.

Józef Feliks Z i e l i ń s k i (Izet-Bey), urodzony w Luberadzu w 1808 r. Uczestnik sprzysiężenia 29 listopada 1830 r. i powstania, odznaczony orderem Virtuti Militari, awansowany na kapitana 17 p.p. strzelców-kurpików, emigrant we Francji, Hiszpanii. Zajmował się zecerstwem, miernictwem, był pierwszym, zawodowym polskim dagerotypistą. Słynął z uczciwości i pracowitości, cieszył się u władz francuskich wyjątkowym autorytetem, kontaktował z Towarzystwem Demokratycznym. Z ramienia władz hiszpańskich mianowany w 1855 r. attaché poselstwa w Konstantynopolu, mając niewątpliwie tajną misję organizacji emigracyjnych. U schyłku życia wrócił do kraju, zatrzymał się u krewnego i przyjaciela Gustawa Zielińskiego w Skępem, prowadząc bibliotekę. Jego zasługą jest wydatny współudział w pomnikowym dziele Estreichera — Bibliografii Polskiej. Izet-Bey jest autorem kilku broszur politycznych, był współpracownikiem wielu pism emigracyjnych oraz Korrespondenta Płockiego. Zostawił wiele rękopisów m. i. tłumaczenie kilku dzieł Macchiavell'ego. Tęsknotę za Mazowszem pięknie wypowiedział w wierszu:

Ziemio kochana, ziemio mazowiecka,
Gdzie się zrodziłem, chowałem od dziecka,
Gdzie me uczucia w pączki się zwijały,
Niżeli w piersiach cierpieniem zawrzały.

Zmarł w Skępem w roku 1878.

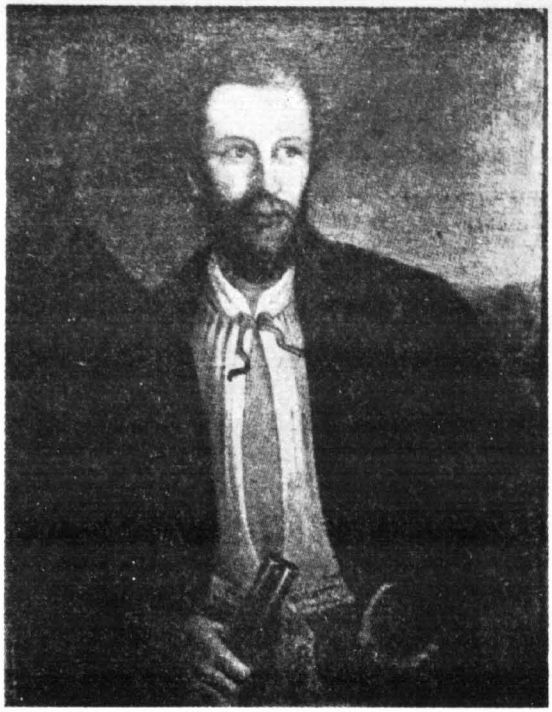

Józef Feliks Zieliński (Izet-Bey)
(Repr. fotogr. portretu olejnego ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego)

Julian A n k i e w i c z ur. w Radzanówku 1820 r. — zmarł 1903 w Rokotowie. Pracował pod kierunkiem architekta Adama Idźkowskiego, wyjeżdżał na studia do Londynu i Neapolu. Został architektem Warszawy. Wybudował Bibliotekę Ordynacji Zamojskich (1868), gmach Towarzystwa Kredytowego w Warszawie na Czackiego, pawilon Banku Polskiego na Elektoralnej, kolumnadę obok kościoła Bernardynów (Muzeum Przem. i Roln.) gmach rządu gubernialnego w Lublinie, kaplicę w Puławach, gmach Tow. Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach. Pisał: „O piękności w architekturze", „O piękności w sztuce ze szczególnym do praktyki zwrocie". „O architekturze gotyckiej".

Leopold D o b r s k i (Jan z Jassyru) ur. w 1824 r. w Mławie, syn powstańca 1831 r. Dzięki żarliwym patriotycznym utworom, które obiegały cały kraj, zyskał rozgłos wśród młodzieży. Szczególnie ceniony był poemat pt. „Karol Levitoux", poświęcony pamięci ucznia bohatera z Łukowa. Ścigany za sprawę Ściegiennego, uciekł za granicę, wraca do kraju potajemnie, schwytany i skazany na śmierć, zamienioną na 10 lat ciężkich robót na Syberii. Napisał „Śpiewy z pustyni". Paryż 1896, i pamiętnik „De Paris á Irkuck". W 1859 r. wraca do kraju i osiada w Wyszogrodzie, prowadząc zakład rolniczo-handlowy. Bierze udział w powstaniu 1863 r., za co zesłano go do Kazania na 3 lata. Zmarł w Paryżu w 1905 r. u syna Józefa, znanego pisarza francuskiego pisującego pod pseudonimem Victor José.

Władysław D ę b s k i (1829—1899) pseud. Prawdzic, ur. w Krzywonosi, zapisał się jako pożyteczny etnograf-amator i historyk regionalny. Uczył się w szkołach warszawskich, a wróciwszy na wieś interesował się losem i obyczajami miejscowej ludności, utrzymywał własnym kosztem szkołę. Badał folklor w szczególności pieśni ludowe. „Zbiór pieśni ludu zie-

mi zawkrzańskiej" 1879, spotkał się z jak najprzychylniejszą opinią czasopism. Pisywał do Tygodnika Ilustrowanego i Korrespondenta Płockiego. Umieścił tam Materiały do monografii m. Mławy. (1878 nr 57, Kuczbork i jego okolice (1888 nr 1, 9/10, 18, 21, 33), Kościół św. Wawrzyńca (1879 nr 101). Mława (1886 nr 33). Zmarł w 1899 r.

Wincenty K o s i ń s k i ur. w Kosinkach, kształcił się w gimnazjum płockim i na Uniwersytecie Petersburskim. W 1855 został nauczycielem w Łowiczu a następnie w Kielcach, gdzie zainteresował się zasobami mineralnymi Kielecczyzny. Kosztem Wydz. Górnictwa został skierowany do Akademii we Fryburgu. Po ukończeniu jej został zawiadowcą hut cynkowych w Dąbrowie Górniczej. Ukończył rozpoczętą przez Hempla mapę geologiczną okręgu wschodniego Królestwa Pol. Od 1869 r. był zawiadowcą kopalń galwanu i rud żelaznych. Badał okolice Ciechocinka i Inowrocławia, wykonał kanał osuszający kopalni galwanu i błyszczu ołowianego w Bolesławiu, opracował projekt osuszenia kopalń olkuskich i zrealizował przeprowadzenie kanału odwadniającego. Pisał artykuły do Biblioteki Warszawskiej, Pamiętnika Fizjograficznego, Encyklopedii Rolniczej. Został członkiem Cesarskiego Tow. Mineralogicznego w Petersburgu. Opracował projekt szkoły sztygarów. Tłumaczył podręcznik A. Gurtla Górnictwo i hutnictwo, pierwszy w języku polskim. Jeden z najwybitniejszych górników polskich. Zmarł w 1883 r.

Dr Tymoteusz S t ę p n i e w s k i (1834—1901) praktykował w 1866 r. w Mławie. Jego działalność lekarska wyróżniła się na terenie Lipna.

Władysław Rajmund L e p p e r t, ur. we wsi Łążek, kształcił się w Mławie i w Warszawie, studia odbył w Szkole Głównej, na Uniw. Warsz. i za granicą. Kolega mławski W. Smoleńskiego. Przyrodnik, chemik, bakteriolog, higienista. Współpracownik czasopism chemicznych polskich i niemieckich oraz Czasopisma Aptekarskiego, Przyrody, Zdrowia, Pamiętnika Tow. Lekarskiego, Wiadomości Farmaceutycznych, Przeglądu Technicznego, Kuriera Warszawskiego. Asystent prof. Nenckiego w Bernie, Bayera w Strasburgu. Założyciel Sekcji Chemicznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Jubileusz jego pracy naukowej przypadł w 1918 r., kiedy został wybrany członkiem honorowym Koła Chemików.

Zasłużony dla powiatu ciechanowskiego dr Franciszek R a j k o w s k i (1843—1908) kształcił się początkowo w Mławie. Chorzy z powiatu mławskiego często korzystali z jego skutecznej pomocy lekarskiej.

Z Kadłubowa pochodzi wybitny lekarz chirurg Antoni G a b s z e w i c z (1858—1919). W czasie studiów więziony w Cytadeli Warszawskiej, asystent prof. Kosińskiego w Klinice Chirurgicznej, ordynator Oddziału Chirurgicznego, wiceprezes Towarzystwa Lekarskiego, współpracownik Pamiętnika Tow. Lekarskiego, Medycyny, Zdrowia i in. Założyciel schroniska dla paralityków w Warszawie.

Wojciech P i e c h o w s k i ur. 1850 r. w Nosarzewie Borowem, kształcił się w Mławie i w Warszawie. Od najmłodszych lat przejawiał pasję malowania. Rodzice sprzeciwiają się, aby został malarzem. Wymowne są słowa matki: „Jeszcze rodzina tak nisko nie spadła, aby mieć w rodzinie malarza". Sprzeciw nie pomógł. Piechowski uczył się u Gersona, Brandta, u Wagnera w Monachium. Warunki materialne zmuszają go do powrotu do Nosarzewa. Zamiast jednak pilnować ludzi w polu, każe im pozować. Rozstaje się z gospodarstwem, prowadzi zakład fotograficzny, który likwiduje ze stratami, bierze w dzierżawę Ręczne, potem Zaremby k. Szreńska, a wreszcie występuje jako administrator w Skutach w Kutnowskim. 14 listopada 1911 r. ginie jako ofiara wypadku samochodowego.

Piechowski jest postacią popularną. Uwiecznił go Sienkiewicz w noweli „Ta trzecia" jako Michalaka. Łączyła go serdeczna przyjaźń z Chełmońskim. „Ukrzyżowanie Chrystusa" zdobywa złoty medal na wystawie w Paryżu (obecnie w Muzeum St. Louis USA). Muzea polskie posiadają obrazy Piechowskiego np. w Białymstoku. Obrazy jego były w Stupsku u Grodeckich oraz w kościele w Szydłowie. Wiele malował obrazów rodzajowych z życia ludu i szlachty.

Brat rodzony Wojciecha Stanisław P i e c h o w s k i jest autorem tomiku poezji. Urodzony w Nosarzewie, pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca w Mławie.

Zuzanna M o r a w s k a ur. 1846 w Sokołówku p. ciechanowskiego, córka Franciszka i Franciszki z Ładów, traci matkę mając półtora roku. Ojciec były oficer polski, naczelnik komory w Pepłówku za udział w ruchu 1848 r. schwytany z bronią z ręku przez Prusaków i przekazany władzom carskim, wywieziony został w głąb Rosji. Wraca do kraju, gdy Zuzanna miała 12 lat.

Zuzanna Morawska

Dziecko wychowuje ciotka-babka Danielska, troskliwie, ale z wielką rozrzutnością, tracąc kilka majątków w Ciechanowskim i pod Elblągiem. Mieszkały w Mławie, gdzie Zuzanna uczyła się w miejscowej pensji. Opiekunka zastawiła nawet biżuterię i srebra, powracający zaś ojciec żyje ze skromnej posady i dać

może skromne utrzymanie przyzwyczajonej do zbytku dziewczynce. Mieszkają w Warszawie. Warunki zmuszają 16-letnią dziewczynkę do wyjazdu na kondycję na wieś, by uczyć niewiele młodsze od siebie dzieci. Po paru latach zdaje Morawska egzamin nauczycielski, wraca do Warszawy, by opiekować się chorym ojcem. W 1877 r. zakłada potajemną pensję „dla kształcących panien" (uczyła się tam córka dra Rajkowskiego Domosława). W 1880 r. władze zamykają pensję, a Morawska zakupuje kilkunastomorgowe gospodarstwo z zamiarem założenia szkoły gospodarczej czy ogrodniczej dla panien. Czy kupiła Zulinek zaraz w 1880 czy w 1898 r. jak podaje życiorys nie udało się ustalić. Nie otrzymała jednak zezwolenia na założenie szkoły, nie rezygnuje długo z raz postawionego zamierzenia. Dopiero w 1913 r. sprzedaje Zulinek. Wojna zastaje ją w lecznicy na operacji. Około 1916—1917 r. wraca do Mławy.

Morawska jako pisarka stawiała pierwsze kroki w Kłosach. Poezje jej trafiały do serc, były recytowane na wieczorkach. Pisuje do Tygodnika Illustrowanego, Bluszczu, Przyjaciela Ludu, Gazety Polskiej, a przede wszystkim do Wieczorów Rodzinnych jako uzdolniona pisarka dla dzieci. Porusza tematy historyczne, sprawę kaszubską, Mazurów pruskich. Używała pseudonimu Anna M. Zmarła w 1922 r. pochowana na cmentarzu św. Wawrzyńca.

Maria z Tabęckich Wrotnowska (1848—1908), ur. w Dłutowie, żona warszawskiego adwokata. Na przyjęciach u Wrotnowskich bywali Sienkiewicz, Leo, Kenig, Lubowski, Fałat, Witkiewicz, Modrzejewska. Dzięki osobistym stosunkom męża i własnym podejmuje Wrotnowska szeroko zakrojoną akcję społeczną. Założyła 4 przytułki noclegowe, które codziennie wieczorem odwiedza i prowadzi je tak długo, jak długo ówczesne władze policyjne nie wzięły przytułków pod swoją opiekę. Po przekazaniu przytułków zakłada towarzystwo antyżebracze, zakłada Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi „Maternita", wreszcie bezpłatne lecznice dla biednych chorych Warszawy.

Jako członek Pań św. Wincentego odwiedza chorych w ich mieszkaniach. Otworzyła pierwsze bezpłatne ambulatorium dla biednych chorych z ranami. Aby skutecznie leczyć, praktykuje w szpitalu na Pradze, przemagając wstręty i przykrości pobytu w szpitalu, wyjeżdża do Wiednia na dalszą 6 miesięczną praktykę, spełniając najgorsze posługi. Miała dar chwytania za serca biednych chorych.

Po powrocie z Wiednia urządza dla pań kursy opatrywania rannych. Założone przez Wrotnowską ambulatorium rozrasta się; zakłada internę, małą aptekę u sióstr Miłosierdzia. Uczy się przyrządzania lekarstw. Ambulatorium okazało się tak potrzebne, że wkrótce powstały cztery nowe. Ambulatorium na Ogrodowej przekształca się na szpitalik dziecięcy pod kier. sławy dra Bączkiewicza, dzięki funduszom Karolowej Szlenkierowej. Do współpracy wciągała Wrotnowska zamożne osoby, które tą drogą poznawały warunki życia proletariatu i często same zakładały u siebie apteczki i lecznice.

Wrotnowska dała impuls do założenia Pogotowia Ratunkowego, sprowadzając z Wiednia dra Vragass'ego, założyciela wiedeńskiego pogotowia. Przez 3 lata była członkiem zarządu.

Zakłada Tow. dla nieuleczalnie chorych. Jedzie znów na praktykę do Paryża, aby poznać organizację przytułku dla najcięższej chorych o odstraszającym wyglądzie. Zakłada w 1893 r. przytułek dla rakowatych na Wspólnej z czasem przeniesiony na Mokotów do tzw. Królikarni.

Wrotnowska mieszkała stale w Warszawie, ale kiedy mąż odkupił Dłutowo, mieszkała tam parę lat. W Dłutowie założyła lecznicę nazywając ją apteczką, z której pomocy korzystali chorzy nawet z odległych okolic. w 1901 r. dostaje skrzepu w nodze; dochodzi ją wiadomość o śmierci męża, po którym zostają tylko długi — zostaje bez środków do życia. W 1904 r. jedzie do Rosji do syna; wraca do Warszawy, by poddać się ciężkiej operacji w przytułku dla biednych, poczym w 1905 r. wraca do Dłutowa.

Siostrą Wrotnowskiej była Stefania z Tabęckich Chłędowska ur. r. 1850 w Dłutowie, żona historyka kultury Odrodzenia i ministra Galicji, zmarła na płuca w 35 roku życia. Chłędowska była autorką śmiałych i głębokich szkiców historyczno-literackich. Zbiorowe wydanie jej studiów ukazało się pośmiertnie w 1885 r. Obie siostry łączyła dozgonna przyjaźń.

Władysław Smoleński (1851—1926) w okresie manifestacji warszawskich w 1861 r. był uczniem szkoły mławskiej. Pierwszy debiut polityczny Smoleńskiego rozgrywa się w murach szkolnych. Jako 10-letni chłopiec na ramionach starszych kolegów odsuwa rygiel do bramy szkolnej. Smoleński wspomina o młodym nauczycielu Tomaszu Soleckim, który ginie jako powstaniec w bitwie pod Kuczborkiem.

Wśród wielu uczestników powstania 1863 r. znaleźli się Michał Orlik i Zameczek-Cichorski, dowódca oddziału.

Michał Wołowski ur. w 1851 r. w Mławie, kształcił się w gimnazjum łomżyńskim, Szkole Głównej, uniwersytecie Warszawskim, Jagiellońskim i Monachijskim, gdzie rozpoczyna działalność dziennikarską wysyłając korespondencje do dzienników. Osiada w Warszawie współpracuje w Kłosach, Kurierze Codziennym, Gazecie Warszawskiej, Gazecie Polskiej, Tygodniku Illustrowanym, Tygodniku Romansów i Powieści, Przeglądzie Tygodniowym i Przeglądzie Społecznym. Jest jednym z założycieli „Głosu" i jego redaktorem. Powodzenie jego sztuk teatralnych skierowało go do teatru na stanowisko kierownika teatru łódzkiego, który postawił na wysokim poziomie, ale niepowodzenia materialne skłaniają go do opuszczenia placówki na miesiąc przed zgonem. Umiera nagle 18 maja 1900 r. Pełen inicjatywy, nie był jednak dobrym organizatorem, borykał się z trudnościami na różnych stanowiskach. Zostawił bogatą spuściznę literacką. Z prac ważniejszych: Encyklopedia humoru. 1893. Ostatni piorun. 1888. Alcybiades. 1884.

Anna Tomaszewicz Dobrska ur. w Mławie (1854—1918). Ukończyła pensję Pankiewiczowej w Warszawie i studia medyczne w Zurichu. Była pierwszą lekarką-Polką z dyplomem uniwersyteckim. Po powrocie ze studiów medycznych zgłosiła się na członka Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Dramatycznie przedstawia się historia odrzucenia jej kandydatury jako kobiety. Odrzucenie wywołało żywą polemikę prasową, w której wziął udział m. in. Prus. Zainicjowała założenie przytułków robotniczych dla najbiedniejszych. Założyła wraz ze Świętochowskim

Towarzystwo Kultury Polskiej i przewodniczyła najczynniej sekcji etycznej. Brała udział w Towarzystwie Kolonii Letnich. Była opiekunką szwalni. Jest autorką kilku rozpraw naukowych, autorką tablic i wykresów na wystawę higieniczną ilustrującą stan zdrowia dzieci przed wyjazdem na kolonię i po powrocie oraz tablic statystycznych na wystawę w Częstochowie. Opublikowała sprawozdanie z działalności przytułku położniczego za okres 29 lat, oraz napisała ale nie opublikowała sprawozdanie z działalności Tow. Kultury Polskiej.

Ks. Tomasz K o w a l e w s k i ur. w Kuczborku w 1857 r. syn burmistrza w Szreńsku, gdzie wychowywał się. Uczył się w progimnazjum w Mławie, gimnazjum płockim i Seminarium Duchownym. Prefekt szkół żeńskich, autor licznych wziętych podręczników religii i prac treści religijnej i historycznej, opiekun z ramienia kurii zbiorów Gustawa Zielińskiego i ich fikcyjny właściciel. Współzałożyciel Towarzystwa Naukowego Płockiego. Założyciel Muzeum Diecezjalnego i autor katalogów zbiorów muzealnych i Skarbca Katedry Płockiej. Zmarł w 1927 r.

Wanda z T u r s k i c h P o d g ó r s k a ur. w okolicach Mławy 1859 r., zm. 1912 r. Dziennikarka, pionierka emancypacji kobiet. Współpracowniczka „Dziennika Poznańskiego", „Kraju" i prasy galicyjskiej. Spokrewniona z Marią Konopnicką. Założycielka Związku Kobiet Polskich w Moskwie.

Znany adwokat, poseł do Dumy Henryk K o n i c (1860—1934), autor prac naukowych, długoletni redaktor Gazety Sądowej Warszawskiej był właścicielem Ratowa w pow. mławskim.

Dominik S t a s z e w s k i ur. w Mławie 1861 r. ukończył gimnazjum płockie, studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Mianowany sędzią pokoju w Jednorożcu na Kurpiach, przebywał tam przez 12 lat. W 1907 r. mianowany rejentem w Płocku, pozostał na stanowisku tym do końca życia. Współpracował w Echach Płockich i Łomżyńskich w Głosie Płockim, Kurierze i Dzienniku oraz Gazecie Sądowej Warszawskiej. Brał czynny udział w pracach Towarzystwa Naukowego Płockiego jako członek zarządu, wspólnie z doktorem Macieszą opracował „Zarys dziejów Ziemi Dobrzyńskiej", (1908). Pobyt w Jednorożcu utrwalił pracą pt. „Moralność i umoralnienie Kurpiów, pobyt zaś w Płocku — pracą „O dawnych kościołach płockich", sentyment zaś dla rodzinnego miasta wykazał w najlepszej monografii o Mławie. Wszystkie prace Staszewskiego cechuje metodyczność i panowanie nad tematem.

Jako sędzia pokoju miał przydzieloną działkę ziemi. Działkę tę wykorzystał jako pole doświadczalne, a wyniki przekazywał miejscowym Kurpiom dla podniesienia kultury rolnej.

Mgr Kazimierz R a n i e c k i ur. w Unierzyszu w 1867 r. zm. w Płocku 1939 r. Właściciel apteki w Ciechanowie a następnie w Płocku, botanik i entomolog, współpracował w pismach ciechanowskich i płockich. Opublikował: „Mszyca krwawa groźny szkodnik jabłoni", i „Grody św. Wojciecha Ciechanów, Ciechocinek, Cieszyn".

Wacław W o j t u l a n i s (1882—1919), urodzony w Mławie, samouk, od 15 roku życia robotnik, wyjeżdżał na saksy do Prus. Został urzędnikiem kolejowym, pracował intensywnie na polu kulturalno-oświatowym, przyczynił się do spolszczenia gmin na Mazowszu. Wydał odezwę „Do braci Mazurów pod Pruskiem od braci Mazurów spod Ruska". Aresztowany w r. 1906 i skazany na zesłanie w głąb Rosji ucieka do Galicji, studiuje rolnictwo w Dublanach i w Taborze. Po powrocie do kraju został instruktorem kółek rolniczych, a w 1919 r. okręgowym komisarzem ziemskim. W 1919 r. wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego. W maju tegoż roku umiera.

Stanisław K o s z u t s k i ur. w Hramowicach na Podlasiu, gdzie przymusowo osiedlił się ojciec-powstaniec 1863 r. Kształcił się w szkołach w Siedlcach i Kielcach. Od 1890/91 r. studiuje prawo, a za udział w tzw. Kilińszczyźnie aresztowany w 1894 r. i skazany na zesłanie do Rosji. Studia ukończył w Kijowie. Brał udział w organizacjach socjalistycznych o ideologii internacjonalistycznej. Koszutski spoliczkował rektora Szczełkowa. Po ukończeniu studiów, wrócił do Warszawy, biorąc w dalszym ciągu udział w organizacjach studenckich złożonych z SD. PPS i ludowców.

Pracę dziennikarską rozpoczął w Kurierze Porannym i Głosie, od którego odchodzi z przyczyn ideologicznych. Koło 1899 r. wyjechał za granicę. W Paryżu brał udział w życiu społecznym młodzieży. Po powrocie do Warszawy został wykładowcą na Wyższych Kursach Handlowych im. Zielińskiego, w Uniwersytecie dla Wszystkich, Uniwersytecie Wakacyjnym w Zakopanem.

Jaką drogą trafił Koszutski do Mławy i kiedy nie udało się ustalić. W 1925 r. występuje jako redaktor Głosu Prowincji a w 1927 r. Głosu Mławskiego. Bierze w Mławie aktywny udział w życiu społecznym, w 1925 r. w lewicowo-sanacyjnym Związku Naprawy Rzeczypospolitej. W 1927 r. zrywa z sanacją, próbuje nawiązania kontaktów z PPS i Wyzwoleniem jednak z własnej listy został wybrany do Rady Miejskiej i do Sejmiku Powiatowego.

Koszutski był adwokatem. W sprawach karnych bronił nie rzadko komunistów. Pisał wiele wartościowych prac z zakresu ekonomii, a jego podręcznik ekonomii doczekał się co najmniej 4 wydań. Pisał również w sprawach samorządu a nawet wiersze. Nie łatwo było związać jego osobę wybitnego ekonomisty z lokalnym działaczem społecznym w Mławie, dopiero lista wyborcza i nekrolog usunęły wszelkie wątpliwości. Umarł w 1930 r. do końca piastując godność członka Rady Miejskiej i Sejmiku Powiatowego.

Brat Koszutskiego Kazimierz był wiceburmistrzem i burmistrzem Mławy, a żona Jadwiga Koszutska Jahołkowska pisarką dla dzieci.

Dr Józef O s t a s z e w s k i ur. 1875 r. w Staninie p. Łukowskiego syn Piotra i Bronisławy z Kickich, ukończył gimnazjum w Radomiu, uniwersytet w Warszawie. Brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej i I wojnie światowej. Lekarz społecznik, redaktor Gazety Mławskiej, współpracownik Życia Mazowsza, dyrektor Szpitala św. Wojciecha, przewodniczący Rady Miejskiej. Napisał „Z życia Mazowsza o Mazowszu". 1936. i „Z dziejów Mazowsza Mławskiego". 1934. Ostatnia praca została przetłumaczona przez hitlerowców na język niemiecki i wydana na prawach rękopisu. Zmarł w czasie II Wojny Światowej w Warszawie.

Wybitny chemik Kazimierz S m o l e ń s k i, ur. w Mławie 1876 r. syn Jana i Marceliny z Pszczółkow-

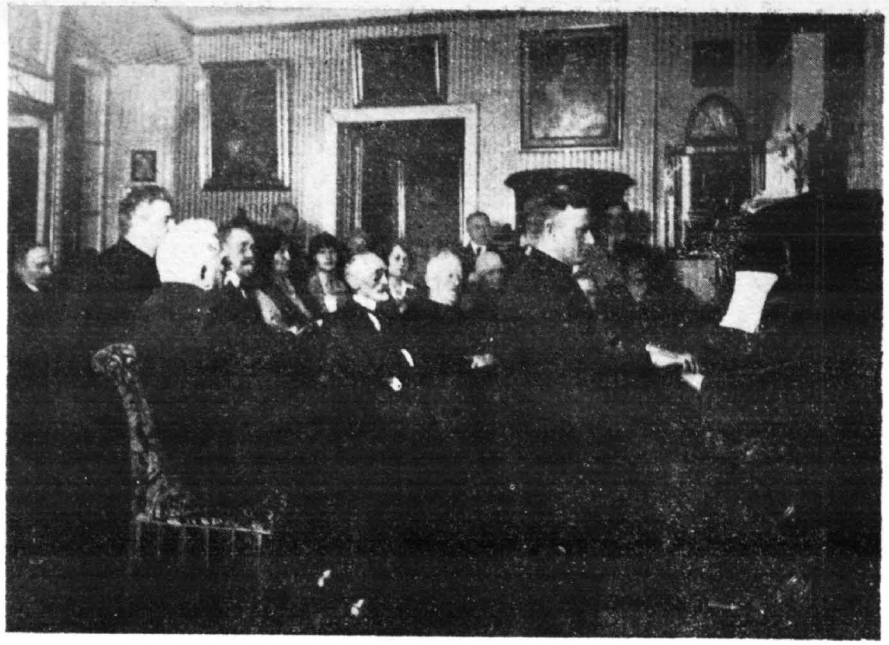

Władysław Skierkowski odtwarza w Tow. Nauk. Płockim pieśni Kurpiowskie

skich. Gimnazjum ukończył w Warszawie, Wydział Chemii Instytutu Technologicznego w Petersburgu, od 1907 r. docent tegoż Instytutu, a od 1919 r. profesor Politechniki Warszawskiej, dziekan Wydziału, dyrektor Centralnego Laboratorium Cukrowniczego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Akademii Nauk Technicznych, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zajmował się chemią węglowodanów. Autor licznych prac naukowych. Napisał broszurę, która zyskała duży rozgłos pt. „Co Polska traci skutkiem niedostatecznego uprawiania nauki". W styczniu 1943 r. aresztowany wraz z całą rodziną i wywieziony na Pawiak, tamże rozstrzelany. Wychował przez 23 lata liczne rzesze chemików. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Władysław Skierkowski, syn gospodarski, ur. w Głużkach, zmarł 1941 r. w obozie w Działdowie. Ukończył szkołę ludową, poczym praktykował w Mławie u organisty, Kwaśniewskiego, a następnie u ks. Gruberskiego. Brak wykształcenia nie pozwala Skierkowskiemu wstąpić do Seminarium Duchownego. Zostaje organistą w Seminarium i dokształca się, wreszcie dostaje się do Seminarium. W r. 1913 został wikarym w Dzierzgowie, następnie w Myszyńcu. Piękne śpiewy kurpiowskie pobudzają Skierkowskiego do zbierania melodii. Muzykalność Kurpiów zbliża wikarego do parafian, a jego łatwość obcowania z otoczeniem znacznie ułatwia mu pracę. I Wojna Światowa bardziej zbliżyła do ludu ks. Skierkowskiego, kiedy z parafianami dzielił biedę i tarapaty wojenne. Ostre walki pod Przasnyszem wypędziły z siedzib ludność i zmuszały do koczowniczego życia. W końcu 1915 r. przeniósł się wikary do Krasnosiodła, w dwa lata później do Różana, a po trzech latach na proboszcza do Ciachcina, wreszcie w 1923 r. do Imielnicy, tuż pod Płockiem. Była to okoliczność sprzyjająca, gdyż umożliwiała ks. Skierkowskiemu nawiązanie kontaktu z Towarzystwem Naukowym Płockim i jego prezesem drem Macieszą. Maciesza nawiązuje kontakt z dyrektorem Funduszu Kultury Narodowej S. Michalskim i prof. A. Chybińskim i dzięki ich pomocy praca Skierkowskiego zostaje zrealizowana a poziom wydawniczy może być uważany za wzór dla tego typu opracowań. W Roczniku Towarzystwa Naukowego ukazało się blisko 700 pieśni. Wydanie pieśni pobudziło wielu kompozytorów z Szymanowskim na czele do wykorzystania motywów tych pieśni.

Ogólnopolski rozgłos przyniosła ks. Skierkowskiemu sztuka „Wesele na Kurpiach" wystawiona przez Teatr Płocki w Płocku, Warszawie a następnie w całym kraju. Boy Żeleński entuzjazmował się Weselem widząc w nim „Prawdziwy i czysty stosunek do teatru". Ks. Skierkowski wyczuł „jak prawdziwy dramat teatralny tkwi w samej obrzędowej stronie Wesela na wsi". Ostatnie publikowane prace w Głosie Mazowieckim to zwyczaje i pieśni pogrzebowe, publikowane tuż przed II Wojną Światową, której stał się ofiarą. Zginął w obozie w Działdowie po 5-miesięcznym pobycie 20 sierpnia 1941 r. Pozostało około 1500 pieśni nie opublikowanych. Pieśni Skierkowskiego były niedawno przedmiotem głębokiego studium muzykologicznego Wozaczyńskiej.

Urodzony w 1889 r. w Mławie artysta malarz Józef Mieszkowski, ukończył Gimnazjum Zrzeszenia Nauczycielskiego i Szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie. Uczeń Krzyżanowskiego i Śliwińskiego. Wystawy jego były urządzane w Warszawie, w Krakowie, Łodzi i we Lwowie.

Jerzy Gąssowski ur. w Mławie 1891 r., syn Jana i Kazimiery Piechowskiej, ukończył Wyższe Kursy Handlowe Zielińskiego. Wcielony do wojska w czasie I Wojny Światowej, przetrwał w wojsku całą wojnę, wstąpił w 1918 r. do wojska polskiego, będąc oficerem łącznikowym w misji francuskiej. Wyjeżdżał jako członek misji polskiej do Francji i Szwecji. Na wojnie był dowódcą szwadronu. Po wojnie towarzyszył oficerowi japońskiemu i z nim zginął w katastrofie hydroplanowej pod Puckiem w 1922 r.

Gąssowski był pisarzem. Otrzymał przed I Wojną Światową nagrodę Tygodnika Illustrowanego za no-

wele. O jego twórczości wyraził się Sienkiewicz, że „ma język dziwnie czysto polski". Oddzielnie wyszły „Ziarno szarleju" i „Wiosna śmierci".

Dr Marceli Ż a ń s k i z przyczyn politycznych opuszcza Janów Lubelski jako unita, chcąc uniknąć prześladowania religijnego. Nauki początkowe odbywał w Szczebrzeszynie, uniwersytet ukończył w Moskwie. Osiadł w Janowie, jako lekarz powiatowy i ordynator Szpitala więziennego i miejskiego. W r. 1885 zaliczony zostaje przez konsystorz prawosławny wraz z synami do kościoła prawosławnego. Jedzie do Mławy na gorszą posadę. W Mławie zyskuje sympatię całego społeczeństwa. Zmarłe dzieci chowa potajemnie to na cmentarzu katolickim to w Prusach dokąd wyjeżdża wraz z chorym synem, by nie dopuścić do pochowania na cmentarzu prawosławnym. Przejścia finansowe podkopują go materialnie. W 1905 r. przechodzi z całą rodziną na katolicyzm. Zmarł 12 marca 1912 r. licząc 76 lat.

Powagą i szacunkiem na terenie Mławy cieszył się Edmund F a n k a n o w s k i, płocczanin ur. w 1863 r. Ukończył on Wydz. Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Jako nauczyciel języka polskiego pracował w szkole prywatnej w Kielcach. Z Kielc powołano go na stanowisko pierwszego dyrektora Szkoły Handlowej w Mławie, którą prowadził do wybuchu wojny w 1914 r. Był prezesem oddziału miejskiego i powiatowego Polskiej Macierzy Szkolnej. Z Mławy przechodzi Fankanowski na stanowisko dyrektora Szkoły Handlowej w Kielcach, gdzie umiera (1917).

Koszutski wspominając o Fankanowskim z czasów kieleckich, podaje że należał do socjalno-demokratycznego związku robotniczego.

W latach 1910—1912 był nauczycielem przyrody w Szkole Handlowej Ludwik G a r b o w s k i, pracownik Stacji Doświadczalnej w Chojnowie. Urodził się w 1872 r. w Drzewoszkach Małych w kutnowskim, gimnazjum ukończył w Piotrkowie, Politechnikę w Rydze, studia botaniczne w Bernie, Bazylei i Marburgu, studia fitopatologiczne w Monachium jako docent. W okresie międzywojennym kierownik Wydz. Chorób Roślin i zast. dyrektora Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego Oddz. w Bydgoszczy. Współpracownik Roczników Nauk Rolniczych. Opublikował oddzielnie „Zjawiska chemiczne w przyrodzie", 1904. „Ocena nasion u nas i zagranicą", 1920. „Choroby roślin rolniczych". 1925 i in.

Szkoła Handlowa w Mławie wiele zawdzięcza Bronisławowi K l i c k i e m u, prezesowi Rady Opieki Szkoły Handlowej i prezesowi zasłużonej dla kultury Mławy „Lutni". Klicki zobowiązał się do pokrywania deficytu w wysokości 300 rubli rocznie. Jemu zawdzięcza szkoła powstanie. W czasie swego jubileuszu ofiarował 3000 rb. dodatkowo na szkołę. Umarł w 1924 r. w biedzie.

Zdzisław Maurycy J a r o s z y ń s k i ur. 1890 r. w Piasecznej p. sandomierskiego. Ukończył gimnazjum w Tarnobrzegu, Uniwersytet Lwowski, jako dr praw. W latach dwudziestych był starostą w Mławie. Na tym stanowisku projektuje założenie muzeum w Mławie; na zlecenie ówczesnego wicepremiera Thugutta opracował projekt akcji oszczędnościowej w państwie. Po opuszczeniu stanowiska starosty Jaroszyński zostaje profesorem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej, dyrektorem Związku Samorządu Terytorialnego i redaktorem kwartalnika naukowego Samorząd Terytorialny.

Był wiceministrem Spraw Wewnętrznych. W czasie II Wojny Światowej był profesorem polskiego wydziału prawa Uniwersytetu w Oxfordzie, a po wojnie profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Znawca prawa administracyjnego i samorządu terytorialnego, wychował liczne grono naukowców. Brał i bierze udział w bieżącym życiu administracji, we wszystkich jego ogniwach, w pracach kodyfikacyjnych i w pracach nad usprawnieniem funkcjonowania aparatu samorządowego. Brał udział w Radzie Szkół Wyższych a od 1959 r. jest zastępcą sekretarza naukowego PAN-u. Odznaczony Orderem Odrodzenia Polski II kl.

Wśród uczniów szkoły mławskiej wyróżnił się aktywnością Adam M i ł o b ę d z k i jako drużynowy drużyny harcerskiej sprzed I Wojny Światowej. Zajmował się wychowaniem fizycznym i dziennikarstwem. Współpracownik Siewu, Stadionu, Startu. Urodzony około 1895 r. Los obecny nie znany.

Kazimierz J a r o s z e w s k i ukończył szkołę w Mławie, studia wyższe odbył w Paryżu; był redaktorem Życia Rzemieślniczego we Włocławku, współredaktorem międzynarodowego centrum studium rzemieślniczego „Problemi dell'artigianato", korespondent międzynarodowego instytutu rzemieślniczego, w Paryżu i Międzynarodowego Instytutu Klas Średnich w Brukseli. Współpracownik pism polonijnych, Szkoły Zawodowej, Szkolnictwa Zawodowego i innych.

Dr Paweł W ó j c i a k, złożył maturę w Mławie w 1924 r. lekarz-pediatra, antropolog, współpracownik czasopism lekarskich (Pediatrii, Przegląd Fizjologii Ruchu, Gruźlicy i in.). Zginął w czasie II Wojny Światowej.

Henryk M o s z c z e ń s k i ur. około 1901 r. kierownik Oddziału Głównego Urzędu Statystycznego, wychowanek szkół mławskich, współpracownik Kwartalnika Statystycznego, Samorządu, Samorządu Miejskiego, Głosu Gminy Wiejskiej, Polski Gospodarczej. Los obecny nie znany.

Bolesław P r z e g a l i ń s k i ukończył gimnazjum w Mławie w 1914 r. Dyrektor Spółdzielczego Instytutu Naukowego i redaktor Spółdzielczego Przeglądu Naukowego, Społem 1933—1935, pism polonijnych we Francji, prof. Szkoły Głównej Handlowej.

Kazimierz J a r o s z y k ur. w Poznaniu w 1878 r. zmarł 1941 lub 1942 r. w Mławie. Redaktor Mazura, Gazety Olsztyńskiej i Głosu Mławskiego. Niestrudzony działacz mazurski. Napisał wspólnie z Hugonem Barke „Walka o Mazowsze Polskie".

Na terenie mławskiego w czasie wojny szczególnie wyróżnił się Antoni Torf Z a ł ę s k i ur. w Żurominku, organizator i komendant BCh.

Do rzędu szczególnie zasłużonych kobiet zaliczyć należy Weronikę D r z e w i e c k ą. Córka nauczyciela śpiewu, wcześnie straciwszy rodziców, utrzymywała się szyciem i hafciarstwem. Gdy miasto nawiedziła cholera, Drzewiecka niosła pomoc potrzebującym, a w szczególności zajęła się opieką sierot bez dachu i kawałka chleba. Z początku utrzymywała je z własnych skromnych zasobów. Gdy dzieci przybywało, a środki własne skończyły się, zdobywała fundusze u ludzi dobrej woli. Przy ich pomocy powstała ochronka, której Drzewiecka była przełożoną do końca życia, ciesząc się miłością i przywiązaniem wycho-

wanków. Gazeta Polska w konkursie cnoty w 1898 r. przyznała jej II nagrodę. Zmarła w 1902 r.

Urodzony w Raciążu Mławskim w 1828 r. ks. Ludwik C z a j e w i c z, uczeń szkół mławskich, a następnie Seminarium Metropolitarnego w Warszawie i Akademii Duchownej w Warszawie Był prefektem Szkoły Realnej i sekretarzem konsystorza rzym.-katol., prefektem Instytutu Agronomicznego na Marymoncie. Od 1858 r. kanclerzem konsystorza. Pod naciskiem władz carskich musiał złożyć urząd kanclerza i usunąć się z Warszawy na probostwo w Piasecznie. Wziął czynny udział w powstaniu 1863 r. Zesłany na Syberię wrócił do kraju 1874 r. pozostając pod nadzorem policji do 1881 r. Przez pewien czas był proboszczem w Łaniętach i w Łowiczu, wreszcie wraca do Warszawy. Zmarł w 1910 r.

W Kuczborku w r. 1883 urodził się Wincenty R z y m o w s k i, znany literat, dziennikarz, tłumacz z języka włoskiego, członek Polskiej Akademii Literatury, Minister Kultury i Sztuki, pierwszy Minister Spraw Zagranicznych w Polsce Ludowej. Zmarł 13 kwietnia 1950 r.

Z Mławą związana była przez pewien okres Ewa S z e l b u r g. Współpracowała w czasopismach mławskich.

*

Nieurodzajna ziemia mławska nie może narzekać na niedostatek sławnych ludzi. Od zarania dziejów do chwili dzisiejszej nie brak wybitnych osobistości pochodzących z powiatu mławskiego. Będzie może ciekawe podkreślić, gdzie działali mławianie i skąd pochodzili działacze mławscy spośród wymienionych w niniejszym opracowaniu z XIX i XX w.

Los podanych osób wiąże się najczęściej z Warszawą. Na 44 osoby 34 związane są w różnym stopniu z Warszawą. Większość z nich przelotnie (nauka, studia), wiele jednak wiąże się jak najmocniej ze Stolicą. Z Płockiem związanych jest na ogół silnie 8 osób, z Lipnem 3, z Sierpcem, Wyszogrodem, Łowiczem po jednej, dla Kurpiowszczyzny zasłużyli się dwaj mławianie. Z Podlasia pochodziło trzech obywateli zasłużonych dla Mławy. Z Krakowem i Poznaniem związane były cztery osoby, z Warmią i Mazurami — dwie osoby. Z Kielcami 5 osób, z Łodzią i Radomiem jedna. Na emigrację trafia 3, zagranicę — na zachód 10, do Rosji 4 osoby, na Syberię jedna.

L I T E R A T U R A

Grad.: Bielińska M.: Pol. Słow. Biogr. T. 8 s. 528.

Grzebski: Barycz H. Tamże T. 9 s. 99. Geometria czyli nauka miernicka. W-wa 1958. Przegląd Polski 1884 T. 73 s. 365.

Zieliński Grzegorz: Zieliński R. Notatki Płockie 1957 nr 6 s. 2—8.

Antonowicz, Rokitnicki: Herbst St.: Notatki Płockie 1958 nr 8 s. 1—7.

Zieliński J. F.: Wróblewska E. Spraw. Tow. Nauk w Tor. T. 6. 1952 s. 39—47.

Ankiewicz J.: Łoza S.: Pol. Słow. Biogr. T. 1, s. 145.

Dobrski L.: Maciesza A.: Pol. Słow. Biogr. T. 5 s. 262.

Dębski W.: Echa Pł. i Łomż. R. 2: 1899 nr 15 s. 3. nr 19 s. 3.

Kosiński W.: Trejdosiewicz J.: Wszechświat 1883 nr 43 s. 673—677.

Stępniewski T.: Echa Pł. i Łomż. 1901 nr 78 s. 3.

Leppert W.: Tyg. Ill. 1917 nr 8 s. 111.

Rajkowski F.: Syska H.: Na tropach Judyma.

Gurbski K.: Korrespondent Płocki 1878. nr 69 s. 3.

Gabszewicz A.: Pol. Słow. Biogr. T. 7 s. 196.

Piechowski W.: Milewski F. H.: Rocznik Stow. Mławian s. 128 Głos Płocki 1911 nr 94, Tyg. Ill. 1911 nr 47 s. 935.

Morawska Z.: Wieczory Rodzinne 1905 nr 2 Autobiografia. Rkps. B-ka im. Ziel.

Wrotnowska M.: Maria z Tabęckich Wrotnowska. W-wa.

Chłędowska S.: Chłędowski K.: Pamiętniki. Bibl. Warsz. 1886 T. 1 s. 262—283.

Smoleński W.: Monteskiusz w Polsce. 1927. Fragment pamiętnika.

Wołowski M.: Tyg. Ill. 1900 nr 21 s. 414 Echa Płoc. i Łomż. R. 3: 1900 nr 42 s. 4.

Tomaszewicz-Dobrska A.: Filar Z. W-wa 1959 s. 264.

Pol. Słow. Biogr. T. 5 s. 259. Zdrowie 1918 s. 272—273.

Gazeta Lekarska 1918 nr 27

Podgórska W. z Turskich: Głos Płocki 1912 nr 56 s. 3.

Staszewski D.: Dziennik Płocki 1926 z 26 lipca nr Informacje córki p. Stypułkowskiej.

Wojtulanis W.: Gł. Płocki 1908 nr 98, 1911 nr 85, 1912 nr 25. Kur. Pł. 1919 nr 179.

Smoleński K.: Rocznik Tow. Nauk. Warszawa. T. 23: 1930 s. 88. Przem. Chemiczny 1958 nr 4 s. 282.

Skierkowski W.: Jezusek W.: Ks. Skierkowski Władysław. Mies. Past. Płocki 1948 nr 7/8, Mąkowski W.: Kilka uwag na tle genezy „Wesela na Kurpiach". Życie Maz. 1935 nr 2. Boy-Żeleński.

Mieszkowski J.: Łoza S. Czy wiesz, kto to jest s. 486.

Gąssowski J.: Wiosna śmierci. Przedm. Z. Dębicki. W-wa 1922.

Zański M.: Głos Płocki R. 4: 1911 nr 41. R. 5: 1912 nr 24.

Fankanowski E.: Tyg. III. 1918 nr 4 s. 45.

Klicki B.: Głos Płocki R. 5: 1912 nr 34, 36.

Jaroszyński Z. M.: (oprac. W. Brzeziński, W. Dawidowicz, Z. Rybicki, J. Starościak) Nauka Pol. 1960 nr 2 s. 115—120.

Jaroszyński K.: Rocznik Stow. Mławian.

Wójciak P.: Tamże s. 156—157.

Jaroszyk Kazimierz: Bukowski A.: Straty kultury pol. w Pomorzu. Jantar R. 4: 1946 s. 42—49. Sukertowa Biedrawina E. Bojownicy mazurscy. 1946 s. 15—16.

Załęski Antoni Torf: Wyrzykowski T.: Podpułkownik Antoni Torf Załęski organizator i komendant podokręgu Wkra BCh.

Drzewiecka W.: Echa Płockie i Łomż. R. 5: 1903 nr 40, 42. Kalendarz Infor. Płocki 1903 s. 49.

Czajewicz L.: Kwiatkowski Wł. Pol. Słow. Biogr. T. 4, s. 149.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

RADZIWIE BLISKIE I NIEZNANE

WYSPA NA NIEBEZPIECZNEJ RZECE

Radziwie dopiero w roku 1925 znalazło się w granicach administracyjnych Płocka. Przedtem za Wisłą wegetowała odrębnym życiem gostynińska wieś, dość rozległa ale drewniano-słomiana, położona na niewielkiej wyniosłości, chroniącej ją przed wodami wezbranej rzeki.

Dawne, owiane już historią, życie wsi związane było z katedrą płocką i jej kanonikami. Służba w kościele katedralnym i obowiązki pańszczyźniane w stosunku do kanoników płockich ciągnęły się przez całe wieki. W każdą niedzielę i święto, dniem i nocą radziwiacy obowiązani byli pełnić straż w kościele, a ponadto zaopatrywać kanoników w drzewo na opał, a katedrę w smar do dzwonów. Właśnie dzięki tym świadczeniom zachowały się do dziś wykazy gospodarstw radziwskich, tak zwany i n w e n t a r z [1]), w którym grunty, budynki, zwierzęta wymieniane są wespół z zamieszkałymi tu ludźmi jako swego rodzaju majętność kościelna, źródło dochodu kanoników katedralnych. W wykazach tych sięgających XVI wieku spotykamy rodziny Flaków, Nikołayczaków, Czarniaków, Łakomych, Paskudów, Świetlików, Kęsych, Nowaków, Piniaków; powtarzają się nazwiska Fuzów, Dyrdów, Kopyrów, Gratów i Wiorków.

W dawnych pańszczyźnianych czasach kościelno-kanonicka zależność była pewnym wyróżnieniem. W razie zatargów z panami-kanonikami radziwiacy mogli szukać sprawiedliwości u biskupa.

Dom Wł. Fuza. Jedna z najstarszych chat radziwskich licząca ponad 150 lat

W feudalnej drabinie stosunków społecznych pańszczyzna kościelna była zapewne wyższym szczeblem zależności i być może na tym podłożu wykształcił się z czasem w Radziwiu pewien nieco odmienny typ mieszkańca podmiejskich terenów nadwiślańskich.

Tuż przy asfalcie ul. Kolejowej znajduje się stara chata radziwska kryta słomą

Prawda i legenda o Radziwiu

Początki Radziwia okryte są tajemnicą. Niewiele posiadamy źródeł, które mogłyby rozjaśnić nieco tę tajemnicę. Tradycja zabarwiona niewątpliwie fantazją i przekazy powtarzane przez setki lat stworzyły obraz początków Radziwia tak dziwny, że trudno uznać go za prawdziwy. Zarejestrowanie legendy może okazać się jednak pożyteczne, o ile posłuży ono choć w części do rozwikłania tajemniczej zagadki.

W pojęciu starszych płoczczan, którzy są kontynuatorami tradycyjnych przekazów dawnych pokoleń, wieś została rzekomo założona przez jednego z Radziwiłłów. Stąd ma pochodzić nazwa R a d z i w i e. Radziwiłł miał tu osiedlić jakiś oddział tatarski, z czego wynikałoby, że rdzenni mieszkańcy Radziwia pochodzą w prostej linii od Tatarów. Za dowód służyć tu ma charakterystyczny wygląd rodowitych radziwiaków — naogół dość niski wzrost, wystające kości policzkowe, niekiedy skośne oczy i cała budowa nieco odmienna, odróżniająca mieszkańców Radziwia od sąsiadującej z nimi ludności.

Łączenie nazwy Radziwia z nazwiskiem Radziwiłła jest fantazją. Fakt, że nazwisko Radziwiłłów wypływa na szerszą arenę życia politycznego dawnej Polski i Litwy w wieku XVI (Albrycht Stanisław Radziwiłł — wielki kanclerz litewski), a wzmianki o Radziwiu sięgają już XII wieku, jest dostatecznym chyba dowodem, że nazwa wsi nie ma nic wspólnego z tym możnym rodem litewskim. Wprawdzie, jak podaje tradycja płocka, w XVIII wieku przebywał w Płocku Karol Stanisław Radziwiłł [2]) (Panie Kochanku), magnat posiadający ogromną fortunę, ale bawił on w mieście

tylko przejazdem. W drodze do Berlina zatrzymał się w zameczku koło katedry, który na pamiątkę jego pobytu przyozdobiono trzema trąbami — herbem Radziwiłłów. Wątpliwe, czy magnat ten, trapiony zresztą chorobą oczu i spieszący do berlińskich lekarzy, mógł w jakiś sposób interesować się Radziwiem.

Uporczywie powtarzane opinie o osiedleniu w Radziwiu Tatarów są do dziś nie wyjaśnione i mogą stanowić dziedzinę odrębnych badań antropologicznych [3]). Jeśli jednak uznać za możliwe osadzenie jakiegoś oddziału tatarskiego na ziemiach radziwskich, to chyba dlatego, że Radziwie w dawnych wiekach stanowiło niewdzięczny teren osadniczy. Ludzie tu zamieszkali doznawali niepowodzeń i klęsk tak zniechęcających ich do tej ziemi, że sprowadzanie obcych osadników i przymusowe ich osiedlanie w Radziwiu było zupełnie możliwe.

Jakie źródło życiowych niepowodzeń kryło się w Radziwiu i w przeszłości odstręczało ludzi od tej ziemi?

Wisła niebezpieczny towarzysz w dziejowej wędrówce

W historii Radziwia, w kształtowaniu się jego dziejów niepoślednią rolę odgrywa Wisła. Jeszcze do dziś nieujarzmiona, wyrządzająca niepowetowane straty, jakąż groźbę musiała stanowić w dawnych wiekach!

Wisła to przestępca, którego trzeba tropić i pomawiać o niecne czyny. Tropienie to jest zarazem odkrywaniem tragicznej przeszłości Radziwia. Wieś ta bezsilna i bezbronna jakże często w ciągu minionych wieków składała haracz niebezpiecznemu żywiołowi!

Dziś rozciąga się przed nami Radziwie, widoczne w całości z wysokiego płockiego brzegu, a obok — rozległe, szerokie koryto rzeki. Od wsi G ó r y aż do skarpy płockiej znaczą się ślady działalności wód. Pradolina Wisły pod Płockiem tworzy zwężenie, które w epoce lodowcowej formowało granicę dwóch wielkich jezior. Tu pod Płockiem dwa płaskowzgórza o zróżnicowanej morfologii [4]) zbliżają się do siebie na odległość sześciu kilometrów, tu wreszcie w tym przewężeniu, a więc w miejscu stosunkowo najdogodniejszym dla przeprawy, powstaje gród, a po drugiej stronie wieś R a d z i w i e, zwane niekiedy R a d z i c e [5])

Krawędź płockiego wzniesienia od tysięcy lat atakowana jest przez wody Wisły, które zdradzają tendencję stałego przesuwania się w kierunku północnym. Lewy brzeg, znajdujący się niegdyś aż pod samym wzniesieniem w okolicy wsi Góry, śladami tarasów znaczył powolne ustępowanie wód.

Istnienie koryta Wisły u podnóża ciechomicko-górskiego wzniesienia to zdaniem geologów czasy bardzo odległe, mierzone tysiącami lat, kiedy Wisła razem z Wartą wspólnym ujściem spływały do morza. Istniejący po dziś dzień pas podmokłych łąk, sąsiadujący ze wzniesieniem radziwsko-popłacińskim to pozostałość dawnego koryta.

Płocki badacz pobrzeża Wisły G. P r o n i e w s k i (rok 1914) istnienie za Radziwiem lewej odnogi Wisły przesuwa o tysiące lat i nie daje wiary twierdzeniom, że jeszcze stosunkowo niedawno odnoga Wisły oblewała Radziwie od strony południowej.[6])

Starzy mieszkańcy Radziwia, których pamięć poprzez ich dziadów sięga połowy XVIII stulecia, twierdzą jednak, że po łąkach radziwskich płynęła dawniej Wisła. Żywa tradycja radziwska podaje, że koryto Wisły pod Płockiem było dużo węższe niż obecnie, a wody po stronie wsi Góry rozleglejsze.[7]) Wynikałoby z tego, że jeszcze około dwustu lat temu istniały pod Płockiem dwie odnogi wiślane — radziwska i płocka, a płocka była w tym czasie tak wąska, że chłopcy radziwscy, pasący bydło na kępach przyległych do radziwskiego brzegu, mogli swobodnie przerzucić kamieniem na prawy brzeg.[8])

Radziwie na kartach dawnych kronik

Spróbujmy szukać potwierdzenia żywych przekazów radziwskich u dawnych kronikarzy. Może jakieś drobne wzmianki rzucą nieco światła na tę ciekawą historię.

Nie jest to sprawa łatwa. Płock, jako miasto książęce, a więc znaczny i okazały gród, od zarania dziejów przykuwa uwagę dziejopisów, natomiast Radziwie, mała kościelna wieś po drugiej stronie rzeki, nie zaprząta niczyjej uwagi. Czasem mimochodem potrącają kronikarze i o ten temat, ale tylko w związku z Płockiem. Z tego powodu z trudem i w sposób ledwie konturowy można odtworzyć obraz tej wsi. Również na kartach kronik płockich odnotowuje się niekiedy niszczycielską działalność Wisły w stosunku do wzgórza płockiego, natomiast o szkodach poczynionych w Radziwiu — głucho. Dopiero przeprowadzona w XVI wieku przez biskupa Andrzeja Krzyckiego wraz z komisją królewską lustracja zamku płockiego zajmuje się Radziwiem. Z zachowanych protokółów dowiadujemy się o istnieniu pod Płockiem jakiegoś lasu położonego na wyspie. Sosny, a zwłaszcza stare dęby nie mogły wyrosnąć na k ę p i e, ponieważ żywot kęp wiślanych bywał stosunkowo krótki. Jaką więc wyspę mogła mieć na myśli komisja królewska? Prawdopodobnie chodziło tu o las leżący w rozwidleniu Wisły na wyspie radziwskiej. Oto zapis komisji królewskiej, a zarazem jedna z szerszych wzmianek o Radziwiu.

„Widzieliśmy budowle tego zamku, najdrobniejsze rzeczy pokazywali nam sami majstrowie, ocenialiśmy wszystko według rozkazu królewskiego, o g l ą d a l i ś m y w r e s z c i e l a s n a w y s p i e, wypytywaliśmy się pod przysięgą s ą s i e d n i c h w i e ś n i a k ó w, czy i jakie szkody czyniono, aby o tem zdać sprawę majestatowi królewskiemu. Przekonaliśmy się, że szkody były niespodziewanie nikłe, gdyż las dotąd zarówno przez książąt jak i przez dzierżawców tak był pilnie strzeżony, iż tylko w nadzwyczajnej konieczności drzewa wyrąbywano; były dęby jak pnie pokazują nadzwyczaj wielkie, a innych drzew mnóstwo".[9])

Takie zwroty w protokole jak „l a s n a w y s p i e, s ą s i e d n i w i e ś n i a c y" odnoszą się najprawdopodobniej do Radziwia. Istnienie lasu na wyspie umożliwiało mieszkańcom Radziwia zaopatrywanie kanoników płockich w drewno, a katedrę w smar do dzwonów, co, jak podawaliśmy poprzednio, było jednym z obowiązków pańszczyźnianych kanonickiej wsi.

Istnienie lasu po stronie radziwskiej potwierdzałby również opis lewego brzegu Wisły z roku 1603, pozostawiony przez doktora Wawrzyńca W s z e r e c z a. Wszerecz w swym opisie wspomnina o gęstwinach leśnych wklęsłymi rowami okolonych, nad którymi uno-

szą się mgły wilgotne, rozpędzane wichrami. Oto fragment opisu Radziwia pióra doktora Wawrzyńca Wszerecza:

„Tak więc z jednej strony (płockiej — dop. autora) wznoszą się przepaściste pagórki wraz z wężykowatymi dolinami, z drugiej zaś płaszczyzna i gęstwiny leśne, wklęsłymi rowami okolone, przygarniające, jak gdyby do rozpostartego łona, wiatry południowo wschodni i zachodni wzajemnym ich ścieraniem się rozpędzają mgliste zapory. A choćby te mgły w miejscach wilgotnych ani wschodzącego ani zachodzącego słońca działaniom nie uległy, to w bardzo łagodny sposób dokonywa ich usunięcia owo umiarkowane powietrze..." [10])

Gęstwiny leśne wklęsłymi rowami okolone to chyba metafora Wawrzyńca Wszerecza oznaczająca dwie odnogi wiślane oblewające gęstwiny leśne na radziwskiej wyspie. Wyspa osłonięta sosnowymi lasami stawiała opór wiatrom tak, że często nad wyspą unosiły się mgły charakterystyczne dla rozlewisk wodnych.

Istnienie wyspy na Wiśle potwierdza również opis Płocka pióra Andrzeja Święcickiego z roku 1634. Święcicki podaje, że Płock, położony na ostrej wyniosłości, której podstawy obmywa Wisła swymi obfitymi wodami, sąsiaduje z wyspą pośrodku rzeki.[11])

Z przytoczonych przekazów kronikarskich wynikałoby, że na początku XVII wieku istniała na Wiśle rozległa wyspa, gdzie szumiał las sosnowy i rosły dawniej stare, ogromne dęby. Wisła płynęła pod Płockiem dwiema odnogami oblewając Radziwie od strony wsi Góry, niezależnie od odnogi płockiej, obmywają Radziwie od strony wzgórza tumskiego.

Istnienie wyspy radziwskiej w XVI wieku (relacja biskupa Krzyckiego jako przewodniczącego komisji królewskiej) mówi jednak o aktywnej działalności odnogi płockiej, która spowodowała w roku 1532 katastrofę zamkową. W tym właśnie roku większa część zamku płockiego, położonego na wzgórzu tumskim na skutek niszczącego działania wód zawaliła się do rzeki.[12])

Co jeszcze mówi o Radziwiu ludowa tradycja

Dolina Wisły, rozciągająca się szerokim pasem między Płockiem a wsią Góry, kryje w sobie sporo tajemnic i niewyjaśnionych zagadek. Oczywiście najbardziej w naszych rozważaniach interesująca jest sprawa Radziwia i jego położenia w stosunku do Wisły i do Płocka. I znowu, gdy dotykamy tego zagadnienia, trzeba wrócić do legendy. Najstarsi mieszkańcy Radziwia twierdzą jeszcze dziś, że obecne Radziwie stoi już na trzecim miejscu,[13]) że, na skutek wylewów i zatorów rozkapryszonej rzeki, Radziwie musiało stale ustępować, zmieniać teren osadniczy i szukać coraz to bezpieczniejszych miejsc, chroniących mieszkańców przed zalewem wód. Wyspa radziwska z natury swej dawała ograniczone możliwości zmiany miejsca osiedlenia. Istniejące jeszcze przed wiekami wzniesienie naprzeciw Płocka było początkowo miejscem najdogodniejszym dla rozwijających się procesów osadniczych, ale atakowane przez rzekę, podmywane i rozmiękczane usuwało się i coraz bardziej obniżało tak, że z czasem stało się mało bezpieczne i trzeba je było opuścić. Górsko-ciechomicka odnoga wiślana ograniczała przesuwanie się osadnictwa w kierunku południowym, pozostały więc tereny, położone na wschód i zachód od centrum osadniczego, ale tu szumiał las i ziemie były książęce — nietykalne.

Zachowane do dziś nikłe ślady, prawdopodobnie pierwszego i drugiego kościoła radziwskiego, mówią, że w wieku XII i XIII Radziwie leżało nad płocką odnogą wiślaną, nieco w kierunku wschodnim od grodu, prawodopodobnie naprzeciw starej cegielni. Potem wieś miała się przesunąć nawprost miasta, by wreszcie po jakiejś bliżej jeszcze nieznanej katastrofie powodziowej w drugiej lub pierwszej połowie XVIII w. odsunąć się od Wisły w kierunku południowym. Przypuszczenia te potwierdzają miejsca budowy sześciu istniejących w historii Radziwia kościołów. Pierwszy — kaplicę św. Benedykta pobudowano na kępie leżącej między dwiema odnogami Wisły w roku 1166.[14])

W Radziwiu twierdzi się na podstawie wykopywanych szkieletów ludzkich, że zarówno kaplica jak i pobudowany na tym samym miejscu pierwszy kościół parafialny znajdowały się na dawnej kępie wiślanej, leżącej obecnie naprzeciw pierwszej cegielni.

Zbudowany na miejscu kaplicy św. Benedykta kościół parafialny w drugiej połowie XIII wieku miała pochłonąć Wisła. Miejsca pierwszych kościołów zasypały piaski wiślane, a w kilkaset lat później młodzi chłopcy radziwscy pasący tu krowy zaczęli dokopywać się szczątków ludzkich, co zdaniem mieszkańców Radziwia potwierdzałoby istnienie w tym miejscu jakichś przykościelnych cmentarzy.

Czy pierwsze dwa kościoły radziwskie znajdowały się w centrum wsi, czy raczej na jej północnym krańcu — nie wiadomo. W każdym razie znajdowały się one na szlaku przeprawy wiślanej z Płocka do Radziwia i potwierdzały pogląd, że pierwsza osada radziwska mogła zajmować tereny położone nieco na wschód od grodu.

Krótka historia kościołów radziwskich, którą można odtworzyć na podstawie broszury z 1902 roku poświęconej konsekracji szóstego kościoła, mówi o tym, że drugi kościół radziwski został na skutek powodzi pochłonięty przez Wisłę około roku 1253 (lub nieco później), a następny został zbudowany dopiero w roku 1329.[15]) Jest to przerwa dość znamienna i jeśli uznać daty za prawdziwe — zmuszająca do głębszych refleksji.

Przede wszystkim narzuca się pytanie — dlaczego po katastrofie powodziowej niszczącej drugi kościół dopiero w siedemdziesiąt lat później Radziwie zdobywa się na kościół trzeci? Czy przypadkiem ta kilkudziesięcioletnia przerwa w budowie nowego kościoła nie wyznacza rozmiarów katastrofy, jaka wydarzyła się wówczas w Radziwiu? Przecież budowa drewnianego kościoła przy bogactwie budulca nie powinna nastręczać aż tak poważnych trudności, by na następny kościół Radziwie czekało ponad siedemdziesiąt lat. W przeciągu dwóch, a nawet trzech lat można było przy pewnych staraniach wyrównać tę powodziową stratę.

Dlaczego tego nie uczyniono? A może ludność Radziwia, zaskoczona rozmiarami katastrofy, niszczącej mienie i dobytek, opuściła wieś i przeniosła się w bezpieczniejsze miejsce. W tych warunkach byłoby zupełnie możliwe przymusowe osiedlenie w Radziwiu jakichś obcych ludzi, choćby Tatarów, a to w celu

zaludnienia i utrzymania miejsca przeprawy. Jeśli taki fakt w historii Radziwia zaistniał, to mógł on mieć miejsce właśnie w drugiej połowie XIII wieku jako następstwo niszczycielskiej działalności Wisły.

Kościoły radziwskie ustępują Wiśle

Trzeci kościół radziwski wybudowano w roku 1329 oczywiście na nowym miejscu, zdala od Wisły.[16]) Nie wiele wiemy o tym kościele. Miał być obrabowany przez Czechów i Krzyżaków, którzy spalili go nie szczędząc zresztą samej ludności. Kościół czwarty, znowu rzecz znamienna, budują kanonicy płoccy jeszcze dalej od płockiego brzegu Wisły.[17]) Kościoły radziwskie wypierane przez rzekę znajdują się w ciągłym odwrocie i każdy następny budowany jest dalej od miejsca budowy poprzedniego. Powstaje on na bezpiecznych wzniesieniach, by po latach znowu stanąć do zapasów z żywiołem i znowu ulec bezwzględnemu naporowi wody.

Ślady czwartego kościoła radziwskiego istnieją zapewne jeszcze na polu Tomasza Fuza, obok strumyka, wpadającego do Wisły. Przy tym kościele stała karczma. Szczątki karczmy pokryte dość znaczną warstwą ziemi można odkopać na polu Tomasza Fuza, a więc na dawnym wzniesieniu, na którym zbudowano czwarty kościół. Dziś teren ten jest niemal płaski, bez rzucających się w oczy wzniesień. Jednak kiedyś musiały tu być wzgórza, a sam brzeg wyniośiejszy i bezpieczniejszy, skoro zdecydowano tu właśnie postawić kościół. Obecny wygląd pola może tylko mówić o niszczycielskiej działalności Wisły, która wzniesienie to coraz silniej podmywając powoli okradała z ziemi, sam zaś teren, przed wiekami urozmaicony pagórkami, spłaszczyła i obniżyła, pozbawiając go najcenniejszej i najbardziej poszukiwanej w Radziwiu zalety — bezpieczeństwa przed zalewem.

W drugiej połowie XVIII wieku czwarty kościół pochłonęła powódź.[18]) Która to już z rzędu w historii Radziwia? Rozmiary klęski musiały być ogromne, skoro kościół postawiony na wzgórzu, nie mógł się przed nią uchronić. Wisła dokonała w tym czasie jakiegoś

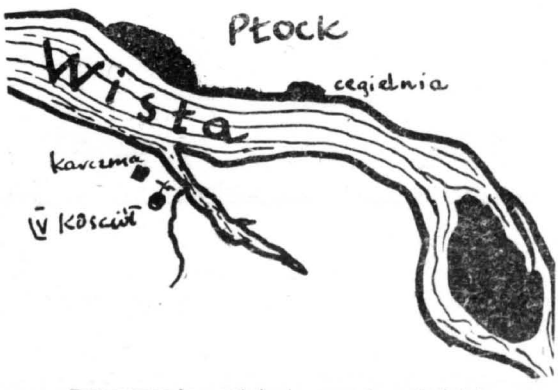

Przypuszczalne położenie czwartego kościoła radziwskiego

szaleńczego zwrotu skoro następny p i ą t y kościół radziwski powstaje nie na lewym brzegu, jak to było w zwyczaju, lecz na przeciwległym krańcu wsi, na wzniesieniu przy trakcie prowadzącym do Dobrzykowa, na W i s z p o l a c h.[19]) Po tej powodzi wieś opuszcza brzeg płocki, który staje się coraz bardziej niebezpieczny i szuka dogodniejszych miejsc na południe od poprzednich siedzib. Wisła przekreśliła dawne zwyczaje i zmusiła mieszkańców Radziwia po raz już trzeci do przeniesienia swych siedzib na inne miejsce.

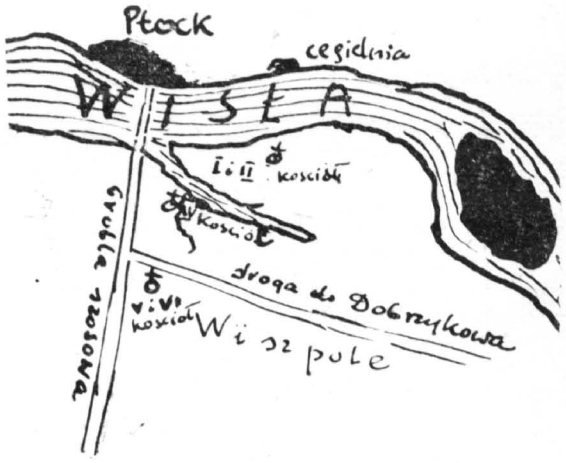

Przypuszczalna lokalizacja kościołów radziwskich. Na szkicu widać stałe wycofywanie się kościołów z płockiego brzegu wiślanego

Badania inżyniera Marka Lajourdie

Marek L a j o u r d i e[20]) budowniczy pierwszego w Płocku mostu łyżwowego w roku 1836 i jego późniejszy konserwator, pełniący w ciągu wielu lat funkcję inżyniera Wisły jest autorem wydanego drukiem w roku 1884 projektu regulacji Wisły, w którym między innymi porusza sprawę zmiany koryta rzeki pod Płockiem. Opisując dolinę Wisły od T o k a r aż do dawnej granicy pruskiej według stanu z roku 1864 Lajourdie twierdzi, że dawne koryto Wisły biegło wzdłuż południowego stoku od Dobrzykowa aż do Wólki Brwileńskiej. Tokary, Radziwie, Popłacin i Brwilno Dolne stanowiły wówczas część brzegu p r a w e g o. Na wyniosłym lewym brzegu pozostawały wsie Góry, leśnictwo Soczewka, Wólka Brwileńska, Czułownica. Wsie Dolne Budy i Krakówka leżały na wyspach dawnego koryta.[21]) W swych ciekawych dociekaniach Marek Lajourdie nie wspomina o płockiej odnodze Wisły, która przecież od zarania dziejów płynęła u podnóża góry zamkowej.

W twierdzeniu inż. Marka Lajourdie nie byłoby nic sensacyjnego, gdyby nie odnosił on swego sądu do czasów stosunkowo nam bliskich. Wbrew bowiem poglądom geologów i dawniejszych badaczy pobrzeża Wisły Marek Lajourdie sądzi, że zmiana koryta rzeki nastąpiła stosunkowo niedawno w wyniku jakiejś katastrofy, związanej zapewne z wielkim zatorem wiosennym, który mógł się uformować w kolanie wiślanym pod Dobrzykowem. Zator ten poprostu zakorkował przepływ wód od strony wsi Ciechomice i Góry i skierował całe masy wód na odnogę płocką.

I znów, jak nieraz w poprzednich sprawach, stajemy przed pytaniem — k i e d y ?

Niestety, we wszystkich tych przypuszczeniach i hipotezach najtrudniej odpowiedzieć na to pytanie. Inż. Marek Lajourdie probuje wprawdzie dać odpowiedź, ale czy jest on bliski prawdy — nie wiadomo.

Marek Lajourdie wyjaśnia, że przed katastrofą Radziwie znajdowało się w dolinie, jak również i w do-

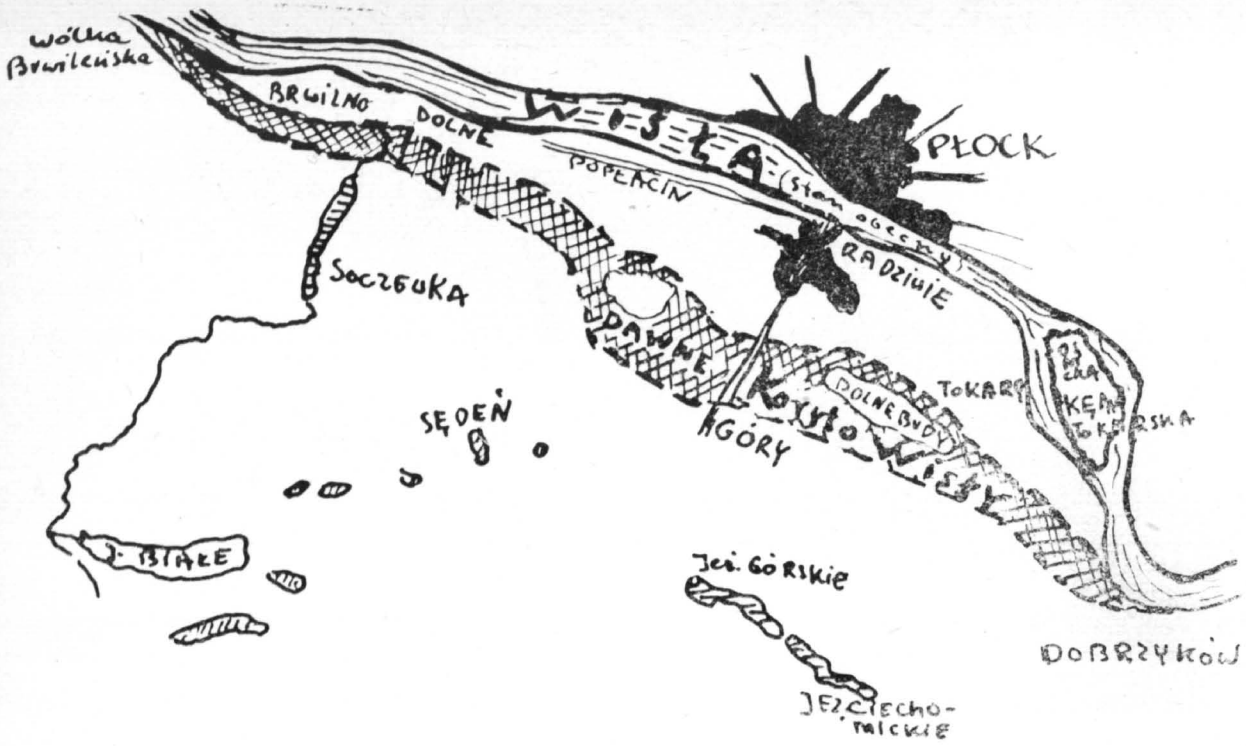

Dawne koryto wiślane stanowiące górską odnogę rzeki według hipotezy inż. Marka Lajourdie – mieszkańca Radziwia

linie stać miał czwarty kościół radziwski. Przy kościele stała karczma. Jak już wiemy kościół został wraz z karczmą zniesiony przez wezbrane wody, a nim to nastąpiło, zniszczony przez Szwedów w roku 1628. Nowy kościół na W i s z p o l a c h, to jest na południowych krańcach Radziwia wzniesiono w r. 1772. Inż. Marek Lajourdie rozumuje w ten sposób. Od chwili katastrofy do wybudowania nowego kościoła mogły upłynąć najwyżej trzy lata, a więc wielka powódź radziwska, po której Wisła c a ł k o w i c i e przesunęła się pod Płock i opuściła koryto znajdujące się na południowych krańcach wsi nastąpiła w roku 1769.

Tak więc zgodnie z tym rozumowaniem jeszcze dwieście lat temu i Radziwie i Popłacin leżały na rozległej kępie wiślanej, a rzeka pod Płockiem płynęła dwiema odnogami.

Najbardziej dyskusyjna w tym być może słusznym rozumowaniu jest chyba data wielkiej powodzi radziwskiej, którą inż. Marek Lajourdie ustala na rok 1769. Ogromna powódź, niszcząca Radziwie, zwały wód atakujące wyspę nie mogły chyba minąć skarpy płockiej nie czyniąc jej żadnych szkód, nie pozostawiając żadnego niszczycielskiego śladu. Z zaborczą działalnością Wisły łączyłaby się najbardziej sprawa ulicy Nadwiślańskiej. Przewodnik płocki z roku 1922 podaje, że jeszcze dwieście lat temu istniała za kościołem św. Bartłomieja ulica Nadwiślańska,[22]) ale usunęła się do Wisły. Dodatkowych informacji o ulicy Nadwiślańskiej możemy się doszukać, śledząc dzieje kościoła św. Bartłomieja. Kościół, jak wiemy, poraz ostatni został odrestaurowany w roku 1731 i to tak radykalnie, że niemal całkowicie zatarto w nim ślady dawnej świetności.[23]) Ze wspaniałej mieszczańskiej świątyni z wieku XV i XVI pozostał w XVIII wieku niewielki murowany kościół ze skromnym frontonem od s t r o n y S t a r e g o R y n k u.

W dawnych wiekach fronton kościoła św. Bartłomieja znajdował się przy ulicy Nadwiślańskiej i od tej ulicy istniało główne wejście do kościoła. Po roku 1731 fronton kościoła znalazł się przy Starym Rynku. Jaka była tego przyczyna?

Odpowiedź może być tylko jedna — w roku 1731 nie było już ulicy Nadwiślańskiej i utrzymywanie wejścia od strony Wisły było bezcelowe. Za kościołem kończyło się miasto. Dalej urywała się skarpa, a w dole płynęła niebezpieczna rzeka.

Czy zawalenie się do rzeki ulicy Nadwiślańskiej można łączyć z katastrofą radziwską, o której wspomnina inż. Marek Lajourdie? Jeśli datę ustaloną przez Lajourdie uznać za wiarygodną, to o łączeniu tych dwu katastrof nie może być mowy. Jeśli natomiast przyjąć, że datowanie Lajourdie jest błędne i może istnieć współzależność między tymi dwoma wypadkami, datę wielkiej powodzi radziwskiej trzeba byłoby przesunąć na lata przed rokiem 1731. Za takim rozumowaniem przemawiałby fakt, że rozmiary katastrofy radziwskiej były tak duże, iż trudno przypuścić, by skarpa płocka nie poniosła w tym czasie żadnych szkód. Ta katastrofa tłomaczyłaby w jakiś sposób fakt usunięcia się ze skarpy płockiej do rzeki tak ogromnych ilości ziemi.

Czy tak rzeczywiście było? I na to nie można odpowiedzieć z całkowitą pewnością.

Wymowa radziwskich nazw

Po katastrofie powodziowej w drugiej lub pierwszej połowie XVIII wieku radziwiacy zrywają całko-

Grób inż. Marka Lajourdie na cmentarzu radziwskim

wicie z dawnymi tradycjami budowy kościołów w bliższym lub dalszym sąsiedztwie płockiej odnogi wiślanej i stawiają swoje świątynie na stosunkowo wysokim wzniesieniu, rozciągającym się nad dawną ciechomicko-górską odnogą wiślaną.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego właśnie to miejsce wybrane pod budowę nowego kościoła uznano wówczas za najbezpieczniejsze?

Prawdopodobnie ostatnia katastrofalna powódź wykazała, że właśnie te okolice Radziwia oparły się zalewowi, że właśnie te pola pozostały n a w i e r z c h u — słowem ostatnie doświadczenia były tu najlepszym miernikiem oceny i wyboru.

Zgodnie z tradycją radziwską i z twierdzeniem inż. Marka Lajourdie w roku 1772, a więc w chwili konsekracji piątego kościoła, lewa, południowa odnoga Wisły nie była już groźna, a nurt rzeki przerzucił się całkowicie na stronę płocką. W roku 1769 lub wcześniej nastąpiła zmiana koryta Wisły w sensie skierowania się wód wiślanych na stronę płocką. Na skutek zmiany południowa część Radziwia uzyskuje dodatkowe walory bezpieczeństwa. Następują zwiększone procesy osiedleńcze na Wiszpolach, a więc na tych polach, które podczas ostatniej powodzi nie zostały zalane przez rzekę. Wielka powódź pozostawić musiała w pamięci Radziwia trwały ślad i od tego czasu datuje się prawdopodobnie nazwa dzielnicy W i s z p o l e, pochodząca od słowa „wierzchpole". Za Wiszpolami w kierunku południowym, a więc w kierunku koryta dawnej odnogi wiślanej, rozciągają się obecnie żyzne pola zwane n o r t e m. Pola te leżą niżej od Wiszpól i noszą do dziś ślady radziwskiej odnogi wiślanej. Mamy więc drugą nazwę związaną z działalnością Wisły. Nort to prawdopodobnie nurt dawnej rzeki.[24])

Zgodnie z hipotezą inż. Marka Lajourdie odnoga radziwska, pozbawiona po przesunięciu się koryta zasilającego dopływ świeżych wód, powoli zaczęła zamierać. Zamieniła się początkowo w szerokie i długie rozlewisko, ciągnące się aż do dawnego ujścia w Brwilnie Dolnym, a przylegające prawym swym brzegiem do wzniesienia zwanego obecnie Wiszpolami i dalej do wzniesienia popłacińskiego. Z czasem potworzyły się tu trudne do przebycia mokradła i trzęsawiska. Poprzez te mokradła przerzucono groblę, a więc wał ziemny, który spełniał rolę przeprawy, drogi łączącej górskie wzniesienie z Radziwiem. Inżynier Marek Lajourdie wspomina w roku 1864 o istnieniu g r o b l i s z o s o w e j,[25]) ciągnącej się na całej szerokości dawnego koryta Wisły. Grobla szosowa to obecnie znana droga biegnąca przez podmokłe łąki radziwskie i górskie w kierunku Gór i Łącka. Jest to więc droga z 1864 roku tyle tylko, że unowocześniona, a przede wszystkim poszerzona przez wycięcie starych topoli, którymi dawni budowniczowie starali się ją ubezpieczyć i umocnić.

Łąki za Radziwiem na dawnym korycie wiślanym z widocznymi łachami piaszczystymi

Droga radziwska jest tworem stosunkowo młodym. Wiek jej nie przekracza dwustu lat. Wykonana ogromnym wysiłkiem ludzi na przestrzeni ponad czterech kilometrów posiada około dwustu tysięcy metrów sześciennych nasypu wykonanego ręką ludzką. Była to ogromnych rozmiarów praca, trwająca kilka lat.

Jeszcze dziś podczas większych powodzi droga z Radziwia do Gór spełnia rolę g r o b l i i dzieli rozlane po radziwskich łąkach wody, nie pozwalając im spływać dawnym korytem. Widać z tego, że ruchliwa obecnie droga radziwska to nie tylko arteria komunikacyjna, ale również i t a m a nie dopuszczająca w razie powodzi do spływu wód w kierunku Brwilna

Na polach radziwskich zwanych nortem uprawiają dziś warzywa

Dolnego. W tej sytuacji usunięcie z drogi radziwskiej starych topoli (z uwagi na zwiększenie bezpieczeństwa ruchu) osłabia sam nasyp na trzęsawisku i w okresach wysokich, powodziowych stanów wód stwarza podatniejsze warunki do rozmiękczania dawnej grobli.

Wróćmy jeszcze do wsi G ó r y. W słownictwie radziwskim słowo g ó r a powtarza się dość często. A więc na wzniesieniu południowym leży wieś Góra, dalej na wschód od tej wsi wieś Górka, po stronie płockiej wysoka skarpa nazywa się płocką górą, a w samym Radziwiu wzniesienie położone najbliżej Wisły nazywa się G ó r k ą. Wszystkie te nazwy oznaczały miejsca bezpieczne, niezagrożone powodzią. Stąd na przykład w sąsiedztwie radziwskiej Górki, a więc na znaczniejszym wzniesieniu, należałoby szukać śladów jednego z kościołów radziwskich. Górka leży stosunkowo blisko płockiego koryta Wisły, w dół od niej ciągną się nadwiślańskie, uprawne pola zwane

Dawne radziwskie kępy łączą się obecnie ze „starymi lądami"

jeszcze dziś przez niektórych mieszkańców Radziwia gruntami p o d u c h o w n y m i,[26] a ziemie położone obecnie nad Wisłą s t a r y m i l ą d a m i. Radziwskie grunty poduchowne leżą w sąsiedztwie miejsc, gdzie stać miał trzeci i czwarty kościół radziwski. Część starych lądów — grunty poduchowne to prawdopodobnie dawne grunty plebańskie lub przykościelne cmentarze z czasów, kiedy na dawnych wzniesieniach, ograbianych potem przez rzekę, stawiano kościoły i budowano domostwa. Zachowana nazwa gruntów to jeszcze jeden dowód, że kiedyś właśnie w tych okolicach obok kościołów skupiało się życie Radziwia.

*

Z zebranego dotąd materiału wynikałoby, że Radziwie stosunkowo niedawno pozbyło się sąsiedztwa południowej odnogi wiślanej. Otoczone przez wiele wieków wodą wraz z przyległymi wioskami tworzyło rozległą wyspę. Dopiero wielka powódź w XVIII wieku a może i uformowanie się zatoru lodowego pod Dobrzykowem spowodowały przesunięcie się wód wiślanych na stronę płocką.

Wyspa radziwska była terenem niesprzyjającym osadnictwu. Ludzie tu zamieszkali narażani ustawicznie na trudną walkę z żywiołem wykształcili w sobie

odrębne cechy charakteru odróżniające ich od mieszkańców przeciwległego brzegu. Radziwiacy to ludzie otrzaskani z niebezpieczeństwem, odporni na przeciwności losu, a przede wszystkim ogromnie przywiązani do ziemi swych ojców. Mimo tylowiekowych doświadczeń i zmagań z kapryśną rzeką wytrwali na miejscu...

Ale Radziwie i jego ludzie to odrębny temat w historii tej podmiejskiej wsi.

(Zdjęcia i rysunki w tekście autora)

PRZYPISY

1) A. J. Nowowiejski — Płock, monografia historyczna. s. 341.
2) M. Macieszyna i Al. Maciesza — Przewodnik po Płocku. Płock 1922. s. 34. Gdy rozeszła się wiadomość, że książę Radziwiłł Panie Kochanku przebywa w Płocku, na szczycie zameczku, gdzie zamieszkał, wyrobiono klejnot Radziwiłłów — Trzy trąby", który to znak do tej pory pozostaje na budynku — tyle Przewodnik.
Inna wersja głosi, że Radziwiłł nocować mógł tylko pod własnym dachem. Zameczek został więc zakupiony przez Radziwiłła Panie Kochanku i na znak posiadania opatrzony na szczycie godłem radziwiłłowskim.
3) Badania takie zostały już podjęte przez katedrę antropologii Uniwersytetu Łódzkiego przy wydatnej współpracy Tow. Naukowego Płockiego.
4) A. Dobrowolski i A. Krupa — Kilka słów o geologii i usuwiskach płockich. Notatki Płockie nr II/12 z 1959 r. s. 9—10.
5) W broszurze popularnej wydanej w 1902 r. z okazji konsekracji ostatniego murowanego kościoła radziwskiego, zawierającej historię kościołów radziwskich podano tę nazwę.
6) G. Proniewski — Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płocka. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Płockiego.
7) Relacja dyr. Leona Paczkowskiego — dawnego mieszkańca Radziwia.
8) J. w.
9) A. J. Nowowiejski — Płock — monografia historyczna. s. 105.
10) J. w. s. 127.
11) Andrzej Święcicki — Topografia sive descriptio Mazoviae. Wydano ją drukiem po śmierci autora w roku 1634 staraniem syna Zygmunta Święcickiego, który zadedykował tę pracę ówczesnemu biskupowi płockiemu Stanisławowi Łubieńskiemu. Ostatnie wydanie pochodzi z roku 1901. Opracowane i przetłumaczone zostało przez Władysława Smoleńskiego — historyka i miłośnika dziejów Mazowsza. Zamieszczono „Topografię" Święcickiego w I tomie „Pism Historycznych" Wł. Smoleńskiego.
12) A. J. Nowowiejski — Płock. s. 106.
13) Relacja dyr. Leona Paczkowskiego — dawnego mieszkańca Radziwia.
14) Z popularnej broszury wydanej w r. 1902 z okazji konsekracji kościoła w Radziwiu.
15) Z innych źródeł dowiadujemy się jednak, że jeszcze w roku 1259 kościół ten istniał, skoro Konrad Mazowiecki przy kościele radziwskim miał jakoby złożyć ciało zamordowanego scholastyka Jana. (Rocznik Wielkopolski z XIII w. — Mon. Pol. Hist. t. III, p. 8).
16) Według popularnej broszury radziwskiej z 1902 roku.
17) J. w.
18) Regulacja Wisły podług projektu inżyniera Marka Lajourdie — Płock 1884. List VIII, s. 38—40. Przetłomaczone z francuskiego i wydane staraniem redakcji Korespondenta Płockiego.
19) Broszurka radziwska z 1902 r. wydana z okazij konsekracji kościoła radziwskiego. Piąty kościół również drewniany został rozebrany i z drzewa tego pobudowano plebanię drewnianą do dziś istniejącą. Na miejscu drewnianego kościoła staraniem proboszcza Dzieniakowskiego pobudowano w roku 1895 r. kościół murowany. Jest to kościół obecny.
20. M. Lajourdie to ciekawa postać na gruncie XIX-wiecznego Płocka. Z pochodzenia Francuz, po ukończeniu w Paryżu szkoły budownictwa, poświęcił się — jak podaje przedmowa do jego książki pt. Regulacja Wisły — studiom hydraulicznym. W roku 1827 przybywa do Polski i prowadzi budowę bulwaru na Solcu. Po naturalizowaniu się w roku 1832 zajęty jest przy budowie Kanału Augustowskiego. W roku 1836 buduje most łyżwowy pod Płockiem, a w roku 1838 zostaje inżynierem konserwacji tegoż mostu. W 1841 roku zostaje powołany na stanowisko inżyniera Wisły i na tym stanowisku pozostaje do 1868 roku, tj. do czasu uzyskania emerytury.
Po uzyskaniu emerytury ostatnie lata swego życia poświęca pracy naukowej, będącej owocem kilkudziesięcioletnich spostrzeżeń i badań nad rzeką Wisłą. Pracę o regulacji Wisły pisze po francusku. Lajourdie tak ukochał Wisłę, że w ostatnich latach przed zgonem zamieszkał w Radziwiu i tu w roku 1881 został pochowany.
21) Regulacja Wisły podług projektu inżyniera Marka Lajourdie — Płock 1884. List VIII s. 38—40.
22) Ulica, przy której prawdopodobnie stały stare spichrze kazimierzowskie. Znajdowała się ona za kościołem św. Bartłomieja, w kierunku południowym. M. Macieszyna i Al. Maciesza w swym Przewodniku po Płocku podają, że na początku XVIII wieku ulica zapadła się do Wisły.
23) J. w. s. 94.
24) Na rozlewisku dawnego koryta znalazła się sąsiadująca z Radziwiem wieś Mościska. Na mapie sztabowej z 1839 roku — jak podaje G. Proniewski w swej pracy „Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płocka" — w omawianym miejscu nie zaznaczano jeszcze wsi, tylko cały pas błot Mościska. Być może w zamierzchłych czasach znajdowała się w tym miejscu osada budowana na pomoście palowym.
25) Marek Lajourdie — Regulacja Wisły. s. 40.
26) Nazwy przekazane przez mieszkańca Radziwia Tomasza Fuza.

JÓZEF PIŃKOWSKI

PROBLEMY ZATRUDNIENIA I SZKOLENIA ZAWODOWEGO W WOJEWÓDZTWIE WARSZAWSKIM

Problemy zatrudnienia są ściśle związane z podstawowymi dziedzinami życia gospodarczego i społecznego. Od ich prawidłowego rozwiązywania zależy pomyślne wykonanie zadań gospodarczych, postęp w aktywizacji gospodarczej województwa, mają one doniosły wpływ na warunki bytowe ludności.

W okresie ostatnich 4-ch lat zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem zwiększyło się w województwie o około 70 tys. osób, przy czym wzrost zatrudnienia wyprzedzał krajowe tempo. Rozwój zatrudnienia w latach 1955—1962 ilustruje poniższe zestawienie:

Zatrudnienie w działach gosp. usp.	Liczba zatrudnionych w tys. osób				Wskaźnik wzrostu 1955 = 100	
	Polska		województwo			
	1955	1961	1955	1961	Polska	wojew.
Ogółem poza rolnictwem	5.885	6.811	221,9	281,8	115,7	127,0
w tym:						
— przemysł	2.691	3.092	77,9	104,3	114,9	133,9
— budownictwo	730	800	27,4	32,1	109,6	117,2
— transport i łączność	562	672	27,2	34,2	119,6	125,7
— obrót towarowy	653	753	31,9	39,0	115,3	122,3
— gosp. kom. i mieszk.	132	223	2,0	4,4	168,9	220,0
— oświata, nauka, kultura, ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna	598	822	33,4	45,1	137,5	135,0

Wzrost zatrudnienia najszybszy był w produkcyjnych działach gospodarki: w przemyśle, budownictwie, transporcie. Równocześnie jednak zwiększono wydatnie zatrudnienie w działach usługowych jak np.: w gospodarce komunalnej było ono w ubiegłym roku o około 90% wyższe niż w roku 1958, w urządzeniach socjalno-kulturalnych o 18%, w obrocie towarowym o około 22%.

Podane liczby świadczą o wszechstronnym na ogół rozwoju województwa powodującym wzrost zatrudnienia w różnych działach gospodarki. Wzrost zatrudnienia w ubiegłych latach dokonywał się w warunkach niżu demograficznego, a więc przy wyjątkowo niskim przyroście zasobów siły roboczej na skutek wchodzenia w wiek produkcyjny słabszych liczebnie roczników młodzieży urodzonej w latach wojennych. Dlatego też pomyślnie realizowane były zamierzenia w zakresie pełnego zatrudnienia, a równocześnie podniósł się stopień aktywizacji zawodowej kobiet. W latach najbliższych wzrost zasobów siły roboczej będzie znacznie szybszy na skutek wchodzenia w wiek produkcyjny młodzieży z silnych liczebnie roczników powojennych.

Dlatego też w aktualnej sytuacji w dziedzinie zatrudnienia dąży się do równoległego rozwiązywania dwóch podstawowych problemów, a mianowicie:

1) do zapewnienia prawidłowego rozdziału zasobów siły roboczej pomiędzy poszczególne działy gospodarki i przedsiębiorstwa, zwracając przy tym uwagę na przygotowanie kadr kwalifikowanych i na właściwą, oszczędną gospodarkę siłą roboczą,
2) do systematycznego powiększania ilości nowych miejsc pracy głównie dla młodzieży wchodzącej w okres pracy zawodowej, zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet, których aktywizacja zawodowa stale się zwiększa.

Równoległe rozwiązywanie obu tych problemów posiada w warunkach województwa warszawskiego szczególne znaczenie. Województwo jest bowiem rejonem kraju dysponującym potencjalnie znacznymi zasobami i nadwyżkami siły roboczej.

Aktywizacja gospodarcza województwa wobec braku surowców mineralnych, przy stosunkowo słabej bazie surowcowej dla rozwoju przemysłu, musi z konieczności opierać się przede wszystkim na racjonalnym wykorzystaniu zasobów siły roboczej między innymi drogą rozwoju pracochłonnych dziedzin produkcji. Dążąc do zapewnienia miejsc pracy w ilości niezbędnej dla pełnego wykorzystania istniejących w województwie zasobów siły roboczej należy zdawać sobie sprawę, że cel ten może być właściwie realizowany tylko przy równoczesnej oszczędnej gospodarce

Przyrost zasobów siły roboczej w latach 1959—1970

	średni roczny przyrost w latach		
	1959—1960	1961—1965	1966—1970
1. przyrost naturalny ludności ogółem	32,0	27,7	26,6
2. przyrost ludności w wieku zdolności do pracy	4,1	15,4	25,0

kadrami, zapewniającej stały wzrost wydajności pracy, osiągany na drodze postępu technicznego, poprawy organizacji pracy, w powiązaniu ze stałym podnoszeniem kwalifikacji zawodowej pracujących.

Stały wzrost wydajności pracy jest podstawowym warunkiem systematycznego powiększania dochodu narodowego wytwarzanego w województwie, a więc stwarzania podstaw dla dalszej wszechstronnej aktywizacji naszego województwa. W pierwszych 2-ch latach obecnego planu 5-cio letniego zadania w zakresie zatrudnienia zostały przekroczone między innymi również dlatego, że nie zostały w pełni osiągnięte przewidywane na ten okres wskaźniki wzrostu wydajności pracy. Znane są konsekwencje dla naszej gospodarki nie wykonywania w pełni zadań w dziedzinie wzrostu wydajności pracy. Dlatego też w pierwszym rzędzie należy wskazać na wnioski dotyczące warunków pełniejszego wykorzystania istniejących rezerw wzrostu wydajności pracy, a polegające na:

— konsekwentnej realizacji zakładowych planów postępu technicznego i przedsięwzięć organizacyjno-technicznych mających na celu poprawę organizacji produkcji i pracy,

— wprowadzaniu norm technicznie uzasadnionych,

— pogłębianiu dyscypliny pracy i płacy, przez zapewnienie kształtowania się prawidłowych proporcji między stanem zatrudnienia i zadaniami produkcyjnymi,

— podejmowaniu środków zmierzających do likwidacji wielu ujemnych zjawisk powodujących nieracjonalną gospodarkę siłą roboczą w zakładach jak np. nadmierną fluktację załóg w ciągu roku powodowaną często przyczynami subiektywnymi wiążącymi się ściśle z warunkami i stosunkami panującymi w zakładzie pracy,

— ograniczaniu nadmiernych wahań sezonowych w produkcji powodujących nadmierne zapotrzebowanie na siłę roboczą w miesiącach letnich tak zwanego szczytu zatrudnienia i trudności w zapewnieniu pracy wszystkim ubiegającym się o zatrudnienie w miesiącach zimowych.

Wykorzystanie tych rezerw, a także kompleksowe uporządkowanie spraw zatrudnienia zależy przede wszystkim od kierownictwa zakładów pracy, przedsiębiorstw, zjednoczeń oraz od samych załóg, od działalności organizacji partyjnych i związkowych, od działalności organizacji samorządu robotniczego.

Wskazując na szereg rezerw, poprawy gospodarki siły roboczej, które zależą przede wszystkim od samych zakładów pracy dąży się równocześnie do wzmocnienia oddziaływania na sytuację w tej dziedzinie ze strony administracji, a zwłaszcza wydziałów zatrudnienia prezydiów powiatowych rad narodowych, które winny w szerszym niż dotychczas zakresie zająć się zadaniami koordynacji spraw zatrudnienia przy współudziale zainteresowanych jednostek. W związku z tym rozważa się możliwość zwiększenia uprawnień wydziałów zatrudnienia oraz zamierza powiązać je formami społecznej koordynacji z zainteresowanymi w rozwiązywaniu spraw zatrudnienia jednostkami gospodarczymi.

Sytuacja wymaga, by prezydia powiatowych i miejskich rad narodowych w oparciu o plany zakładów pracy oraz ocenę zasadności zgłaszanych zapotrzebowań na pracowników w sposób bardziej planowy organizowały dopływ siły roboczej do przedsiębiorstw i podejmowały środki zmierzające do przeciwdziałania powstaniu przyrostów w zatrudnieniu.

Brak dostatecznej kontroli w tej dziedzinie powoduje, iż szereg przedsiębiorstw zgłasza nadmierne w stosunku do planów zatrudnienia i produkcji zapotrzebowania do wydziałów zatrudnienia utrudniając tym samym kierowanie pracowników do tych zakładów, które najbardziej w danym okresie potrzebują siły roboczej.

Zwraca się uwagę na usprawnienie werbunku pracowników zwłaszcza w okresie sezonowego nasilenia prac. Konieczność usprawnienia werbunku pracowników występuje w większości powiatów, a w szczególności w rejonie podwarszawskim i w rejonie płockim. Jak wiadomo na terenie Warszawy znajduje zatrudnienie ponad 120 tys. pracowników — z terenu województwa. Wielu z nich dojeżdża do pracy w Warszawie z dalekich odległości nie rzadko wymagających 2-u godzinnego dojazdu. Wiele warszawskich zakładów pracy, a zwłaszcza przedsiębiorstw budowlanych werbuje i dowozi pracowników w sposób nieskoordynowany powodujący wysokie koszty dowozów i niekiedy wzajemne przechwytywanie robotników. Dlatego też przystąpiono do opracowania zasad prowadzenia werbunku i dowozu robotników dla potrzeb stołecznych zakładów pracy i rejonu podwarszawskiego — do ustalenia terenów z których w szczególności będzie prowadzony nabór siły roboczej przy maksymalnym wykorzystaniu taboru PKS i stopniowej eliminacji dowozów samochodami ciężarowymi z zakładów pracy. Istotnym zagadnieniem jest również ograniczenie werbunku robotników z niektórych terenów rolniczych odczuwających brak siły roboczej do prac w rolnictwie.

Oczywistym jest, że usprawnienie zasad werbunku jest doraźnym środkiem regulowania dysproporcji w dziedzinie zatrudnienia. Podstawowe znaczenie dla tej sprawy ma konsekwentne realizowanie programu stopniowego usuwania nadmiernych dysproporcji rozwoju poszczególnych regionów województwa i dążenie do bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych. Podstawowe znaczenie w tym względzie posiada problem deglomeracji (czynnej i biernej) przemysłu stołecznego na teren województwa warszawskiego.

Podejmowane w ostatnich latach zamierzenia przynoszą już pewne rezultaty. Podjęto decyzje w odniesieniu do 14 zakładów warszawskich głównie drobnej wytwórczości dających produkcję 47 milionów zł. i zatrudniających 498 osób, które są przenoszone na teren województwa. Mamy inicjatywy stołecznych zakładów pracy, które rezygnują z rozbudowy swoich oddziałów i wydziałów na terenie Warszawy i występują o lokalizację dla tych oddziałów na terenie województwa jak np. Zakłady Radiowe T-1, Zakłady im. Róży Luksemburg i inne. W pracach nad przyszłym planem 5-cio letnim na lata 1966—1970 będą uwzględnione zasady deglomeracji przemysłu oparte na założeniach, że zakłady które są zużyte pod względem technicznym, a których odbudowa w Warszawie nie jest niezbędna z punktu widzenia istotnych potrzeb stolicy winny być przeniesione na teren województwa. Budowa nowych oddziałów lub wydziałów produkcyjnych fabryk stołecznych o szczególnie pracochłonnych pro-

cesach produkcyjnych będzie lokalizowana w województwie przy zabezpieczeniu współpracy i kooperacji z zakładami warszawskimi. Równocześnie konieczne jest przestrzeganie zasady, by zgoda na lokalizację nowych zakładów przemysłowych w Warszawie lub w bliskiej strefie podmiejskiej była wydawana przez kompetentne organa tylko w wyjątkowych przypadkach, podyktowanych potrzebami ogólnokrajowymi lub prawidłowym funkcjonowaniem całej aglomeracji warszawskiej. Polityka lokalizacyjna winna zmierzać do rozwinięcia ośrodków przemysłowych na obrzezach regionu warszawskiego i poza nim, przede wszystkim w miejscowościach o charakterze ponadpowiatowym. Zgodnie z tymi założeniami przywiązuje się szczególną uwagę do rozwoju Płocka, Siedlec, Ostrołęki oraz innych ośrodków miejskich.

Do problemów „strukturalnych" w dziedzinie zatrudnienia należy zaliczyć zagadnienie zatrudnienia kobiet. W ostatnim czasie zaznacza się stały wzrost aktywizacji zawodowej kobiet, zwiększa się liczba kobiet poszukujących pracy.

W celu zapewnienia możliwie największej ilości miejsc pracy dla kobiet podejmowane są środki zmierzające do zwiększenia udziału zatrudnienia kobiet w tych działach gospodarki i na tych stanowiskach pracy, na których mogą pracować kobiety, rozwijania produkcji i działalności usługowej w tych dziedzinach, w których udział zatrudnienia kobiet może być stosunkowo największy, organizowane jest szkolenie zawodowe kobiet, wykorzystywane są w tym celu środki funduszu interwencyjnego.

W wyniku tych przedsięwzięć osiągnięto wzrost udziału zatrudnienia kobiet z 32,8 w roku 1960 do około 36% w roku 1962 (przy średniej krajowej około 35%).

Udział zatrudnienia kobiet w państwowym i spółdzielczym przemyśle terenowym wzrósł w tych latach z 35,4% do 37,7%. Znaczny wzrost zatrudnienia kobiet nastąpił również w obrocie towarowym.

Pomimo znacznego zwiększenia zatrudnienia kobiet w dalszym ciągu jednak liczba kobiet zarejestrowanych w wydziałach zatrudnienia, a pozostających bez pracy jest wysoka. Szczególne trudności występują nadal w zatrudnieniu kobiet nie posiadających żadnych kwalifikacji zawodowych, a często obarczonych dużą rodziną. Obserwuje się duży napływ do organów zatrudnienia dziewcząt pochodzących ze wsi zwłaszcza z małych gospodarstw rolnych, które szukają poza rolniczych zajęć zarobkowych. Równocześnie nie są w pełni wykorzystywane przez zakłady pracy możliwości łagodzenia niedoboru siły roboczej przez zwiększenie zatrudnienia kobiet.

W strefie podmiejskiej Warszawy nawet w okresie większego przyrostu zasobów siły roboczej w najbliższych latach nie będzie można w pełni pokryć zapotrzebowania zakładów na męską siłę roboczą. Licząc się z tym faktem zakłady pracy winny bardziej konsekwentnie przygotowywać warunki do zwiększenia zatrudnienia kobiet. Wymaga to nie tylko zapewnienia stanowisk pracy, lecz również zwrócenia większej uwagi na przygotowanie warunków pracy odpowiednich dla kobiet, na planowaną rozbudowę urządzeń socjalnych i usługowych, które ułatwiały by kobiecie pracującej łączenie obowiązków domowych z pracą zawodową.

W powiatach dalej położonych od Warszawy słabiej zurbanizowanych i uprzemysłowionych, gdzie występują trudności w zapewnieniu miejsc pracy w istniejących zakładach zwracamy uwagę na rozwój chałupnictwa i usług. W tych dziedzinach istnieją duże jeszcze w pełni niewykorzystane możliwości zwiększenia zatrudnienia kobiet przez rozszerzenie potrzebnej działalności gospodarczej, produkcji i usług.

Szczególny nacisk kładziemy w ostatnich latach na rozwijanie przysposobienia kobiet do pracy zawodowej. W tym też celu zwiększamy udział dziewcząt w szkołach zawodowych, w których w latach 1961 i 1962 udział dziewcząt w klasach pierwszych wzrósł o 63%.

Zagadnieniem ściśle związanym z polityką zatrudnienia jest problem przygotowania kadr kwalifikowanych niezbędnych dla wszechstronnego rozwoju województwa.

Powszechnie wiadomo, że mamy duży niedobór kwalifikowanych pracowników, zwłaszcza w budownictwie, rolnictwie i przemyśle.

Szkoły zawodowe w województwie warszawskim

Szkoły według specjalności i zawodów	Ilość szkół zawod.	w tym podległych			
		WRN	NPC	CZSP	CRS
Technikum zawod. dla niepracujących po 7 kl. szkoły podst., po IX kl. szk. ogólnokszt., po ZSZ, SP i niższych szkołach rolniczych	49	46	—	1	2
Państw. szk. techn. po mat. lic. ogóln.	4	4	—	—	—
Technika zawod. dla prac. wieczorowe i zaoczne (korespondencyjne)	20	17	2	1	—
Zasadn. szkoły zawod. dla nieprac. po 7 kl. szk. podst., po SPR i po maturze liceum ogólnokszt.	52	48	—	3	1
Zasadn. szkoły zawodowe dla prac. międzyzakładowe, po 7 kl. szk. podst.	36	36	—	—	—
Zasadn. szkoły zawodowe dla pracujących, przyzakładowe po 7 kl. szk. podstawowej	15	15	—	—	—
Razem	176	166	2	5	3

W ostatnich latach włożono wiele wysiłku w rozwinięcie bazy materialnej szkolnictwa zawodowego i rozszerzenia różnorodnych form szkolenia i doszkalania kadr. W okresie ubiegłych dwóch lat, zorganizowano 42 szkoły zawodowe doprowadzając do tego, że obecnie w każdym z powiatów województwa czynna jest przynajmniej jedna szkoła zawodowa. Ponadto przy większych zakładach pracy zorganizowano 14 szkół przyzakładowych. Wprowadzono do szkół wiele nowych specjalności zawodowych niezbędnych dla nowopowstających zakładów pracy i rozwijających się dziedzin naszej gospodarki.

W przygotowaniu jest uruchomienie dalszych 18 pełnych średnich szkół technicznych.

Mimo tych osięgnięć i dalszych zamierzeń stopień pokrycia potrzeb na kadry kwalifikowane jest w dalszym ciągu niewystarczający.

Znacznie niższe jest u nas w porównaniu z przeciętną krajową zatrudnienie pracowników z wyższym wykształceniem. Pracowników z wykształceniem średnim mamy relatywnie więcej od niektórych województw jednak, udział w nich zawodów technicznych jest zbyt niski a ponadto występują znaczne dysproporcje w terytorialnym rozmieszczeniu kadr technicznych. O ile w rejonie podwarszawskim sytuację można uznać za mającą warunki do dalszej szybkiej poprawy (pełna sieć szkół zawodowych technicznych w Warszawie i rejonie podwarszawskim) o tyle w pozostałych rejonach województwa, a zwłaszcza w rejonie Płockim i Ostrołęckim braki w tym zakresie są nadal bardzo dotkliwe.

Krytycznie należy ocenić istniejący stan w zakresie współdziałania ze szkołami zawodowymi zakładów pracy i przedsiębiorstw, a także terenowych organów administracyjnych. Współdziałanie to w zbyt małym jeszcze stopniu opiera się na długofalowych skoordynowanych poczynaniach mających na celu systematyczne rozwiązywanie miejscowych trudności kadrowych. W dalszym ciągu szkolnictwo zawodowe ustala swe zadania w znacznym stopniu na ogólnych bilansach ilościowych mówiących o potrzebach w danej grupie specjalistów, a w zbyt małym zakresie buduje je w oparciu o konkretne potrzeby — „zamówienia" ze strony miejscowych przedsiębiorstw i zakładów danego powiatu czy rejonu. Nie zawsze właściwie rozwiązywane są problemy naboru młodzieży do szkół zawodowych. Nie zwraca się np. dostatecznej uwagi na to, by zapewnić odpowiedni udział młodzieży pochodzącej z terenów, które odczuwają największe trudności kadrowe wskutek czego powiaty i rejony posiadające największe braki nie zabezpieczają sobie szybkiej poprawy sytuacji, a dopływ kadry z zewnątrz jest trudniejszy i jak wiadomo zazwyczaj bardzo kosztowny.

Wiele można i trzeba zrobić dla usprawnienia systemu zatrudnienia absolwentów zwłaszcza przez rozszerzenie współpracy zakładów pracy ze szkołami, zapoznawania przyszłych absolwentów z warunkami pracy, przez terminowe przygotowanie wolnych stanowisk pracy, niekiedy zabezpieczenie zakwaterowania, przygotowanie warunków umożliwiających odbycie zgodnego z programem stażu pracy.

W przemyśle województwa obok problemów związanych z zapewnieniem szybkiego dopływu kadr z wykształceniem technicznym główną uwagę koncentrujemy na sprawach związanych z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych robotników. Na przestrzeni lat 1961—1962 przeszkolono 1.500 robotników. W b.r. przewiduje się wydanie 1.600 dyplomów robotnika i mistrza. Rozwój tej formy kształcenia przebiega jednak zbyt wolno i wymaga przyśpieszenia.

Równocześnie zwracamy uwagę na konieczność zorganizowania poprzez zjednoczenia i przedsiębiorstwa zasadniczych szkół zawodowych przyzakładowych dla młodzieży pracującej i dorosłych we wszystkich większych zakładach pracy (zatrudniających powyżej 800 osób). Zakłady pracy w naszym województwie zatrudniające poniżej 800 osób winny osiągnąć udział zatrudnienia młodocianych w ogólnym stanie zatrudnienia conajmniej w wysokości 5%.

Kuratorium natomiast zobowiązane jest do zapewnienia zatrudnionym młodocianym nauki w szkołach międzyzakładowych. Obowiązek ten spoczywa również na przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, które w większym stopniu niż inny dział gospodarki narodowej odczuwają brak kwalifikowanych robotników, a mimo to nie wykorzystują w pełni przyznanych im miejsc w szkołach międzyzakładowych oraz nie zabezpieczają w należyty sposób praktycznej nauki zawodu. Podejmujemy również dalsze starania o zwiększenie ilości techników budowlanych o przyśpieszonym cyklu nauczania.

Wzrastające potrzeby naszego rolnictwa związane z postępem jego mechanizacji, rozwojem robót wodno-melioracyjnych z coraz szerszym stosowaniem środków związanych z nowoczesną uprawą i rozwojem hodowli wymagają stałego rozszerzania szkolnictwa zawodowego przystosowanego do potrzeb rozwijającego się rolnictwa.

Zakładany i postulowany rozwój szkolnictwa zawodowego

	1960	1965	1970
1. absolwenci szkół podstawowych w tys. osób	30,9	45,2	38,3
2. młodzież ucząca się po ukończeniu szkoły podstawowej (bez szkół przysposobienia rolniczego)	17,7	26,5	29,7
w tym: w technikach zawodowych i zasadniczych szkołach zawodowych	8,6	17,5	20,0

W ostatnich latach wiele uwagi poświęcono zagadnieniu masowego szkolenia kursowego, przede wszystkim w takich specjalnościach jak traktorzyści, pracownicy ochrony roślin, inseminatorzy, rzemieślnicy wiejscy. Co roku jest przeszkalanych na kursach około 3 tys. osób. Najpoważniejszą ilość spośród przeszkolonych stanowią traktorzyści, których w okresie od utworzenia Funduszu Rozwoju Rolnictwa wyszkolono około 7.500 osób. Formy masowego szkolenia kursowego należy nadal rozwijać zwracając uwagę na podnoszenie poziomu przeszkolenia. Równocześnie niezbędne jednak jest zwiększenie liczby kadr kwalfiikowanych ze średnim i wyższym wykształceniem rolniczym, zwłaszcza techników i majstrów melioracji, techników mechanizacji rolnictwa, pracowników weterynarii, kierunków agro- i zootechnicznych oraz innych. Istotnym problemem jest zapewnienie dalszej nauki dla części absolwentów szkół przysposobienia

rolniczego oraz dalsze upowszechnianie tej formy szkolenia.

Usprawnienie procesu przygotowania zawodowego kadr i maksymalne zwiększenie efektów w najbliższych latach wiąże się ściśle z warunkami wykorzystania planowych środków na ten cel oraz istniejących rezerw, a zwłaszcza z:

— zapewnieniem terminowego wykonania inwestycji szkolnictwa zawodowego, których ogromna większość z przewidzianych w bieżącym planie 5-cio letnim przypada na okres lat 1963—1965,
— wykorzystaniem dla potrzeb szkolnictwa zawodowego zwolnionych przez inne działy szkolnictwa i instytucji izb szkolnych i pomieszczeń,
— rozszerzeniem sieci szkół zaocznych, korespondencyjnych w oparciu o istniejącą bazę szkolnictwa przy większym powiązaniu z praktyką.

W latach następnych planu 5-cio letniego niezbędny będzie dalszy szybki rozwój szkolnictwa zawodowego. Z przewidywanej liczby dzieci kończących szkoły podstawowe wynika konieczność następującego rozwoju szkolnictwa średniego.

Realiacja tych założeń wiąże się ze znacznymi nakładami na rozbudowę bazy materialnej szkolnictwa zawodowego i właściwym wyborem i ustaleniem kierunków szkolenia, a także z należytą lokalizacją sieci szkół zawodowych. Są to jednak problemy wymagające odrębnego omówienia.

JERZY PIOTROWSKI

PRACA KOBIET A INSTYTUCJE OPIEKI NAD DZIECKIEM

Rosnąca aktywność zawodowa kobiet zamężnych jest jednym ze zjawisk o szczególnej doniosłości, towarzyszących przeobrażeniom struktury społecznej naszego kraju na skutek jego uprzemysławiania.[1]) Nie zamierzam w tym miejscu wyjaśniać źródeł tego zjawiska ani omawiać obszerniej jego następstw.[2])

Jeśli idzie o źródła można krótko powiedzieć, że kobiety zamężne pracują ponieważ ich praca jest potrzebna. Jest potrzebna gospodarce narodowej, rodzinie i kobietom samym. Jeśli idzie o następstwa, ograniczę się tylko do wskazania, że powodują one poważne zmiany w trybie życia rodziny, między innymi w zakresie opieki nad dziećmi i ich wychowania. Nie można jednym słowem odpowiedzieć czy te następstwa są dobre czy złe. W różnych rodzinach bywa bowiem różnie, a zależy to od stopnia przystosowania się rodziny do nowej sytuacji, wytworzonej w związku z pracą żony. Możność zaś tego przystosowania zależy bardzo często od rozwoju odpowiednich urządzeń społecznych, których funkcją jest nie tyle zastępowanie rodziny, ile pomaganie rodzinie w nowej sytuacji, służenie jej potrzebom. Rozwój tych urządzeń ułatwiając przystosowanie się rodziny do pracy zawodowej żony i matki zapobiega wielu konfliktom, trudnościom i napięciom, które grożą w razie ich braku zarówno rodzinie jako całości, jak i poszczególnym jej członkom — zwłaszcza dzieciom. Rozwój tych urządzeń jest więc niezbędny dla dobra społeczeństwa i jest uznanym obowiązkiem społeczeństwa. Wśród tych urządzeń — szczególne znaczenie mają żłobki i przedszkola, których liczba w całym kraju stale rośnie.

Powiedzieliśmy wyżej, że kobiety zamężne pracują, ponieważ ich praca jest potrzebna, m. in. dla gospodarki narodowej. Aby zobrazować te potrzeby wystarczy wskazać, że według wyników spisu powszechnego z 1960 roku, z ogółu kobiet pracujących, mieszkanek Płocka, 56% było mężatkami; spośród zaś tychże pracownic w wieku 20—44 lat, aż 70%. Jakżeż może być inaczej, jeśli z jednej strony jest duże zapotrzebowanie na pracę kobiet, z drugiej zaś ogromna większość kobiet jest zamężna. Wśród każdych 100 kobiet w wieku 25—44 lat, a więc w wieku szczególnie ważnym dla zatrudnienia, między innymi ze względu na kwalifikacje i ciągłość pracy, było w 1960 r. zaledwie 15 kobiet niezamężnych (w 1950 roku było 28 niezamężnych wśród każdych 100 kobiet w tym wieku). Mało kto wie, że w Płocku było w 1960 roku mniej kobiet niezamężnych w tej grupie wieku, niż dziesięć lat wcześniej, mimo, że w dziesięcioletniu 1950—1960 liczba ludności, a więc także kobiet dość znacznie wzrosła.

W rzeczy samej więc, rezerwy żeńskiej siły roboczej istniały i istnieją tylko wśród kobiet zamężnych. Pracują już bowiem prawie wszystkie kobiey niezamężne, które są do pracy zdolne i mają do tego jakie takie kwalifikacje. A ponadto zasoby niezamężnych kobiet jako kandydatek do pracy maleją i z tego powodu, że coraz więcej kobiet kształci się — opóźniając tym samym czas rozpoczęcia pracy zawodowej. Wskutek tego w minionym dziesięcioleciu obserwujemy spadek względnej liczby kobiet młodych (w wieku od 16—20 lat) pracujących zawodowo. Wszystkie te zjawiska nie stanowią jakiejś specjalności Płocka; występują one w całej Polsce.

Równocześnie więc ze wzrostem aktywizacji zawodowej kobiet zamężnych stwierdza się także wzrost absolutnej i względnej liczby kobiet wychodzących za mąż i zakładających rodziny. Wydaje się, że możność pracy zawodowej, a więc współudział kobiety w utrzymaniu domu, sprzyja zawieraniu małżeństw. Pracujące mężatki bynajmniej nie wyrzekają się macierzyństwa, jakkolwiek dane z badań pozwalają sądzić, że mają one bardziej świadome i zracjonalizowane postawy co do liczby dzieci, inaczej mówiąc — mają przeciętnie biorąc mniej dzieci niż mężatki nie pracujące. Oczywiście zależności te są bardziej złożone — mniejsza liczba dzieci ułatwia podjęcie pracy, a więc w analogicznej sytuacji pracę podejmują i kontynuują raczej te kobiety, które mają mniej dzieci. Ale też i z tej racji, kobiety które pracują i pragną kontynuować pracę, starają się mieć mniej dzieci.

Mniej dzieci nie znaczy jednak to samo, co nie mieć ich wcale. Znaczna więc większość pracujących kobiet zamężnych ma dzieci. Sięgnijmy znowu do liczb spisu z 1960 roku. Z ogółu pracujących mężatek (mieszkanek Płocka), mieszkających wspólnie z mężem, których liczba w grudniu 1960 roku sięgała prawie 3000, około 75% miało dzieci w wieku do lat 16, przy czym około 25% miało dzieci, z któ-

rych najmłodsze było w wieku przedszkola i tyleż mniej więcej miało dzieci, z których najmłodsze było w wieku żłobkowym. A więc prawie połowa wszystkich zatrudnionych mężatek miała dzieci w wieku przedszkolnym, często więcej niż jedno, którym musiały zapewnić opiekę na czas swej nieobecności w domu w związku z pracą. W sumie, z końcem 1960 roku mężatki pracujące, mieszkające wspólnie z mężem, miały 700 dzieci w wieku do lat 3 oraz około 850 dzieci w wieku od 3—6 lat.[3]).

Niewiele z tych dzieci mogło korzystać z opieki jedynego istniejącego w Płocku żłobka, mającego ogółem 70 miejsc. Ale potrzebę żłobka odczuwają nie tylko pracujące mężatki. Bodaj silniej jeszcze odczuwają tę potrzebę pracujące matki samotne. Opierając się znowu na danych spisowych, liczbę tych samotnych pracujących matek można ustalić na około 200. Kim one były? Prawie połowa z nich to kobiety formalnie zamężne, jednak nie mieszkające razem z mężem, który jest w rodzinie nieobecny z różnych przyczyn (bo np. porzucił rodzinę, w kilku przypadkach znajduje się w więzieniu). Te mężatki samotne utrzymują dzieci z własnej pracy. Około jednej czwartej z tych samotnych pracujących matek to kobiety rozwiedzione i separowane, około jedna czwarta zaś wdowy i stosunkowo nieliczne panny. Tych 200 pracownic samotnych miało łącznie ok. 170 dzieci w wieku żłobka i ok. 230 dzieci w wieku przedszkolnym.

Nie koniec na tym. O umieszczenie dziecka w żłobku ubiegają się ponadto także mężatki żyjące wspólnie z mężem, oraz matki samotne, które bardzo chciałyby pracować, lub wręcz muszą podjąć pracę, lecz nie mogą jej podjąć, bo nie mają z kim pozostawić dziecka. Zasługują na uwagę potrzeby szczególnie dwóch kategorii tych matek: potrzeby matek samotnych, które muszą starać się o możność pracy, aby utrzymać siebie i dzieci oraz potrzeby mężatek żyjących wprawdzie z mężem, który jest żywicielem rodziny, lecz posiadających kwalifikacje zawodowe uzyskane w szkołach wyższych lub średnich zawodowych. Ze względu na interes społeczny i koszt wykształcenia kwalifikacje te nie powinny się marnować. Nie mamy podstawy, aby określić wielkość potrzeb tych dwóch kategorii kobiet na koniec 1960 r. Skromnie szacując, można przyjąć ich liczbę na 100, a liczbę ich dzieci w wieku żłobkowym na 75, liczbę dzieci w wieku przedszkola również na 75.

A więc w końcu 1960 roku Płocczanki pracujące oraz te, którym należałoby ułatwić podjęcie pracy, miały łącznie ok. 950 dzieci w wieku żłobka i ok. 1150 dzieci w wieku przedszkola.

W okresie jednak od końca 1960 roku do połowy 1963 roku wzrosła liczba pracujących kobiet w Płocku o równo 40%. Wobec tego, cośmy powiedzieli na wstępie, zwiększyło się niewątpliwie głównie zatrudnienie kobiet zamężnych. Nie popełnimy więc większego błędu, jeśli przyjmiemy, że mniej więcej w tym samym stosunku w jakim wzrosła liczba pracujących kobiet, tj. o 40% zwiększyła się także liczba dzieci kobiet zatrudnionych, a więc liczba dzieci w wieku do 3 lat z 950 na 1330, liczba zaś dzieci w wieku 3—6 lat z 1150 na 1600.[4])

Jak na tle przedstawionych wyżej liczb kształtują się aktualne potrzeby co do miejsc w żłobkach i przedszkolach?

Na to pytanie można odpowiedzieć tylko ogólnie. Wiadomo, że wniosków o przyjęcie dzieci do tych urządzeń jest więcej niż miejsc. Ponadto nie wszyscy rodzice składają wnioski, wiedząc o trudnościach czy wręcz niemożliwości umieszczenia dziecka, zwłaszcza w żłobku.

Nie wszyscy także rodzice chcą lub muszą korzystać ze żłobka lub przedszkola. Wiele matek, zwłaszcza związanych rodzinnie z Płockiem, może korzystać z pomocy swych rodzin, zwłaszcza matek lub teściowych. W związku jednak z przedłużającym się okresem aktywności zawodowej kobiet, wiele z tych matek i teściowych także pracuje zawodowo, nie może więc przejąć opieki nad wnukami, niektóre zaś, starsze, nie mogą już podołać tym obowiązkom.

Jeżeli przeliczymy podane wyżej liczby dzieci matek pracujących na liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach w Płocku, to okazuje się, że na 10 miejsc w żłobku przypada prawie 200 dzieci, które by się do niego kwalifikowały, natomiast na 10 miejsc w przedszkolach przypada mniej więcej 14 dzieci. Sytuacja jest więc szczególnie ostra w odniesieniu do żłobków, niezależnie od tego, że matki przejawiają na ogół znacznie większą powściągliwość w stosunku do żłobków niż do przedszkoli.

Gdyby bowiem tylko co czwarta matka chciała umieścić swe dziecko w żłobku, to już obecnie zabraknie miejsc dla 250 dzieci (przy istniejących ogółem 70 miejscach!) Płock ma zresztą wyjątkowo mało miejsc w żłobkach, trzykrotnie mniej niż przeciętnie w miastach w Polsce (w przeliczeniu na 10.000 mieszkańców).

Natomiast sytuacja w przedszkolach kształtuje się znacznie korzystniej. Jeżeli przy zapisach dzieci do przedszkoli i tu okazał się dość znaczny niedobór miejsc, to świadczy to o dużej popularności przedszkoli. Być może zresztą, że do żłobków są przyjmowane także dzieci matek niepracujących.

Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych związana różnorodnie z przeobrażeniami społecznymi, wywołanymi uprzemysławianiem naszego kraju staje się coraz powszechniejsza i stała. Wymaga to rozbudowy odpowiednich urządzeń społecznych, co nie zawsze bierze się pod uwagę w planowaniu rozwojowym.

Tymczasem z tym zagadnieniem są związane żywotne interesy naszej gospodarki narodowej, pomyślności małżeństwa i rodziny, równoprawna pozycja społeczna kobiety w naszym społeczeństwie i dobro dziecka.

PRZYPISY

1) Bliższe dane o rozwoju tego zjawiska w Płocku przedstawia zamieszczony w niniejszym numerze Notatek artykuł mgr Kurzynowskiego.

2) Czynię to obszernie w książce niedawno wydanej: Zob. Jerzy Piotrowski, Praca zawodowa kobiet a rodzina. Książka i Wiedza 1963.

3) Większość pracujących mężatek nie przerywa zatrudnienia po urodzeniu dziecka, ściślej — po urlopie macierzyńskim. (zob. odpowiednie dane w artykule A. Kurzynowskiego).

4) Możnaby sądzić, że skoro wzrost zatrudnienia kobiet nastąpił głównie dzięki zwiększonej aktywizacji kobiet zamężnych, liczba dzieci kobiet pracujących powinna wzrosnąć więcej niż o 40%. Od paru lat jednak obserwuje się w Płocku spadek liczby urodzeń. Z końcem 1960 roku było w Płocku (według danych spisu ludności) dzieci w pierwszym roku życia — 705 w drugim — 826 w trzecim — 897, w czwartym — 971, w piątym 955, w szóstym — 984. W 1961 roku urodziło się (po odliczeniu zgonów niemowląt) — 670 dzieci, w 1962 — 736.

ADAM KURZYNOWSKI

PRACA ZAWODOWA MĘŻATEK W PŁOCKU

W ramach zespołowych badań nad przeobrażeniem Płocka pod wpływem uprzemysłowienia, zorganizowanych przez Pracownię Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, podjęte zostało badanie nad aktywizacją zawodową kobiet zamężnych [1]). Stanowi ono fragment szerszych badań nad przeobrażeniami struktury społeczno-zawodowej i uwarstwieniem społecznym w związku z procesem uprzemysłowienia miasta.

Zadaniem podjętego badania jest prześledzenie rozwoju aktywizacji zawodowej kobiet zamężnych do czasu budowy kombinatu (I etap badania) oraz ustalenie jak uruchomienie kombinatu petro-chemicznego i spowodowany tym ogólny rozwój miasta wpłynie na aktywizację zawodową kobiet zamężnych i kobiet w ogóle (II etap badania).

W szczególności badanie zmierza do ustalenia:

a) jakie zmiany w rozmiarach i strukturze zatrudnienia kobiet niezamężnych i zamężnych w Płocku nastąpiły do czasu rozpoczęcia budowy kombinatu, a głównie w okresie od 1950—1960 roku na tle industrializacji jaka dokonała się w Płocku do 1960 r. oraz pod wpływem ogólnych przemian społeczno-ekonomicznych w Polsce Ludowej,

b) jaki jest wpływ macierzyństwa na ciągłość zatrudnienia kobiet zamężnych,

c) czy i o ile uprzemysłowienie przyspiesza aktywizację zawodową mężatek i jakie tu działają czynniki,

d) jakie zmiany w postawach i w opiniach dotyczących kobiet zamężnych w Płocku spowodował proces industrializacji.

Podjęcie omawianego problemu ma poza względami teoretyczno-poznawczymi także znaczenie praktyczne przede wszystkim dla polityki zatrudnienia i przygotowania zawodowego kobiet i dla polityki socjalnej w zakresie rozbudowy sieci żłobków, przedszkoli, świetlic i innych urządzeń służących potrzebom matek pracujących.

Zebrane i wstępnie opracowane materiały statystyczne ze spisów 1931, 1950 i 1960 roku oraz wyniki ankiety dotyczącej wpływu macierzyństwa na ciągłość zatrudnienia pracownic zamężnych, przeprowadzonej w płockich zakładach pracy, pozwalają na udzielenie wstępnej odpowiedzi na postawione pytania.

AKTYWIZACJA ZAWODOWA MĘŻATEK W LATACH 1931–1960

W okresie od 1931 do 1960 roku aktywność zawodowa kobiet zamężnych w Płocku bardzo się rozwinęła i dziś jest zjawiskiem masowym.

Dynamikę rozwoju aktywności zawodowej kobiet zamężnych w tym okresie przedstawia tablica 1.

Na przestrzeni 29 lat liczba mężatek czynnych zawodowo w Płocku zwiększyła się ponad trzykrotnie, a udział mężatek wśród ogółu czynnych zawodowo kobiet wzrósł z około 24% w 1931 roku do ponad 59% w 1960 r. W dzisiejszym Płocku pracuje więcej mężatek niż kobiet niezamężnych. Obok wzrostu zatrudnienia kobiet zamężnych w liczbach bezwzględnych, który dokonał się dzięki zapotrzebowaniu na pracę w związku z wykonywaniem zadań planowych i ogólnymi przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi w Polsce Ludowej, nastąpiła istotna zmiana w strukturze i charakterze zatrudnienia mężatek i kobiet w ogóle.

Aktywność zawodowa kobiet zamężnych poza rolnictwem w Płocku

Rok	Liczba kobiet w wieku 15—59 czynnych zaw.	w tym mężatki	
		liczba	%
1931	3768[a])	900[b])	23,8
1950	3634	960[c])	26,4
1960	5109	3030	59,3

a) w wieku 16—59 lat,
b) szacunkowa liczba mężatek [2]),
c) liczba mężatek ustalona na podstawie reprezentacji spisu 1950 dla m. Płocka.
Źródło: dane spisów 1931, 1950 i 1960 rok oprac. GUS

Zmiany te polegają przede wszystkim na prawie całkowitym zaniku zatrudnienia w służbie domowej, w której w 1931 roku pracowało około tysiąca kobiet, tj. ponad 26% ogółu kobiet czynnych zawodowo w Płocku oraz na znakomitym zmniejszeniu, a ściślej zaniku, pracujących na rachunek własny — w 1931 r. około 28% kobiet czynnych zawodowo poza rolnictwem pracowało na rachunek własny, podczas, gdy w 1960 r. tylko niecałe 2%.[3])

Najbardziej istotne zmiany w poziomie aktywizacji zawodowej mężatek w Płocku zaszły w ostatnim dziesięcioleciu. W 1950 roku wśród ogółu mężatek w wieku 18—59 lat było 17,5% czynnych zawodowo, a w 1960 roku odsetek ten wynosił aż 34%. W ciągu 10 lat aktywność zawodowa mężatek wzrosła dwukrotnie.

Dla porównania podajemy, że wśród ogółu kobiet niezamężnych w wieku 18—59 lat było czynnych zawodowo w 1950 roku — 67%, w 1960 r. około 60%. W młodszych rocznikach od 25—39 lat odsetki czynnych zawodowo kobiet niezamężnych są bardzo wysokie, przekraczają wszędzie 80%. W 1950 roku odsetki czynnych zawodowo kobiet młodszych są nieco wyższe niż w 1960 r., co jest wynikiem tego, że w 1950 roku było stosunkowo mniej kobiet w stanie małżeńskim.

Z porównania wskaźników aktywności zawodowej kobiet zamężnych i niezamężnych wynika, że podstawowa część rezerw żeńskiej siły roboczej tkwi wśród kobiet zamężnych, które przy sprzyjających

1) Badanie nad aktywizacją zawodową mężatek w związku z uprzemysłowieniem Płocka prowadzone jest pod ogólnym kierownictwem dr Jerzego Piotrowskiego.

2) Spisób dokonania szacunku liczby mężatek czynnych zawodowo w Płocku w 1931 i opracowania 20% reprezentacji spisu 1950 r. Zob. A. Kurzynowski Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych w Płocku w latach 1931—1960, Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, Seria Płocka, Zeszyt 2, 1962 r.

3) Zob. J. Piotrowski — Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej miasta Płocka — Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych nr 2/1962, str. 96 tabl. 3 (dane dotyczące ludności miasta w starych granicach).

warunkach na rynku pracy w Płocku mogłyby być w większym stopniu zaktywizowane zawodowo, przy odpowiednim rozwoju urządzeń opieki nad dziećmi.

Większość pracujących mężatek posiada dzieci w wieku do 16 lat. Wśród ogółu mężatek czynnych zawodowo w wieku 18—59 lat, 72% posiadało dzieci w 1950 roku, a w 1960 prawie 76%. Znaczna ich część miała dzieci w wieku żłobkowym i przedszkolnym.

Aktywność zawodowa mężatek według liczby dzieci do 16 lat w latach 1950 i 1960 podaje tablica 2.

Odsetek mężatek w wieku 18—59 lat czynnych zawodowo według liczby dzieci w 1950 r. i 1960 r.

Liczba dzieci	odsetek czynnych zawodowo	
	1950	1960
0	24,4	36,2
1	18,6	41,0
2	11,4	33,8
3 i więcej	12,2	23,5

W obu okresach aktywność mężatek spada w miarę jak wzrasta liczba dzieci. Charakterystyczne, że w 1960 roku mężatki posiadające jedno dziecko pracowały stosunkowo częściej, niż mężatki bezdzietne, co się tłumaczy tym, że mężatki „bezdzietne" to przede wszystkim mężatki starsze, które już odchowały dzieci.

Brak danych o wykształceniu mężatek uniemożliwia ustalenie jak poziom wykształcenia wpływa na ich aktywność zawodową — należy jednak sądzić, że wpływ ten jest bardzo silny. Dowodem na to jest duży wpływ wykształcenia na aktywność zawodową kobiet w ogóle. Np. w 1960 roku wśród ogółu kobiet w Płocku było czynnych zawodowo z wykształceniem wyższym 81%, średnim zawodowym ukończonym — 71%, średnim ogólnym ukończonym — 60%, a z podstawowym ukończonym — 32%. W miarę jak będzie wzrastał odsetek kobiet posiadających wykształcenie wyższe niż podstawowe, odsetek kobiet czynnych zawodowo będzie się zwiększał, w tym także odsetek czynnych zawodowo mężatek.

Aktywność zawodowa mężatek kształtuje się różnie w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych. Stosunkowo najczęściej mężatki pracują w rodzinach pracowników umysłowych z kwalifikacjami zawodowymi — w 1950 roku pracowało — 38% żon, a w 1960 roku — 53%. W rodzinach pracowników umysłowych nie posiadających określonych kwalifikacji zawodowych pracowało odpowiednio: 24% i 42%. W robotniczych rodzinach poziom aktywności mężatek jest niższy. W rodzinach robotników kwalifikowanych pracowało w 1950 roku — 12% żon, w 1960 — 27%; a w rodzinach robotników niekwalifikowanych 13% i 32%. Stosunkowo najmniej często pracują mężatki w rodzinach pracujących na rachunek własny poza rolnictwem — w 1950 roku pracowało niecałe 9% żon, a w 1960 — prawie 17%

W 1960 roku we wszystkich grupach społeczno-zawodowych pracowało o wiele więcej mężatek niż w 1950 roku. Stosunkowo najwyższy poziom aktywności zawodowej mężatek był w 1960 roku w rodzinach kwalifikowanych pracowników umysłowych, co wynika między innymi stąd, że mężatki w tych rodzinach są na ogół lepiej przygotowane do podjęcia pracy — z reguły do pracy umysłowej — i chętniej ją podejmują, niż mężatki o niższym poziomie przygotowania zawodowego.

PRACA I MACIERZYŃSTWO

W celu uzyskania danych o zatrudnieniu mężatek po urlopie macierzyńskim przeprowadzono dwukrotnie w wybranych zakładach pracy ankietę, która objęła wszystkie pracownice zamężne, które urodziły dziecko w 1960 i w 1962 roku. W objętych badaniem zakładach zebrano na podstawie akt podstawowe informacje o 157 mężatkach, które rozpoczęły urlop macierzyński w 1960 r. i o 109 rozpoczynających urlop macierzyński w I połowie 1962 r. Badanie nad wpływem macierzyństwa na ciągłość pracy stanowi fragment badania nad aktywizacją zawodową mężatek i wiąże się ściśle z badaniami nad rodziną i jej przeobrażeniami w związku z uprzemysławianiem miasta. Końcowym celem badania jest ustalenie wzoru zachowania się pracownic zamężnych w związku z macierzyństwem.

Wyniki ankiety za rok 1960 i 1962 są wystarczająco reprezentatywne dla ogółu zatrudnionych mężatek w Płocku, ponieważ w badanych zakładach zatrudnionych było w obu okresach ponad połowę kobiet czynnych zawodowo w Płocku.

Zebrany materiał umożliwia udzielenie odpowiedzi na następujące pytania: ile pracownic zamężnych odchodzi z pracy po urodzeniu dziecka i jakie różnice w sytuacji rodzinnej i zawodowej istnieją pomiędzy pozostającymi w pracy a rezygnującymi z zatrudnienia.

Spośród 157 mężatek, które urodziły dziecko w 1960 r. po dwóch miesiącach od chwili zakończenia urlopu macierzyńskiego pracowało 81%, w I półroczu 1962 roku wskaźnik ten wynosił również 81%; nie zaszły więc pod tym względem zmiany. Jedynie rezygnacje bezpośrednie, tzn. takie kiedy mężatki nie wracają do pracy po zakończeniu urlopu macierzyńskiego, były w 1962 roku nieco wyższe — 15% ogółu, niż w 1960 roku — 12%.

Podkreślić należy, że odsetek mężatek pozostających w zatrudnieniu jest bardzo wysoki.

Pomiędzy pracownicami umysłowymi i fizycznymi występują dość duże różnice w stopniu rezygnacji z pracy po urodzeniu dziecka, np. w 1960 roku wśród pracownic fizycznych pozostało w zatrudnieniu ponad 72%, a wśród umysłowych ponad 91%; w 1962 roku odpowiednio: 73% i 89%. Różnice te wystąpiły również bardzo wyraźnie w analogicznym badaniu ogólnokrajowym [4]).

Z zebranych maeriałów wynika, że na decyzje o dalszej pracy wywiera wpływ całokształt sytuacji zawodowej i rodzinnej poszczególnych pracownic.

Jak wyżej podaliśmy sam fakt wykonywania pracy umysłowej czy fizycznej wpływa w różnym stopniu na decyzję o dalszej pracy. Pracownice umysłowe rezygnują z pracy rzadziej, bo są na ogół lepiej przygotowane do zawodu, prawdopodobnie wiążą większe nadzieje na stabilizację w zatrudnieniu i awans zawodowy. Bardzo ważne jednak wydaje się i to, że praca umysłowa jest na ogół mniej uciążliwa i wykonywana jest w stosunkowo lepszych warunkach, a poza tym obowiązujące ustawodawstwo stwarza nie-

4) Zob. A. Kurzynowski. — Macierzyństwo a ciągłość zatrudnienia pracownic zamężnych — Biuletyn IGS nr 1/2 1962.

co inne warunki dla pracownic umysłowych, np. dłuższy urlop wypoczynkowy, zachowanie zarobku w przypadku usprawiedliwionej nieobecności w pracy, co w sumie znacznie ułatwia godzenie pracy z wychowaniem dzieci.

Na to czy mężatka wróci do pracy po urodzeniu dziecka czy nie, wywiera pewien wpływ dział gospodarki w którym ona pracuje. Stosunkowo najmniej mężatek rezygnuje w dziale oświata, nauka i kultura oraz ochrona zdrowia; w 1960 roku kontynuowało tu pracę 97% mężatek, a w 1962 — 94%. W dziale handlu występuje jeden z najniższych odsetków mężatek pozostających w zatrudnieniu w porównaniu z innymi działami, w roku 1960 pozostało w zatrudnieniu w handlu 80%, a w 1962 roku — 71%. Wysokie odsetki pozostających w zatrudnieniu w dziale oświaty i służbie zdrowia, wynikają stąd, że w działach tych jest zatrudnionych bardzo wiele kobiet z kwalifikacjami zawodowymi (nauczycielki, pielęgniarki itp.). Natomiast w handlu niski odsetek spowodowany jest częstymi rezygnacjami wśród ekspedientek. Stosunkowo częstsze rezygnacje wśród ekspedientek wiążą się z tym, że praca ta odbywa się w dość uciążliwych warunkach, co w sumie stwarza niedogodności w kojarzeniu obowiązków matki i pracownicy.

WYKSZTAŁCENIE I DOŚWIADCZNIE ZAWODOWE

Wyniki omawianej ankiety w Płocku, jak i dane ogólnokrajowe wskazują, że im wyższy jest poziom wykształcenia tym częściej mężatka pracuje po urlopie macierzyńskim. I tak: wśród ogółu badanych mężatek z wykształceniem 1—7 klas pozostało w zatrudnieniu w 1960 r. — 74%, w roku 1962 — 76%, z wykształceniem średnim ogólnym i zawodowym ukończonym odpowiednio 100% i 85%. W obu okresach wszystkie kobiety z wyższym wykształceniem powróciły do pracy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę poziom wykształcenia i rodzaj zatrudnienia (F czy U) to okazuje się, że pracownice umysłowe z wykształceniem podstawowym rezygnują z pracy mniej często niż pracownice fizyczne z tym wykształceniem. Np. wśród pracownic z wykształceniem podstawowym pozostało w zatrudnieniu w 1960 roku wśród fizycznych — 73%, wśród umysłowych 82%, w 1962 roku odpowiednio: 75% i 83%. Fakt ten w dużej mierze potwierdza nasze spostrzeżenia o zależności decyzji o dalszym zatrudnieniu od rodzaju wykonywanej pracy

Ogólny staż pracy jest czynnikiem, który ma wpływ na decyzję o pozostaniu w zatrudnieniu. Kobiety z krótkim stażem rezygnują z zatrudnienia częściej niż te, które mają dłuższy staż pracy. Np. wśród ogółu badanych mężatek ze stażem pracy do 2 lat zostało w zatrudnieniu w 1960 roku — 71%, w 1962 roku — 81%, a spośród kobiet ze stażem pracy ponad 6 lat zostało w zatrudnieniu odpowiednio — 90% i 88%. Wpływ stażu pracy na decyzję o kontynuacji zatrudnienia występuje wśród pracownic fizycznych i wśród pracownic umysłowych.

Wyższe odsetki mężatek ze stażem pracy ponad 6 lat, kontynuujących zatrudnienie są wynikiem tego, że pracownice te są z reguły starsze, ich związanie z zawodem jest większe, więcej na ogół zarabiają i posiadają większe doświadczenie w łączeniu obowiązków domowych i pracy zawodowej, niż kobiety o krótszym stażu pracy.

ZAROBKI

Mężatki zarabiające więcej, częściej powracają do pracy, niż te które zarabiają mniej. W miarę wzrostu zarobku odsetek kontynuujących pracę wzrasta np. wśród mężatek zarabiających do 800 zł zostało w zatrudnieniu w 1960 roku — 72%, w 1962 roku — 63%, a wśród zarabiających od 1200—1500 zł odpowiednio: 96% i 80%. Wyniki ogólnokrajowe potwierdzają tę zależność jeszcze dobitniej i jednocześnie wykazują, że występuje ona wśród pracownic umysłowych i fizycznych.

LICZBA DZIECI

Mężatki posiadające więcej dzieci kontynuują pracę częściej niż te, które mają ich mniej. Zależność ta ujawnia się wśród pracownic umysłowych i fizycznych. Wśród pracownic fizycznych z jednym dzieckiem pozostało w zatrudnieniu w 1962 roku ponad dwie trzecie, a z ośmiu matek posiadających troje dzieci nie zrezygnowała z pracy żadna, wśród umysłowych z jednym dzieckiem pozostało w pracy — 89%, z trogiem i więcej wszystkie. Jeszcze silniej zależność ta występuje w danych ogólnokrajowych.

Zależność tę można chyba wyjaśnić działaniem selekcji zawodowej, która jest szczególnie silna po urodzeniu pierwszego dziecka. Mężatki, które urodziły drugie czy trzecie dziecko to z reguły są te, które powzięły decyzję na rzecz pracy po urodzeniu pierwszego dziecka —a więc te, które potrafiły połączyć dom i pracę zawodową.

Wśród mężatek pozostających w zatrudnieniu a posiadających więcej dzieci jest zapewne część tych, które z różnych względów rodzinnych muszą pracować.

WIEK MATKI

Mężatki młodsze częściej rezygnują z pracy niż starsze. W 1960 roku wśród ogółu badanych mężatek w wieku do 24 lat zostało w pracy 70%, w wieku 25—29 lat — ponad 83%, w wieku 30 lat i więcej — 85%. Podobnie układały się odsetki w 1962 r.

Mniej częste rezygnacje z pracy wśród mężatek starszych są zrozumiałe. Mają one większe doświadczenie w wykonywaniu obowiązków macierzyńskich i są bardziej związane z zawodem, bo z reguły mają dłuższy staż pracy i uzyskują większe zarobki.

*

Zarówno dane dotyczące poziomu aktywizacji zawodowej mężatek w latach 1931—1960, jak i wyniki ankiety w zakładach pracy wykazują, że aktywizacja zawodowa mężatek w Płocku jest zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. W związku z budową kombinatu i ogólnym rozwojem miasta następuje dalszy wzrost możliwości pracy dla kobiet. Ponieważ jak już mówiliśmy większość rezerw siły roboczej tkwi wśród kobiet zamężnych, należy sądzić, że aktywizacja zawodowa mężatek w Płocku stopniowo wzrasta. Sprzyjać temu będzie nadal między innymi wzrost ogólnego poziomu wykształcenia w mieście i podnoszenie poziomu przygotowania zawodowego oraz dążenie do ograniczania liczby dzieci w rodzinie.

Wśród pracujących mężatek w Płocku pracuje coraz więcej mężatek posiadających małe dzieci. Rozszerzająca się praca mężatek dzietnych wskazuje na konieczność rozwoju urządzeń opieki nad dziećmi matek pracujących (żłobki, przedszkola, świetlice szkolne itp.), rozwoju usług i zaopatrzenia.

JESZCZE W SPRAWIE UWOLNIENIA ZYGMUNTA PADLEWSKIEGO Z PŁOCKIEGO WIĘZIENIA

Czy podejmowano próby uwolnienia z więzienia Zygmunta Padlewskiego po aresztowaniu go pod Borzymowem. W interesującej pracy pt. Powstańczy naczelnik województwa płockiego — mgr Stanisław Kostanecki twierdzi, że próby takie podejmowano.[1]) Za dowód służyć tu ma pamiętnik księdza Jana Piotrowskiego,[2]) wikariusza przy katedrze płockiej. Ks. Jan Piotrowski w swym pamiętniku podaje, że wkrótce po aresztowaniu Padlewskiego, wykorzystując fakt, że straż więzienną stanowili w większości inwalidzi Polacy, postanowiono w porozumieniu z wachmistrzem tej straży uwolnić naczelnika. Wachmistrz miał sekretnie dostarczyć Padlewskiemu mundur żołnierski, więzień w przebraniu miał nocą wydostać się z więzienia i pocztą obywatelską dojechać do granicy.

Cały spisek nie udał się, gdyż zbyt głośno o nim mówiono w mieście i zbyt natarczywie podnoszono w rozmowach na ulicy potrzebę uwolnienia Padlewskiego.

W obawie przed wykradzeniem więźnia Rosjanie usunęli ze straży więziennej inwalidów Polaków i oddali ją oddziałom liniowym. Tyle mówi pamiętnikarz ks. Jan Piotrowski.

W pierwszym tomie „Wspomnień" Ludwika Krzywickiego odnajdujemy fragment, który oświetla również tę sprawę. Jednak Krzywicki całą tę historię o próbie uwolnienia Padlewskiego z więzienia sprowadza do... legendy.

Oto fragment wspomnień Ludwika Krzywickiego: „Niekiedy czyjeś nazwisko otacza legenda pełna fałszu i urojeń. Taką legendę słyszałem o Padlewskim w końcu lat osiemdziesiątych w Płocku. Słyszałem od staruszka pijaka, bodaj Zagłoby płockiego w małym stylu. Chodziło o wykradzenie Padlewskiego z odwachu, nim, przywieziony do Płocka z miejsca, gdzie ranny dostał się do niewoli, będzie stawiony przed sądem. Inicjatywa miała spoczywać w rękach jakiejś niewiasty — nazwiska jej nie dowiedziałem się. A właściwie chodziło nie o wykradzenie, ale o zamianę Padlewskiego na innego jeńca. W Warszawie istniał jakiś eks-wojskowy bardzo podobny do Padlewskiego. Miał dostać się do odwachu płockiego, swój paszport eks-wojskowy miał dać Padlewskiemu i umożliwić mu wyjście. Legenda wciąż się powtarzająca. Prawie identyczną słyszałem o Traugucie (jeszcze bardziej sztucznie skleconą), o L. Waryńskim, w końcu o Piłsudskim, gdy był w Magdeburgu. Miejsca były inne; Magdeburg zamiast Płocka, Kijów zamiast Warszawy, ale istota rzeczy była ta sama" [3]).

Jak widać już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia istniała inna wersja uwolnienia Padlewskiego. Krzywicki notuje ją w swych „Wspomnieniach", ale nie bierze jej na serio. Uważa, że jest sztuczna i nie zasługuje na poważne traktowanie.

Na tle opisu Krzywickiego blednie nieco relacja ks. Jana Piotrowskiego. W świetle tych obydwu relacji jedno nie ulega wątpliwości. Rozpacz z powodu ujęcia Zygmunta Padlewskiego i pragnienie jego uwolnienia były wśród mieszkańców Płocka chyba powszechne. Na podłożu tych patriotycznych uczuć mogły powstawać mniej lub więcej realne projekty i plany uwolnienia więźnia. Jeden z tych projektów zapisał ks. Jan Piotrowski, drugi usłyszał Ludwik Krzywicki w okresie swej młodości — obydwa są wyrazem tych samych uczuć w stosunku do Zygmunta Padlewskiego. Czy jednak zanotowane przez ks. Piotrowskiego i Krzywickiego plany uwolnienia naczelnika powstania były brane wówczas poważnie pod uwagę, czy stanowiły one tylko wyraz wewnętrznych pragnień patriotów płockich — nie wiadomo.

St. Ch.

PRZYPISY

1) Stanisław Kostanecki — Powstańczy naczelnik województwa płockiego. Notatki Płockie nr 25, s. 6.

2) Rękopis ks. Jana Piotrowskiego znajduje się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP.

3) Ludwik Krzywicki — Wspomnienia, tom I, Czytelnik 1957, s. 25.

ZAKOŃCZENIE WIELKIEJ BUDOWY ROPOCIĄG POŁĄCZYŁ SCHWEDT z KUJBYSZEWEM

W dniu 1 października br. w jednej z nadodrzańskich miejscowości granicznych spawacze — Polak Edmund Przestrzelski i Niemiec Hubert Hirsch położyli ostatni spaw na rurociągu łączącym Schwedt i Płock z radzieckim Kujbyszewem. Podobna uroczystość połączenia nitek rurociągu „Przyjaźń" odbyła się w obecności przedstawicieli resortu budownictwa i przemysłu chemicznego w dniu 19 października na granicy wschodniej. W ten sposób prace zasadnicze przy największej inwestycji RWPG, przebiegającej przez nasz kraj zostały zakończone.

Budowę rurociągu rozpoczęto jeszcze w 1960 roku. Na odcinku polskim trzeba było położyć 670 km rur biegnących przez sześć województw i 29 powiatów.

Teren kraju nie był łatwy dla tego rodzaju prac. Trzeba było pokonać pięćdziesiąt przejść przez rzeki i bagna, przeciąć około 200 dróg, sforsować 39 szlaków kolei szeroko- i wąskotorowej, a przy tym omijać osiedla, wsie, domy, zabudowania, budować mosty i pokonywać wiele nieprzewidzianych trudności.

Budowa rurociągu „Przyjaźń" szła od Płocka w kierunku wschodnim i zachodnim. Nad całością prac czuwało powołane przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i podległe Centrali Produktów Naftowych — Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągu Naftowego w Budowie z siedzibą w Płocku. Roboty montażowe w kierunku wschodnim (do granicy ze Związkiem Radzieckim) prowadziło Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowo i Wodno-Inżynieryjnego „Hydrobudowa". Prace na odcinku zachodnim (od Płocka do granicy z NRD) — Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowo-Inżynieryjnego.

Przez cały okres budowy odcinka polskiego inżynierowie Polacy korzystali z pomocy i doświadczenia fachowców ze Związku Radzieckiego. Obok wyprodukowanych w Polsce i NRD rur stalowych pracowały na budowach radzieckie koparki uniwersalne, dźwigi, czyszczarki, specjalne maszyny do zakładania izolacji, kładarki. Polscy inżynierowie uczyli się od swych radzieckich kolegów techniki sprawdzania dokładności spawów, by, po opanowaniu dla nich nowej praktycznie dziedziny prac montażowo-spawalniczych na tak gigantycznych rozmiarów obiekcie, wnieść w ł a s n e p o m y s ł y w dziedzinie technologii.

Dzięki wysiłkowi tysięcy ludzi radzieckich, polskich i niemieckich płynąć będzie z dalekich terenów Związku Radzieckiego do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i do Polski ropa naftowa, ruszą ożywione cennym surowcem nowoczesne stacje pomp, powoli zapełniać się będą zbiorniki, by umożliwić rozruch rafinerii w Płocku i w Schwedt. W tych rafineriach wyprodukowane zostaną pierwsze tony paliw płynnych.

Współpracy międzynarodowej w ramach RWPG zawdzięczamy to, że tradycyjna baza surowcowa polskiej chemii — w ę g i e l zostanie wzbogacona drugą — r o p ą n a f t o w ą. Zapewni ona naszemu krajowi w przyszłości nie tylko wysokiej jakości paliwa płynne, ale w części rafineryjnej i asfalty, oleje smarowe, parafiny, mieszaniny ksylenów; w części zaś petrochemicznej — między innymi fenol, aceton, glicerynę, kwas siarkowy, mocznik, kauczuk izoprenowy, butadien itp.

Praca budowniczych rurociągu tworzy w Polsce drugą po węglu bazę surowcową gwarantującą szybki rozwój naszej gospodarki narodowej.

PŁOCK NA ŁAMACH PRASY

Płock i jego awans do rzędu miast przemysłu petrochemicznego, jego przeobrażenia i inwestycyjne kłopoty, jego wreszcie powiązania z miastami tego samego typu w państwach demokracji ludowej — oto tematy wielu publikacji prasowych zarówno prasy centralnej jak i prowincjonalnej.

Zamieszczona w TRYBUNIE LUDU korespondencja Ryszarda Markiewicza z NRD pt. „Kujbyszew kłania się Schwedtowi" — porusza aktualny problem wymiany doświadczeń między budowanymi kombinatami. Dyrektor niemieckiego kombinatu w Schwedt D e h l e r stwierdza, że brak jest bezpośrednich oddolnych kontaktów wymiany doświadczeń między Schwedtem a Płockiem. Dyrektor D e h l e r oczekuje jednak jeszcze w tym roku przyjazdu do Schwedt 10—15 osobowej grupy roboczej kombinatu płockiego i na przyszłość planuje rewizytę grupy niemieckiej w Płocku.

Problemowi wymiany doświadczeń poświęcona jest również korespondencja Aleksandra Woydta z NRD, zamieszczona w ŻYCIU WARSZAWY. Oto w ostatnio wznoszonych w Schwedt zbiornikach zastosowali Niemcy polski pomysł pływających dachów od dawna stosowany przez fachowców przy budowie kombinatu w Płocku.

Korespondencja Eugeniusza Waszczuka z Czechowic (ŻYCIE WARSZAWY) porusza sprawę opieki nad szkolącymi się w Czechowicach płoczczanami. Autor stwierdza, że załogami płockimi w Czechowicach nie interesuje się nikt z kombinatu płockiego. Odczuwa się tu brak stałego opiekuna i łącznika. Przy odpowiedniej opiece „zły dobór kandydata dokonany w Płocku można by w odpowiednim czasie zasygnalizować i dokonać wymiany. Jest to sprawa istotna, gdyż Płock stoi przed ogromnymi trudnościami rozruchu rafinerii i musi mieć jak najlepszą załogę, w której można liczyć na każdego człowieka".

Wrześniowy numer ŻYCIA WARSZAWY w korespondencji E. Waszczuka zajmuje się również budową elektrociepłowni w kombinacie. Niepokojąca jest tu, zdaniem autora, sprawa terminowego oddania obiektu do eksploatacji. Kłopoty powstały na skutek opóźnienia dokumentacji, co z kolei musiało rzutować na dalsze procesy budowy. Wykonawca „Mostostal" jest bezsilny, bo kooperanci — huty i fabryki nie realizują zamówień i nieczułe są na ponaglenia.

Sprawa przyśpieszenia terminu oddania elektrociepłowni do eksploatacji wpływa poważnie na dalsze prace w okresie zimowym, a przede wszystkim na rozruch rafinerii, której urządzenia muszą być ogrzewane. Para elektrociepłowni jest tu więc ceniona na wagę złota.

Deficyt mieszkaniowy, jaki zarysowuje się od lat w Płocku, jest tematem reportażu Marka Chmielewskiego w TRYBUNIE LUDU pt. „Nie samą naftą..." Pomijając znane w Płocku stwierdzenia na temat sytuacji mieszkaniowej należy tu zasygnalizować pewne perspektywy zmiany na lepsze. Oto w płockim budownictwie mieszkaniowym wprowadzać się zaczyna budownictwo uprzemysłowione, wielkoblokowe. Pozwoli to na szybkościową realizację zadań planowych i umożliwi odrobienie zaległości w tej dziedzinie.

Problem drugi, który porusza autor, to budownictwo spółdzielcze w Płocku. Przy dość ostro zarysowującym się w mieście głodzie mieszkaniowym, spółdzielczość mieszkaniowa ma tu wdzięczne pole do działania. Niestety, zdaniem autora, nie stworzono dla niej odpowiednich warunków. 1500 członków oczekujących na przydział mieszkań najlepiej ilustruje trudności w działalności spółdzielni. Podobna sytuacja zarysowuje się w płockim budownictwie socjalnym. Nadal mieszkańcy odczuwają brak żłobków, przeszkoli i pralni.

I wreszcie problem trzeci — inwestycje towarzyszące. Autor podnosi tu zbyt późne przekazywanie władzom miejskim środków na ten cel przez poszczególne resorty gospodarki narodowej. Powoduje to opóźnienia w wykorzystaniu funduszu, a niekiedy uniemożliwia ich wykorzystanie. W tej dziedzinie najwięcej mogłoby pomóc Ministerstwo Finansów, gdyby brało pod uwagę priorytetowy charakter płockiej inwestycji.

Tematem reportażu Krystyny Wrochno pt. „Płocka koniunktura" (KOBIETA i ŻYCIE) jest problem aktywizacji kobiet w uprzemysławiającym się Płocku. W rozmowach z pracownikami nauki, przedstawicielami władzy terenowej i organizacji kobiecej w Płocku, autorka śledzi realizacją słynnej i chyba jedynej

w kraju uchwały MRN w sprawie pomocy dla pracujących kobiet. Brak rąk do pracy i niedostatek fachowców w Płocku spowodował konieczność sięgnięcia do rezerw kobiecych, co skolei skłoniło władze miejskie do podjęcia odpowiedniej uchwały o pomocy kobietom pracującym, które jakże często obarczone dziećmi nie mogą nawet myśleć o pracy zawodowej. Stąd wypływa konieczność rozbudowy w Płocku instytucji opieki nad dzieckiem, a więc żłobków i przedszkoli.

Autorka w swym interesującym reportażu śledzi proces szkolenia zawodowego kobiet, podnosząc słusznie potrzebę ustawicznego przełamywania tradycyjnej niechęci do kobiet-szoferów, kobiet pracujących w zawodach budowlanych i kobiet, które w miarę swych sił i możliwości podejmują pracę w do niedawna typowo męskich zawodach.

Reportaż opracowany starannie porusza rzadko spotykany w prasie temat i oświetla go w sposób budzący zainteresowanie, bez sztucznych chwytów dziennikarskich usiłujących wmówić w czytelnika, że Płock przed budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, to zaniedbane i zacofane miasto.

Typowym reportażem operującym jeszcze przestarzałą techniką światłocienia jest zamieszczony w dniu 23 sierpnia br. w łódzkim GŁOSIE ROBOTNICZYM reportaż Mirosława Azembskiego pt. „W Płocku pospolite ruszenie". Przeszłość Płocka została tu tendencyjnie i sztucznie zaciemniona po to tylko, by uzyskać mocniejszy kontrast przy omawianiu przyszłych perspektyw rozwojowych miasta.

Zaciemnianie i deprecjonowanie przeszłości Płocka rzutuje w relacji reportażowej autora i na obecną rzeczywistość miejską. Autor poprzez nowe, które toczy się ulicami miasta niczym pospolite ruszenie, widzi i zabytkowe relikty dawnego partykularza. A więc obok dworca PKS dostrzega starą kuźnię, gdzie podkuwa się konie; upatrując w architektach płockich symbol nowych czasów i zmian dobrotliwie toleruje niemrawe panienki z poczty, przybyłe tu z zapadłej wsi; podkreślając płockie dążenia do podnoszenia kultury życia codziennego, wskazuje nam nieogolonego urzędnika i działacza przywołującego do porządku i towarzyskiej ogłady podchmielonych brudasów.

Płock w oczach autora łódzkiego reportażu jest miastem kontrastów, w którym stare i nowe wzięło się za bary i jak staroperski Ormuzd i Aryman zmaga się w nieustannej walce. Dopiero po pewnym czasie, gdy ruszy ropa i zakłady petrochemiczne ... „wyłoni się z chaosu nowy Płock, już nie „wsiowy gród", ale miasto z prawdziwego zdarzenia, znowu ważny jak — mutatis mutandis — stolica niegdysiejszego Mazowsza..."

Cóż, przyjmujemy i to proroctwo z dobrą wiarą, mimo że kontrasty, o których wspomina autor reportażu, nie są typowe jedynie dla Płocka. Znaleźć je można niemal w każdym polskim mieście powiatowym, a nawet i w większych skupiskach, gdzie niekiedy występuje t.zw. wielkomiejski kompleks wyższości.

opracował
Stanisław Chrzanowski

KRONIKA KULTURALNA

Z działalności Tow. Naukowego Płockiego

W ramach spotkań środowiskowych w dniu 25 maja br. Zrzeszenie Lekarzy weterynaryjnych Koło w Płocku i Tow. Naukowe Płockie zorganizowały specjalistyczną prelekcję na temat:

„Odpowiedzialność cywilna i karna lekarza weterynaryjnego w związku z wykonywaniem zawodu". Prelegentem był wychowanek płockich szkół, obecnie naczelnik Wydziału Organizacyjno Prawnego Ministerstwa Rolnictwa mgr prawa i dr wet. Władysław Lutyński.

☐ W dniu 17 czerwca br. z cyklu zagadnień socjalnych w ramach współpracy Tow. Nauk. Płockiego i Komitetu Badań Rejonów Uprzemysłowionych Polskiej Akademii Nauk — interesującą prelekcję na temat: „Z badań nad problemami chłopo-robotników w rejonie płockim", wygłosił wiceprzewodniczący Komitetu — Dr Dyzma Gałaj.

☐ W sali konferencyjnej Tow. Naukowego Płockiego w dniu 22 czerwca — Zarząd Tow. zorganizował spotkanie z honorowym członkiem TNP, prof. dr Marcinem Kacprzakiem, któremu towarzyszyli najbliżsi współpracownicy z Zakładu Higieny w Warszawie.

☐ W siedzibie Tow. Nauk. Płockiego odbyło się w dniu 27 września posiedzenie plenarne Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych z udziałem Komitetu Ekonomiki Rolnictwa. W posiedzeniu, któremu przewodniczył prof. dr Stefan Ignar, wicepremier Rządu P.R.L., reprezentowane były instytucje naukowe: Wydział V PAN, Komitet Ekonomiki Rolnictwa z przewodniczącym prof. dr Ryszardem Manteufflem, Instytut Gospodarstwa Społecznego przy SGPiS, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższe Szkoły Ronicze z Lublina, Poznania i Krakowa, Politechnika Warszawska, Zakład Socjologii Miasta PAN, Zakład Socjologii U. J., oraz przedstawiciele Pracowni Urbanistycznej PWRN — Warszawa, Prezydium MRN i PRN, członkowie Komisji Rad Narodowych.

Na konferencji wygłoszone zostały następujące referaty:

O badaniach nad przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi w rejonie Płocka i Puław — doc. dr Władysław Misiuna.

Problem chłopo-robotnika w rejonie płockim w opiniach ludności wiejskiej — Dr Dyzma Gałaj.

Z badań gospodarstw chłopskich bez spadkobierców w rejonie płockim — mgr inż. Czesław Farkowski.

Z badań zatrudnienia i stosunków pracy na wsi w rejonie puławskim — doc. dr Kazimierz Miękus.

Witając w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego przybyłych do Płocka członków obu Komisji z Wicepremierem prof. dr Stefanem Ignarem na czele — wiceprezes Zarządu TNP mgr Kazimierz Askanas nawiązał do 150-letniej nieomal tradycji badań regionalnych Towarzystwa i podniósł fakt nawiązania współpracy z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN.

Omawiając przejawy tej działalności w pozostałych sekcjach — Rolnej i Nauk Społecznych, wzmiankując o ambitnych planach obu sekcji, podkreślił, że już obecnie we współpracy TNP i KBRU PAN, realizowane są dwie duże prace badawcze dotyczące robotników i ich spraw kulturalnych oraz przestępczości w Płocku i na terenie powiatu płockiego.

W zakończeniu przemówienia mgr K. Askanas podkreślił wielką rolę prowadzonych badań zarówno w zakresie teoretycznym jak i dla sprawdzenia właściwości metod, a przede wszystkim duże znaczenie podjętych prac badawczych dla polityki społecznej i gospodarczej. Oceniając wagę roli badań naukowych także pod kątem społecznej funkcji nauki — przedstawiciel TNP życzył w tej jak najwłaściwszej, pełnej uznania i życzliwości atmosferze — pomyślnych i owocnych obrad.

☐ Z pracami prowadzonymi od kilku lat przez Ekspedycję Wykopaliskową PAN w Płocku — miłośnicy Płocka, wykładowcy historii w szkołach płockich zapoznali się na wysoce interesującej prelekcji: „Architektura kamienna w stołecznym Płocku przed prawie tysiącem lat". Prelegent — doc. dr Włodzimierz Szafrański, kierownik Ekspedycji poza referatem niestrudzenie udzielał odpowiedzi na liczne zapytania zebranych.

☐ Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka TNP powołała do życia nową sekcję Nauk Społecznych. W przygotowaniu znajduje się zeszyt IV Kwestionariusza do badań słownictwa gwarowego. Daleko posunięte są prace nad badaniem przestępczości ze szczególnym

uwzględnieniem nasilenia w okresie budowy kombinatu petrochemicznego. Komisja zainicjowała ścisłą współpracę z Płockim Towarzystwem Fotograficznym.

Wizyty gości z zagranicy

W czerwcu br. odwiedzili Płock przedstawiciele Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Ludowej. Byli również gośćmi Tow. Nauk. Płockiego. Podobnie delegaci Fabryki Maszyn Rolniczych z Neustadt k. Drezna przebywający w naszym mieście w dniu 30 czerwca — zapoznali się z działalnością Towarzystwa i zbiorami Biblioteki im. Zielińskich TNP.

☐ W dniu 21 lipca br. na zaproszenie Prezydium MRN w Płocku przebywał wiceburmistrz m. Gotha, który poza obiektami przemysłowymi interesował się przejawami życia kulturalnego: odwiedził Muzeum Płockie i Bibiotekę TNP.

☐ 29 lipca br. Towarzystwo Naukowe Płockie — Biblioteka im. Zielińskich gościła stażystę PAN — Benedykta Markowskiego, biblitekarza z Detroit.

☐ 16 września br. przebywali w Płocku dwaj naukowcy zagraniczni: Derek J. de Solla Price, prof. historii nauk Uniwersytetu YALE w USA i dr P. Rattansi, prof. historii Uniwersytetu w Leeds (Anglia) — uczestnicy Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, jako goście Zakładu Historii Nauki Techniki PAN. Obok przedstawicieli Zarządu TNP udział w rozmowach brał dr Jerzy Piotrowski z Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych.

☐ Prezydium Polskiej Akademii Nauk uznając konieczność ścisłego powiązania zagadnień nauki z rolą i zadaniami towarzystw naukowych powołało uchwałą z dnia 5 czerwca — Radę Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki przy Prezydium PAN. Rada ta jest organem doradczym władz Akademii i towarzystw naukowych we wszystkich sprawach dotyczących towarzystw naukowych i upowszechniania nauki oraz organem doradczym innych instytucjij społecznych w zakresie popularyzacji nauki na najwyższym poziomie. Przedstawicielem Towarzystwa Naukowego Płockiego w powołanej Radzie — jest prezes Zarządu TNP — poseł Tadeusz Gierzyński.

☐ Towarzystwo Naukowe Płockie zgłosiło do powołanego przez Prezydium MRN i PRN — Komitetu Obchodów XX-lecia Polski Ludowej następujący program prac własnych:
zorganizowanie Sesji Naukowej, która dokona bilansu poczynań naukowych w Płocku w okresie XX-lecia,
zorganizowanie cyklu odczytów: „U źródeł Dwudziestoleci 1918—1945—1963",
ufundowanie dwóch stypendiów dla płockiej młodzieży akademickiej,
wydanie specjalnego numeru „Notatek Płockich",
zorganizowanie wystawy książki XX-lecia PRL.

KATALOG WYDAWNICTW TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

ASKANAS K.: Założenia i wyniki pracy Komisji Badań nad Powstaniem i rozwojem Płocka 4.—

ASKANAS K.: Zagadnienie badań regionalnych w Płocku. 5.—

BIBLIOTEKI naukowe oraz archiwa i muzea w Płocku. 1957 5.—

CIEŚLA R.: Płock — Powstanie i rozwój miasta. 1957 3.50

DOROBEK F.: Towarzystwo Naukowe Płockie a problem komunikacyjny Mazowsza. 1957 4.—

FIEĆKO W.: Dr Jan Walery Jędrzejewicz, lekarz i astronom w Płońsku. 1938 s. 15. 3.—

DANIELEWICZ J.: Walka partyzantki „Zemsta Ludu" na Mazowszu płockim w 1833 r. 4.—

GĄSSOWSKI J.: Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1956. 1957

KAZIMIERSKI J., WARECKA-KOSACKA D.: Studium historyczne miasta Ciechanowa. 1957.

KIEFFER M.: Polonica XVII w. nieznane Estreicherowi w Bibliotece im. Zielińskich TNP. 1957. 3.—

KIEFFER M.: Polonica XVII w. nieznane Estreicherowi w Bibliotece im. Zielińskich TNP. 1957. 3.—

KOSTANECKI S.: Aleksander Maciesza, płocki działacz naukowy i społeczny. 1957. 6.—

LASOCKI I.: Zbiory muzealne Towarzystwa Naukowego w Płocku. 1917. —.50

LUTYŃSKA A.: Maria Macieszyna. 1957. 4.—

(MACIESZA A.): Opisy powiatów a studia nad stosunkami województw jako jednostek regionalnych. 1928. 6.—

MACIESZA A.: Osobnik jako przedmiot studiów antropologicznych. 1933 1.—

MACIESZA A.: Stefan i Halina Rutscy, zasługi ich na polu organizacji nauki w Płocku. 1933 2.50

MACIESZA A.: Przewodnik po Muzeum Towarzystwa Naukowego w Płocku. 1914. —.50

MACIESZA A.: Z dziejów Szkoły płockiej. 1781—1821. 1931. 4.—

MACIESZYNA M.: Powstanie Listopadowe w Płocku. 1931. 3.—

MICHALSKI I.: Dotychczasowy stan badań antropologicznych rejonu płockiego oraz postulaty na przyszłość. 1957. 3.—

NOWAKOWSKA W.: Towarzystwo naukowe a młodzież. 1957. 3.—

PŁOSKI E.: Wspomnienie. Czasy uniwersyteckie. 1938. 3.—

PRONIEWSKI G.: Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płocka. 1921. 4.—

ROCZNIK Towarzystwa Naukowego Płockiego
T. 2: 1931 20.—
T. 3: 1934 20.—

RUTSKA H.: Towarzystwo Naukowe Płockie 1820—1820—

SKIERKOWSKI W.: Puszcza Kurpiowska w pieśni 1907—1928 4.—
Cz. 2, z 1. 1929 25.—
Cz. 2, z 2. 1933 25.—
Cz. 2, z 3. 1934 25.—

STASZEWSKI K.: Plan miasta Płocka z 1922 r. —.50

STASZEWSKI K.: Plany i pomiary miasta Płocka. 1938. 4.—

SZYMAŃSKI S.: Wokół Cymbarki. 1958. 4.—

WYBULT F.: Materiały biograficzne i bibliograficzne dotyczące niektórych zasłużonych członków Towarzystwa Naukowego Płockiego. 1957. 4.—

ZIELIŃSKI R.: Województwo Płockie w czasie bezkrólewi i na elekcjach. 1958 4.—

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE. Materiały i Szkice 1820—1830—1907—1957. 1957. 20.—

Z WALK KPP w Płocku. 1960 15.—

STANISŁAW KOSTANECKI: Władysław Broniewski i Płock 1962. 8.—

MATERIAŁY BIBLIOGRAFICZNE DOTYCZĄCE POWSTANIA I DZIAŁALNOŚCI PPR na Mazowszu 1962 2.—

STANISŁAW KOSTANECKI: Dwie rocznice TNP 1961 3.—

STANISŁAW KOSTANECKI: 150-ta rocznica urodzin Gustawa Zielińskiego. 1959. 1.—

CZESŁAW GUTRY: O właściwe wykorzystanie egzemplarzy obowiązkowych druków. 1959. 3.—

SZYMAŃSKI S.: Nieznane malowidło XVI w. w Sierpcu 1959. 4.—

Zamówienia należy zgłaszać do Towarzystwa Naukowego Płockiego Płock, Plac Narutowicza 8, a wpłaty na konto Nr 1514-9-370 w NBP O/Płock

SPIS TREŚCI:

1. **WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI** — Archeologiczne badania wykopaliskowe na płockim Wzgórzu Tumskim w roku 1963 . . 1
2. **CZESŁAW GUTRY** — Zapisani w historii powiatu mławskiego 7
3. **STANISŁAW CHRZANOWSKI** — Radziwię bliskie i nieznane — Wyspa na niebezpiecznej rzece 16
4. **JÓZEF PIŃKOWSKI** — Problemy zatrudnienia i szkolenia zawodowego w województwie warszawskim 24
5. **JERZY PIOTROWSKI** — Praca kobiet a instytucje opieki nad dzieckiem 28
6. **ADAM KURZYNOWSKI** — Praca zawodowa mężatek w Płocku 30
7. Jeszcze w sprawie uwolnienia Zygmunta Padlewskiego z płockiego więzienia — **St. Ch.** 33
8. Zakończenie wielkiej budowy — Ropociąg połączył Schwedt z Kujbyszewem 33
9. Płock na łamach prasy 34
10. Kronika kulturalna 35
11. Katalog wydawnictw Tow. Nauk. Płockiego 36